

The sequel to the #1 *New York Times* bestseller

Five Nights at Freddy's

THE TWISTED ONES

SCOTT CAWTHON
KIRA BREED-WRISLEY

Five Nights at Freddy's

THE TWISTED ONES

by
SCOTT CAWTHON
KIRA BREED-WRISLEY

Scholastic Inc.
New York

Prawa autorskie © 2017 Scott Cawthon. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zdjęcie statycznej telewizji: © Klikk / Dreamstime

Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydawany przez Scholastic Inc., wydawcy od 1920 roku . SCHOLASTIC i powiązane logo są znakami towarowymi i / lub zastrzeżonymi znakami towarowymi Scholastic Inc.

Wydawca nie sprawuje żadnej kontroli i nie ponosi żadnej odpowiedzialności za strony internetowe autorów lub stron trzecich lub ich treści.

Ta książka jest fikcją. Nazwy, postacie, miejsca i incydenty są albo produktem wyobraźni autora, albo są używane fikcyjnie, a wszelkie podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub martwych, placówek biznesowych, wydarzeń lub lokalizacji jest całkowicie przypadkowe.

Biblioteka Kongresu Dane do katalogowania w publikacji Dostępne

ISBN 978-1-338-13930-3

Pierwszy druk 2017

Zdjęcie okładki © 2017 Scott Cawthon.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Projekt okładki autorstwa Ricka DeMonico

Projekt książki Ricka DeMonico

e-ISBN 978-1-338-13931-0

Wszelkie prawa zastrzeżone na mocy międzynarodowych i panamerykańskich konwencji o prawie autorskim. Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, przesyłana, pobierana, dekompilowana, poddawana inżynierii wstecznej lub przechowywana w jakimkolwiek systemie przechowywania i wyszukiwania informacji, w dowolnej formie lub w jakikolwiek sposób, elektroniczny lub mechaniczny, obecnie znany lub wymyślony, bez wyraźnej pisemnej zgody wydawcy. Aby uzyskać informacje dotyczące pozwolenia, napisz do Scholastic Inc., Uwaga: Departament uprawnień, 557 Broadway, Nowy Jork, NY 10012.

Zawartość

[Strona z półtytułem](#)

[Strona tytułowa](#)

[Rozdział o prawie autorskim](#)

[Jeden rozdział drugi](#)

[Rozdział trzeci](#)

[Rozdział czwarty.](#)

[Rozdział piąty.](#)

[Rozdział szósty.](#)

[Rozdział siódmy.](#)

[Rozdział ósmy.](#)

[Rozdział dziewiąty.](#)

[Rozdział dziesiąty.](#)

[Rozdział jedenasty.](#)

[Rozdział dwunasty.](#)

[Rozdział trzynasty.](#)

[Rozdział czternasty.](#)

[O Autorach](#)

Nie ufaj swoim oczom. ”

Dr Treadwell chodził tam i z powrotem po peronie przed audytorium. Jej kroki były powolne i równe, niemal hipnotyczne.

„Twoje oczy oszukują cię każdego dnia, wypełniając dla ciebie puste pola w świecie przeciążenia sensorycznego”. Obraz oszalałego geometrycznego detalu rozświetlił płócienny ekran za nią. „Kiedy mówię, przeciążenie sensoryczne”, mam na myśli to dosłownie. W każdej chwili twoje zmysły otrzymują znacznie więcej informacji, niż mogą przetwarzać naraz, a twój umysł jest zmuszony wybierać sygnały, na które należy zwrócić uwagę. Robi to na podstawie twoich doświadczeń i oczekiwań co do normalności. To, co znamy, to rzeczy, które możemy - w większości - zignorować. Widzimy to najłatwiej ze zmęczeniem węchowym: twój nos przestaje wyczuwać zapach, gdy jesteś wokół niego przez pewien czas. Możesz być bardzo wdzięczny za to zjawisko, w zależności od nawyków twojego współlokatora. ”

Klasa zachichotała posłusznie, a potem ucichła, gdy na ekranie pojawił się obraz innego wielokolorowego wzoru.

Profesor uśmiechnął się lekko i kontynuował.

„Twój umysł tworzy ruch, gdy go nie ma. Wypełnia kolory i trajektorie na podstawie tego, co widziałeś wcześniej, i oblicza to, co *powinieneś* teraz zobaczyć. ” Kolejny obraz błysnął na górnym ekranie. „Jeśli twój umysł tego nie zrobił, to samo wyjdź na zewnątrz i ujrzenie drzewa pochłoniełoby całą twoją energię mentalną, nie pozostawiając żadnych zasobów na nic innego. Abyś mógł funkcjonować na świecie, twój umysł wypełnia przestrzeń tego drzewa własnymi liśćmi i gałęziami. ” Sto ołówków nabazgranych naraz, wypełniając salę wykładową dźwiękiem przypominającym pędzące myszy.

„Dlatego po raz pierwszy wchodząc do domu odczuwasz zawroty głowy. Twój umysł przyjmuje więcej niż zwykle. Rysuje plan piętra, tworzy paletę kolorów i zapisuje spis obrazów do późniejszego wykorzystania, abyś nie musiał przechodzić przez to wyczerpujące spożycie za każdym razem. Następnym razem, gdy wejdiesz do tego samego domu, będziesz już wiedział, gdzie jesteś.

„Charlie!” Nagły głos wyszeptał jej imię, całe od jej ucha. Charlie pisał dalej. Patrzyła prosto przed siebie na wystawę przed salą wykładową. Gdy dr Treadwell mówiła dalej, kroczyła szybciej, od czasu do czasu rzucając ręką w stronę ekranu, aby zilustrować swój punkt widzenia. Jej słowa wydawały się opóźniać, gdy jej umysł pędził naprzód; Do drugiego dnia zajęć Charlie zdała sobie sprawę, że jej profesor czasami przerywał w jednym zdaniu, by dokończyć zupełnie inne. To było tak, jakby przeglądała tekst w głowie, czytając kilka słów tu i tam. Większość uczniów na zajęciach z robotyki uważała to za szaleństwo, ale Charlie lubił to. To sprawiło, że lekcja była jak układanka.

Ekran ponownie błysnął, pokazując asortyment części mechanicznych i schemat oka. „To właśnie musisz odtworzyć”. Dr Treadwell cofnął się od obrazu, odwracając się, by spojrzeć na niego z klasą. „Podstawowa sztuczna inteligencja polega na kontroli sensorycznej. Nie będziesz miał do czynienia z umysłem, który sam może odfiltrować te rzeczy. Musisz zaprojektować programy, które rozpoznają podstawowe kształty, jednocześnie odrzucając nieistotne informacje. Musisz zrobić dla swojego robota to, co robi dla ciebie własny umysł: stworzyć uproszczony i zorganizowany zestaw informacji w oparciu o to, co jest istotne. Zacznijmy od kilku przykładów podstawowego rozpoznawania kształtów.”

- *Charlie* - znów syknął głos, a ona niecierpliwie machnęła ołówkiem na postać spoglądającą przez ramię - jej przyjaciółkę Artę - starającą się go odepchnąć. Ten gest kosztował ją chwilę, postawił ją o pół kroku za profesorem. Pośpieszyła, by nadrobić zaległości, pragnąc nie przegapić ani jednej linii.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Papier przed nią był pokryty formułami, notatkami na marginesach, szkicami i schematami. Chciała wszystko naraz: nie tylko matematykę, ale wszystkie rzeczy, o których myślała. Gdyby mogła powiązać nowe fakty z rzeczami, które już знаła, zachowałaby je o wiele łatwiej. Czuła się głodna, czujna, wyczekiwała nowych informacji, jak pies pod stołem.

Chłopiec z przodu uniósł rękę, by zadać pytanie, a Charlie poczuł, jak ogarnia go niecierpliwość. Teraz cała klasa musiałaby się zatrzymać, podczas gdy Treadwell wrócił, aby wyjaśnić prostą koncepcję. Charlie pozwolił, by jej umysł wędrował, szkicując z roztargnieniem na marginesach zeszytu.

John byłoby tutaj w-ona spojrzała niespokojnie na nią oglądać, to godzinę. *Powiedziałem mu, że może kiedyś znów się zobaczymy. Myślę, że pewnego dnia.* Zawołał niespodziewanie: „Po prostu przejdę”, powiedział, a Charlie nie zadał sobie trudu, by zapytać, skąd on wie, gdzie ona jest. *Oczywiście, że wiedziałby.* Nie było powodu, żeby się z nim nie spotkać, a ona na przemian była podekscytowana i przerażona. Teraz, gdy z roztargnieniem naszkicowała prostokątne kształty na dole kartki, jej żołądek podskoczył, trochę skurcz nerwów. To było całe życie, odkąd go ostatnio widziała. Czasami wydawało się, że widziała go wczoraj, jakby minął ostatni rok. Ale oczywiście tak się stało i wszystko zmieniło się dla Charliego po raz kolejny.

W maju, w noc jej osiemnastych urodzin, zaczęły się marzenia. Charlie od dawna była przyzwyczajona do koszmarów, a najgorsze momenty jej przeszłości zmusiły się jak żółć do pokręconych wersji wspomnień, które były już zbyt okropne, by je zapamiętać. Rankiem wepchnęła te marzenia w sen i zapieczętowała je, wiedząc, że złamią je dopiero, gdy znów zapadnie noc.

Te marzenia były inne. Kiedy się obudziła, była fizycznie wyczerpana: nie tylko wyczerpana, ale obolała, jej mięśnie osłabione. Dłonie miała sztywne i bolące, jakby

godzinami były zaciśnięte w pięści. Te nowe sny nie przychodziły co noc, ale kiedy to robili, przerywały jej zwykłe koszmary i przejmowały je. Nie miało znaczenia, czy biegnie i krzyczy o swoje życie, czy wędruje bez celu przez tępy miszmasz różnych miejsc, w których była przez cały tydzień. Nagle znikąd wyczuła go: Sammy, jej zaginiony brat bliźniak, był już blisko.

Wiedziała, że był obecny w taki sam sposób, w jaki wiedziała, że *ona* jest obecna, i cokolwiek to był sen, znikало - ludzie, miejsca, światło i dźwięk. Teraz szukała go w ciemności, wołając jego imię. Nigdy nie odpowiedział. Upadała na ręce i kolana, czując, jak przedziera się przez ciemność, pozwalając, by jego obecność prowadziła

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

ją, aż dotarła do bariery. Był gładki i zimny, metalowy. Nie widziała tego, ale uderzyła go mocno jedną pięścią, która odbiła się echem. „Sammy?” zadzwoni, uderzając mocniej. Wstała, wyciągając rękę, żeby sprawdzić, czy jest w stanie wyskoczyć na gładkiej powierzchni, ale ta rozciągnęła się daleko nad jej głową. Waliła pięściami w barykadę, dopóki nie bolały. Krzyczała imię brata, dopóki jej gardło nie ścisnęło się, aż upadła na podłogę i oparła się na solidnym metalu, przyciskając policzek do chłodnej powierzchni i licząc na szept z drugiej strony. On tam był; wiedziała to tak pewnie, jakby był częścią niej samej.

W snach wiedziała, że był obecny. Co gorsza, kiedy się obudziła, wiedziała, że go nie ma.

W sierpniu Charlie i ciocia Jen odbyli pierwszą walkę. Zawsze byli zbyt odlegli, by naprawdę się kłócić. Charlie nigdy nie czuł potrzeby buntu, ponieważ Jen nie dawała prawdziwego autorytetu. A Jen nigdy nie wzięła niczego, co Charlie zrobił osobiście, nigdy nie próbowała powstrzymać jej przed zrobieniem czegokolwiek, o ile była bezpieczna. W dniu, w którym Charlie przeprowadził się z nią w wieku siedmiu lat, ciocia Jen powiedziała jej wyraźnie, że nie zastąpi ona rodziców Charliego. Do tej pory Charlie był już wystarczająco dorosły, by zrozumieć, że Jen miał na myśli gest szacunku, sposób na uspokojenie Charliego, że jej ojciec nie zostanie zapomniany i że zawsze będzie jego dzieckiem. Ale wtedy wydawało się, że to napomnienie. *Nie oczekuj rodzicielstwa. Nie oczekuj miłości.* I tak nie zrobił Charlie. Jen nigdy nie zaniepokoił się Charliem. Charlie nigdy nie chciał jedzenia ani odzieży, a Jen nauczyła ją gotować, dbać o dom, zarządzać pieniędzmi i naprawiać własny samochód. *Musisz być niezależny, Charlie. Musisz wiedzieć, jak dbać o siebie. Musisz być silniejsza than-* że ona cut off sama, ale Charlie umiał zdanie zakończyć.

Niż twój ojciec.

Charlie pokręciła głową, próbując się wyrwać z własnych myśli. "Co jest nie tak?" Art powiedział obok niej.

„Nic” - szepnęła. Przesuwała ołówkiem raz po raz po tych samych liniach: w górę, w górę, w dół, w górę, grafit był coraz grubszy.

Charlie powiedział Jen, że wraca do Huraganu, a twarz Jen zrobiła się kamienna, a jej skóra pobiadła.

„Dlaczego miałbyś to zrobić?” - zapytała z niebezpiecznym spokojem w głosie. Serce Charliego biło szybciej. *Bo tam go zgubiłem. Ponieważ potrzebuję go bardziej niż ciebie.* Myśl o powrocie dręczyła ją od miesięcy, z każdym dniem rosła w siłę. Pewnego ranka obudziła się i dokonano ostatecznego wyboru, siedząc w jej umyśle z solidnym ciężarem.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Jessica idzie na studia do St. George” - powiedziała ciotce. „Zaczyna semestr letni, abym mogła zostać z nią, kiedy tam będę. Chcę znów zobaczyć dom. Wciąż jest tyle rzeczy, których nie rozumiem; to po prostu wydaje się... ważne - dokończyła słabo, trzęsąc się, gdy oczy Jen - ciemnoniebieskie jak marmur - utkwiły w niej wzrok .

Jen nie odpowiadała przez dłuższą chwilę, po czym powiedziała po prostu: „Nie”.

Dlaczego nie? Charlie mógł kiedyś powiedzieć. *Puściłeś mnie wcześniej.* Ale po tym, co wydarzyło się w zeszłym roku, kiedy ona, Jessica i pozostali wrócili do Freddy'ego i odkryli przerażającą prawdę o morderstwach w starej pizzerii jej ojca, sytuacja się między nimi zmieniła. Charlie się zmienił. Teraz spotkała zdeterminowane spojrzenie Jen. „Idę”, powiedziała, starając się, by jej własny głos był spokojny.

Potem wszystko eksplodowało.

Charlie nie wiedziała, który z nich zaczął krzyczeć pierwszy, ale krzyczała, aż jej gardło stało się płomienne i obolałe, rzucając ciotce każdy ból, jaki kiedykolwiek zadała, każdy ból, któremu nie udało się zapobiec. Jen odwzajemniła, że zawsze chciała dbać o Charliego, że zawsze dawała z siebie wszystko, rzucając uspokajające słowa, które jakoś ociekały trucizną.

„Wychodzę!” Charlie krzyknął z przekonaniem. Ruszyła do drzwi, ale Jen złapała ją za ramię i gwałtownie szarpnęła. Charlie potknęła się, prawie upadając, zanim złapała się na stole w kuchni, a Jen opuściła rękę z szokującym wyrazem twarzy. Zapadła cisza, a potem Charlie wyszedł.

Spakowała torbę, czując się, jakby w jakiś sposób oderwała się od rzeczywistości, w niemożliwym równoległym świecie. Potem wsiadła do samochodu i odjechała. Nie powiedziała nikomu, że idzie. Jej przyjaciele tutaj nie byli bliskimi przyjaciółmi; nikt nie był jej winien wyjaśnienia.

Kiedy Charlie dotarła do Huraganu, zamierzała udać się prosto do domu ojca i zostać tam przez kilka następnych dni, aż Jessica przybędzie na kampus. Ale kiedy dotarła do granic miasta, coś ją powstrzymało. *Nie mogę* , pomyślała. *Nie mogę nigdy wrócić.* Odwróciła samochód, pojechała prosto do St. George i spała w swoim samochodzie przez tydzień.

Dopiero kiedy Charlie zapukał, a Jessica otworzyła drzwi z zaskoczonym wyrazem twarzy. Charlie zdał sobie sprawę, że tak naprawdę nigdy nie wspominała o swoich planach Jessice, od której wszyscy byli zależni. Powiedziała jej wszystko, a Jessica z wahaniem zaproponowała, że pozwoli jej zostać. Charlie spał na podłodze

przez resztę lata, a gdy zbliżał się semestr zimowy, Jessica nie poprosiła jej, by wyszła.

„Miło jest mieć tutaj kogoś, kto mnie zna” - powiedziała i

nietypowo Charlie przytulił ją.

Charlie nigdy nie dbał o szkołę średnią. Na zajęciach nigdy nie poświęcała wiele uwagi, ale As i Bs przychodzili po nią z łatwością. Nigdy tak naprawdę nie myślała o tym, by lubić lub nie lubić swoich przedmiotów, chociaż czasami nauczyciel lub nauczyciel sprawiłby, że poczuje iskrę zainteresowania przez rok.

Charlie niewiele myślała po zakończeniu lata, ale gdy beczynn timer przeglądała katalog kursów Jessiki i zobaczyła zaawansowane kursy robotyki, coś zatrasnęło się na swoim miejscu. George był jednym z uniwersytetów, do których została przyjęta na początku tego roku, choć tak naprawdę nie zamierzała chodzić do żadnego z nich. Teraz jednak poszła do urzędu administracyjnego i błagała swoją sprawę, dopóki nie uzyskała pozwolenia na rejestrację, pomimo upływu terminu o kilka miesięcy. *Wciąż jest tyle rzeczy, których nie rozumiem.* Charlie chciała się uczyć, a rzeczy, których chciała się uczyć, były bardzo konkretne.

Oczywiście były rzeczy, których musiała się nauczyć, zanim kurs robotyki miałby w ogóle sens. Matematyka zawsze była dla Charliego prosta, funkcjonalna, jak gra. zrobiłeś to, co powinieneś zrobić i uzyskałeś odpowiedź. Ale to nigdy nie była bardzo interesująca gra. Fajnie było nauczyć się czegoś nowego, ale potem musiałeś to robić przez tygodnie lub miesiące, znudzony z czaszki. To była szkoła średnia. Ale w jej pierwszej klasie rachunku różniczkowego coś się wydarzyło. To było tak, jakby od lat układała cegły, zmuszona do powolnej pracy, widząc tylko zaprawę i kielnię. Potem nagle ktoś cofnął ją o kilka kroków i powiedział: „Słuchaj, budowałeś ten zamek. Idź się pobawić!

„I to wszystko na dziś” - powiedział w końcu profesor Treadwell. Charlie spojrzał na swój papier, zdając sobie sprawę, że nigdy nie przestawała poruszać ołówkiem. Nosila ciemne linie na całej stronie i narysowała na biurku. Beznamiętnie potarła ślady rękawem, a potem otworzyła segregator, by odłożyć notatki. Art wsunął głowę przez ramię, a ona szybko ją zamknęła, ale on już dobrze się przyjrzał.

„Co to jest, tajny kod? Sztuka abstrakcyjna?”

- To tylko matematyka - powiedział krótko Charlie i schował notatnik do torby. Art był głupiutki. Miał przyjemną twarz, ciemne oczy i kręcone brązowe włosy, które wydawały się mieć własne życie. Był na trzech z czterech klas i śledził ją od początku semestru jak zbłąkane kaczątko. Ku jej zaskoczeniu Charlie stwierdził, że jej to nie przeszkadza.

Gdy Charlie opuścił widownię, Art zajął swoje zwykłe miejsce u jej boku.

„Więc zdecydowałeś o projekcie?” on zapytał.

"Projekt?" Charlie niejasno przypomniał sobie coś o projekcie, który chciał zrealizować razem. Skinął lekko głową, czekając, aż ją dogoni.

"Zapamiętaj? Musimy zaprojektować eksperyment dla chem? Myślałem, że możemy razem pracować. Wiesz, z twoim umysłem i moim wyglądem... Urwał.

„Tak, to brzmi... muszę się z kimś spotkać”, przerwała. „Nigdy nikogo nie spotkasz”, powiedział zaskoczony, rumieniąc się na jasno czerwony, gdy tylko słowa wyszły mu z ust. „Nie miałem tego na myśli. Nie chodzi o to, że to moja sprawa, ale kto to jest? Uśmiechnął się szeroko.

- John - powiedział Charlie bez rozwinięcia. Arty przez chwilę wyglądał na załamanego, ale szybko wyzdrowiał.

„Oczywiście tak. Jan. Świetny facet - powiedział dokuczliwie. Uniósł brwi, prosząc o szczegóły, ale nie dała żadnych. „Nie wiedziałem, że jesteś... że masz... to fajne.” Twarz Artema przybrała wyraz starannej neutralności. Charlie spojrzał na niego dziwnie. Nie zamierzała sugerować, że ona i John byli parą, ale nie wiedziała, jak go poprawić. Nie potrafiła wyjaśnić, kim był dla niej John, nie mówiąc Artowi o wiele więcej, niż chciała, żeby wiedział.

Przez minutę szli w milczeniu przez główny plac, mały, trawiasty plac otoczony ceglanymi i betonowymi budynkami.

„A więc, czy John pochodzi z twojego rodzinnego miasta?” - zapytał w końcu Art.

„Moje miasto rodzinne oddalone jest o trzydzieści minut. To miejsce jest po prostu jego przedłużeniem - powiedział Charlie. „Ale tak, on jest z Huraganu.” Art zawahał się, po czym pochylił się bliżej, rozglądając się, jakby ktoś mógł słuchać.

„Zawsze chciałem cię zapytać” - powiedział.

Charlie spojrzał na niego ze znużeniem. *Nie pytaj o to.*

„Jestem pewien, że ludzie pytają cię o to przez cały czas, ale daj spokój - nie możesz mnie winić za to, że jestem ciekawy. Te rzeczy o morderstwach, to jak miejska legenda tutaj. To znaczy nie tylko tutaj. Wszędzie. Pizza Freddy'ego Fazbeara ...

"Zatrzymać." Twarz Charliego nagle znieruchomiła. Wydawało jej się, że poruszenie nią, bez względu na jej wyraz, wymagałoby tajemnej umiejętności, której już nie posiadała. Zmieniła się także twarz Artema. Jego łatwy uśmiech zniknął. Wyglądał na prawie przestraszonego. Charlie zagryzł wargę, chcąc, by jej usta się poruszyły.

„Byłam dzieckiem, kiedy to wszystko się wydarzyło”, powiedziała cicho. Art skinął głową, szybko i szybko. Charlie sprawił, że jej twarz zmieniła się w uśmiech. „Muszę iść spotkać się z Jessicą” - skłamała. *Muszę od ciebie uciec.* Art ponownie pokiwał głową jak lalka z kruczoczarami. Ona

odwrócił się i odszedł w stronę akademika, nie oglądając się za siebie.

Charlie zamrugał w słońcu. Błyski tego, co wydarzyło się w ubiegłym roku u Freddy'ego, uderzały w nią, strzępy pamięci wyrzywały jej ubrania zimnymi,

żelaznymi palcami. *Hak powyżej, gotowy do uderzenia - nie ma ucieczki. Postać pojawiająca się za sceną; czerwone zmatowione futro ledwo zakrywające metalowe kości morderczego stworzenia. Klęcząc w ciemnościach na zimnej, kafelkowej podłodze łazienki, a potem - to gigantyczne, twarde plastikowe oko wpatrzone w szczelinę, gorący miazgę martwego oddechu na jej twarzy. I drugie, starsze wspomnienie: myśl, która sprawiła, że bolała ją w sposób, na który nie miała słów, smutek wypełnił ją, jakby została wpleciona w jej kości. Ona i Sammy, jej drugie ja, jej brat bliźniak, bawili się w ciche gry w znajomym cieple szafy z kostiumami. Potem postać pojawiła się w drzwiach, patrząc na nich z góry. Potem Sammy zniknął, a świat po raz pierwszy się skończył.*

Charlie stał na zewnątrz własnego pokoju w akademiku, prawie nie wiedząc, jak się tam dostała. Powoli wyciągnęła klucze z kieszeni i weszła do pokoju. Światła były wyłączone; Jessica wciąż była w klasie. Charlie zamknął za sobą drzwi, dwukrotnie sprawdził zamek i oparł się o nie. Wzięła głęboki oddech. *To już koniec.* Wyprostowała się zdecydowanie i włączyła górne światło, wypełniając pomieszczenie ostrym światłem. Zegar przy łóżku powiedział Charliemu, że jeszcze niecała godzina przed przybyciem Johna - czas na pracę nad jej projektem.

Charlie i Jessica podzielili pokój kawałkiem taśmy maskującej po pierwszym tygodniu wspólnego życia. Jessica zasugerowała to żartem, powiedziała, że widziała to w filmie, ale Charlie uśmiechnął się szeroko i pomógł jej zmierzyć pomieszczenie. Wiedziała, że Jessica desperacko chce uniknąć bałaganu Charliego. W rezultacie powstała sypialnia, która wyglądała jak obraz „przed i po” reklamujący usługę sprzątania lub broń nuklearną, w zależności od tego, po której stronie patrzyłeś na początku.

Na biurku Charliego leżała poszewka na poduszkę, przykryta dwoma niewyraźnymi kształtami. Podeszła do biurka i zdjęła go, ostrożnie składając i kładąc na krześle. Spojrzała na swój projekt.

„Cześć,” powiedziała cicho.

Dwie mechaniczne powierzchnie były trzymane pionowo na metalowych konstrukcjach i przymocowane do długości deski. Ich rysy były niewyraźne, jak stare posągi zniszczone przez deszcz lub nowa glina jeszcze nie w pełni wyrzeźbiona. Były wykonane z plastycznego tworzywa sztucznego, a tam, gdzie powinny znajdować się grzbiety ich głów, znajdowały się sieci osłon, mikroczipów i drutów.

Charlie pochylił się w ich stronę, spoglądając na każdy milimetr swojego projektu,

upewniając się, że wszystko jest tak, jak je opuściła. Nacisnęła mały czarny przełącznik i migały małe lampki; maleńkie wentylatory chłodzące zaczęły wirować.

Nie ruszyli się od razu, ale nastąpiła zmiana. Niejasne cechy nabrały sensu. Ich ślepe oczy nie zwróciły się na Charliego: patrzyli tylko na siebie.

„Ty” powiedział pierwszy. Jego wargi poruszyły się, by nadać kształt sylabie, ale nigdy się nie rozdzieliły. Nie zostały stworzone do otwarcia.

„Ja”, odpowiedział drugi, wykonując ten sam miękki,

ograniczony ruch. „Jesteś” powiedział pierwszy.

„Jestem?” powiedział drugi.

Charlie patrzył, zaciskając dłoń na ustach. Wstrzymała oddech, bojąc się im przeszkadzać. Czekala, ale najwyraźniej skończyli i teraz po prostu na siebie patrzyli. *Nie widzą*, przypomniała sobie Charlie. Wyłączyła je i pociągnęła deskę, żeby mogła zajrzeć im w plecy. Sięgnęła do środka i poprawiła drut.

Klucz wślizgnął się do zamka drzwi i Charlie zaskoczył na dźwięk. Chwyciła poszewkę i rzuciła ją na twarz, gdy Jessica weszła do pokoju. Jessica zatrzymała się w drzwiach z szerokim uśmiechem.

„Co to było?” zapytała. „Co?” -

powiedział niewinnie Charlie.

„Daj spokój, wiem, że pracowałeś nad tym, czego nigdy nie pozwoliłeś mi zobaczyć”. Upuściła plecak na podłogę, a potem dramatycznie opadła na łóżko. „W każdym razie jestem wykończony!” oznajmiła. Charlie zaśmiał się, a Jessica usiadła. „Chodź ze mną porozmawiać”, powiedziała. „Co jest z tobą i Johnem?”

Charlie usiadł na swoim łóżku naprzeciwko Jessiki. Mimo odmiennego stylu życia lubiła mieszkać z drugą dziewczyną. Jessica była ciepła i bystra, a chociaż jej swoboda w podróżowaniu po świecie wciąż trochę go zastraszała, teraz poczuła się częścią tego. Może bycie przyjaciółką Jessiki oznaczało pochłonięcie jej pewności siebie.

„Jeszcze go nie widziałem. Muszę wyjść...” - Zerknęła przez ramię Jessiki na zegar. „Piętnaście minut.”

„Czy jesteś podekscytowany?” -

zapytała Jessica. Charlie wzruszył

ramionami. „Myślę, że tak”,

powiedziała. Jessica zaśmiała się. „Nie

jesteś pewien?”

„Jestem podekscytowany” - przyznał Charlie. „Minęło sporo czasu.”

„Nie tak długo” - zauważyła Jessica. Potem wyglądała na zamyśloną. „Chyba tak

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

jednak było. Wszystko jest tak inne od ostatniego razu, kiedy go widzieliśmy. ” Charlie odchrząknął. „Więc naprawdę chcesz

zobaczyć mój projekt?" zapytała, zaskakująca sama siebie.

"Tak!" Zadeklarowała Jessica, wyskakując z łóżka. Poszła za Charliem do swojego biurka. Charlie włączył zasilanie, a potem rzucił poszewkę jak magik. Jessica wstrzymała oddech i mimowolnie cofnęła się. "Co to jest?" - zapytała ostrożnym głosem. Ale zanim Charlie zdążył odpowiedzieć, przemówiła pierwsza twarz.

„Ja” - powiedział.

„Ty”, odpowiedział drugi i obaj znowu zamilkli. Charlie spojrzał na Jessikę. Jej przyjaciółka miała uszczypnięty wyraz twarzy, jakby trzymała coś mocno w środku.

„Ja”, powiedziała druga twarz.

Charlie pośpieszył je wyłączyć. „Dlaczego masz taki wyraz twarzy?” powiedziała.

Jessica wzięła głęboki oddech i uśmiechnęła się do niej. „Po prostu jeszcze nie jadłam lunchu”, powiedziała, ale coś pozostało w jej oczach.

Jessica patrzyła, jak Charlie z miłością nakłada poszewkę na twarze, jakby wtuliła dziecko w łóżko. Rozejrzała się niewygodnie po pokoju. Połowa Charliego była katastrofą: ubrania i książki były wszędzie porzucane, ale były też druty i części komputerowe, narzędzia, śruby oraz kawałki plastiku i metalu, których Jessica nie rozpoznała, wszystkie pomieszane razem. To nie był tylko bałagan; to była chaotyczna plątanina, w której można było wszystko stracić. Albo ukryć cokolwiek, uświadomiła sobie, z poczuciem winy na tę myśl. Jessica zwróciła swoją uwagę z powrotem na Charliego.

„Do czego je programujesz?” - zapytała, a Charlie uśmiechnął się dumnie. „Nie do końca programuję ich do robienia czegokolwiek. Pomagam im uczyć się na ich temat posiadać.”

„Oczywiście, oczywiście. Oczywiście - powiedziała powoli Jessica. Gdy to zrobiła, coś ją złapało oko: ze stosu brudnej bielizny wyglądały błyszczące, plastikowe oczy i długie wiotkie uszy.

„Hej, nigdy nie zauważyłem, że przyprowadziłeś Theodore, twojego małego robo-królika!” - wykrzyknęła, ciesząc się, że pamięta nazwę dziecięcej zabawki Charliego. Zanim Charlie zdążył odpowiedzieć, podniosła pluszowego zwierzęcia za uszy - i odeszła tylko z głową.

Jessica wrzasnęła i upuściła ją, klepiąc dłoń w usta.

"Przykro mi!" - powiedział Charlie, pośpiesznie podnosząc głowę królika z podłogi. "Wziąłem

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

go osobno na studia; Korzystam z niektórych jego części w moim projekcie. ” Wskazała na przedmiot na biurku.

- Och - powiedziała Jessica, próbując ukryć swoje przerażenie. Rozejrzała się po pokoju i nagle zdała sobie sprawę, że części królika są wszędzie. Jego

bawełniany kulkowy ogon spoczywał na poduszce Charliego, a noga zwisała z lampy nad jej biurkiem. Jego tors leżał w kącie, prawie poza zasięgiem wzroku, rozszarpał się gwałtownie. Jessica spojrzała na okrągłą, wesołą twarz przyjaciółki i kędzierzawe brązowe włosy do ramion. Jessica zamknęła oczy na dłuższą chwilę.

Och, Charlie, co jest z tobą nie tak?

„Jessica?” Powiedział Charlie. Oczy dziewczyny były zamknięte, a jej twarz bolała. „Jessica?” Tym razem otworzyła oczy i uśmiechnęła się do Charliego nagłym, promiennym uśmiechem, odwracając się jak kran. Było to niepokojące, ale Charlie przywykł do tego.

Jessica zamrugła mocno, jakby zresetowała mózg. „Więc denerwujesz się widząc Johna?” zapytała. Charlie pomyślał przez chwilę.

„Nie. To znaczy, dlaczego powinienem być? To tylko John, prawda? Charlie próbował się śmiać, ale poddał się. „Jessica, nie wiem o czym rozmawiać!” wybuchła nagle.

„Co masz na myśli?”

„Nie wiem o czym z *nim* rozmawiać!” Powiedział Charlie. „Jeśli nie będziemy mieli o czym rozmawiać, zaczniemy mówić o... o tym, co wydarzyło się w zeszłym roku. I po prostu nie mogę.

„Dobrze.” Jessica wyglądała na zamyśloną. „Może on tego nie poruszy” -

zaproponowała. Charlie westchnął, zerkając na swój ukryty eksperyment z tęsknotą.

„Oczywiście, że on

będzie. To wszystko, co nas łączy.” Ciężko usiadła na łóżku i opadła na podłogę.

„Charlie, nie musisz rozmawiać o niczym, o czym nie chcesz rozmawiać”

Jessica powiedziała łagodnie. „Zawsze możesz go po prostu anulować. Ale nie sądzę, żeby John postawił cię na miejscu. On troszczy się o ciebie. Wątpię, co dzieje się w Huraganie.

„Co to znaczy?”

„Mam na myśli...” Jessica ostrożnie odsunęła stos prania i usiadła obok Charliego, kładąc dłoń na kolanie. „Chodzi mi tylko o to, że może nadszedł czas, abyście oboje to przeszli. I myślę, że John próbuje.

Charlie odwrócił wzrok i wpatrywał się nieruchomo w głowę Teodora, twarzą do ziemi na podłodze. *Chcesz przez to przejść? Jak w ogóle zacząć?*

Głos Jessiki złagodniał. „To już nie może być całe twoje życie”.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Wiem.” Charlie westchnął. Postanowiła zmienić temat. „Jak w ogóle twoja klasa?” Charlie wytarł oczy, mając nadzieję, że Jessica skorzysta z podpowiedzi.

„Niesamowite.” Jessica wstała i przeciągnęła się, pochylając się, by dotknąć jej palców u nóg i nawiasem mówiąc, dając Charliemu szansę na opanowanie się. Kiedy Jessica wstała, uśmiechnęła się znakomicie, z

powrotem w swoim charakterze. „Czy wiesz, że zwłoki można zachować w torfowiskach, takich jak mumie?”

Charlie zmarszczył nos. „Teraz robię. Czy to właśnie zrobisz po ukończeniu szkoły? Czołgać się w torfowiskach w poszukiwaniu ciał?”

Jessica wzruszyła ramionami. „Może.”

„Dam ci garnitur od hazmat na prezent dyplomowy” - zażartował Charlie. Spojrzała na zegarek. „Czas iść! Życz mi szczęścia.” Odgarnęła włosy dłońmi, zaglądając do lustra zawieszonego z tyłu drzwi. „Czuję się jak bałagan”.

„Świetnie wyglądasz.” Jessica skinęła głową zachęcająco. - Robiłem przysiady - powiedział niezręcznie Charlie. „Hę?”

„Zapomnij o tym.” Charlie złapał plecak i skierował się do drzwi.

„Idź, zrzuć skarpetki!” Jessica zadzwoniła, gdy Charlie wyszedł.

„Nie wiem co to znaczy!” Charlie odpowiedział, pozwalając drzwiom się zamknąć, zanim skończyła mówić.

* * *

Charlie zauważył go, gdy zbliżyła się do głównego wejścia do kampusu. John opierał się o ścianę, czytając książkę. Jego brązowe włosy były tak samo niechlujne jak zawsze, miał na sobie niebieski T-shirt i dżinsy, ubrany bardziej swobodnie niż kiedy go widziała po raz ostatni.

„Jan!” zawołała, a jej niechęć zniknęła, gdy tylko go zobaczyła.

Odłożył książkę, uśmiechając się szeroko i pośpieszył do niej.

- Cześć, Charlie - powiedział. Stali tam niezręcznie, a potem Charlie wyciągnęła rękę, by go przytulić. Trzymał ją mocno przez chwilę, po czym nagle ją puścił.

- Jesteś wyższy - powiedziała oskarżycielsko, a on się roześmiał.

„Tak” - przyznał. Obrzucił ją badawczym spojrzeniem. „Wyglądasz dokładnie tak samo”, powiedział z zdziwionym uśmiechem.

„Ściąłem włosy!” - powiedział z udawanym oburzeniem Charlie. Przejechała przez nią palcami,

demonstrowanie.

„O tak!” powiedział. „Lubię to. Mam na myśli, że jesteś tą samą dziewczyną, którą pamiętam. „Robiłem przysiady” - powiedział Charlie z rosnącą paniką.

„Hę?” John spojrzał na nią zmieszany.

„Nieważne. Czy jesteś głodny?” - zapytał Charlie. „Mam około godziny do następnej lekcji. Moglibyśmy dostać burgera. Niedaleko stąd jest jadalnia.

„Tak, byłoby świetnie” - powiedział John. Charlie wskazał na quad. „Tędy, chodź”.

"Więc, co tutaj robisz?" - zapytał Charlie, gdy usiedli z tacami. „Przepraszam” - dodała. „Czy to brzmiało niegrzecznie?”

„W ogóle nie jestem niegrzeczny, chociaż przyjąłbym również:„ John, w jakich okolicznościach zawdzięczam przyjemność tego cudownego spotkania? ”

- Tak, to brzmi jak ja - powiedział sucho Charlie. „Ale tak na poważnie, co tu robisz?”

"Dostał pracę."

„W St. George?” zapytała. "Czemu?"

„W Hurricane, rzeczywiście,” powiedział, a jego głos świadomie dorywczo. „Nie jesteś gdzieś w szkole?” - zapytał Charlie.

John zarumienił się, patrząc przez chwilę na swój talerz. „Miałem zamiar, ale... czytanie książek, gdy karta biblioteczna jest bezpłatna, kosztuje dużo pieniędzy, rozumiesz? Mój kuzyn dał mi pracę w budownictwie i pracuję nad pisaniem, kiedy mogę. Pomyślałem, że nawet jeśli będę artystą, nie muszę być głodujący. ” Ugryzł ilustracyjnie swojego hamburgera, a Charlie uśmiechnął się szeroko.

„Więc dlaczego tutaj?” nalegała, a on uniósł palec, gdy skończył żuć. „Burza” - powiedział. Charlie skinął głową. Burza uderzyła w Huragan przed Charliem przybył do St. George i ludzie mówili o tym wielkimi literami: Burza. To nie był najgorszy obszar, jaki kiedykolwiek widział, ale było blisko. Tornado powstało znikąd i rozerwało całe miasta, niszcząc jeden dom na ziemię ze złowrogą precyzją, pozostawiając obok niego nietknięty. George nie doznał większych szkód, ale huragan widział prawdziwe zniszczenie.

"Jak bardzo jest źle?" - zapytał Charlie, utrzymując lekki ton.

„Nie byłeś?” John powiedział z niedowierzaniem, a teraz Charlie odwrócił się od niej niezręcznie. Potrząsnęła głową. „W niektórych miejscach jest źle” - powiedział. „Głównie na obrzeżach miasta. Charlie... Zakładałem, że byłeś. Przygryzł wargę.

"Co?" Martwiło ją coś w jego wyrazie twarzy. „Dom twojego taty, był jednym z tych, którzy zostali trafieni” - powiedział.

"O." Coś ołowiu rosnęło w piersi Charliego. „Nie wiedziałem”.

„Naprawdę nawet nie wróciłeś, żeby sprawdzić?”

„Nie myślałem o tym” - powiedział Charlie. *To nieprawda.* Tysiąc razy myślała o powrocie do domu ojca. Ale nigdy nie przyszło jej do głowy, że dom mógł zostać uderzony przez burzę. W jej umyśle było to niezniszczalne, niezmiennie. Zawsze tam będzie, tak jak ją zostawił jej ojciec. Zamknęła oczy i wyobraziła to sobie. Przednie

schody opadły w ruinie, ale sam dom stał jak forteca, chroniąc to, co było w środku. „Czy to zniknęło?” - zapytał Charlie, słowa były słabe.

- Nie - powiedział szybko John. „Nie, wciąż tam jest, po prostu uszkodzony. Nie wiem ile; Właśnie przejechałem. Nie sądziłem, że powinienem tam iść bez ciebie.

Charlie skinął głową, tylko na wpół nasłuchując. Czuła się daleko. Widziała Johna, słyszała go, ale między nimi, między nią a wszystkim innym znajdowała się warstwa czegoś, wszystko oprócz samego domu.

„Myślałbym - czy twoja ciotka nie powiedziała ci, co się stało?” John zapytał.

„Muszę iść na zajęcia” - powiedział Charlie. „To ta droga.” Wskazała niejasno.

„Charlie, wszystko w porządku?” Nie spojrzała na niego, a on położył rękę na nim jej. Nadal nie mogła podnieść wzroku. Nie chciała, żeby widział jej twarz.

„Okej” - powtórzyła, po czym wysunęła rękę spod jego dłoni i wzruszyła ramionami w górę i w dół, jakby próbowała coś zrzucić. „Miałem urodziny”, zaoferowała, a ona w końcu skierowała wzrok na jego.

„Przepraszam, że tego nie zauważyłem” - powiedział John.

„Nie, nie, to nie jest...” Przechyliła głowę na boki, jakby też mogła wyrównać swoje myśli. „Pamiętasz, jak miałem bliźniaka?”

„Co?” John wydawał się zaskoczony. „Oczywiście, że tak. Przykro mi, Charlie, czy o to ci chodziło o urodzinach? Skinęła głową, wykonując drobne ruchy. John ponownie wyciągnął rękę, a ona ją wzięła. Czuła jego puls przez kciuk.

„Odkąd opuściliśmy Huragan... Wiesz, w jaki sposób należy połączyć bliźnięta, mieć jakąś specjalną więź?”

- Jasne - powiedział.

„Odkąd wyjechaliśmy - odkąd dowiedziałem się, że jest prawdziwy - czułem się, jakby był tam ze mną. Wiem, że on nie jest. On nie żyje, ale przez cały rok nie czułam się już sama.

„Charlie”. Ręka Johna zacisnęła się na jej. „Wiesz, że nie jesteś sam.”

„Nie, mam na myśli *naprawdę* nie sam. Jakbym miał innego siebie: kogoś, kto jest częścią mnie i zawsze jest ze mną. Miałem już takie uczucia, ale one przychodziły i odchodziły i nie przywiązywałem do nich większej uwagi. Nie wiedziałem, że coś znaczą. Potem, kiedy poznałem prawdę i te wspomnienia zaczęły do mnie wracać - John, poczułam się *cała* w sposób, którego nawet nie umiem opisać. ” Jej oczy zaczęły się wypełniać łzami i cofnęła rękę, by je otrzeć.

- Cześć - powiedział cicho. „W porządku. To wspaniale, Charlie. Cieszę się, że masz to. ” „Nie. Nie o to chodzi. Ja nie!” Spojrzała mu w oczy, desperacko chcąc go zrozumieć

co tak niezręcznie próbowała powiedzieć. „Zniknął. Zniknęło poczucie kompletności. ”

„Co?”

„Stało się to w moje urodziny. Obudziłem się i po prostu poczułem ... Westchnęła, szukając. Nie było na to słowa.

"Sam?" John powiedział.

"Niekompletny." Wzięła głęboki oddech, łącząc się z powrotem. „Rzecz w tym, że to nie tylko strata. To jest tak , jakby gdzieś był uwięziony. Mam te sny, w których *czuję* go po drugiej stronie czegoś, jakby był tak blisko mnie, ale gdzieś utknął. Jakby był w pudełku, a ja w pudełku. Nie umiem powiedzieć.

John wpatrywał się w nią bez słowa. Zanim zdążył wymyślić, co powiedzieć, Charlie wstał nagle. "Muszę wyjść."

"Jesteś pewny? Nawet nie jadłeś - powiedział.

„Przepraszam...” Urwała. „John, miło cię widzieć.” Zawahała się, a potem odwróciła, by odejść, być może na dobre. Wiedziała, że go rozczarowała.

„Charlie, chciałbyś wyjść ze mną dziś wieczorem?” Głos Johna brzmiał sztywno, ale jego oczy były ciepłe.

„Jasne, byłoby wspaniale” powiedziała, uśmiechając się lekko. „Ale nie musisz wracać jutro do pracy?”

„To tylko pół godziny drogi” - powiedział John. Odchrząknął. „Ale miałem na myśli, czy chcesz wyjść ze mną?”

- Właśnie powiedziałem tak - powtórzył Charlie, lekko zirytowany.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

John westchnął. „Mam na myśli randkę, Charlie.”

"O." Charlie patrzył na niego przez chwilę. "Dobrze." *Nie musisz robić niczego, czego nie chcesz.* Głos Jessiki odbił się echem w jej głowie. A jednak... zdała sobie sprawę, że się uśmiecha.

„Um, tak. Tak, randka. Okej W mieście jest kino? zaryzykowała, niejasno przypominając sobie, że filmy były czymś, co ludzie robili na randkach.

John energicznie pokiwał głową, najwyraźniej tak samo zagubiony na morzu, jak teraz, kiedy zadano to pytanie. „Czy możemy najpierw zjeść obiad? Tam jest tajskie miejsce na ulicy. Mogę cię tam spotkać około ósmej?

„Tak, brzmi dobrze. 'PA!' Charlie złapała plecak i wybiegła za drzwi jadalni, gdy zdała sobie sprawę, że zostawiła go, by sam sprzątał ich stół. *Przepraszam.*

Gdy Charlie ruszył quadem do następnej klasy, jej krok stał się bardziej celowy. To była podstawowa lekcja informatyki. Pisanie kodu nie było tak ekscytujące, jak nauczał dr Treadwell, ale Charlie nadal go lubił. To była wciągająca, szczegółowa praca. Pojedynczy błąd może wszystko zepsuć. *Wszystko?* Pomyślała o swojej zbliżającej się randce. Pomysł, że pojedynczy błąd może zniszczyć wszystko nagle przyniósł straszną wagę.

Charlie pospieszył po schodach do budynku i zatrzymał się, gdy mężczyzna zablokował jej drogę.

To był Clay Burke.

Hej, Charlie. Uśmiechnął się, ale jego oczy były poważne. Charlie nie widział szefa policji Huraganu - ojca jej przyjaciela Carltona - od nocy, kiedy razem uciekli Freddy'emu. Patrząc teraz na jego zmęczoną twarz, poczuła przypływ strachu.

"Pan. Burke, er, Clay. Co Ty tutaj robisz?"

„Charlie, masz sekundę?” on zapytał. Jej serce przyspieszyło. „Czy z Carltonem wszystko w porządku?” zapytała pilnie.

„Tak, nic mu nie jest” - zapewnił ją Burke. "Chodź ze mną. Nie martw się spóźnieniem. Dam ci notatkę na zajęcia. Przynajmniej myślę, że urzędnik prawa ma taką władzę. " Mrugnął, ale Charlie się nie uśmiechnął. Coś było nie tak.

Charlie poszedł za nim z powrotem po schodach. Kiedy znaleźli się kilkanaście stóp od budynku, Burke zatrzymała się i spotkała jej spojrzenie, jakby czegoś szukał.

„Charlie, znaleźliśmy ciało” - powiedział. „Chcę, żebyś na to spojrzał”. „Chcesz, żebym na to spojrzał?”

„Chcę, żebyś to zobaczył”.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Mnie. Powiedziała jedyne, co mogła.

"Czemu? Czy to ma związek z Freddysem?"

„Nie chcę ci nic mówić, dopóki tego nie zobaczysz” - powiedział Burke. Zaczął znowu iść, a Charlie pośpieszył, by nadążyć za swoim długim krokiem. Poszła za nim na parking przed główną bramą i bez słowa wsiadła do jego samochodu. Charlie usiadł na swoim miejscu, w jej wnętrzu pojawił się dziwny strach. Clay Burke spojrzał na nią, a ona szybko skinęła głową. Wyciągnął samochód na drogę, a oni wrócili do Huraganu.

CHAPTER TWO

So, jak się cieszyć swoje zajęcia?" - zapytał wesoły Clay Burke.

Charlie posłał mu sardoniczne spojrzenie. „To pierwsze morderstwo w semestrze. Więc wszystko szło dobrze. ”

Burke nie odpowiedział, najwyraźniej świadom, że dalsze próby złagodzenia nastroju zakończą się niepowodzeniem. Charlie wyjrzał przez okno. Często myślała o powrocie do domu ojca, ale za każdym razem, gdy wspominała to miejsce, zrzucała je niemal fizyczną siłą, wbijając je w małe zakamarki umysłu, by zbierać kurz. Teraz coś poruszyło się w zakurzonych zakątkach i obawiała się, że może nie być w stanie dłużej tego trzymać.

- Wódz Burke - Clay - powiedział Charlie. „Jak tam Carlton?”

Uśmiechnął się. „Carlton ma się świetnie. Próbowałem go przekonać, żeby pozostał blisko na studia, ale on i Betty byli nieugięci. Teraz jest na wschodzie i studiuje aktorstwo.

"Gra aktorska?" Charlie zaśmiała się, zaskakując siebie.

„Cóż, zawsze był dowcipnisiem” - powiedział Clay. „Uznałem, że aktorstwo to kolejny logiczny krok”.

Charlie uśmiechnął się. „Czy on kiedykolwiek...” Znów wyjrzała przez okno. „Czy ty i on rozmawialiście kiedyś o tym, co się stało?” - zapytała, odwracając twarz. Widziała odbicie Claya w oknie, zniekształcone przez szybę.

„Carlton rozmawia z matką bardziej niż ze mną” - powiedział wyraźnie. Charlie czekał, aż będzie mówił dalej, ale milczał. Choć ona i Jessica mieszkali razem, od początku mieli niewypowiedziany pakt, by nigdy nie rozmawiać o Freddy'ego, chyba że w najgorszych słowach. Nie wiedziała, czy wspomnienia czasami pochłaniały Jessikę. Może Jessica też miała koszmary.

Ale Charlie i Clay nie mieli takiego paktu. Wzięła płytkie, szybkie oddechy, czekając, by usłyszeć, jak daleko zajdzie.

„Myślę, że Carlton marzył o tym”, powiedział w końcu Clay. „Czasami rano schodził na dół, wyglądając, jakby nie spał od tygodnia, ale nigdy nie powiedział mi, co się dzieje.”

„A ty? Myślisz o tym? Przekroczyła granicę, ale Clay nie wydawał się wzburzony.

„Staram się nie”, powiedział poważnie. „Wiesz, Charlie, kiedy zdarzają się okropne rzeczy, możesz zrobić jedną z dwóch rzeczy: możesz je zostawić lub pozwolić im się pochłoniąć”.

Charlie zacisnęła szczękę. „Nie jestem moim ojcem” - powiedziała.

Glina wyglądała na natychmiastowo skruszoną. „Wiem, nie miałem tego na myśli” - powiedział. „Chodziło mi o to, że musisz patrzeć w przyszłość.” Uśmiechnęła się nerwowo. „Oczywiście, moja żona powiedziała, że jest trzecia rzecz: możesz przetwarzać straszne rzeczy i pogodzić się z nimi. Prawdopodobnie ma rację.

- Prawdopodobnie - powiedział Charlie z roztargnieniem.

„A co z tobą? Jak się masz, Charlie?” - zapytał Clay. Było to pytanie, które praktycznie poprosiła, ale nie wiedziała, jak na nie odpowiedzieć.

„Myślę, że o tym marzę” - mruknęła.

„Zgadnij?” - zapytał ostrożnym tonem. „Jakie marzenia?”

Charlie znów wyrżał przez okno. Na jej piersi ciążył ciężar. *Jakie marzenia?*

Koszmary, ale nie Freddy'ego. Cień w drzwiach szafy z kostiumami, w której gramy. Sammy nie widzi; on bawi się swoją ciężarówką. Ale podnoszę wzrok. Cień ma oczy. Potem wszystko się rusza - kołyszą się grzechotki wieszaków i kostiumy. Ciężarówka-zabawka upada ciężko na podłogę

Zostałem sam. Powietrze staje się rzadkie, kończy mi się. Trudno

oddychajcie, a ja umrę tak, sam, w ciemności. Walę w ścianę szafy, wzywając pomocy. Wiem, że on tam jest. Sammy jest po drugiej stronie, ale nie odpowiada na moje krzyki, gdy zaczynam łapać powietrze, dusząc się, by złapać powietrze. Jest za ciemno, żeby to zobaczyć, ale mimo to wiem, że moja wizja robi się czarna, a w klatce piersiowej moje serce zwalnia, każda pompa obrzęknęła mnie z bólu, gdy próbuję jeszcze raz wywołać jego imię -

„Charlie?” Clay zatrzymał się i zatrzymał samochód bez jej zauważenia. Teraz patrzył na nią przeszywającym wzrokiem detektywa. Patrzyła na niego przez chwilę, nim przypomniała sobie, jak odpowiedzieć, i uśmiechnęła się.

„Skupiłem się głównie na szkole” - powiedziała.

Clay uśmiechnął się do niej, ale to nie dotknęło jego oczu. Wyglądał na zmartwionego. *Żałuję, że mnie nie przyniósł, pomyślała.*

Otworzył drzwi, ale nie wysiadł z samochodu. Słońce zaczęło zachodzić podczas jazdy, a teraz zapadało ciemność. Kierunkowskaz był nadal włączony, migając na żółto na polnej drodze. Charlie obserwował to przez chwilę, zahipnotyzowany. Czuła się, jakby nigdy więcej nie mogła się poruszyć, po prostu usiąść tutaj i obserwuj nieskończone, miarowe mruganie światła. Clay wyłączył sygnał, a Charlie zamrugał, jakby zakłęcie zostało złamane. Wyprostowała kręgosłup i rozpięła pas.

- Charlie - powiedział Clay, nie patrząc wprost na nią. „Przepraszam, że o to pytam, ale jesteś jedyną osobą, która może mi powiedzieć, czy tak właśnie myślę.”

„Okej”, odpowiedziała, nagle czujna. Clay westchnął i wysiadł z samochodu. Charlie podążył za nim. Wzdłuż drogi znajdowało się ogrodzenie z drutu kolczastego, a za nim krowy. Stali wokół, żując i wpatrując się w puste krowy. Clay podniósł górny drut dla Charliego i ostrożnie się po nim wspięła. *Kiedy ostatni raz dostałem zastrzyk przeciw tężcowi?* zastanawiała się, gdy kolczyk złapał ją na T-shirt.

Nie musiała pytać, gdzie jest ciało. Pomiędzy słupami wystającymi z ziemi w rozproszonej formacji znajdowało się reflektor i prowizoryczne ogrodzenie taśmy ostrzegawczej. Charlie stał tam, gdzie była, gdy Burke wspinał się za nią przez ogrodzenie, i obaj zbadali okolicę.

Pole było płaskie, a trawa była krótka i nierówna, zużyta codziennie przez dziesiątki kopyt. Pojedyncze drzewo stało w pewnej odległości od miejsca, gdzie zaznaczono miejsce zbrodni. Charlie pomyślał, że to dąb. Jego gałęzie były długie i starożytne, pełne liści.

Coś było nie tak z powietrzem; wraz z zapachem krowiego nawozu i błota unosił się ostry, metaliczny zapach krwi.

Z jakiegoś powodu Charlie ponownie spojrzał na krowy. Nie były tak spokojne, jak się spodziewała. Poruszali się w przód i w tył, zbierając się w grupach. Żadne z nich nie zbliżyło się do reflektora. Jakby wyczuwając jej uważność, jeden z nich wydał z siebie smutny okrzyk. Charlie usłyszał gwałtowny oddech Claya.

„Może powinniśmy zapytać *ich*, co się stało” - powiedział Charlie. W bezruchu jej głos niesiony. Clay ruszył w stronę reflektora. Charlie podążył za nim, nie chcąc pozostać zbyt daleko w tyle. To nie były tylko krowy; ciężar czegoś złego wisiał nad tym miejscem. Nie było dźwięku, tylko zszokowana cisza, która następuje po strasznej przemocy.

Clay zatrzymał się obok wyznaczonego miejsca i poprowadził Charliego do przodu, wciąż nic nie mówiąc. Charlie spojrzał.

Był to mężczyzna rozciągnięty w upiornej postawie na plecach, z niemożliwą skrzywieniem kończyn. W jaskrawym, nienaturalnym świetle scena wyglądała na zainscenizowaną; mógł być ogromną lalką. Całe jego ciało było przesiąknięte krwią. Jego ubrania były podarte, prawie rozdrobnione, a przez otwory Charlie

myślał widziała zgrywanie się skóry, kości i jakieś inne rzeczy nie mogła zidentyfikować.

"Co o tym myślisz?" - powiedział Clay cicho, jakby bał się jej przeszkadzać.

„Muszę się zbliżyć” - powiedziała. Clay wspiął się na żółtą taśmę i Charliego śledził. Uklękła w błocie obok głowy mężczyzny, a kolana dżinsów nasiąkały błotem. Był w średnim wieku, biały, włosy krótkie i siwe. Na szczęście miał zamknięte oczy. Reszta jego twarzy zwiotczała w sposób, który mógł prawie wyglądać jak sen, ale tak nie było. Pochyliła się, by zerknąć na szyję mężczyzny i zbladła, ale nie odwróciła wzroku.

„Charlie, wszystko w porządku?” - zapytał Clay, a ona uniosła rękę.

"Jestem w porządku." Znała te rany; widziała blizny, które zostawili. Po obu stronach szyi zmarłego była głęboka, zakrzywiona rana. Właśnie to go zabiło. To by było natychmiastowe. *Albo może nie*. Nagle wyobraziła sobie Dave'a, strażnika Freddy'ego, mordercy. Widziała, jak umiera. Uruchomiła sprężynowe zamki i zobaczyła jego zaskoczone oczy, gdy zamki wbiły się w jego szyję. Patrzyła, jak jego ciało się trzęsie i chwyta, jak kostium, który nosił, wystrzelił strzępiasty metal przez jego ważne organy. Charlie wpatrywał się w rany tego nieznanego. Pochyliła się i przesunęła palcem wzdłuż krawędzi nacięcia na szyi mężczyzny. *Co robisz?*

„Charlie!” Clay powiedział zaniepokojony, a Charlie cofnął rękę.

„Przepraszam”, powiedziała nieświadomie, ocierając zakrwawione palce o dżinsy. „Clay, to był jeden z nich. Jego szyja umarła jak... Przestała mówić. Clay był tam;

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

jego syn prawie umarł w ten sam sposób. Ale jeśli to się powtórzyło, musiał wiedzieć, z czym ma do czynienia.

„Pamiętasz, jak umarł Dave, prawda?” zapytała.

Clay skinął głową. „Trudno zapomnieć”. Pokręcił głową, cierpliwie czekając, aż dojdzie do sedna.

„Te garnitury, podobnie jak kostium króliczka, który miał na sobie Dave, można je nosić jak kostiumy. Lub mogą się poruszać samodzielnie, jako w pełni funkcjonalne roboty. ”

„Jasne, po prostu położyłeś kombinezon na robocie”, powiedział Clay.

„Niezupełnie... Roboty są zawsze w kombinezonach; są wykonane z zazębiających się części, które są przytrzymywane na wewnętrznej podszewce kostiumów przez sprężynowe zamki. Kiedy potrzebujesz animatroniki, po prostu potykasz zamki, a części robota rozwijają się w środku, wypełniając skafander. ”

„Ale jeśli w kombinezonie jest ktoś, kto się zablokuje ...” - powiedział Clay, chwytając się.

"Dobrze. Tysiące ostrych metalowych części wystrzeliwuje przez całe ciało. Jak... no cóż - skończyła, wskazując mężczyznę na ziemi.

„Jak trudno jest przypadkowo uruchomić sprężynowe blokady?” - zapytał Clay.

„To zależy od kostiumu. Jeśli jest to zadbane, dość trudne. Jeśli jest stary lub źle zaprojektowany - może się zdarzyć. A jeśli to nie wypadek...

„Czy tak się tutaj stało?”

Charlie zawahał się. Obraz Dave'a przyszedł do niej ponownie, tym razem żywy, kiedy obnażył swój tors, aby pokazać im blizny, które nosił. Dave przeżył kiedyś takie zmiżdżenie, choć drugi raz go zabił. Jakoś przeżył śmiertelne rozkładanie się stroju, co powinno być niemożliwe. Ale zostawił swoje ślady. Odchrząknęła i zaczęła od nowa. „Muszę zobaczyć jego klatkę piersiową”, powiedziała. „Czy możesz zdjąć jego koszulę?”

Clay skinął głową i wyjął z kieszeni parę plastikowych rękawiczek. Rzucił je Charliemu, ale upadły niezauważone na ziemię. „Gdybym wiedział, że wbijesz palce w zwłoki, dałbym ci je wcześniej”, powiedział sucho. Włożył własną i wyjął nóż zza pasa. Mężczyzna miał na sobie T-shirt. Clay upadł na kolana, chwycił dno i zaczął przecinać materiał. Odgłos mokrej, rozdzierającej tkaniny przecinał ciche pole jak krzyk bólu. W końcu skończył i ściągnął koszulę. Zasnęta krew przylgnęła do materiału, a gdy Clay go pociągnął, ciało pociągnęło go, dając krótkie, fałszywe poczucie życia. Charlie

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

pochylił się, wyobrażając sobie blizny Dave'a. Porównała wzór do ran, które tu widziała. *Tak stało się z Dave'em.* Każde przebicie ciała mężczyzny wydawało się zabójczym ciosem; każdy z nich mógł przebić coś istotnego lub po prostu był na tyle głęboki, aby w ciągu kilku minut spuścić go z krwi. To, co mu pozostało, było groteskowe.

- To był jeden z nich - powiedział Charlie, patrząc na Clay'a po raz pierwszy, odkąd dotarli do ciała. „Musiał nosić jeden z kostiumów. To jedyny sposób, żeby mógł tak skończyć. Ale... Charlie przerwał i ponownie zeskanował pole. „Gdzie jest garnitur?”

„Co by ktoś robił nosząc jedną z tych rzeczy tutaj?” Powiedział Clay.

„Może nie nosił tego chętnie” - odpowiedział Charlie.

Clay pochylił się i sięgnął po otwartą koszulę mężczyzny, zapinając ją najlepiej jak potrafił. Razem wstali i wrócili do samochodu.

Gdy Clay zawiózł ją z powrotem do kampusu, Charlie wyrzwał przez okno w ciemność.

„Clay, co się stało z Freddym?” zapytała. „Słyszałem, że został zburzony”. Nerwowo podrapała paznokcie w foteliku samochodowym. „Czy to prawda?”

„Tak. Zaczęli - powiedział powoli Clay. „Przeszliśmy przez całe to miejsce, usuwając wszystko. To było zabawne; nie mogliśmy znaleźć ciała tego strażnika, Dave. Zatrzymał się i spojrzał bezpośrednio na Charliego, jakby spodziewał się, że na coś odpowie.

Charlie poczuł, jak ciepło odpływa jej z twarzy. *On jest martwy. Widziałem jak umiera.* Zamknęła na chwilę oczy i zmusiła się do skupienia.

„To miejsce było jednak jak labirynt”. Clay od niechcienia zwrócił oczy na drogę. „Jego ciało prawdopodobnie zostało upchnięte w jakiejś szczelinie, której nikt nie znajdzie od lat.”

„Tak, prawdopodobnie pochowany w gruzach”. Spojrzała w dół, próbując na chwilę zapomnieć o myśli. „A co z kostiumami, robotami?” Clay zawahał się. *Musiałeś wiedzieć, że zapytam*, pomyślał Charlie z irytacją.

„Wszystko, co zabraliśmy Freddy'ego, zostało wyrzucone lub spalone. Technicznie powinienem był potraktować to tak, jak to było: przerwę w sprawie zaginionych dzieci, sprzed ponad dekady. Wszystko byłoby spakowane i przewrócone. Ale nikt nie uwierzyłby w to, co się tam wydarzyło, co zobaczyliśmy. Więc skorzystałem z niektórych swobód.” Spojrzał na Charliego, podejrzliwe spojrzenie zniknęło z jego twarzy, a ona skinęła głową, by kontynuować. Clay wziął głęboki oddech. „Traktowałem to tylko jako zabójstwo mojego oficera; pamiętasz funkcjonariusza Dunna. Odzyskaliśmy jego ciało, zamknęliśmy skrzynkę, a ja nakazałem, aby budynek był

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

rozebrany.”

- A co... Charlie przerwał, starając się nie okazywać frustracji. „A Freddy, Bonnie, Chica i Foxy?” *Co z dziećmi, dziećmi zabitymi i ukrytymi w każdym z nich?*

- Wszyscy tam byli - powiedział poważnie Clay. „Byli martwi, Charlie. Nie wiem, co jeszcze ci powiedzieć. Charlie nie odpowiedział.

„Jeśli chodzi o załogę rozbiórkową, wszystko, co znaleźli, to stare kostiumy, zepsute roboty i dwa tuziny rozkładanych stołów. I nie poprawiłem ich - powiedział z wahaniem w głosie. „Wiesz, jak idą te rzeczy. Budowanie czy burzenie wymaga czasu. Z tego, co słyszę, nadciągnęła burza i nagle wszyscy potrzebowali gdzie indziej; rozbiórka została wstrzymana.”

„Więc to wciąż tam stoi?” - zapytał Charlie, a Clay spojrzał na nią ostrzegawczo.

„Niektóre części stoją, ale dla wszystkich celów i celów zniknęły. I nawet nie pomyśl o powrocie tam. Nie ma powodu, aby cię zabić. Tak jak powiedziałem, wszystko, co miało znaczenie, zniknęło.”

- Nie chcę tam wracać - powiedział cicho Charlie.

Kiedy dotarli do kampusu, Clay wypuścił ją tam, gdzie ją znalazł. Jednak zrobiła tylko kilka kroków od samochodu, kiedy zadzwonił do niej z okna samochodu. „Czuję, że muszę ci powiedzieć jeszcze jedno” - powiedział. „Znaleźliśmy krew na miejscu zdarzenia, w głównej jadalni, w której Dave...” Rozejrzał się ostrożnie. Było coś nieestosownego, mówiąc o makabrycznych rzeczach na osłoniętych terenach kampusu. „To nie była prawdziwa krew, Charlie.”

„O czym mówisz?” Charlie cofnął się o krok w stronę samochodu.

„To była krew kostiumowa lub filmowa. To było jednak dość przekonujące. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to podróbka, dopóki laboratorium kryminalistyczne nie obejrzało jej pod mikroskopem.”

"Dlaczego mi to mówisz?" - zapytał Charlie, choć znała odpowiedź. Straszna możliwość pulsowała jej w głowie jak ból głowy.

- Przeżył raz - powiedział wyraźnie Clay.

„Cóż, nie przeżył drugi raz.” Charlie odwrócił się, by odejść.

„Przykro mi, że musisz się w to angażować” - powiedział Clay.

Charlie nie odpowiedział. Spojrzała na chodnik i zacisnęła zęby. Clay bez słowa podniósł okno i odjechał.



Charlie spojrzała na zegarek: nawet wcześniej zdążyła poznać Johna. Minęła latarnię i spojrzała na siebie, sprawdzając ubrania. *O nie.* Kolana jej dżinsów były mokre od błota, a na plamie ciemnej plamy otarła się krew zmarłego. *Nie mogę się pojawić we krwi. Już tak często mnie widział.* Westchnęła i odwróciła się.

Na szczęście Jessiki nie było, kiedy wróciła do pokoju. Charlie nie chciał rozmawiać o tym, co się właśnie wydarzyło. Clay nie powiedziała jej wyraźnie, by zachowała to w tajemnicy, ale była całkiem pewna, że nie powinna transmitować swojej prywatnej wizyty na miejscu zbrodni. Charlie rzucił okiem na twarz pod poszewką poszewki na poduszkę, ale nie podszedł do nich. Chciała pokazać swój projekt Johnowi, ale podobnie jak Jessica, on może nie zrozumieć.

Otworzyła szufladę kredensu i wpatrywała się w zawartość, nie rejestrując ich. W myślach znów zobaczyła ciało, jego kończyny były rozpostarte, jakby zostały zrzucone tam, gdzie leżały. Zakryła twarz dłońmi, biorąc głęboki oddech. Widziała blizny, ale nigdy nie widziała świeżych ran wiosennych zamków. Teraz oczy Dave'a skierowały się na nią, wyraz szoku tuż przed upadkiem. Charlie czuł w niej zamki

ręce, poczuj, jak się opierają, a potem ustąp i pstryknij. *Tak właśnie było. To jest to co zrobiłem.* Przełknęła ślinę i oparła ręce na gardle.

Charlie potrząsnęła głową jak pies strzepujący mokry płaszcz. Znów spojrzała na otwartą szufladę, koncentrując się. *Potrzebuję zmiany. Co to wszystko jest?* Szuflada była wypełniona kolorowymi koszulkami, wszystkie nieznane. Charlie przestraszył się, ogarnęła ją słaba panika. *Co to wszystko jest?* Wzięła koszulkę i upuściła ją ponownie, a potem zmusiła się do wzięcia głębokiego oddechu. *Jessica. Należą do Jessiki.* Otworzyła niewłaściwą szufladę.

Zbierz to razem, Charlie, powiedziała sobie surowo, i jakoś zabrzmiało to w głosie cioci Jen w jej głowie. Pomimo wszystkiego, co dzieliło ją od ciotki, samo wyobrażenie sobie jej zimnego, autorytatywnego głosu sprawiło, że Charlie trochę się uspokoił. Skinęła głową, po czym wzięła to, czego potrzebowała: czystą koszulkę i dżinsy. Ubrała się pośpiesznie, a potem wyszła na spotkanie z Johnem, jej brzuch trzepotał, na wpół podekscytowany, na wpół chory. *Randka*, pomyślała. *Co jeśli nie pójdzie dobrze? Gorzej, co jeśli to robi?*

Gdy zbliżyła się do tajskiej restauracji, zobaczyła, że John już tam był. On był czekał na zewnątrz, ale nie wyglądał na niecierpliwego. Nie zauważył jej od razu, a Charlie zwolnił na chwilę, obserwując go. Wydawał się swobodny, wpatrując się w dal z niejasnym, przyjemnym wyrazem twarzy. Miał pewność siebie, której nie miał rok temu. To nie było tak, że nie był wtedy pewien siebie, ale teraz spojrzał

... Dorosły. Może dlatego, że poszedł prosto do pracy po szkole średniej. *Może tak się stało w ubiegłym roku u Freddy'ego*, pomyślał Charlie z nieoczekiwanym uczuciem zazdrości. Chociaż przeprowadziła się sama, do nowego domu i nowej uczelni, czuła się tak, jakby to doświadczenie pozostawiło ją bardziej dzieckiem, a nie mniej. Nie dziecko pod opieką lub chronione, ale takie, które było bezbronne i bezbronne. Dziecko, które zajrzało pod łóżko i zobaczyło potwory.

John zauważył ją i pomachał. Charlie pomachał ręką i uśmiechnął się, a wyraz twarzy nie był wymuszony. Data czy nie, dobrze było go zobaczyć.

„Jak minęły twoje ostatnie zajęcia?” - powiedział na powitanie, a Charlie wzruszył ramionami. "Nie wiem. To była klasa. Jak poszła reszta pracy? Uśmiechnął. „To była praca. Czy jesteś głodny?"

- Tak - zdecydował Charlie. Weszli do środka i zostali wskazani na stół. "Byłeś tu wcześniej?" - zapytał John, a Charlie potrząsnęła głową.

„Nie wychodzę za bardzo” - powiedziała. „Nawet tak często nie przychodzę do miasta. Wiesz, kolegium to coś w rodzaju małego świata.

- Mogę sobie wyobrazić - powiedział radośnie John. Teraz, gdy tajemnica się ujawniła, że go nie ma

w szkole, najwyraźniej pozbył się wcześniejszego dyskomfortu. „Czy to nie jest trochę...?” szukał słów. „Czy to nie wydaje się być trochę odizolowane?”

- Niezupełnie - powiedział Charlie. „Jeśli jest to więzienie, nie jest jednym z najgorszych.”

„Nie chciałem porównywać tego do więzienia!” John powiedział. „Więc, daj spokój, czego się uczysz?”

Charlie zawahał się. Nie było powodu, aby nie mówić Johnowi, ale wydawało się to zbyt wcześnie, zbyt ryzykowne, aby ogłosić, że chętnie podąża śladami ojca. Nie chciała mu powiedzieć, że studiuje robotykę, dopóki nie miała pojęcia, jak zareaguje. Tak jak w jej projekcie.

„Większość college'ów sprawia, że uczęszczasz na zajęcia na pierwszym roku: angielski, matematyka, wszystko w tym stylu”, powiedziała, mając nadzieję, że zabrzmiałoby to jak odpowiedź. Nagle Charlie nie chciał rozmawiać o szkole; tak naprawdę nie była pewna, czy może kontynuować rozmowę na *dowolny* temat. Spojrzała na Johna i przez chwilę wyobrażała sobie sprężyste rany na szyi. Jej oczy się rozszerzyły i zagryzła policzek, próbując się uziemić.

„Opowiedz mi o swojej pracy” - powiedziała i zobaczyła, że na jego twarzy widać jej wahanie. „Chodzi mi o to, że podoba mi się ta praca” - powiedział. „W rzeczywistości bardziej niż myślałem, że to zrobię. Jest

coś w wykonywaniu pracy fizycznej, które w pewien sposób uwalnia mój umysł. To jest jak medytacja. Jest to jednak bardzo trudne. Pracownicy budowlani zawsze sprawiają, że wygląda to tak łatwo, ale okazuje się, że zbudowanie tego rodzaju mięśni zajmuje trochę czasu.” Komicznie wyciągnął ręce nad głowę, a Charlie zaśmiał się, ale nie mógł nie zauważyć, że wyraźnie był na dobrej drodze do tego rodzaju mięśni. John pochylił się po lewej stronie i pociągnął nosem pod pachą, po czym wyglądał na zakłopotanego. Charlie spojrzał na swoje menu i zachichotał.

„Czy wiesz już, czego chcesz?” powiedziała. Potem kelnerka pojawiła się znikąd, jakby słuchała w pobliżu.

John rozkazał, a Charlie zamarł. Powiedziała to po prostu, żeby coś powiedzieć, ale nie wiedziała, co dostać. Nagle zauważyła wszystkie ceny. Wszystko w menu było niemożliwie drogie. Nawet nie myślała o pieniądzach, kiedy przyjęła zaproszenie Johna, ale teraz jej umysł przeskoczył do portfela i prawie pustego konta bankowego.

John źle odczytał jej wyraz twarzy. - Jeśli nigdy nie jadłeś tajskiego jedzenia, Pad Thai jest dobry - zasugerował. „Powinienem być zapytać”, powiedział niezręcznie. „Jeśli kupuję damską kolację, powinienem upewnić się, że lubi jedzenie!” Wyglądał na zawstydzonego, ale Charlie

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

został zalany ulgą. *Kupuję damski obiad.*

„Nie, jestem pewien, że mi się spodoba”, powiedziała. „Pad Thai, dzięki” - powiedziała kelnerce, a potem posłała Johnowi kpiące spojrzenie. „Kogo nazywasz damą?” powiedziała żartobliwie, a on się zaśmiał.

„Co z tym jest nie tak?”

„To po prostu dziwne, że nazywasz mnie damą” - powiedział Charlie. „W każdym razie, poza czym medytujesz?”

„Cóż, dni są długie i, jak powiedziałem, wciąż piszę, więc jest coś takiego. Jednak to dziwne, że znów jest w Huraganie. Nie chciałem zapuścić korzeni. ”

„Zapuścić korzenie?”

„Dołącz do drużyny kręgli lub czegoś takiego. Związany ze społecznością, takie rzeczy. ” Charlie skinął głową. Ze wszystkich ludzi rozumiała potrzebę pozostania osobno. „Dlaczego zrobił

więc bierzesz tu pracę? zapytała. „Wiem, że potrzebowali ludzi z powodu burzy, ale nie *musiałeś* przyjeżdżać, prawda? Ludzie wciąż budują rzeczy w innych miejscach. ”

„To prawda” - przyznał. „Szczерze mówiąc, chodziło raczej o ucieczkę od miejsca, w którym byłem.”

- Brzmi znajomo - mruknął Charlie, zbyt cicho, by mógł to usłyszeć.

Kelnerka wróciła z jedzeniem. Charlie szybko ugryzła makaron ryżowy i natychmiast poparzyła jej usta. Chwyciła szklankę wody i wypiła. „Yikes, to jest gorące!” powiedziała. „Więc od czego się uciekasz?” Zadała pytanie od niechcenia, jakby odpowiedź była prosta. Czy też *masz koszmary*? Zatrzymała słowa, czekając, aż się odezwie.

John zawahał się. „Właściwie... dziewczynka” - powiedział. Zatrzymał się, szukając reakcji. Charlie przestał żuć; to nie była odpowiedź, której się spodziewała. Przełknęła, kiwając z samoświadomego entuzjazmem. Po rozziewającej ciszy John kontynuował.

„Zaczęliśmy umawiać się na lato po... po Freddy's. Powiedziałem jej, że nie szukam niczego poważnego, powiedziała też, że nie. Nagle było to sześć miesięcy później i zaczęliśmy mówić poważnie. Właśnie zacząłem pracować. Przeprowadziłam się sama i miałam ten dorosły związek. To był szok, ale chyba dobry. Zatrzymał się, niepewny, czy powinien kontynuować. Charlie nie był pewien, czy chce mu pozwolić.

- Opowiedz mi o niej - powiedziała spokojnie, unikając kontaktu wzrokowego.

„Była ... to znaczy. Nie umawiam się z nią, ale to nie tak, że ona nie żyje. Jej imię to

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Rebecca. Wygląda na to, że jest ładna. Mądry. Jest o rok starsza ode mnie, studentka college'u studiująca angielski; ma psa Więc tak, wszystko było w porządku. ”

„Co się stało?”

„Nie wiem” - powiedział.

- Naprawdę - powiedział sucho Charlie i uśmiechnął się.

"Nie. Czułem się... wokół niej. Jakby były rzeczy, których nie mogłem jej powiedzieć, rzeczy, których po prostu *nigdy nie* rozumiałaby. To nie przez nią. Była świetna. Ale wiedziała, że coś powstrzymuję; po prostu nie wiedziała, co to jest.

„Zastanawiam się, co to mogło być?” - zapytał cicho Charlie. Pytanie było retoryczne; oboje znali odpowiedź.

John uśmiechnął się. „Cóż, zresztą zerwała ze mną, a ja byłem zdruzgotany, bla, bla, bla. Właściwie nie sędzę, że byłem tak zdruzgotany. ” John spojrzał w dół, koncentrując się na jedzeniu, ale go nie dotykając.

„Czy ty kiedykolwiek próbował nikomu o Freddy'ego?” John obejrzał się i wskazał widelcem na Charliego. Potrząsnęła głową. „Nie chodziło tylko o to, co się stało” - kontynuował. „Nie wyobrażam sobie, żeby opowiadać tę historię i sprawić, by uwierzyła mi, ale to nie tylko to. Chciałem, żeby znała fakty, ale co więcej, chciałem jej powiedzieć, co mi zrobiło. Jak mnie to zmieniło. ”

„Zmieniło nas wszystkich” - powiedział Charlie.

„Tak, i to nie tylko w zeszłym roku. Od początku. Nie zdawałem sobie z tego sprawy, dopóki wszyscy nie wróciliśmy, ile to miejsce właśnie... *poszło* za mną. ” Spojrzał na Charliego. „Przepraszam, to musi być dla ciebie jeszcze dziwniejsze.”

Charlie wzruszył niepewnie ramionami. "Może. Myślę, że jest po prostu inaczej. ”

Jej ręka spoczywała na stole obok szklanki z wodą, a teraz John wyciągnął rękę, by go dotknąć. Zesztywniała, a on cofnął się.

„Przepraszam”, powiedział. "Przykro mi."

- To nie ty - powiedział szybko Charlie. *Jego martwa twarz, martwa skóra gardła.* Ledwie wtedy to zauważyła, przytłoczona całym tym doświadczeniem, ale teraz wróciło do niej uczucie szyi martwego mężczyzny. To było tak, jakby właśnie go dotykała. Czuła jego skórę, opuchniętą i zimną, i śliską krew; czuła krew na palcach. Zacierała ręce. Były czyste - wiedziała, że są czyste - ale wciąż czuła krew. *Jesteś dramatyczny.*

„Zaraz wracam” - powiedziała i wstała, zanim John zdążył odpowiedzieć. Przeszła przez stoły do łazienek na tyłach restauracji. To był trójstronny stragan

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Łazienka; na szczęście było puste. Charlie poszedł prosto do zlewu i obrócił gorącą wodę . Nałożyła mydło na ręce i szorowała je przez długi czas. Zamknęła oczy i skupiła się na uczuciu gorącej wody i mydła, a potem powoli zniknęło wspomnienie krwi. Kiedy osuszyła ręce, spojrzała na siebie w lustrze: jej odbicie wyglądało jakoś źle, jakby nie było nią, ale kopią. Ktoś inny przebrany za nią. *Zbierz to razem, Charlie* , pomyślała, próbując usłyszeć słowa w głosie cioci Jen, tak jak wcześniej. Zamknęła oczy. *Zbierz do kupy.* Kiedy je ponownie otworzyła, znów znalazła się w lustrze. Jej odbicie było jej własne.

Charlie wygładził włosy i wrócił do stołu, gdzie John czekał na nią z zatroskaną miną.

"Wszystko w porządku?" - zapytał nerwowo. "Czy coś zrobiłem?"

Charlie pokręciła głową. "Nie, oczywiście nie. To był długi dzień, to wszystko. " *Jest mało powiedziane*. Spojrzała na zegarek. „Czy wciąż mamy czas na film?” zapytała. „Jest prawie ósma trzydzieści.”

„Tak, powinniśmy iść” - powiedział John. „Skończyłeś?”

„Tak, było naprawdę dobrze, dziękuję”. Uśmiechnęła się do niego. „Damie się to podobało”. John odwzajemnił uśmiech, wyraźnie relaksując się. Poszedł do kasy, żeby zapłacić, a Charlie wyszedł na zewnątrz, czekając na niego na chodniku. Zapadła ciemność i w powietrzu panował chłód. Charlie przez chwilę żałował, że nie pomyślała o zabraniu bluzy. John dołączył do niej po chwili.

"Gotowy?"

- Tak - powiedział Charlie. "Gdzie to jest?"

Spojrzał na nią przez chwilę i potrząsnął głową. „Ten film był twoim pomysłem, pamiętasz?” On śmiał się.

„Tak jak powiedziałem, niewiele wychodzę.” Charlie spojrzał na swoje stopy. „Teatr jest tylko kilka przecznic dalej”.

Przez chwilę szli w milczeniu.

„Dowiedziałam się, co się stało z Freddym”, powiedziała bez zastanowienia, a John spojrzał na nią zaskoczony.

"Naprawdę? Co się stało?"

„Burzyli go, potem nadeszła burza i wszyscy zostali odwołani. Teraz po prostu stoi, na wpół zawalony. Wszystko zniknęło - dodała, widząc pytanie w oczach Johna. „Nie wiem, co zrobili z... nimi”. To było kłamstwo; Charlie nie mógł mu powiedzieć, co się naprawdę wydarzyło, nie mówiąc mu, jak się ma

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

wiedziałem Wszystkie te pytania doprowadziły z powrotem do tego samego miejsca: martwego człowieka na polu. *Kim byłeś?*

„A co z domem twojego ojca?” John zapytał. „Czy zapytałeś o to swoją ciotkę Jen? Co ona z tym robi?”

„Nie wiem” - powiedział Charlie. „Nie rozmawiałem z nią od sierpnia.” Zamilkła, nie patrząc na Johna, gdy szli.

Doszli do miejsca przeznaczenia, jest brudny, jeden ekran kino o nazwie Grand Palace. Nazywało się to ironicznym lub pobożnym życzeniem. Na namiocie widniał ich obecny pokaz: *Zombies vs. Zombies!*

„Myślę, że chodzi o zombie” - zażartował John, gdy weszli do środka.

Film już się rozpoczął. Ktoś na ekranie krzyczał, bo to, co najwyraźniej było zombie, zbliżało się do niej ze wszystkich stron. Była otoczona. Stworzenia kucnęły jak dzikie psy, gotowe skoczyć i pożreć ją. Ruszyli, by zaatakować - a mężczyzna złapał ją za ramię, ciągnąc w bezpieczne miejsce.

„Charlie”. John dotknął jej ramienia, szepcząc. "Tam." Wskazał na tylny rząd. Miejsce było w połowie wypełnione, ale tylny rząd był pusty, a oni skręcili do środka. Usiedli, a Charlie zwrócił jej uwagę na ekran. *Dzięki Bogu , pomyślała. Może w końcu możemy się zrelaksować.*

Usadowiła się na swoim miejscu, pozwalając, by obrazy na ekranie rozmazały się obok niej. Wrzaski, strzały i pulsująca muzyka wypełniły ciszę między nimi. Kątem oka zobaczyła, jak John zerknął na nią nerwowo. Charlie skupił swoją uwagę na filmie. Główni bohaterowie, mężczyzna i kobieta o ogólnym, kanciastym wyglądzie dużego ekranu, strzelali z broni automatycznej w tłum zombie. Gdy pierwsze szeregi zostały zabite - nie zabite, zatrzymane; choć przecięci na pół przez pistolety, wciąż drgali na ziemi - ci z tyłu wspięli się na swoje upadłe kohorty. Kamera wróciła do mężczyzny i kobiety, którzy przeskoczyli płot i odbiegli. Za nimi podążały zombie, walcząc naprzód, nieświadome nieumarłych ciał, przez które brodzili. Muzyka była pilna, linia bazowa biła jak sztuczne bicie serca, a Charlie rozluźnił się na siedzeniu, pozwalając się pochłonać temu wszystkiemu.

Co on tam robił Obraz zmarłego wrócił do niej. Niepokoiło ją coś w ranach, ale nie była w stanie położyć na tym palca. *Rozpoznałem te rany. Wszystkie pasowały do tego, co zapamiętałem, ale coś było innego. Co to było?*

Wyczuła ruch obok siebie i zobaczyła, że John próbuje wyciągnąć do niej rękę.

Naprawdę? pomyślała.

„Czy masz wystarczająco dużo miejsca?” zapytała go i uciekła, nie czekając na odpowiedź. Wyglądał na zawstydzonego, ale odwróciła wzrok, opierając łokieć na drugim podłokietniku i wpatrując się nieruchomo w ekran.

Dość miejsca, to wszystko. Zamknęła oczy, koncentrując się na obrazie w głowie. Rany były nieco większe i bardziej rozstawione. Kombinezon, który miał na sobie, był większy niż garnitur Freddy'ego. Mężczyzna miał prawdopodobnie pięć stóp dziesięć lub pięć stóp jedenaście stóp, co oznacza, że skafandry musiały mieć co najmniej siedem stóp wysokości.

Na ekranie znów było cicho, ale nie trwało to długo. Charlie obserwował zahipnotyzowany, jak brud rozlewa się z własnej woli, poruszając się jak magia, gdy zombie rośnie. *To nie byłoby tak , pomyślał zdecydowanie Charlie. Wydobycie się z grobu nie jest takie łatwe.* Do tej pory zombie na ekranie był w połowie drogi, czołgał się na powierzchnię i rozglądał się swoimi szklistymi, bezmyślnymi oczami. *Nie możesz się tak szybko wydostać.* Charlie mrugnęła i pokręciła głową, starając się pozostać skupiona.

Zombie Rzeczy bez życia. Szafa była pełna kostiumów, martwych, ale wciąż obserwujących, z plastikowymi oczami i martwymi, zwisającymi kończynami. W jakiś sposób ich zwłoki nigdy nie przeszkadzały jej ani Sammy'emu. Lubili dotykać futra, czasami wkładali je do buzi i chichotali w zabawny sposób. Niektóre były stare i matowe; nowe i miękkie. Szafa była ich miejscem tylko dla nich dwojga. Czasami bełkotali razem słowami, które miały dla nich znaczenie; czasami grali razem, zagubieni w oddzielnych

światach udawania. Ale zawsze byli razem. Gdy nadszedł cień, Sammy bawił się ciężarówką. Przesuwał go w tę i z powrotem po podłodze, nie zauważając, że odcięto ich wstęgę światła. Charlie odwrócił się i zobaczył cień, więc wciąż mógł być iluzją, tylko kolejnym kostiumem nie na miejscu. Potem nagły ruch, chaos tkanin i oczu. Ciężarówka zatrzęsała się, gdy upadła na podłogę, a potem: samotność. Ciemność tak kompletna, że zaczęła wierzyć, że nigdy nie widziała. Wspomnienia z widoku były tylko snem, sztuczką całkowitej czerni. Próbowала zawołać jego imię - czuła go w pobliżu - ale wokół niej były solidne ściany. "Czy mnie słyszysz? Sammy? Wypuść mnie! Sammy! " Ale go nie było i już go nie było.

„Charlie, wszystko w porządku?”

"Co?" Charlie spojrzał na Johna. Uświadomiła sobie, że podciągnęła nogi na krześle i tuliła kolana do piersi. Usiadła, kładąc buty na podłodze. John rzucił jej zaniepokojone spojrzenie. „Nic mi nie jest - wyszeptała i wskazała na ekran.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

John położył dłoń na jej przedramieniu. „Jesteś pewien, że wszystko w porządku?” on zapytał.

Charlie patrzył prosto przed siebie. Teraz biegali ludzie, zombie biegały za nimi. „To nie ma sensu,” mruknęła Charlie, głównie do siebie.

"Co?" John pochylił się ku niej.

Charlie się nie poruszył, ale powtórzyła się. „To nie ma sensu. Zombie nie mają sensu; jeśli nie żyją, centralny układ nerwowy zostaje zastrzelony i nie mogą tego zrobić. Jeśli funkcjonuje centralny układ nerwowy, który w jakiś sposób rozpadł się do tego stopnia, że ruch i myśl są możliwe, ale poważnie utrudnione, w porządku. Jeśli to sprawia, że są agresywni, w porządku. Ale dlaczego mieliby jeść mózgi? To nie ma sensu. ”

Ten człowiek nie byłby w stanie samodzielnie chodzić w tak dużym garniturze. Nie wszedł w to pole; garnitur tak. Animatronic niósł go do środka. Weszła w to pole z własnej woli.

„Może to symboliczne” - zasugerował John, chętny do podjęcia, jakkolwiek dziwnej rozmowy. „Wiesz, jak pomyśł, że zjadasz serce wroga, aby zdobyć jego moc? Może zombie zjada mózg wroga, by zyskać... centralny układ nerwowy? Spojrzał na Charliego, ale ona tylko na wpół słuchała.

„Okej” powiedziała. Zirytował ją film, teraz zirytowała go rozmowa, którą sama wprowadziła. „Zaraz wracam” - powiedziała do Johna i wstała, nie czekając, aż zareaguje. Wyszła z szeregu, przez hol i wyszła za drzwi. Na chodniku wzięła głęboki oddech i poczuła intensywną ulgę, gdy poczuła podmuch świeżego powietrza. *Sny o byciu uwięzionym są powszechne*, przypomniała sobie. Podniosła wzrok, kiedy zaczęli. Były tylko nieco mniej powszechne niż marzenia o pokazaniu się do klasy nago, spadaniu z dużej wysokości lub nagłym wypadnięciu zębów. *Ale to nie wydawało się snem.*

Charlie wróciła myślami do teraźniejszości, gdzie nawet miejsce zbrodni makabrycznego morderstwa wydawało się bezpieczniejszym miejscem do ich zatrzymania.

Muszą być ślady. Sam tam nie chodził. Musi być jakaś wskazówka, co zabrało go na to pole i skąd się wziął.

Charlie zadrżała. Wróciła do budynku. *John pomyśli, że zwariowałem.* Dotarła do wahadłowych drzwi teatru i zatrzymała się - nie mogła tego zrobić. Musiała wiedzieć. Na stoisku koncesyjnym był młody człowiek i zapytała go, czy w tym miejscu jest telefon z automatem. Wskazał w milczeniu po swojej prawej stronie i Charlie poszedł, łowiąc w kieszeni przez ćwierć i po kartę szefa Burke.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Wybrała ostrożnie, zatrzymując się między cyframi, by ponownie sprawdzić kartę, jakby pismo mogło się zmienić od czasu, gdy spojrzała. Clay Burke odebrał po trzecim sygnale.

„Burke”.

"Glina? To jest Charlie.

„Charlie? Co jest nie tak?" Był natychmiast czujny; Charlie mógł sobie wyobrazić, jak skacze na nogi, gotowy do biegu.

„Nic mi nie jest” - zapewniła go. „Wszystko jest w porządku, chciałem tylko sprawdzić, czy znalazłeś coś jeszcze.”

„Nie do tej pory”, powiedział jej.

"O." Burke pozwolił, by między nimi zapanowała cisza, a Charlie w końcu ją przerwał. „Czy jest coś jeszcze, co możesz mi powiedzieć? Wiem, że to poufne, ale doprowadziłeś mnie tak daleko. Proszę, jeśli jest coś jeszcze, co wiesz. Wszystko, co znalazłeś, cokolwiek wiesz o mężczyźnie - ofierze.

- Nie - powiedział powoli Clay. „Mam na myśli, dam ci znać, kiedy coś znajdziemy”. - Dobra - powiedział Charlie. "Dzięki."

"Będę w kontakcie."

"W porządku." Charlie odłożył słuchawkę, zanim zdążył się pożegnać. „Nie wierzę ci”, powiedziała do telefonu na ścianie.

Po powrocie do teatru jej oczy zajęły chwilę, gdy ruszyła wzdłuż tylnego rzędu w stronę swojego siedzenia, starając się nie hałasować. John spojrzał na nią z uśmiechem, gdy usiadła, ale nic nie powiedział. Charlie uśmiechnęła się z ponurą determinacją i usiadł z powrotem na swoim miejscu, po czym pochylił się, aż jej ramię przycisnęło się do jego. Zza głowy usłyszała, jak wydaje zdziwiony dźwięk, a potem się poruszył, obejmując ją ramieniem. Chwycił ją mocno przez chwilę, w połowie drogi do uścisku, a Charlie pochylił się, niepewny, jak inaczej się odwzajemnić.

Co się stanie, jeśli ktoś umieści go w kostiumie, na przykład na śmiertelną pułapkę? Wsadził go do środka, a potem posłał, dopóki nie zniknęły sprężyste zamki. Ale kto by wiedział, jak to zrobić? Dlaczego ktoś miałby to zrobić?

"Czy coś przegapiłem?" - zapytał Charlie, choć i tak nie zwróciła uwagi na pierwszą połowę filmu. Na ekranie był dzień i wyglądało na to, że jest więcej ludzi, ukrytych w jakimś bunkrze. Charlie nie pamiętał, które z nich były oryginalnymi postaciami. Poruszyła się w fotelu; John objął ją ramieniem, ale teraz siedzenie wbiło się w jej bok. Zaczął się odsuwać, ale ona znów się uspokoiła.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Nie, jest w porządku” - wyszeptała, a jego ramię ponownie ją okrążyło. - Po prostu sobie z tym poradzić - powiedział Charlie zirytowany. John zaskoczył.

„Przepraszam, nie chciałem być zbyt agresywny”.

"Nie, nie ty." Charlie wskazał na ekran. „Powinni po prostu zbudować pole minowe wokół bunkra i czekać, aż wszyscy wysadzą w powietrze. Koniec.”

„Myślę, że tak właśnie robią w sequelu, ale będziemy musieli poczekać, aby sami to obejrzyć”. Mrugnęła.

„Jest jeszcze jeden?” Ona westchnęła.

Kiedy kredyty zaczęły się zbierać, zebrali swoje rzeczy i ruszyli do wyjścia z resztą małego tłumu, nie rozmawiając, dopóki nie wyszli na zewnątrz. Zatrzymali się na chodniku.

- To było miłe - powiedział John, brzmiało - jakby - miał na myśli, a Charlie zaśmiał się, a potem jęknął, zasłaniając twarz dłońmi.

„To było okropne. To była najgorsza data w historii. Tak mi przykro. Dzięki za kłamstwo.

John uśmiechnął się niepewnie. „Miło było cię widzieć,” powiedział ostrożnie. „Po prostu - możemy pójść gdzieś porozmawiać?”

John kiwnął głową, a Charlie ruszył z powrotem w kierunku kampusu, a on poszedł za nim. Quad był zwykle pusty późno w nocy, a przynajmniej w większości pusty.

Tam było

zawsze ktoś przechodził, niektórzy studenci kończyli pracę późno w nocy w laboratorium, niektórzy spoczywali w ciemnym kącie. Dzisiaj nie było inaczej i łatwo było znaleźć własny ciemny kącik do rozmowy. Charlie usiadł pod drzewem, a John skopiował ją, a następnie czekał na rozmowę, wpatrując się w szczelinę między dwoma budynkami, w której prawie widać las.

W końcu odpowiedział jej. "Więc co tam?"

"Dobrze." Spojrzała mu w oczy. „Clay przyszedł do mnie dzisiaj”. Oczy Johna rozszerzyły się, ale nic nie powiedział. „Zabrał mnie na ciało” - kontynuował Charlie. „Umarł w jednym z kostiumów maskotki.”

John zmarszczył brwi; prawie widziała jego myśli, zastanawiające się, co to znaczy i dlaczego dotyczyło Charliego.

„To nie wszystko: Clay powiedział mi, że znaleźli krew w głównej jadalni Freddy'ego. Sztuczna krew.”

John poderwał głowę. „Myślisz, że Dave żyje?”

Charlie wzruszył ramionami. „Clay nie wyszedł i nie powiedział tego. Ale wszystkie te blizny - miał

przetrwał wcześniej wiosenne zamki stroju maskotki. Musiał wiedzieć, jak uciec z budynku.

„Nie wyglądało na to, że uciekł” - powiedział John z powątpiewaniem. „Mógł to sfalszować; to z pewnością wyjaśnia krew. ”

„Więc co wtedy? Dave żyje i wpycha ludzi do wiosennych garniturów i zabija ich?

- Gdybym mógł jeszcze raz wrócić do restauracji i upewnić się, że ... Charlie zatrzymał się, nagle uświadamiając sobie rosnący gniew na twarzy Johna.

„Aby upewnić się, że co ?” - zapytał surowo.

„Nic. Clay ma to pod kontrolą. Najlepiej zostawić wszystko policji. ”
Zacisnęła szczękę, spoglądając na horyzont.

Jessica pójdzie ze mną.

- Zgadza się - powiedział John z zaskoczeniem. „Masz rację.” Charlie pokiwał głową z wymuszonym entuzjazmem.

„Clay ma takich ludzi” - kontynuowała z zmarszczonymi brwiami.
„Jestem pewien, że są na szczycie”.

John lekko wziął Charliego za ramiona. „Jestem pewien, że i tak nie jest tak, jak myślisz”, powiedział serdecznym, uspokajającym tonem. „Na tym świecie jest wiele przestępstw, które nie wiążą się z samozakładającymi się futrzanymi kombinezonami robotów”. Zaśmiał się, a Charlie zmusił się do uśmiechu.

„Daj spokój.” John wyciągnął rękę i Charlie ją wziął. „Zaprowadzę cię do twojego akademika”. „Doceniam ten gest”, powiedziała. „Ale Jessica tam jest i będziemy musieli iść

przez cały zjazd, wiesz?

John się roześmiał. „Okej, uratuję cię przed Jessicą i jej nieugiętą koleżeństwem.” Charlie uśmiechnął się szeroko. „Mój bohater. Gdzie w ogóle się zatrzymujesz?

„Właściwie to mały motel, w którym się zatrzymałeś w zeszłym roku” - powiedział John. „Może zobaczymy się jutro?”

Charlie kiwnęła głową i patrzyła, jak odchodzi, a potem ruszyła własną drogą do domu. Choć randka była nieznośna, ostatnie pół godziny przypominało powrót do domu. To znowu ona i John; byli znani ponownie. „Potrzebowaliśmy tylko dobrego, staromodnego morderstwa” - powiedziała głośno, a kobieta spacerująca z psem posłała Charliemu dziwne spojrzenie, gdy szła w przeciwnym kierunku.

„Byłem na filmie *Zombies vs. Zombies!* Charlie zawołał bez przekonania po wycofaniu się. „Powinieneś to sprawdzić! Nie umieszczają min w bunkrze; alert spoilera. ”

Charlie miał częściowo nadzieję, że Jessica będzie spała, ale światła zapaliły się, gdy dotarła do ich pokoju. Otworzyła drzwi, zanim Charlie wyjął klucz z kieszeni i jej twarz się zarumieniła.

"Więc?" - zażądała Jessica.

"Więc co?" - zapytał Charlie, uśmiechając się wbrew sobie. „Hej, zanim zaczniesz, muszę cię o coś zapytać”.

„Więc wiesz co!” Jessica płakała, ignorując jej pytanie. „Opowiedz mi o Johnie. Jak poszło?”

Charlie poczuł, jak kąciki jej ust drgają. „Och, wiesz”, powiedziała od niechcenia. „Słuchaj, muszę iść gdzieś ze mną rano”.

„Charlieeee! Musisz mi powiedzieć!” Jessica jęknęła przesadnie i opadła na łóżko. Potem wróciła do pozycji siedzącej. „Chodź tutaj i powiedz mi!” Charlie usiadł, podciągając nogi pod siebie.

„To było dziwne” - przyznała. „Nie wiedziałam, co powiedzieć. Daty wydają się tak... niewygodne. Ale o tym, co mówiłem ...

„Ale to John. Czy nie powinno to przeważać części „randkowej”?

- No cóż, nie powiedział - powiedział Charlie. Spojrzała na podłogę. Mogła powiedzieć, że jej twarz jest czerwona, i nagle żałowała, że nie powiedziała nic Jessice.

Jessica położyła ręce na ramionach Charliego i spojrzała na nią poważnie. „Jesteś niesamowity, a jeśli John nie jest dla ciebie po prostu sobą, to jego problem.”

Charlie zachichotał. „Myślę, że taki jest. To część problemu. Ale jest coś jeszcze, jeśli tylko posłuchasz. ”

„Och, jest więcej?” Jessica zaśmiała się. „Charlie! Wiesz, musisz coś zapisać na drugą randkę.

"Co? Nie? Nie. *NIE!* Chcę, żebyś gdzieś poszedł ze mną rano.

„Charlie, dużo się teraz dzieje; Zbliżają się egzaminy i...

„Potrzebuję cię ...” Charlie zacisnęła na chwilę szczękę. „Potrzebuję, abyś pomógł mi wybrać nowe ubrania na następną randkę”, powiedziała ostrożnie, a następnie czekała, czy Jessica w to uwierzy.

„Charlie żartujesz sobie? Pójdziemy z samego rana! Podskoczyła i uściskała Charliego. „Będziemy mieli dzień dla dziewcząt! To będzie niesamowite!” Jessica opadła na łóżko. „Ale teraz śpij”.

„Nie będzie ci to przeszkadzać, jeśli będę pracował przez jakiś czas nad moim projektem, prawda?” „Ani trochę.”
Jessica machnęła słabo, po czym znieruchomiała.

* * *

Charlie włączył lampę roboczą: pojedynczy, jasny promień, który był wystarczająco skupiony, aby nie oświetlał całego pokoju. Odkryła twarze; odpoczywali, ich rysy były gładkie jak we śnie, ale jeszcze ich nie włączyła. Przełączniki, które zmusiły ich do poruszania się i mówienia, były tylko jedną częścią całości. Był jeszcze jeden element:

część, która zmusiła ich do słuchania, była zawsze włączona. Usłyszeli wszystko, co powiedziała ona i Jessica, każde słowo wypowiedziane w pokoju, za oknem, a nawet w korytarzu. Każde nowe słowo trafiało do ich baz danych, nie tylko jako pojedyncze słowo, ale we wszystkich jego konfiguracjach, gdy się pojawiły. Każda nowa informacja była przyklejona do najbardziej podobnej informacji; wszystko nowe zostało zbudowane na czymś starym. Zawsze się uczyli.

Charlie włączył komponent, który pozwolił im mówić. Ich rysy falowały delikatnie, jakby się rozciągały.

*Wiem , powiedział pierwszy, szybciej niż
zwykle. Więc co? powiedział drugi.*

Wiesz co?

Wiesz co? Wiesz

co?

Co teraz?

Co teraz?

Wiesz jak

Dlaczego

teraz?

Charlie wyłączył je, wpatrując się, gdy fani zwolnili. *To nie miało sensu.* Spojrzała na zegarek. Było już o trzy godziny za późno na spanie. Przebrała się szybko i wspięła pod prześcieradło, pozostawiając twarz odsłoniętą. W ich wymianie było coś niepokojącego. Było szybsze niż kiedykolwiek i było nonsensowne, ale było w tym coś, co brzmiało znajomo - uderzyło ją.

„Czy grałeś w grę?” zapytała. Nie mogli odpowiedzieć i po prostu wpatrywali się w swoje oczy.

Wsunął poszewkę delikatnie, uważając, aby nie pozwolić mu złapać na niczym. Pod ich całunem twarze, puste i niewidoczne, były spokojne; wyglądali, jakby mogli czekać, wiecznie słuchając, na wieczność. Charlie włączył je i pochylił się, aby obserwować, jak zaczynają poruszać plastikowymi ustami bez dźwięku, ćwicząc.

Gdzie? powiedział

pierwszy. Tutaj

powiedział drugi.

Gdzie? powiedział pierwszy raz. Charlie cofnął się. Coś było nie tak z głosem; to brzmiało napięte.

Tutaj powtórzyłem drugi.

Gdzie? - powiedział pierwszy z rosnącą intonacją, jakby coraz bardziej się denerwował.

To nie powinno się zdarzyć! Pomyślał zaniepokojony Charlie. Nie powinni być w stanie modulować swoich głosów.

CHAPTER FOUR

Gdzie? pierwszy zawył i Charlie cofnął się. Pochyliła się powoli, by zajrzeć pod biurko, jakby mogła znaleźć płataninę drutów, która tłumaczyłaby dziwne zachowanie. Gdy patrzyła zdziwiona, dziecko zaczęło płakać. Stała przy

raz, boleśnie uderzając głową o krawędź biurka. Dwie twarze stały się nagle bardziej ludzkie i dziecięce. Jeden płakał, drugi patrzył ze zdumionym wyrazem twarzy. „W porządku”, powiedziała spokojniejsza twarz. „Nie zostawiaj mnie!” Drugi zawył, gdy odwrócił się, by spojrzeć na Charliego.

„Nie zamierzam cię zostawiać!” Charlie płakał. „Wszystko będzie dobrze!” Dźwięk płaczu nabrzmiałego, wyższego i głośniejszego niż ludzkie głosy, a Charlie zakryła uszy, desperacko rozglądając się za kimś, kto mógłby pomóc. Jej sypialnia pociemniała i ciężkie rzeczy zwisały z sufitu. Zmatowione futro muskało jej twarz, a jej serce podskoczyło: dzieci nie są bezpieczne. Odwróciła się, ale akr materiału i futra jakoś spadł między nią a płaczące dzieci.

„Znajdę cię!” Przepchnęła się, potykając się o wleczone na ziemi kończyny. Kostiumy kołysały się dziko, jak drzewa podczas burzy, a w pewnej odległości coś upadło z mocnym trzaskiem na podłogę. W końcu dotarła do biurka, ale ich nie było. Wycie trwało i trwało tak głośno, że Charlie nie mogła usłyszeć, jak myśli, nawet gdy zdała sobie sprawę, że krzyki były jej własne.

Charlie usiadł z głośnym, surowym westchnieniem, jakby rzeczywiście krzyczała.

„Charlie?” To był głos Johna. Charlie rozejrzał się jednym niewyraźnym okiem, żeby zobaczyć

głowa zagląda do drzwi sypialni.

„Daj mi minutę!” Charlie zadzwonił, gdy wyprostowała się. „Wyjść!” płakała, a głowa Johna cofnęła się; drzwi się zamknęły. Czuła, że drżą jej mięśnie. Trzymała je napięte we śnie. Szybko przebrała się w czyste ubranie i próbowała uczesać lekko splątane włosy w coś łatwiejszego do opanowania, po czym otworzyła drzwi.

John ponownie wsunął głowę, rozglądając się ostrożnie.

„Okej, wejdź. To nie jest pułapka, chociaż może powinno być” - zażartował Charlie. „Jak się tu dostałeś?”

„Cóż, było otwarte, a ja...” John zamilkł, gdy wszedł do pokoju wokół niego, na chwilę rozproszony przez bałagan. „Pomyślałem, że może pójdziemy na śniadanie? Muszę pracować w mieście za około czterdzieści minut, ale mam trochę czasu.

„Och, co za miła myśl, ale ja...”, powiedziała. „Przepraszam za bałagan. To mój projekt, jakby się w to zapakowałem i zapomniałem o „wyczyszczeniu”. Spojrzała na swoje biurko. Poszewka na poduszkę była na swoim miejscu, tak jak powinna być, niejasne kontury twarzy były widoczne pod nią. *To był tylko sen.*

John wzruszył ramionami. „Tak? Jaki jest projekt?”

„Um, język. Raczej.” Z ciekawością rozejrzała się po pokoju. Gdzie była Jessica

wędrował do? Charlie wiedział, że John będzie podejrzliwy wobec jej nagłego, bezprecedensowego zainteresowania zakupami ubrań, i miał nadzieję uniknąć wyjaśnień. „Programowanie w języku naturalnym” - kontynuowała. „Biorę... lekcje programowania.” W ostatniej chwili coś powstrzymało ją przed wypowiedzeniem słowa *robotyka*. John kiwnął głową. Wciąż obserwował bałagan, a Charlie nie wiedział, co przykuło jego uwagę. Wróciła do swojego wyjaśnienia. „Pracuję więc nad nauczaniem języka - języka mówionego - komputerom”. Podeszła energicznie do drzwi i wyjrzała na korytarz.

„Czy komputery już nie znają języka?” John zadzwonił.

- No tak - powiedział Charlie, gdy wróciła do pokoju. Spojrzała na Johna. Jego twarz zmieniła się, rozebrała do czegoś bardziej dorosłego. Ale wciąż widziała go takim, jak przed rokiem, oczarowanego widokiem jej starych mechanicznych zabawek. *Mogę mu powiedzieć.*

Ale potem wyraz niepokoju pojawił się na twarzy Johna. Podbiegł do jej łóżka, zatrzymując się kilka cali od niego. On wskazał.

„Czy to głowa Teodora?” zapytał ostrożnie.

- Tak - powiedział Charlie. Podeszła do okien i wyjrzała przez żaluzje, próbując dostrzec samochód Jessiki.

„Więc *nie* było w domu?”

„Nie. No tak. Raz wróciłem - wyznała. „Żeby go zdobyć”. Ponownie spojrzała na Johna z poczuciem winy.

Potrząsnął głową. „Charlie, nie musisz się tłumaczyć” - powiedział. „To twój dom.” Chwycił krzesło z biurka i usiadł. „Dlaczego go rozdzieliłeś?”

Z niepokojem przyglądała się jego twarzy, zastanawiając się, czy zadaje sobie już następne, oczywiste pytanie: *co, jeśli to będzie w rodzinie?*

„Chciałem zobaczyć, jak on działa” - powiedział Charlie. Mówiła ostrożnie, czując się, jakby musiała wyglądać na możliwie najbardziej racjonalną. „Zabrałbym też Stanleya i Ellę, ale wiesz.”

„Są przymocowani do podłogi?”

„Prawie tak. Więc wziąłem Teodora; Właściwie korzystam z niektórych jego komponentów w moim projekcie. ” Charlie spojrział w dół na bezcielesną głowę królika w puste szklane oczy. *Rozerwał go na strzępy. Korzystanie z jego części składowych. Brzmi racjonalnie.*

Wyprowadziła Teodora z domu ojca tuż przed rozpoczęciem szkoły. Jessiki nie było w domu. Był wczesny wieczór, niezbyt ciemny, a Charlie przemycił Teodora z plecaka. Wyjęła go, położyła na łóżku i nacisnęła przycisk

przycisk, aby zmusić go do rozmowy. Tak jak poprzednio, nie było nic poza zduszonym dźwiękiem: „... kłamiesz”, rozdrapane, zepsute ślady głosu jej ojca. Charlie poczuł ukłucie gniewu, że nawet spróbowała.

- Brzmisz okropnie - powiedziała szorstko do Teodora, który tylko spojrział na nią tępo, odporny na naganę. Charlie przeszukał torbę z narzędziami i częściami, które jeszcze nie przejęły jej strony pokoju. Znalazła nóż, po czym ponuro podeszła do łóżka, w którym czekał króliczek.

„Odłożę cię z powrotem, kiedy skończę.” *Dobrze.*

Spojrzała teraz na Johna i zobaczyła na jego twarzy wątpliwości. A może to była troska, tak jak Jessica. „Przepraszam, wiem, że wszystko jest w nieładzie”, powiedziała, słysząc ostry głos we własnym głosie. „Może też jestem bałaganem” - dodała cicho. Położyła głowę królika na poduszce, a część jego nogi obok niej. „Czy nadal chcesz zobaczyć mój projekt?” zapytała.

„Tak.” Uśmiechnął się uspokajająco i poszedł za nią do biurka. Charlie zawahał się, patrząc na poszewkę na poduszkę. *Tylko sen.*

- A więc - powiedziała nerwowo. Charlie ostrożnie włączył wszystko przed odsłonięciem twarzy. Światła zaczęły mrugać, a fani zaczęli wić. Znów spojrziała na Johna i zdjęła szmatkę.

Twarze poruszały się w drobny sposób, jakby rozciągały się po przebudzeniu, choć niewiele było w stanie się rozciągnąć. Charlie przełknął nerwowo.

Ty, ja, powiedziałeś pierwszy, a Charlie usłyszał za sobą zaskoczony dźwięk Johna. *Ja* powiedziałem drugi. Charlie wstrzymał oddech, ale zamilkli.

„Przepraszam, zwykle mówią więcej” - powiedział Charlie. Chwyciła mały przedmiot z

i trzymał go w górze: był to kawałek przezroczystego plastiku o dziwnym kształcie z okablowaniem w środku. John zmarszczył brwi.

„Czy to aparat słuchowy?” - zapytał, a Charlie entuzjastycznie skinął głową.

„To kiedyś było. To coś, z czym eksperymentuję: cały czas słuchają, zbierają wszystko, co się wokół nich mówi, ale zbierają dane, a nie wchodzą w interakcje. Mogą tylko ze sobą współdziałać. ” Zatrzymała się, czekając na znak, który John zrozumiał. Skinął głową, a ona kontynuowała. „Nadal pracuję nad załamaniami, ale to powinno sprawić, że osoba nosząca to... będzie dla

nich widoczna. Nie dosłownie widoczne, to znaczy - nie widzą - ale rozpoznają osobę noszącą urządzenie jako jedną z nich. Spojrzała wyczekująco na Johna.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Dlaczego... Co to znaczy?” - zapytał, najwyraźniej szukając słów. Sfrustrowana Charlie zamknęła dłoń na słuchawce. *On nie rozumie*

„Zrobiłem ich. Chcę z nimi wchodzić w interakcje - powiedziała. Wyraz jego twarzy stał się zamyślony, a ona odwróciła wzrok, nagle żałując, że pokazała mu przedmiot. „W każdym razie nie jest tak naprawdę ukończone”. Podeszła do drzwi i wyjrzała.

„To naprawdę super” - zawołał za nią John. Kiedy Charlie wrócił z korytarza, rzucił jej dziwne spojrzenie. „Wszystko w porządku?”

„Tak. Powinieneś jednak iść. Spóźnisz się do pracy. Charlie zbliżył się do twarzy. Spojrzała z namysłem na swoje dzieła, a potem westchnęła i sięgnęła po poszewkę na poduszkę, by je przykryć. Gdy to zrobiła, druga twarz poruszyła się.

Szarpnął się na stojaku i obrócił, wpatrując się w Charliego w ślepe oczy. Spojrzała za siebie. To było jak patrzenie na posąg; oczy miały tylko wypukłe guzy w uformowanym plastiku. Ale Charlie przełknął ślinę, czując się zakorzeniony w miejscu. Przyglądała się pustemu spojrzeniu, aż John położył dłoń na jej ramieniu. Podskoczyła, również go zaskakując, a potem spojrzała na słuchawkę w dłoni. - Och, racja - wymamrotał Charlie i nacisnął mały przycisk zasilania z boku. Ostrożnie umieściła słuchawkę na bałaganie w szufladzie biurka, a następnie zamknęła szufladę. Twarz była nieruchoma przez chwilę, a potem powoli wróciła na swoje miejsce. Osiadł tam, zamknięty podwójnym spojrzeniem w lustrze, jakby nigdy się nie poruszył. Charlie przykrył je i wyłączył, pozostawiając im tylko tyle mocy, by słuchać.

W końcu spojrzała na Johna.

„Przepraszam!” powiedziała. „Czy to oznacza *nie* dla śniadania?”

„Mam plany na dziś rano” - powiedział Charlie. „Ja i Jessica. Wiesz, dziewczęce rzeczy. „Naprawdę?” John powiedział cicho. „Babskie rzeczy? Ty?”

„Tak! Babskie rzeczy!” Jessica piszczała, gdy podekscytowana weszła do pokoju. „Zakupy; W końcu przekonałem Charliego, że warto przymierzyć jej ubrania, zanim je kupi. Możemy nawet przejść obok džinsów i butów! Jesteś gotowy?”

„Gotowy!” Charlie uśmiechnął się, a John zmrużył na nią oczy.

Jessica zaczęła delikatnie eskortować go przez drzwi. - Zgadza się - powiedział John. „Do zobaczenia później, Charlie?” Charlie nie odpowiedział, ale Jessica uśmiechnęła się szeroko, zamykając za sobą drzwi.

"Więc." Jessica splótła dłonie. „Od czego dzisiaj chcesz zacząć?”

* * *

Kiedy dotarli na parking opuszczonego centrum handlowego, było wczesne popołudnie. „Charlie, nie o to mi chodziło” - płakała Jessica, gdy wysiadali z samochodu.

Charlie ruszył do wejścia, ale Jessica nie poszła za nim. Kiedy Charlie się odwrócił, oparła się na samochodzie ze skrzyżowanymi rękami.

„Co my tu robimy?” - zapytała Jessica, unosząc brwi.

„Musimy zajrzeć do środka” - powiedział Charlie. „Życie ludzi może zależeć od tego. Chcę tylko sprawdzić, czy coś zostało z Freddy'ego, a potem możemy iść.

„Czyje życie zależy od tego? I dlaczego teraz nagle?” - zapytała Jessica.

Charlie spojrzał na swoje buty. „Chcę tylko zobaczyć” - powiedziała. Czowała się jak rozdrażnione dziecko, ale nie mogła zmusić się, by opowiedzieć Jessice całą historię.

„Czy to dlatego, że John tu jest?” - zapytała nagle Jessica, a Charlie podniósł wzrok, zaskoczony.

„Co? Nie.”

Jessica westchnęła i rozłożyła ręce. „W porządku, Charlie. Rozumiem. Nie widziałeś go, odkąd to wszystko się wydarzyło, a potem pojawia się ponownie - oczywiście to wszystko przywraca.

Charlie skinął głową, z wdzięcznością uchwyciwszy to uzasadnienie. To było łatwiejsze niż ukrycie przed nią prawdy. „Wątpię, czy i tak zostało wiele” - powiedziała. „Chcę tylko przejść i przypomnieć sobie, że...”

„Czy to naprawdę koniec?” Jessica skończyła. Uśmiechnęła się, a serce Charliego zamarło. *To naprawdę, naprawdę nie koniec.* Zmusiła się do uśmiechu. „Coś w tym stylu.”

Charlie szybko przeszedł przez centrum handlowe, ale Jessica pozostała w tyle. Miejsce wydawało się zupełnie inne. Światło słoneczne wpadało przez ogromne szczeliny w niedokończonych ścianach i suficie. Strumienie światła przesuwwały się między mniejszymi pęknięciami i rozpryskiwały o stosy płyt betonowych. Charlie widział ćmy - może motyle - unoszące się nad oknami, a kiedy przechodzili przez puste korytarze w drodze do Freddy'ego, słyszała śpiew ptaków. Nieśmiertelna cisza, którą zapamiętała, przytłaczające poczucie strachu, zniknęło. A jednak, pomyślał Charlie, spoglądając na w połowie skonstruowane witryny sklepowe, wciąż był nawiedzony, może nawet bardziej niż przedtem. To był inny rodzaj nawiedzania, a nie przerażania. Ale Charlie miał wrażenie, że coś jest obecne, jak na przykład wejście na świętą ziemię.

- Cześć - powiedział cicho Charlie, nie wiedząc, do kogo się zwraca. „Czy coś słyszysz?” Jessica zwolniła.

"Nie. Czuje się mniejszy. " Charlie wskazał na otwarte usta nigdy nieotwartego

domy towarowe, a przed nimi koniec hali. „Ostatnim razem wydawało się to takie przerażające”.

„Właściwie wydaje się to trochę spokojne.” Jessica obróciła się w miejscu, ciesząc się powietrzem z zewnątrz, które swobodnie przepływało przez puste przestrzenie.

Jessica podążyła za Charliem przez drzwi i zatrzymali się martwi, oślepieni jasnym światłem słonecznym. Freddy został rozdarty. Niektóre ściany wciąż stały - drugi koniec wyglądał prawie nietknięty - ale przed nią znajdowało się pole gruzu. Stare cegły i połamane płytki były porozrzucane na ziemi.

Obaj stali teraz na betonowej płycie, która leżała na słońcu. Przejście do środka, wraz z całą boczną ścianą restauracji, zniknęło. Ściany i sufit były tylko gruzem na tle drzew. Betonowy chodnik wciąż tam był, zniszczony przez lata wilgotnymi i ciekącymi rurami.

- Tyle o Freddy'ego - powiedziała cicho Jessica, a Charlie skinął głową. Przeszli przez gruzy. Charlie wiedział, gdzie jest główny jadalnia była, ale wszystko zniknęło. Stoły i krzesła, szlafroki w kratkę i kapelusze imprezowe zostały usunięte. Merry-go-round zostały wyrwane, pozostawiając jedynie otwór w podłodze i kilka bezpiecznych przewody. Sama scena została zaatakowana, ale nie usunięta. Musieli znajdować się w połowie tego, kiedy praca została zatrzymana. Deski zostały rozerwane na głównym obszarze sceny, a zestawu po lewej stronie zniknął. To, co pozostało ze ściany za sceną, oderwało się na szczycie, jak poszarpane góry na niebie.

"Czy wszystko w porządku?" Jessica spojrzała na Charliego.

"Tak. Nie tego się spodziewałem, ale nic mi nie jest. " Pomyślała przez chwilę. „Chcę zobaczyć, co tu jeszcze jest”. Charlie wskazał na scenę i przeszli przez resztki jadalni. Deski podłogowe pękły, linoleum poszarpane. Jessica zajrzała pod stos kamieni, w miejscu gdzie były automaty do gry. Konsole, które stały jak zakurzone nagrobki, zniknęły, ale widziały zarysy każdego z nich. Kwadratowe łaty pozostały tam, gdzie zostały wyrwane ze swoich słupków. Bezpańskie druty skulone w małych stosach w rogach. Charlie ponownie skierowała uwagę na główną scenę. Wspięła się tam, gdzie kiedyś występowały zwierzęta animatroniczne.

"Ostrożny!" Jessica płakała. Charlie skinął głową z nieobecny potwierdzeniem. Stała z boku, pamiętając układ. *To tam stał Freddy*. Deski zostały rozdarte przed nią i w dwóch innych miejscach - tutaj zniszczenie wyjęły obrotowe płyty, które przymocowały maskotki do sceny. *Nie dlatego, że pozostały spięte*

bardzo długo , pomyślał cierpko Charlie. Widziałaby to teraz, gdyby zamknęła oczy. Zwierzęta poruszały się zaprogramowanymi ruchami, coraz szybciej, aż stało się jasne, że wymknęły się spod kontroli. Poruszali się dziko, jakby się bali. Kołysały się na trybunach, a potem okropny dźwięk trzaskania drewna, gdy Bonnie uniosła spartaczoną stopę i wyrwała się ze sceny.

Charlie pokręciła głową, próbując pozbyć się obrazu. Dotarła na zaplecze sceny. Wszystkie światła zgasły, ale szkielet odsłoniętych wiązek przecinał otwarte niebo, gdzie były światła.

„Jessica!” ona zadzwoniła. "Gdzie jesteś?" "Tu na dole!"

Podążała za dźwiękiem głosu dziewczyny. Jessica przykucnęła w miejscu, w którym była sala kontrolna, wpatrując się w szczelinę pod sceną.

"Nic?" - zapytał Charlie, nie wiedząc, na jaką odpowiedź ma nadzieję.

„Zostało wypatroszone” - powiedziała Jessica. „Bez monitorów, nic”.

Charlie zeszedł na dół i razem zajrzeli do środka.

„To miejsce, w którym byliśmy ostatnio uwięzieni” - powiedziała cicho Jessica.

„Ja i Jan; coś było przy drzwiach i zamek się zatrzasnął. Myślałem, że utkniemy w tym małym pokoju i... Spojrzała na Charliego, który po prostu skinął głową.

Okropności tamtej nocy były wyjątkowe dla każdego z nich. Chwile, które nękały ich we śnie lub atakowały ich myśli bez ostrzeżenia w środku dnia, były prywatne.

- Chodź - powiedział nagle Charlie, kierując się ponownie w stronę kopca gruzu, gdzie było więcej gier. Charlie przykucnął pod dużą płytą, która pochyliła się na bok i działała jak brama do tego, co zostało z tego miejsca.

„To wydaje się niebezpieczne.” Jessica przeszła na palcach po luźnej skale.

W większości miejsc podłoga nadal była pokryta dywanem, a Charlie widział głębokie bruzdy w miejscu, w którym była maszyna zręcznościowa. *Rzuciła się na konsolę i jakoś to wystarczyło. Zakołysał się na swojej podstawie, a następnie upadł, przewracając Foxy na ziemię i przygniatając go. Pobiegła, ale był zbyt szybki: złapał ją za nogę i przeciął jej hak; krzyczała, wpatrując się w pękające, wykręcone metalowe szczęki i płonące, srebrne oczy. Usłyszała hałas, prawie kwilenie i zdała sobie sprawę, że to ona. Zakryła usta dłonią.*

„Myślałem, że wszyscy umrzemy,” wyszeptała Jessica.

- Ja też - powiedział Charlie. Patrzyli na siebie przez chwilę, niesamowity bezruch osiadł nad nasłonecznionym wrakiem.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Hej, to miejsce prawdopodobnie wkrótce na nas spadnie, więc...” Jessica przerwała ciszę, wskazując na otaczające je betonowe płyty. Charlie wyczołgał się z miejsca, w którym przyszli i wstał. Jej kolana roily się od szpilek i igieł. Przetarła je, a potem nadepnęła na ziemię.

„Chcę sprawdzić pokój z kostiumami i sprawdzić, czy coś zostało,” powiedział Charlie bez wyrazu.

„Chcesz sprawdzić, czy zostało jakieś ciało ?” Jessica potrząsnęła głową.

„Muszę wiedzieć.” Charlie ostatni raz musnęła dżinsy i ruszyła w ich stronę.

Pokój sterczał z gruzów, sam i nietknięty. To było miejsce, w którym kostiumy zostały zachowane, a Carlton został na krótko uwięziony. Charlie ostrożnie wsunął głowę do środka, badając otaczające ją detale fizyczne: odłupaną farbę na ścianie, dywan, który ktoś zaczął rozrywać, ale pozostawił niedokończony. *Nie myśl o ostatnim czasie. Nie myśl o tym, co się tutaj stało.* Pozwoliła swoim oczom na chwilę się dostosować, po czym weszła do środka.

Pokój był pusty. Przeprowadzili pobieżne poszukiwania, ale wszystko zostało usunięte - pozostały tylko ściany, podłoga i sufit.

„Clay powiedział, że się wszystkiego pozbyli” -

powiedział Charlie. Jessica rzuciła jej ostre spojrzenie.

„Glina? Kiedy?”

- Powiedział, że zamierza, to znaczy - powiedział pośpiesznie Charlie, zakrywając poślizg. „Ostatni rok.”

Rozejrzeli się wokół. Gdy wychodzili, Charlie zauważył błysk światła z czegoś w kącie. To była plastikowa gałka oczna jakiejś nieznanej animatronicznej maskotki. Charlie miał zamiar do tego podejść, ale powstrzymała się. „Nic tu nie ma”, powiedziała.

Nie czekając na Jessikę, ruszyła z powrotem przez gruzy, spoglądając na swoje stopy, gdy stąpała po ceglach, kamieniach i potłuczonym szkłe.

„Hej, czekaj” - zawołała pośpiesznie Jessica. „Pirate's Cove. Charlie! Popatrz!” Charlie zatrzymał się. Patrzyła, jak Jessica wspina się po stalowej belce i ostrożnie stąpa po resztkach powalonej ściany. Przed nią leżała zasłona rozsypa na czymś, co wyglądało na kupę gruzu. Charlie podążył za nią, a kiedy ją dogoniła, zobaczyła, że zasłona ukrywała szczelinę w ruinach. Szczyty kilku błyszczących krzeseł wystawały z kamieni. Rząd rozbitych świateł scenicznych leżał na górze kurtyny, jakby trzymał ją w miejscu.

„Wygląda całkiem nieźle w porównaniu z resztą tego miejsca” - powiedziała Jessica. Charlie

nie odpowiedział. Na ziemi leżał brudny plakat, przedstawiający kreskówkową Foxy dostarczającą pizzę szczęśliwym dzieciom.

„Jessica, patrz”. Charlie wskazał na ziemię.

„Wyglądają jak ślady pazurów” - powiedziała po chwili Jessica.

Na podłodze leżały długie zadrapania i zadrapania, a także ciemne ślady, które wyglądały jak ślady krwi. „To tak, jakby ktoś był ciągnięty”. Jessica wstała i poszła za zadrapaniami. Prowadzili za zasłoną, z dala od miejsca, w którym kiedyś stała Pirate's Cove.

„Scena” - powiedziała Jessica.

Kiedy odsunęli zasłonę, okazało się, że scena miała mały włącznik z tyłu.
„Przechowywanie” - mruknął Charlie. Naciągnęła go, ale kłapa się nie otworzyła.

„Musi być gdzieś zatrask” - powiedziała Jessica. Usunęła brud i połamane drewno z podstawy sceny, odsłaniając rygiel, który spadł na podłogę. Podniosła je, puszczając drzwi, które otworzyły się, jakby coś się o nie popychało.

Twarz wyłoniła się z ciemności, dwoje otwartych oczu powędrowało do przodu. Jessica wrzasnęła i upadła do tyłu. Charlie cofnął się. Zamaskowana twarz wisiała bez życia na zgniłym futrze. Cały kombinezon maskotki był w środku, wciśnięty w przestrzeń o wiele za małą na to. Charlie zatrzymał się, jej całe ciało zdrętwiałe z szoku, gdy patrzyła na to z przerażeniem prawie tak starym, jak była. „Żółty królik” - wyszeptała.

„To Dave” - jęknęła Jessica. Charlie wzięła głęboki oddech, zmuszając się z powrotem do teraźniejszości.

„Chodź, pomóż mi”, powiedziała. Podeszła do przodu i złapała materiał, ciągnąc wszystko, co mogła.

„Żartujesz. Nie dotykam tego.

„Jessica! Chodź tu!” Charlie rozkazał, a Jessica niechętnie podeszła. „Ew, ew, ew.”

Jessica dotknęła skafandra, a potem odskoczyła. Posłała Charliemu płaskie spojrzenie i spróbowała ponownie, odrywając ręce, gdy tylko go dotknęła. „Ew” - powtórzyła

cicho, a potem w końcu zamknęła oczy i złapała je.

Razem pociągnęli, ale nic się nie wydarzyło. „Myślę, że utknął”, powiedziała Jessica. Zmieniły pozycje i w końcu wyrzuciły maskotkę z ciasnej przestrzeni. Materiał złapany na zbłąkanych gwoździach i postrzępionym drewnie, ale Charlie wciąż ciągnął. W końcu stworzenie wyszło, rozrzucone ciężko na ziemi.

„Zdecydowanie nie sądzę, aby Dave sfalszował własną śmierć” - powiedział Charlie.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Co jeśli to nie on?” Jessica ostrożnie zajrzała w twarz.

„To on”. Charlie spojrzał na zaschniętą krew nasiąkniętą palcami maskotki.
„Wiosenne zamki mogły go nie zabić od razu, ale właśnie tam umarł.”

Widzieli ciało Dave'a przez szczeliny w kostiumie, a szerokie rzeźbione oczy głowy maskotki przebijały jego twarz. Jego skóra była wysuszona i pomarszczona. Miał szeroko otwarte oczy, twarz pozbawioną wyrazu i odbarwioną. Charlie znów się zbliżył. Początkowy szok minął, a teraz ciekawiła go więcej. Najpierw ostrożnie zbadała, na wypadek gdyby niektóre sprężyste zamki w środku nadal czekały na pęknięcie, ale było jasne, że już wyrządziły szkody. Zamki zostały wbite tak głęboko w jego skórę, że podstawy każdego z nich przylegały do jego szyi; wyglądali jak jego część.

Charlie przyjrzał się kombinezonowi kostiumu. W żółtym materiale były duże łzy, które zrobiły się zielone i różowe z pleśnią w łątach. Chwyciła boki i otworzyła szczelinę tak szeroko, jak tylko mogła. Jessica patrzyła zafascynowana, opierając dłoń na ustach. Metalowe szaszłyki wystawały przez całe jego ciało, matowe i pokryte krwią. Były też bardziej złożone części, poskręcane węzły krwi z wieloma warstwami maszynierii wystającymi z jego ciała. Materiał skafandra również był sztywny od krwi, ale męczyzna nie wydawał się zgniły, mimo upływu roku.

„To tak, jakby wtapiał się w skafander” - powiedział Charlie. Pociągnęła głowę maskotki, próbując ją ściągnąć, ale szybko się poddała. Rozdziawione oczy wpatrywały się w nią, za którymi znajdowała się twarz zmarłego. Przy świetle padającym bezpośrednio na niego skóra Dave'a wyglądała na mdłą i przebarwioną. Charlie poczuł nagły przypływ mdłości. Odsunęła się od trupa i spojrzała na Jessikę.

"I co teraz?" Powiedziała Jessica. „Czy też chciałeś mu zrobić masaż stóp?” Nagle odwróciła głowę, krztusząc się własnym żartem.

„Słuchaj, mam lekcje...” Charlie spojrzał na zegarek. "Okolo godziny. Czy nadal chciałeś zrobić zakupy?

„Dlaczego nie mogę mieć normalnych przyjaciół?” Jessica jęknęła.



We uczą się przez cały czas. Mam nadzieję, że przynajmniej niektórzy z was uczą się tutaj w tej klasie. " Studenci doktora Treadwella zaśmiali się nerwowo, ale kontynuowała nad nimi; najwyraźniej to nie był żart. „Kiedy się uczymy, nasze umysły muszą zdecydować, gdzie będziemy przechowywać te informacje. Nieświadomie określamy, do której grupy rzeczy jest najbardziej odpowiedni i łączymy ją z tą grupą. Jest to oczywiście tylko najbardziej podstawowe wyjaśnienie. Gdy robią to komputery, nazywamy to drzewem informacji... ”

Charlie tylko na wpół słuchał; już to wiedziała i robiła notatki na temat autopilota. Od czasu ich wyprawy do Freddy'ego dzień wcześniej nie była w stanie wydobyć z głowy obrazu ciała Dave'a: jego tułowia i okropnej koronki blizn, które ją zakrywały. Kiedy żył, pokazał jej ją, przechwalając się swoim przetrwaniem. Chociaż nigdy nie powiedział jej, co się stało, musiał to być wypadek. *Cały czas nosił te garnitury.* Widziała go teraz, przed wszystkimi morderstwami, ubrana jak żółty króliczek i wesoło tańcząca z żółtym niedźwiedziem ... Nagle potrząsnęła głową, próbując pozbyć się obrazu.

"Czy wszystko w porządku?" Art wyszeptał. Skinęła głową, machając nim.

Ale trup na polu - to nie był wypadek. Ktoś zmusił go do środka. Ale dlaczego?

Charlie niespokojnie postukała palcami w biurko.

„To wszystko na dzisiaj.” Dr Treadwell odłożyła kredę i zbiegła z widowni celowo. Jej asystentka, zdenerwowana absolwentka, pobiegła do przodu, by odebrać pracę domową.

„Hej, masz czas, żeby to przemyśleć?” - spytał Charlie, kiedy zbierali swoje rzeczy. „Jestem trochę ponad głową w tej klasie.”

Charlie przerwał. Obiecała, że umówi się na pierwszą randkę z Johnem, ale nie spotykała się z nim przez ponad godzinę. Teraz, kiedy była u Freddy'ego, Charlie prawie czuł się, jakby była na znajomym terenie, nawet jeśli był nasiąknięty krwią.

„Mam teraz trochę czasu” - powiedziała Artowi, który się rozjaśnił.

"Wspaniały! Dzięki bardzo, możemy przejść do pracy w bibliotece. ”

Charlie skinął głową. "Pewnie." Poszła za nim przez kampus, tylko w połowie zaręczona, gdy wyjaśnił mu swoje trudności z materiałem.

Znaleźli stół, a Charlie otworzyła notatnik na stronach, które dziś zdjęła, przesuwając je, by Art mógł je zobaczyć.

„Właściwie, czy masz coś przeciwko, jeśli usiądę obok ciebie?” on zapytał. „Łatwiej jest, jeśli oboje patrzymy na to samo, prawda?”

"O tak." Charlie odsunął swoje notatki, gdy podszedł i usiadł obok niej, przesuwając swoje metalowe składane krzesło obok niej, zaledwie kilka cali bliżej niż wolałaby. „Więc gdzie się zgubiłeś?” ona zapytała go.

„Mówiłem ci po drodze - powiedział z nutką wyrzutu w głosie, a potem odchrząknął. „Wydaje mi się, że zrozumiałem początek wykładu, kiedy recenzowała materiał z zeszłego tygodnia.”

Charlie zaśmiał się. „Więc zasadniczo chcesz przejrzeć wszystko nowe od dzisiaj.” Art kiwnął głową z zakłopotaniem. Charlie zaczął od początku, wskazując na swoje notatki jako

poszła. Przeglądając strony, zauważyła swoje własne bazgroły na marginesach. Charlie pochylił się bliżej, gdzie ostre kontury prostokątów leżały na dole strony. Wszystkie były zabarwione, jak płyty granitowe. Patrzyła na nich z uczuciem déjà vu: byli ważni. *Nie pamiętam*, żeby to rysowała, pomyślała z niepokojem. Potem to tylko doodles. *Wszyscy doodli.*

Odwróciła stronę do następnego segmentu wykładu i u podstawy jej szyi narastała dziwna czujność, jakby ktoś ją obserwował. Na marginesach tej strony, a także następnej, było więcej doodli. Wszystkie były prostokątami. Gdzieś

duże i niektóre były małe, niektóre nabazgrane, a niektóre obrysowane tak solidnie, że jej pióro zwilżyło papier i podarło go. Wszystkie były pionowe, wyższe niż szerokie. Charlie patrzyła, przechylając głowę, aby widzieć pod różnymi kątami, aż coś w niej zaskoczyło.

Sammy, pomyślała więc, czy to ty? Czy to oznacza coś, czego nie rozumiem? Charlie spojrzał na Art; też gapił się na gazetę. Gdy tak patrzyła, ponownie przewrócił stronę. Kolejne strony były takie same. Były wypełnione schludnymi, wyraźnymi nutami, ale małe prostokąty były zgniecione w każdym dostępnym miejscu na stronie: wepchnięte w przestrzeń między punktorami, wciśnięte w marginesy i schowane tam, gdzie linie były krótkie. Arty szybko szybko przewrócił stronę. Spojrzał na nią i uśmiechnął się, ale jego oczy były ostrożne.

„Dlaczego nie spróbujesz tutaj pierwszego problemu?” Charlie zasugerował.

Art pochylił się nad arkuszem, a Charlie wpatrywał się w notes. Wciąż wracała myślami do domu ojca, a kształty, które narysowała, tylko wzmocniły impuls.

Muszę wracać.

„Czy wszystko w porządku?” Arty pochylił się ostrożnie. Charlie wpatrywał się w notes. Teraz, gdy zauważyła prostokąty, wydawały się bardziej widoczne niż nuty; nie mogła się skupić na niczym innym. *Muszę wracać.*

Charlie zamknął notatnik i mocno mrugnął. Zignorowała pytanie Artema, wsuwając notes do plecaka.

„Muszę iść”, powiedziała, wstając.

„Ale wciąż tkwi mi pierwszy problem” - powiedział Arty.

„Przepraszam, naprawdę!” zawołała przez ramię, gdy się pospieszyła. Wpadła na dwie osoby, kiedy mijala biurko, ale była zbyt zdenerwowana, by wymamrotać przeprosiny.

Kiedy dotarła do drzwi, zatrzymała się, a jej wnętrzności się wykrzywiły. *Coś jest nie tak.* Wahala się, z ręką zawieszoną w powietrzu, jakby coś blokowało jej drogę. W końcu chwyciła gałkę i natychmiast poczuła, że jej dłoń stapia się z nią, jakby pod wpływem prądu

elektrycznego. Nie mogła tego obrócić i nie mogła odpuścić. Nagle gałka poruszyła się sama; ktoś odwrócił to z drugiej strony. Charlie szarpnął ją za rękę i cofnął się, gdy przebiegł obok niej chłopiec z ogromnym plecakiem. Wracając do chwili, wymknęła się, zanim drzwi znów się zamknęły.

* * *

Charlie przyspieszyła w kierunku Huraganu, próbując się uspokoić podczas jazdy. Okna były uchylone i wiał wiatr. Wróciła myślami do wykładu Treadwella na początku tygodnia. *W każdej chwili twoje zmysły otrzymują znacznie więcej informacji, niż mogą przetwarzać naraz.* Może to był problem Artsa w klasie. Charlie spojrzał na góry przed sobą, otwarte pola po obu stronach. Obserwując ich, zaczęła czuć, że rozluźnienie zostało rozluźnione. Spędziła zbyt dużo czasu w swoim pokoju lub na zajęciach, a za mało na świecie. Doprowadzało ją to do podniecenia, wyolbrzymiając jej naturalną niezręczność.

Opuściła okno, wpuszczając powietrze. Ponad polem po jej prawej krążyło kilka ptaków - nie. Charlie zatrzymał samochód. *Coś jest nie tak.* Wysiadła, czując się śmiesznie, ale w ciągu ostatnich kilku dni uruchomiła ją na spuście włosów. Ptaki były za duże.

Uświadomiła sobie, że są to sępy indyków, a niektóre z nich już leżały na ziemi, ostrożnie zbliżając się do czegoś, co wyglądało jak postać podatna. *Może być cokolwiek.* Oparła się o samochód. *Prawdopodobnie tylko martwe zwierzę.* Po kolejnej chwili zawróciła z frustracją w stronę samochodu, ale nie wsiadła.

To nie jest martwe zwierzę.

Zacisnęła zęby i zaczęła zauważać, że krążą sępy. Gdy się zbliżyła, ptaki na ziemi zatrzepotały skrzydłami na jej widok i odleciały. Charlie padł na kolana.

To była kobieta. Oczy Charliego skierowane były najpierw na jej ubranie. Został rozerwany, tak jak pokazał jej martwy mężczyzna, Clay Burke.

Pochyliła się, by sprawdzić szyję kobiety, choć wiedziała, co znajdzie. Z wiosennych zamków animatronicznego kombinezonu były głębokie, brzydkie wyżłobienia. Ale zanim zdążyła je dokładnie zbadać, Charlie przerwał, przerażony.

Ona wygląda tak jak ja. Twarz kobiety była posiniaczona i porysowana, co zasłaniało jej rysy. Charlie pokręciła głową. Łatwiej było wyobrazić sobie bardziej podobieństwo niż w rzeczywistości. Ale jej włosy były brązowe i przystryżone jak włosy Charliego, a jej twarz miała ten sam okrągły kształt i tę samą cerę. Jej cechy były różne, ale nie *tak* różne. Charlie wstał i zrobił celowy krok do tyłu od kobiety, nagle zdając sobie sprawę z tego, jak eksponowana była na otwartym polu. *Glina.*

Muszę zadzwonić do Claya. Spojrzała w niebo, pragnąc znaleźć sposób na powstrzymanie sępów

chronić ciało. „Przepraszam,” wyszeptała do martwej kobiety. "Wróć." Charlie ruszył do samochodu, po czym zaczął biec coraz szybciej po boisku dopóki nie pobiegła, jakby coś było tuż za nią. Wsiadła i zatrzasnęła drzwi, zamykając je, jak tylko znalazła się w środku.

Dyszząc ciężko, Charlie pomyślał przez chwilę. Była w połowie drogi między Huraganem a szkołą, ale tuż przy drodze znajdowała się stacja benzynowa, gdzie mogła zadzwonić do Claya. Rzuciwszy ostatnie spojrzenie na miejsce, w którym leżało ciało, Charlie wyjechał na drogę.

* * *

Stacja benzynowa wydawała się pusta. Gdy przyjechała, Charlie zdał sobie sprawę, że tak naprawdę nigdy nie widziała, żeby ktoś tu tankował. *Czy to działa stacja benzynowa?* Miejsce było stare i odrapane, co zauważyła mimochodem, ale nigdy nie przestała się rozglądać. Pompy wyglądały na funkcjonalne, choć nie nowe, a nad nimi nie było schronienia.

Po prostu stali na betonowych blokach pośrodku zwirowego podjazdu, wystawieni na działanie czynników atmosferycznych.

Mały budynek przymocowany do stacji mógł kiedyś zostać pomalowany na biało, ale farba zużyła się, odsłaniając szare deski pod spodem. Wydawało się, że lekko się przechyla, ślizgając na fundamencie. Było okno, ale było brudne, prawie tego samego koloru szarego, co zewnętrzne ściany budynku. Charlie zawahał się, a potem podszedł do drzwi i zapukał. Młody mężczyzna odpowiedział, w wieku Charliego, w koszulce i džinsach St. John's College .

"Tak?" powiedział, rzucając jej puste spojrzenie. „Czy jesteś... otwarty?"

"Tak." Żuł gumę i wytarł ręce brudną szmatą. Charlie wziął głęboki oddech.

„Naprawdę muszę korzystać z twojego telefonu”. Chłopiec otworzył drzwi i wpuścił ją do środka. W środku było więcej miejsca, niż się spodziewała. Oprócz lady znajdował się sklep spożywczy, choć większość półek była pusta, a linia lodówek z tyłu była ciemna. Młody człowiek patrzył wyczekująco na Charliego.

"Czy mogę skorzystać z Twojego telefonu?"
zapytała ponownie. „Telefony są tylko dla klientów” - powiedział.

"W porządku." Charlie spojrzał na swój samochód. „Wychodzę po gaz.”

„Pompa jest zepsuta; może chcesz coś z lodówki - powiedział, kiwając głową na brudną zamrażarkę z przesuwanym szklanym blatem i wyblakłą plamą czerwonej farby, która kiedyś musiała być logo. „Mamy Popsicles”.

„Nie chcę... w porządku, wezmę Popsicle” -

powiedział Charlie. „Wybierz dowolną.”

Charlie pochylił się do lodówki.

Blade, szkliste oczy wpatrywały się w nią. Pod nimi był owłosiony czerwony kaganiec z otwartymi ustami i gotów do pęknięcia.

Charlie wrzasnął i rzucił się do tyłu, waląc w półkę za nią. Kilka puszek spadło z półki i potoczyło się po podłodze. Dźwięk odbił się echem w pustej przestrzeni.

"Co to jest?" Charlie krzyknął, ale chłopak tak chichotał tak mocno, że z trudem łapał oddech. Zaglądając do środka, Charlie zdał sobie sprawę, że ktoś umieścił taksidermiczne zwierzę w chłodziarce, może kojot.

"To było świetne!" w końcu udało mu się powiedzieć. Charlie podniosła się, trzęsąc się z wściekłości.

„Chciałbym teraz używać twojego telefonu”, powiedziała chłodno.

Chłopiec przywołał ją do kontuaru, uśmiechnął się i podał jej obrotowy telefon. „Ale nie na odległość” ostrzegł. Charlie odwrócił się i wybrał numer, idąc w kierunku chłodnicy, gdy zadzwonił telefon. Spojrzała na górę, patrząc z góry na wypchanego psa.

„Clay Burke tutaj.”

„Clay, to Charlie. Posłuchaj, potrzebuję ciebie. To kolejna ... Spojrzała na młodego mężczyznę za ladą, który obserwował ją uważnie, nie próbując ukryć faktu, że słucha. „To coś, co pokazałeś mi wcześniej z krowami.”

"Co? Charlie, gdzie jesteś?

„Jestem na stacji benzynowej kilka kilometrów od ciebie. Wygląda na to, że ktoś namalował wychodek.

"Hej!" Chłopiec za ladą wyprostował się na chwilę, obrażając się. „Racja, wiem gdzie jesteś. Będę tam." Nastąpiło kliknięcie z

drugi koniec.

- Dzięki za telefon - powiedział niechętnie Charlie i wyszedł, nie czekając na odpowiedź.

* * *

Charlie ponownie przykucnął w miejscu, gdzie leżało ciało kobiety. Spojrzała z niepokojem w stronę samochodu Claya, ale się nie pojawił. Przynajmniej sępy nie wróciły.

Mogę po prostu zostać w samochodzie, dopóki on nie przyjedzie, pomyślała. Ale Charlie nie ruszył się z miejsca. Ta kobieta umarła okropnie i została porzucona na polu. Teraz przynajmniej nie musiała być sama.

Im więcej Charlie na nią spojrzał, tym trudniej było zlekceważyć podobieństwo. Charlie zadrżał, chociaż słońce grzało jej plecy. Napętniała ją zimna, pełzająca groza.

„Charlie?”

Charlie odwróciła się, by zobaczyć Claya Burke, a potem westchnęła i potrząsnęła głową. „Przepraszam, przybyłem tu tak szybko, jak tylko mogłem,” powiedział lekko.

Uśmiechnęła się. "W porządku. Jestem dzisiaj na krawędzi. Myślę, że po raz trzeci wyskoczyłem w powietrze, kiedy ktoś powiedział moje imię.

Clay nie słuchał. Jego oczy były utkwione w ciele. Uklęknął ostrożnie, przyglądając mu się. Charlie prawie widział, jak segreguje każdy szczegół. Wstrzymała oddech, nie chcąc mu przeszkadzać.

„Czy dotknąłeś ciała?” - zapytał ostro, nie odwracając wzroku od zwłok. „Tak” - przyznała. „Sprawdziłem, czy ma takie same obrażenia jak mężczyzna”. "Czy ona?"

"Tak. I pomyśleć, że wie, że został zabity w ten sam sposób."

Clay skinął głową. Charlie patrzył, jak wstaje i okrąża kobietę, opadając, by bliżej przyrzeć się jej głowie i jeszcze raz jej stopom. W końcu ponownie zwrócił uwagę na Charliego.

„Jak ją znalazłeś?” on zapytał.

„Widziałem ptaki - sępy - krążące nad polem. Poszedłem sprawdzić. ”

„Dlaczego poszedłeś sprawdzić?” Jego oczy były twarde, a Charlie poczuł strach. Na pewno Clay jej nie podejrzewał.

Dlaczego nie miałby? pomyślała. Kto jeszcze wiedziałby, jak korzystać ze sprężynowych zamków? Założę się, że mógł wymyślić milion teorii na mój temat. Twisted girl mści śmierć ojca. Odgrywa psychodramę. Film o jedenastej. Wzięła głęboki oddech, napotykać oczy Claya.

„Sprawdziłem przez ciało, które mi pokazałeś. To było na polu - myślałem, że to może być inny”. Zachowała głos tak stabilny, jak tylko mogła. Clay skinął głową, a stalowy wyraz zniknął z jego twarzy, zastąpiony zmartwieniem.

- Charlie, ta dziewczyna wygląda jak ty - powiedział bez ogródek. „Nie tak bardzo jak ja”.

- Może być twoją bliźniaczką - powiedział Clay.

- Nie - odparła Charlie ostrzej niż zamierzała. „Ona nie przypomina mojej bliźniaczki.” Clay spojrzał na nią zdziwiony, a potem zrozumiał.

"Przykro mi. Miałeś bliźniaka, prawda? Twój brat."

- Ledwo go pamiętam - powiedziała cicho, a potem przełknęła ślinę. *Wszystko, co robię, to go pamiętam.* „Wiem, że wygląda jak ja” - dodała słabo.

„Jesteśmy tuż przy miasteczku akademickim” - powiedział Clay. „To młoda biała kobieta z brązowymi włosami - nie jesteś rzadkim typem, Charlie. Bez urazy.”

„Czy uważasz, że to zbieg okoliczności?”

Clay nie patrzył na nią. „Dziś rano znaleziono inne ciało” - powiedział.

„Inna dziewczyna?” Charlie zbliżył się.

„Tak, w rzeczywistości. Byłem martwy przez kilka dni, prawdopodobnie zabity dwie noce temu.” Charlie spojrzał na niego zaniepokojony.

„Czy to oznacza, że tak będzie nadal?” „Chyba że uważasz, że możemy to powstrzymać” - powiedział. Charlie skinął głową.

„Mogę pomóc”, powiedziała. Znów spojrzała na twarz kobiety. *Ona nie jest taka jak ja.* „Pozwól mi iść do jej domu” - dodała nagle, chwytając się nagłego impulsu, aby to udowodnić, aby zebrać dowody, że ona i ofiara to nie to samo.

„Co? Jej dom?” - powiedział Clay, rzucając jej podejrzane spojrzenie. - Poprosiłeś mnie o pomoc - powiedział Charlie. „Pozwól mi pomóc.”

Clay nie odpowiedział; zamiast tego sięgał do kieszeni kobiety jeden po drugim, szukając jej portfela. Musiał poruszyć ciało, by to zrobić, a ona szarpnęła się trochę jak on, jak upiorna marionetka. Charlie czekał i wreszcie wrócił z jej portfelem. Wręczył Charliemu prawo jazdy.

„Tracy Horton” - przeczytała. „Ona nie wygląda jak Tracy”.

„Masz adres?” Clay rozejrzał się po drodze w poszukiwaniu radiowozów. Charlie szybko to przeczytał i oddał licencję. „Dam ci dwadzieścia minut, zanim to włączę”, powiedział jej. „Użyj tego.”

* * *

Tracy Horton mieszkała w małym domu przy bocznej drodze. Domy jej najbliższych sąsiadów

były widoczne, ale Charlie nie mogła sobie wyobrazić, by usłyszeli jej krzyk. Gdyby w ogóle udało jej się krzyknąć. Na podjeździe stał mały niebieski samochód, ale gdyby Tracy zabrano z jej domu - ponieważ prawdopodobnie nie chodziła tylko po tym polu - z pewnością mogłaby być jej.

Charlie zatrzymał się za samochodem i podszedł do drzwi. Zapukała, zastanawiając się, co robi, jeśli ktoś odpowie. *Naprawdę powinienem to przemyśleć.* Nie mogła być tą, która poinformuje rodzica, małżonka lub rodzeństwo o śmierci młodej kobiety. *Dlaczego założyłem, że mieszka sama?*

Nikt nie odpowiedział. Charlie spróbował jeszcze raz, a kiedy nadal nie było odpowiedzi, spróbowała otworzyć drzwi. Zostało odblokowane.

Charlie przeszedł cicho przez dom, nie bardzo wiedząc, czego szuka. Spojrzała na zegarek - minęło dziesięć z dwudziestu minut jazdy samochodem i musiała założyć, że policja dotrze tu szybciej niż ona. *Dlaczego przez całą drogę przestrzegałem ograniczenia prędkości?* Pokój dzienny i kuchnia były czyste, ale nie przekazywały jej żadnych informacji. Charlie nie wiedział, co mówią o ścianach pomalowanych brzoskwiniami, ani o tym, że zamiast czterech były trzy krzesła do jadalni. Były dwie sypialnie. Jeden miał sterylne powietrze z pokoju gościnnego, który był powoli przejmowany przez magazyn; łóżko było zrobione, a czyste komody składano na komodzie, ale kartonowe pudełka wypełniały jedną czwartą pokoju.

Druga sypialnia wyglądała na zamieszkaną. Ściany były zielone, narzuta jasnoniebieska, a na podłodze leżały stosy ubrań. Charlie stał przez chwilę w drzwiach i stwierdził, że nie może wejść do środka. *Nie wiem nawet, czego szukam.* Życie tej kobiety zostałoby przesiane do ostatniego ziarna przez wyszkolonych śledczych. Jej pamiętnik zostałby odczytany, gdyby miała; jej tajemnice zostałyby ujawnione, gdyby miała. Charlie nie musiał być tego częścią. Odwróciła się i szybko, ale cicho, wróciła do domu, prawie zbiegając po schodach. Stojąc przy samochodzie, znów spojrzała na zegarek. Sześć minut przed wezwaniem Claya.

Charlie podszedł do małego niebieskiego samochodu i zajrzał do środka. Podobnie jak dom, było schludnie. W tylnym oknie wisiało czyszczenie na sucho, a na pół pustej sody w uchwycie na kubek. Chodziła dookoła, szukając czegoś - błota w oponach, zadrapań w farbie, ale nie było w tym nic niezwykłego. *Pięć minut.*

Szła szybkim krokiem przez zaniedbaną trawę graniczącą z bokami domu. Kiedy dotarła na podwórko, zatrzymała się. Przed nią znajdowały się trzy ogromne dziury w ziemi, dłuższe niż szerokie. Wyglądały jak groby, ale na drugi rzut oka

były zbyt niechlujne, ich kontury były słabo określone.

Charlie obszedł ich w kółko. Były ustawione obok siebie i były płytkie, ale brud na dole był luźny. Charlie złapał kij z ziemi i wetknął go w środkową dziurę: wszedł prawie na stopę, zanim został zatrzymany przez gęstszą glebę. Wykopany z nich brud był wszędzie rozsypany. Ktokolwiek wykopał dziury, wszędzie beztróska go wyrzucał, nie zadając sobie trudu, aby go ułożyć.

Dwie minuty.

Charlie zawahała się przez chwilę, po czym opadła na środkową dziurę. Jej stopy zapadły się w luźny brud i próbowała się uspokoić, odzyskując równowagę. Nie było zbyt głęboko. Ściany zbliżyły się do jej talii. Uklękła i oparła dłoń o ścianę grobu - *dziurę*, przypomniała sobie. Tutaj również był luźny brud, a ściana była szorstka.

Coś tam było ukryte pod ziemią. *Powietrze staje się rzadkie. Kończy mi się tlen i umrę w ten sposób samotnie w ciemności.* Gardło Charliego ścisnęło się; miała wrażenie, że nie może oddychać. Wyszła z dziury na trawę na podwórku Tracy Horton.

Charlie wziął głęboki oddech, skupiając całą swoją uwagę na odpychaniu paniki. Kiedy się od tego uwolniła, spojrzała na zegarek.

Minus jedna minuta. On już je nazwał. Ale coś ją tam trzymało, coś znajomego. Luźny brud. Umysł Charliego przyspieszył. Coś z nich wyszło.

Z daleka zawodziła syrena; będzie tu szybko. Charlie pośpieszył do samochodu i zjechał z podjazdu, skręcając w pierwszy zakręt, nie dbając o to, dokąd ją zaprowadzi. Dziury pozostały w jej umyśle, obraz jak plama.



Charlie zwolnił samochód. Ponieważ połowa gliniarzy z Huraganu zbiegła się na tym obszarze, teraz nie był czas na zatrzymanie się na przekroczenie prędkości. Była brudna z brudu z ogródka martwej kobiety i miała dokuczliwe wrażenie, że o czymś zapomina.

John, zrozumiała. Miała się z nim spotkać - sprawdziła zegar na desce rozdzielczej - prawie dwie godziny temu. Serce jej zamarło. *Pomyśli, że*

go postawiłem. Nie, pomyśli, że nie żyję, poprawiła się. Biorąc pod uwagę niebezpieczną historię ich związku, prawdopodobnie pomyślałby, że druga jest bardziej prawdopodobna.

Kiedy dotarła do restauracji, w której mieli się spotkać, małej włoskiej miejscowości po drugiej stronie miasta, Charlie wbiegł z parkingu z pełną prędkością. Zatrzymała się przed nastoletnią gospodynią, która powitała ją zdenerwowanym spojrzeniem.

"Czy mogę ci pomóc?" - zapytała Charliego, cofając się o krok.

Charlie dostrzegła siebie w lustrze za ladą gospodyni. Na jej twarzy i ubraniach były smugi brudu; nie myślała najpierw o posprzątaniu. Szybko wytarła ręce policzkami, zanim odpowiedziała dziewczynie.

„Mam się z kimś spotkać. Wysoki facet, brązowe włosy. To trochę... - Wskazała niejasno na czubek głowy, próbując zasygnalizować zwykły chaos włosów Johna, ale gospodyni spojrzała na nią tępo. Charlie przygryzła wargę z frustracją. *Musiał odejść. Oczywiście, że wyszedł. Spóźniłeś się dwie godziny.*

„Charlie?” Rozległ się głos. *Jan.*

"Ty wciąż tutaj Jesteś?" płakała, zbyt głośno, by pomieścić cichą restaurację, gdy pojawił się za gospodynią, wyglądając na głęboko ulgionego.

„Pomyślałem, że równie dobrze mogę jeść, kiedy tu jestem”. Przełknął to, co miał w ustach i zaśmiał się. "Czy wszystko w porządku? Myślałem, że możesz... nie przyjść.

"Jestem w porządku. Gdzie siedzisz? Czy nadal siedzisz? Mam na myśli, że oczywiście nie siedzisz. Ty stoisz Ale mam na myśli, zanim stałeś, gdzie siedziałeś? Charlie wsunęła palce we włosy i zacisnęła pięści na skórze głowy, próbując zebrać myśli. Wymamrotała przeprosiny do pokoju, nie wiedząc, dla kogo to jest.

John rozejrzał się nerwowo, po czym wskazał na stół w pobliżu kuchni. Był prawie pusty talerz z na wpół zjedzonym paluszkiem, filiżanka kawy i drugie miejsce, nietknięte.

Usiedli, a on spojrzał na nią oceniająco. Potem John pochylił się nad stołem i zapytał cicho: „Charlie, co się stało?”

„Nie uwierzyłbyś mi, gdybym ci powiedział?” powiedziała lekko.

Jego twarz była zaniepokojona. „Jesteś brudny. Spadłeś na parking? „Tak” - powiedział Charlie. „Upadłem na parking i zjechałem ze wzgórza w stronę Śmieciarka, potem wypadła ze śmietnika i potknęła się po drodze. Szczęśliwy? Przestań tak na mnie patrzeć.

"Jak co?"

„Jakbyś miał prawo mnie odrzucić.” John odchylił się na krześle z szeroko otwartymi oczami. Zamrugał mocno i Charlie westchnął.

„John, przepraszam. Powiem ci wszystko. Potrzebuję tylko trochę czasu; trochę czasu, aby zebrać myśli i posprzątać. ” Zaśmiała się, wyczerpany, wstrząśnięty dźwięk, a potem schowała twarz w dłoniach.

John odchylił się i dał znak kelnerce, by przyniosła czek. Oddychając ciężko, Charlie rozejrzał się po restauracji. Było prawie puste. Gospodyni i jedyna inna kelnerka rozmawiały razem przy drzwiach, bez widocznego zainteresowania czymkolwiek, co robili ich klienci. Przy przedniej szybie była czteroosobowa rodzina,

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

dzieci ledwo wychodzą z dzieciństwa. Jeden zsuwał się z krzesła na podłogę za każdym razem, gdy matka odwracała jej uwagę. Druga, dziewczyna, radośnie rysowała na obrusie markerami. Nikt nie dbał o to, co się działo. Ale pustka sprawiła, że Charlie poczuł się odstonięty.

„Idę posprzątać”, powiedziała. „Łazienka?” John wskazał.

Charlie wstał i opuścił stół w chwili, gdy przyszła kelnerka, by dostarczyć swój bilet. Na korytarzu był automat telefoniczny i Charlie zatrzymał się przy nim, wahając się. Wyciągnęła szyję, żeby zobaczyć, czy John patrzy, ale z miejsca, w którym stała, widziała tylko mały kąt ich stołu. Szybko zadzwoniła do biura Claya Burke'a.

Ku jej zaskoczeniu odpowiedział. „Widziałeś jej podwórko” - powiedział. To nie było pytanie.

„Czy możesz podać mi inne adresy?” - zapytał Charlie. „Może być jakiś wzór... coś.”

„Z pewnością może” - powiedział sucho. „Właśnie dlatego pobiegłem z powrotem na stację, zamiast się rozglądać, żeby zmierzyć dziury. Masz długopis?”

"Wytrzymać." Gospodyni na chwilę była nieobecna na swoim stanowisku, a Charlie upuścił telefon, pozwalając mu się zamachnąć na metalowym sznurku, gdy podbiegła do podium i złapała długopis i menu na wynos. Cofnęła się. "Glina? Śmiało." Recytował nazwiska i adresy, a ona posłusznie zapisała je na marginesach menu. „Dzięki”, powiedziała, kiedy skończył, i rozłączyła się, nie czekając na odpowiedź. Złożyła menu i włożyła je do tylnej kieszeni.

W łazience Charlie zmyła tyle brudu, ile tylko mogła. Nie mogła wyczyścić ubrania, ale przynajmniej twarz miała wyszorowaną, a włosy uporządkowane nieco bardziej starannie.

Gdy ruszyła do wyjścia z łazienki, w jej myślach pojawił się obraz. To była twarz martwej kobiety.

Mogła być twoim bliźniakiem, usłyszała Claya swoim niskim, autorytatywnym głosem. Charlie pokręciła głową. *To zbieg okoliczności. On ma rację. Ile brązowowłosych,*

czy są tu kobiety w wieku studenckim? Pierwszą ofiarą był mężczyzna. To nic nie znaczy. Chwyciła klamkę, by wyjść, ale zamarła. Tak było w

bibliotece. Charlie puścił gałkę, która powoli obróciła się z powrotem na pozycję, uwalniając straszne skrzypienie podczas ruchu.

Kostiumy zostały zakłócone, a trzeszczący hałas był tak cichy i ostrożny, że ledwo go słyszała. Charlie podniósł wzrok znad swojej gry: w nim była postać

drzwi.

Charlie rozejrzała się dziko po pokoju, wracając do teraźniejszości. Z przypiętym paniki Charlie pociągnął za drzwi łazienki, ale jakoś się zamknęły. Wypowiadała słowa, ale nie dochodził żaden dźwięk:

Wiem że tam jesteś. Próbuję do ciebie dotrzeć.

„Muszę wejść do środka!” krzyczała. Drzwi się otworzyły i Charlie wpadł w ramiona Johna.

„Charlie!”

Upadła na kolana. Charlie podniósł wzrok i zobaczył rozproszoną garstkę klientów, którzy się na nią gapili. John zerknął do łazienki za nią, a potem szybko zwrócił uwagę na Charliego, pomagając jej wstać.

"Ze mną wszystko w porządku. Jestem w porządku." Uściśnęła mu rękę. "Jestem w porządku. Drzwi utknęły. Było mi gorąco. " Charlie wachlował się jej twarzą, próbując opowiedzieć o tym sensowną historię. „Chodź, chodźmy do samochodu”. Próbował znów wziąć ją za rękę, ale otrząsnęła się. "Jestem w porządku!" Wyjęła klucze z kieszeni i ruszyła prosto do drzwi, nie czekając na niego. Stara kobieta gapiała się na Charliego z widelcem zawieszonym w powietrzu. Charlie odwzajemnił jej spojrzenie. - Zatrucie pokarmowe - powiedział wyraźnie Charlie. Twarz kobiety zbladła i Charlie wyszedł przez drzwi.

Kiedy wysiedli do samochodu, John usiadł na siedzeniu pasażera i spojrzał wyczekująco na Charliego. „Jesteś pewien, że wszystko w porządku?”

„To był ciężki dzień, to wszystko.

Przykro mi." "Co się stało?"

Powiedz mu, co się stało , pomyślał Charlie.

„Chcę iść do taty - do mojego starego domu”, powiedziała zamiast tego, zaskakując samą siebie. Szczerze mówiąc , jej wewnętrzny głos powiedział szorstko. *Wiesz, jakie stworzenie to robi, i wiesz, kto je zbudował. Skup się.*

- Racja - powiedział, a jego głos złagodniał. „Nie widziałeś tego od burzy”. Ona kiwnęła głową. *Myśli, że chce zobaczyć szkody.* Do tej pory zapomniała o burzy, ale nagła dobroć w głosie Johna wywołała u niej niepokój. *Czy zostało coś jeszcze?* Wyobraziła sobie, jak dom zrównuje się z ziemią i poczuła nagłą krzywdę , jakby część jej została oderwana. Nigdy nie myślała o domu jak o domu, ale teraz, gdy jechała w kierunku tego, co z niego zostało, poczuła bolesny węzeł w żołądku. To tutaj przechowywane były wszystkie jej najczystsze wspomnienia o ojcu: jego szorstkie ręce budowały zabawki, pokazywały jej nowe dzieła w warsztacie i trzymały ją blisko, gdy

ona się bała. Mieszkali tam razem, tylko ich dwoje, i to było miejsce, w którym w końcu umarł. Charlie miał wrażenie, że radość, smutek, miłość i udręka ich dwóch wcieleń rozlały się na same kości starego domu. Pomysł zniszczenia go przez burzę był całkowitym naruszeniem.

Pokręciła głową i mocniej ścisnęła koło, nagle uświadamiając sobie, jak bardzo jest zła. Jej miłość do domu, nawet do ojca, nigdy nie może być prosta. Oboje ją zdradzili. Ale teraz pojawił się nowy potwór. Zaciśnęła szczękę, próbując walczyć ze łzami, które napłynęły jej do oczu. *Tato, co zrobisz?*

Gdy tylko wyszli z centrum miasta, Charlie przyspieszył. Clay przez jakiś czas byłby związany z najnowszą ofiarą, ale w końcu pomyślałby, by przyjść także do domu jej ojca. Miała tylko nadzieję, że najpierw połączyła kropki. *Jesteś po tej samej stronie.* Charlie położył dłoń na głowie i potarł skroń. Impuls, by strzec reputacji ojca przed nadchodzącym, był trzewny, ale także nonsensowny.

Niecałą milę od domu minęli plac budowy. Został odsunięty zbyt daleko od drogi, aby Charlie mógł zobaczyć, co to jest, choć w tej chwili wyglądał na opuszczony.

„Wykonałem trochę pracy, kiedy tu przybyłem,” powiedział John. „Niektóre ogromne projekt rozbiórki.” On śmiał się. „Masz tutaj jakieś dziwne rzeczy; nie wiedziałbyś, patrząc na to.” Przez chwilę przyglądał się wsi.

- Czy to nie jest prawda - powiedział Charlie, niepewny, czy jest coś jeszcze powinienem powiedzieć. Wciąż próbowała się uspokoić. Wreszcie dotarli do jej podjazdu. Przyciągnęła wzrok do żwiru, w jej peryferyjnym domu była tylko ciemna plama. Ostatnim razem, gdy Charlie tu była, wybiegła i uciekała, nie przerywając, by na cokolwiek spojrzeć. Pragnęła tylko Teodora, a ona go złapała i odeszła. Teraz żałowała pośpiechu, pragnąc jakiegoś ostatecznego obrazu mentalnego. *Nie jesteś tu, żeby się pożegnać.* Wyłączyła samochód, przygotowała się i podniosła wzrok.

Dom był otoczony drzewami, a co najmniej trzy z nich spadły, uderzając bezpośrednio w dach. Jeden wylądował prosto w przednim rogu, miażdżąc ściany pod ciężarem. Charlie widział przez połamane belki i pokruszoną płytę gipsową w salonie. W środku były tylko resztki.

Drzwi wejściowe pozostały nietknięte, choć kroki do nich były podzielone i podzielone. Wyglądali, jakby ustąpili, gdy tylko przybiorą wagę. Charlie wysiadł z samochodu i skierował się w ich stronę.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

"Co robisz?" Głos Johna był zaniepokojony. Charlie zignorował go. Usłyszała trzask drzwi, a on złapał ją za ramię, szarpiąc ją do tyłu.

"Co?" warknęła.

„Charlie, spójrz na to miejsce. Ten dom zaraz się przewróci.”

„Nie spadnie”, powiedziała bez ogródek, ale znów podniosła wzrok. Dom wydawał się znajdować z boku, choć musiał być iluzją; z pewnością sama fundacja nie mogła zatonać. „Wyjdę, zanim mnie zabiją, obiecuję”, powiedziała łagodniej, a on skinął głową.

„Idź powoli” - powiedział.

Ostrożnie wspięli się po schodach na ganek, trzymając się blisko boków, ale drewno było mocniejsze niż się wydawało. Mogli zrobić trzy kroki w prawo i przejść przez otwartą ścianę, ale Charlie wyjął klucz i otworzył drzwi, gdy John czekał cierpliwie, pozwalając jej przejść niepotrzebny rytuał.

Wewnątrz zatrzymała się u stóp schodów na drugie piętro. Dziury w suficie promieniowały wzdłuż cienkich promieni słonecznych, ściemniając się, gdy słońce zaczynało słabnąć. To sprawiło, że miejsce wyglądało prawie jak sanktuarium. Charlie oderwał oczy od dziur i ruszył na górę do swojej sypialni.

Podobnie jak w przypadku schodów na zewnątrz, trzymała się z boku, trzymając się poręczy. Wszędzie widać było uszkodzenia wodne. W drewnie były ciemne plamy i miękkie plamy. Charlie wyciągnął rękę, by dotknąć miejsca, w którym farba wypłynęła ze ściany, pozostawiając w kieszeni powietrze.

Nagle usłyszała trzaskający dźwięk i odwróciła się. John chwycił poręcz, usiłując się utrzymać, gdy schody pod nim przeszły. Charlie wyciągnął rękę, ale John przygotował się niepewnie. Syknął i zacisnął zęby.

„Moja stopa utknęła”, powiedział, kiwając głową. Charlie zauważył, że jego stopa przebiła się przez drewno, a teraz poszarpane krawędzie wbiły się w jego kostkę.

- Dobra, czekaj - powiedział Charlie. Przykucnęła, dopóki nie dotarła do niego na stopniu poniżej niej, chociaż dziwny kąt utrudniał jej utrzymanie równowagi. Drewnogniło tylko w niektórych miejscach, podczas gdy w innych było nadal nietknięte. Chwyciła mniejsze kawałki i ostrożnie odciągnęła je od stopy Johna, a jej ręce wyrosły na szorstkiej i rozdrobnionej powierzchni.

„Chyba mam to”, powiedział w końcu John, zginając kostkę.

Podniosła wzrok i uśmiechnęła się. „A myślałeś, że się zabiję”. John posłał jej słaby uśmiech. „A może oboje wyjdziemy z tego żywi?”

"Dobrze."

Resztę schodów wspinali się znacznie wolniej, każdy z nich sprawdzał swoją wagę, zanim zrobili kolejny krok. „Ostrożnie” ostrzegł John, gdy Charlie osiągnął szczyt.

„Nie będziemy tu długo” - powiedział Charlie. Teraz była bardziej świadoma niebezpieczeństwa. Niestabilność domu stawała się coraz bardziej widoczna z każdym krokiem; sam fundament wydawał się kołysać na boki podczas ruchu.

Jej stara sypialnia znajdowała się po nieuszkodzonej stronie domu - a przynajmniej po stronie nietkniętej drzewami. Charlie zatrzymał się w drzwiach,

a John podszedł do niej. Podłoga była usiana szkłem. Jedno okno zostało przez coś rozbite, a rozbite szkło wpadło do pokoju.

Wzięła głęboki oddech i właśnie wtedy zobaczyła Stanleya. Animatroniczny jednorożec kiedyś biegł po torze wokół swojej sypialni. Teraz leżał na boku. Charlie podszedł do niego i usiadł, przyciągając głowę do jej kolan i klepiąc zardzewiały policzek. Wyglądał, jakby został gwałtownie oderwany od toru. Nogi miał skręcone, kopyta brakowało. Kiedy rozejrzała się po pokoju, zobaczyła brakujące elementy, wciąż przymocowane do rowków w podłodze.

„Stanley widział lepsze dni.” John uśmiechnął się ze smutkiem.

- Tak - odparł z roztargnieniem Charlie, kładąc głowę zabawki na podłodze. „John, możesz zakręcić kołem?” Wskazała korbę przylutowaną do stóp łóżka. Podporządkował się, powoli przechodząc przez podłogę. Charlie powstrzymał swoją niecierpliwość. Przekręcił korbę, a ona czekała na otwarcie najmniejszych drzwi szafy, ale nic się nie wydarzyło. John spojrzał na Charliego wyczekująco.

Wstała i podeszła do ściany, gdzie stały trzy szafy, zamknięte i najwyraźniej nietknięte przez pogodę. Nawet farba była jasna i nieskazitelna. Charlie zawahał się, czując, że może przeszkadzać w czymś, co już do niej nie należy, a potem otworzył najmniejsze drzwi.

Była tam Ella, lalka, która była tego samego rozmiaru co Charlie, kiedy była znacznie młodsza. Ona, podobnie jak Stanley, kiedyś biegała po torze i nadal była do niego przywiązana. Była całkowicie nieuszkodzona. Jej sukienka była czysta, a taca, którą trzymała przed sobą, była nieruchoma w nieruchomych dłoniach. Jej szerokie oczy wpatrywały się w ciemność, odkąd Charlie ją widział po raz ostatni.

- Cześć, Ella - powiedział cicho Charlie. „Nie sądzę, że możesz mi powiedzieć, czego szukam?” Szybko zeskanowała lalkę i musnęła sukienkę. „Po prostu chcesz zostać

od teraz? Charlie przyjrzał się maleńkiej ramie drzwi. „Nie obwiniam cię”. Znowu zamknęła drzwi szafy bez pożegnania.

„Więc”, powiedziała, odwracając się do Johna. Wydawał się zamyślony, wpatrując się w coś w dłoni.

„Co to jest?” - zapytał Charlie.

„Zdjęcie ciebie, kiedy nie byłeś od niej większy.” John uśmiechnął się i wskazał drzwi Elli, a następnie podał zdjęcie Charliemu.

Wyglądało jak zdjęcie szkolne. Niska, puciołowata dziewczyna uśmiechnęła się zębowo do kamery - co najmniej jeden ząb. Charlie uśmiechnął się do niej. „Nie pamiętam tego”.

„Ta lalka jest trochę przerażająca, stoi w szafie” - powiedział John. „Jestem trochę zdenerwowany, nie będę kłamał”.

- Czekam na przyjęcie z herbatą - powiedział zjadliwie Charlie. „Jak złowieszco”. Zaczęła wychodzić z pokoju, ale kiedy jej ręka dotknęła

framugi, zatrzymała się. *Drzwi* Wróciła do sypialni i przez długą chwilę patrzyła na każde z prostokątnych drzwi szafy. „John”, wyszeptała.

„Co?” John podniósł wzrok, próbując podążyć za wzrokiem Charliego.

„*Drzwi*” - wyszeptał Charlie. Zrobiła kilka długich kroków w tył, by przyjrzeć się całej ścianie naraz. Bazgroły w jej zeszytach miały kształt dziesiątek - setek - prostokątów. Rysowała je bez zastanowienia, jakby przepychały się przez jej umysł, próbując wydostać się z podświadomości. Teraz mieli. „*To drzwi*” - powtórzyła.

„Tak. Tak, widzę.” John z ciekawością przechylił głowę. „Czy wszystko w porządku?”

„Tak, w porządku. To znaczy, nie jestem pewien. Znów przejechała wzrokiem po ścianie szaf. *Drzwi* Ale nie te *drzwi*.”

„Chodź, spójrzmy na warsztat” - powiedział John. „Może znajdziemy tam coś jeszcze.”

„Dobrze.” Uśmiechnęła się boleśnie. Jeszcze raz spojrzała na trzy szafy, które siedziały w milczeniu.

John skinął głową i ostrożnie zeszli ze schodów, sprawdzając każdy krok zanim je wzięli. Na zewnątrz zatrzymali się przy samochodzie. Warsztat był niewidoczny z podjazdu, ukryty za domem. Podwórko było kiedyś otoczone drzewami, małym drewnem, które działało jak płot.

- Nie idź do lasu, Charlie - powiedziała i uśmiechnęła się do Johna. „Tak zawsze mi mówił, jak z bajki.” Szli trochę dalej, gałązki

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

trzaskanie pod ich stopami. „Ale las miał tylko dziesięć stóp głębokości”, powiedziała, wciąż wpatrując się w drzewa, jakby coś mogło wyskoczyć. Jako dziecko drzewa te wydawały się nieprzeniknione, las, w którym mogłaby zagubić się na zawsze, gdyby odważyła się wędrować. Ruszyła w kierunku tego, co z nich zostało, a potem umarła, gdy zobaczyła, gdzie wylądowały niektóre powalone drzewa.

Warsztaty jej ojca zostały zmiażdżone. Ogromny bagażnik uderzył w martwy punkt dachu warsztatu, a inni przybyli z nim ze wszystkich stron. Ściana najbliższej domu wciąż stała, ale była wygięta pod zwisającym dachem.

Kiedy się wprowadzili, był garażem, a potem stał się światem jej ojca: miejscem światła i cienia pachnącym gorącym metalem i spalonym plastikiem. Charlie spojrzał uważnie na gnijące drewno i potłuczone szkło, szukając czegoś, za czym mogłaby tęsknić.

„Na pewno się tam nie wybieramy” - powiedział John.

Ale Charlie już podnosił kawałek blachy, który kiedyś należał do dachu. Rzuciła go gwałtownie w bok, a on uderzył o ziemię głośnie brzękiem. John zaskoczył i utrzymywał dystans, gdy Charlie nadal rzucał przedmiotami. „Co ty -co są *nam* szukasz?”

Charlie wyjął zabawkę spod gruzu i rzucił ją niedbale na ziemię za nią, nadal podnosząc blachy i odrzucając je na bok. - Charlie - szepnął John, podnosząc delikatną zabawkę i tuląc ją. „Musiał to dla ciebie zrobić.”

Charlie zignorował go. „Musi tu być coś jeszcze.” Walczyła w głąb warsztatu, przewracając drewnianą belkę. Jej ręka poślizgnęła się na drewnie i zdała sobie sprawę, że jest mokra; jej ramię krwawiło. Wylała dłoń o dzinsy. Kątem oka zobaczyła, jak John ostrożnie stawia zabawkę na ziemi i idzie za nią.

O dziwo, wciąż stały półki i stoły stojące pionowo, z narzędziami i strzępami materiału w miejscu, gdzie ostatni ojciec je ustawił. Charlie zerknął na nich przez chwilę, po czym przesunął ręką po najbliższym stole, przewracając wszystko na ziemię. Nie zatrzymała się, aby zobaczyć, co spadło, zanim przeniosła się na półki. Zaczęła zbierać rzeczy z najbliższej półki po jednym przedmiocie na raz, sprawdzać je i rzucać na ziemię. Kiedy półka była pusta, chwyciła samą deskę obiema rękami, gwałtownie ją szarpiąc, próbując wyciągnąć ze ściany. Kiedy się nie uwolniła, zaczęła walić go pięściami.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

"Zatrzymać!" John podbiegł do niej i złapał ją za ręce, przygniatając je do boków.

„Musi tu być coś!” krzyczała. „Powinienem tu być , ale

ja

nie wiem, co powinienem znaleźć. ”

"O czym mówisz? Zostało wiele. Spójrz na to! Ponownie podniósł jej zabawkę.

„Tu nie chodzi o burzę, John. Tu nie chodzi o wesołe wspomnienia, zamknięcie czy cokolwiek, jak myślisz, że potrzebuję. Chodzi o potwory. Są tam i zabijają ludzi. Oboje wiemy, że istnieje tylko jedno miejsce, z którego mogliby pochodzić: tutaj. ”

„Nie wiesz o tym” - zaczął John. Charlie spojrzał na niego z kamienną wściekłością, powstrzymując go.

„Otaczają mnie potwory, morderstwa, śmierć i duchy”. Na ostatnie słowo jej furia ucichła i odwróciła się od Johna, przyglądając się warsztatowi. Nie była teraz pewna, jakie szkody wyrządziła burza i co ona była. „Mogę tylko myśleć o Sammy. I czuć go. W tej chwili czuję go w tym miejscu, ale on jest... odcięty . To nawet nie ma sensu. Umarł zanim mój ojciec i ja przeprowadziliśmy się tutaj. Ale wiem, że jestem tu z jakiegoś powodu. Jest coś, co powinienem znaleźć. Wszystko jest połączone, ale nie wiem jak. Może coś wspólnego z drzwiami... nie wiem.

„Cześć, dobrze. Znajdziemy to razem. ” John sięgnął po nią. Siła Charliego ustąpiła i pozwoliła mu się do siebie zbliżyć, przyciskając twarz do jego koszuli. „Wiem, że ciężko jest zobaczyć wszystko tak rozdarte” - powiedział. Gniew Charliego odpłynął, znikając z wyczerpania. Oparła głowę na ramieniu Johna, żałując, że nie może zostać dłużej.

- Charlie - powiedział John z niepokojem i Charlie wrócił na baczność. Spojrzał jej przez ramię w stronę domu.

Cała tylna ściana domu została rozerwana, jakby ktoś wziął do niej potężny młot; w środku było tylko ciemno.

„To jest pod twoim pokojem, prawda? Mogliśmy spać na podłogę - powiedział John.

- To powinien być salon - powiedział Charlie, ocierając rękaw rękawem.

„Tak, ale tak nie jest.” John spojrzał na nią wyczekująco.

„To nawet nie jest część domu” - powiedziała. Nagła iskierka nadziei ożyła w jej wnętrzu. Coś było nie na miejscu. Oznaczało to, że było coś do znalezienia.

Charlie zbliżył się do przepaści, a John nie próbował jej zatrzymać, gdy wspięła się na górę

kilka dużych płyt z rozbitego betonu. John pozostał o krok za nią, wystarczająco blisko, by ją złapać, gdyby się poślizgnęła. Charlie odwrócił się do niego przed wejściem. „Dziękuję”, powiedziała. John kiwnął głową.

„Nigdy wcześniej nie widziałem tego pokoju,” wyszeptała Charlie, wkradając się do pustej przestrzeni. Ściany były wykonane z ciemnego betonu, a pokój był mały i pozbawiony okien, a pudło wbiło się w dom i uszczelniono między pokojami. Nie było żadnych dekoracji i nic, co wskazywałoby na to, co tu przechowywano. Tylko brudna podłoga i trzy duże dziury, głębokie i podłużne jak groby.

„Nie wyglądają jak uszkodzenia wywołane przez burzę” - powiedział John.

„Oni nie są.” Charlie podszedł do krawędzi najbliższej dziury, patrząc w dół. „Czy... spodziewałeś się ich znaleźć?”

Te dziury były głębsze niż te, które znalazła w domu Tracy Horton. Może to był zaciemniony pokój, ale wyglądały jak prawdziwe groby. Były o stopę głębiej niż te, które znalazła wcześniej i częściowo wypełnione luźnym brudem.

John stał cierpliwie za nią, czekając na jej odpowiedź.

„Widziałam je wcześniej” - przyznała. „Za domem zmarłej kobiety”.

„O czym mówisz?”

Charlie westchnął. „Było inne ciało. Znalazłem ją dzisiaj na polu. Zadzwoń do Claya, a potem poszedłem do jej domu, gdy czekał na pojawienie się reszty gliniarzy. Na jej podwórku były takie dziury.

„Tego byś mi nie powiedział? Inne ciało? John wyglądał na zranionego, ale jego zraniona mina trwała zaledwie kilka sekund, zanim zniknęła. Zaczął ponownie przeszukiwać pokój, nie odrywając oczu od ścian i podłogi.

To i fakt, że wyglądała jak ja, pomyślał Charlie. „Jak myślisz, czym są dziury?” zapytał w końcu.

Charlie ledwie go słyszał. Jej wzrok utkwiał w pustej betonowej ścianie po drugiej stronie pokoju. Był pusty, bielony, a potem pozostawiony, by stał się szary z kurzu i pleśni. Ale coś ją do tego przyciągnęło. Zostawiając Johna w spokoju przy otwartych grobach, Charlie podszedł do niego powoli, przyciągnięty poczuciem nagłego rozpoznania. To było tak, jakby właśnie przypomniawszy sobie słowo, które było na jej języku od wielu dni.

Wahała się, wyciągając ręce płasko, mniej niż cal od ściany, niepewna, co ją powstrzymuje. Przygotowała się i oparła dłonie o ścianę. Było zimno. Poczowała lekki szok zaskoczenia, jakby spodziewała się poczuć ciepło z drugiej strony. John mówił, ale dla niej to tylko pomruki w oddali.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Odwróciła głowę i delikatnie przyłożyła ucho do powierzchni, zamykając oczy.
Ruch?

„Hej!” Głos Johna przerwał jej skupienie, budząc ją jak z transu. „Tutaj!” Odwróciła się. John pochylił się nad kopcem ziemi obok najdalszego grobu. Charlie

ruszył w jego stronę, ale uniósł rękę, by ją powstrzymać. „Nie, podejdź na drugą stronę.”

Ostrożnie ominęła obwód małego pokoju, dopóki nie znalazła się obok niego. Początkowo nie mogła powiedzieć, co próbował jej pokazać. Coś było prawie widoczne, zakryte cienką warstwą brudu, tak że wtapiało się w ziemię, jakby celowo zamaskowano.

Ale w końcu to zobaczyła - zardzewiały metal i błysk gapiącego się plastikowego oka. Spojrzała na Johna, który tylko na nią spojrzał. To było teraz jej terytorium. Ostrożnie Charlie pogłaskał głównie zakopaną główkę tego przedmiotu stopą tenisówki, a potem szarpnął stopą do tyłu. Rzecz się nie poruszyła.

„Co to do cholery jest?” - zapytał John, rozglądając się po pokoju. „A dlaczego tu jest?”

„Nigdy wcześniej tego nie widziałem” - powiedział Charlie. Uklękła z ciekawości, która przerosła strach, a następnie dłonią zeskrobała trochę ziemi, usuwając nieco więcej twarzy stworzenia. Za nią John gwałtownie wciągnął powietrze. Charlie tylko patrzył w dół. Stwór nie miał futra, a jego twarz była gładka. Miał krótki pysk i owalne uszy wystające z boków głowy. Miał ogólny wygląd głowy zwierzęcia, choć znacznie większy niż zwierzęta animatroniczne od Freddy'ego. Charlie nie mógł odgadnąć, jakie to zwierzę. Pośrodku twarzy biegł długi, prosty podział, odsłaniający druty i linię metalowej ramy. Gruby plastik przykleił się do twarzy dużymi łatami. Może w pewnym momencie było w nim zamknięte.

„Poznajesz to?” - zapytał cicho John.

Charlie pokręciła głową. „Nie”, powiedziała po chwili. „Coś z tym nie tak.” Odsunęła więcej brudu i stwierdziła, że łatwo z niego zniknął. Stwór został tylko częściowo zakopany pod podłogą; to, albo prawie uciekło. Zaczęła kopać ręce w ziemię, próbując wyrwać ją z resztek grobu.

"Chyba sobie żartujesz." John jęknął, kiedy ukląkł, by mu pomóc, omijając każdą jego część. Jednym skoncentrowanym wysiłkiem podnieśli go do góry, zdołając wyciągnąć większość tułowia z ziemi. Opuścili go, a potem opadły na ziemię, by je przestudiować, gdy złapały oddech.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Podobnie jak twarz, ciało było gładkie niż animatronika, do której przywykł Charlie. Nie miał futra ani ogona ani innych zwierząt. Był zbyt duży, aby mógł go nosić człowiek, prawdopodobnie mając osiem stóp wzrostu podczas stania. Mimo to Charlie nie mógł pozbyć się wrażenia, że rozpoznała to stworzenie. *Lisi.*

W tym stworzeniu było coś chorego, dziwność, która złapała ją na najbardziej podstawowym, pierwotnym poziomie i płakała: *To źle.* Charlie zamknęła na chwilę oczy. Jej skóra wydawała się dziwna, jakby coś pełzło po

niej. *To po prostu duża lalka.* Wzięła głęboki, celowy oddech, otworzyła oczy i rzuciła się do przodu, aby zbadać to.

Gdy jej ręka dotknęła stworzenia, uderzyła ją fala mdłości, ale trwało to tylko ułamek sekundy. Ona kontynuowała. Odwróciła głowę na bok, stawy stawiały opór. Lewa strona czaszki została zmiażdżona. Charlie zauważył, że wewnątrz było zepsute, połowa drutów wyrwana. Tuż za okiem, po całkowicie zakopanej stronie brakowało fragmentu obudowy. Widziała masę plastiku z płataniną drutów biegnącą i wychodzącą z niej. Coś stopiło jedną z płytek drukowanych. Poruszając się powoli po ciele, Charlie zbadał stawy: jedno ramię wydawało się w porządku, ale z drugiej stawy barkowe i łokciowe były zgięte. Charlie spojrzał na Johna, który obserwował ją z niepokojem.

„Coś znajomego?”

„Nie rozpoznaję tego. To nie jest coś, co mój tata mi pokazał - powiedział Charlie. „Może powinniśmy położyć to z powrotem na ziemi i stąd wyjść. Tak to wygląda był błąd.”

„Ale w środku...” Charlie zignorował go. „Sprzęt, złącza - to starsza technologia. Może zrobił je wcześniej? Nie wiem.”

„Jak możesz powiedzieć?”

„Rozumiem część tego jako dzieło mojego taty”. Zmarszczyła brwi i wskazała głowę stworzenia. „Ale wiele z nich jest dla mnie obca. Ktoś inny mógł mieć w tym rękę. Nie jestem pewien, czy mój tata to zrobił, czy nie, ale mam wrażenie, że to on go pochował.

„Nie mogę sobie wyobrazić, że został zaprojektowany na scenę. To ohydne. ” John był wyraźnie zdenerwowany, a teraz położył rękę na ramieniu Charliego. ”Chodźmy stąd. To miejsce mnie przeraża. ”

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Przeraża mnie” - powiedział lekko Charlie. ”Kto to mówi? Spróbuję to załatwić do końca. Chcę tylko zobaczyć... Odsunęła się od dotyku Johna,

pochylając się, by znów kopać przy zakopanym turze stworzenia. „Charlie!” John płakał, kiedy rozległ się metalowy wrzask.

Ramiona animatroniki uniosły się, a skrzynia otworzyła się jak żelazna brama. Metalowe elementy wysunęły się z miejsca, odsłaniając ciemną, otwartą jamę, w której ostre kolce i sprężynowe zamki były ledwo widoczne. To była pułapka czekająca na uruchomienie. Jednak dezorientująco coś innego w tym zmieniło się w tym samym czasie. Jego sztuczna skóra nabrała blasku, a jej ruchy były płynne i pewne. Jego obudowa nagle zdawała się mieć skórę i futro, choć były rozmyte, migotały jak sztuczka światła.

Charlie odskoczył do tyłu, ale było już za późno: stwór złapał ją w uścisk i unióśł wysoko w powietrze. Przyciągało ją do tego. Uderzyła o zgięte i uszkodzone ramię, ale drugie ramię stopniowo zbliżało ją do jamy klatki piersiowej. John zatoczył się na chwilę, pochylając do przodu jedną ręką nad ustami, jakby uderzyła go fala mdłości.

Charlie usiłowała się uwolnić, ale jej siła nie dorównała stworzeniu. Kątem oka widziała, jak John skacze w stronę bestii. Złapał ją za głowę, wbijając w nią, próbując pchnąć ją na boki. Animatronika pod Charliem zaczęła kurczyć się, jękając, niekontrolowany ruch. Uścisk stworzenia rozluźnił się, a jego ramiona gwałtownie się rozluźniły. Charlie usiłowała się podnieść, ale jej nogi poślizgnęły się w ziemi. Stworzenie złapało ją ponownie, a zimne palce przyciągnęły ją bliżej.

Charlie oparła but o ziemię, próbując dać sobie siłę, ale pociągala ją przytłaczająca siła. Nagle stanęła twarzą w twarz z bestią, a jej ramię znajdowało się już w klatce piersiowej. Stwór przycisnął ją bliżej, a potem nagle szarpnął i puścił. Przetoczyła się i usłyszała dźwięk trzaskających sprężynowych zamków. Stworzenie drgnęło na ziemi przed nią, bez głowy. Charlie spojrzał na Johna. Trzymał głowę stwora w dłoniach, a jego oczy były rozszerzone ze szoku. Upuścił go i kopnął w podłogę.

"Czy wszystko w porządku?" John podszedł do niej. Charlie skinął głową, wpatrując się w złamaną animatroniczną głowę. Nadal wydawało się, że żyje. Futro zjeżyło się, a skóra poruszyła, jakby pod spodem znajdowały się mięśnie i ścięgna.

„Co do cholery się właśnie wydarzyło?” John podniósł ręce w geście poddania się.

Charlie ostrożnie podniósł masywną głowę i odwrócił ją do góry nogami, zaglądając do niej przez podstawę, w której John oderwał ją od szyi.

„Ugh”. John pochylił się, opierając dłonie na kolanach. Jego twarz była blada. Stłumił a

odgłos wymiotowania.

Charlie podszedł do niego zaskoczony. "Co jest z tobą nie tak? Widziałeś gorzej niż to. "

"Nie to nie to. Nie wiem co to jest. " Wyprostował się, a potem potknął w stronę ściany, przygotowując się. „To tak, jakby w powietrzu unosił się okropny zapach, ale bez zapachu.”

Charlie przyłożył palec do ucha, słuchając. W powietrzu rozległ się ton, tak wysoki i cichy, że prawie niezauważalny. „Myślę, że coś jest nadal... włączone”, powiedziała. Położyła gigantyczną głowę na ziemi. John trzymał rękę przy uchu, nasłuchując, ale kiedy spojrzała na niego, potrząsnął głową.

„Nic nie słyszę”.

Charlie wrócił do ciała stworzenia i zajął do otwartej jamy piersiowej. "Czy wszystko w porządku?" - zapytała bez serca, nie odrywając wzroku od robota.

„Tak, tutaj czuję się lepiej”. Podniósł się, a ona się odwróciła. Twarz Johna była napięta, a ramię miał mocno zaciśnięte na brzuchu. „Myślę, że to przemija” - powiedział, a potem zgiął się wpół, ledwo wydostając się z ostatniej sylaby.

"Ta rzecz." Charlie zacisnął zęby i szarpnął się w przód i w tył, próbując wydobyć coś luźnego z wnętrza klatki piersiowej.

„Charlie, uciekaj od tego!” John zrobił krok w jej stronę, a potem zachwiał się, jakby był przywiązany do ściany. „Coś jest *naprawdę* nie tak z tym”.

„Teraz to widziałem wcześniej” - powiedział Charlie, gdy w końcu wyciągnęła przedmiot. Był to płaski dysk wielkości mniej więcej pół monety dolara . Podniosła go do ucha. „Wow, to jest naprawdę wysokie. Ledwo to słyszę. Dźwięk jest powodem, dla którego chorujesz. ”

Charlie wetknęła paznokieć w mały rowek z boku przedmiotu i wcisnęła cienki przełącznik. John wziął kilka głębokich oddechów, a potem powoli wyprostował się, sprawdzając się. Spojrzał na Charliego. „To się skończyło”, powiedziała.

- Charlie - szepnął John, kiwając głową w stronę bestii na ziemi. Charlie spojrzał i przeszedł ją szok. Złudzenie futra i ciała zniknęło. To był tylko zepsuty robot z niedokończonymi funkcjami.

John ponownie podniósł głowę, odwracając ją w ich stronę. „To coś zrobiło - powiedział John, kiwając głową w stronę urządzenia w rękach Charliego. „Włącz to ponownie”. Uniósł głowę stworzenia nieco wyżej i spojrzał w jego martwe okrągłe oczy.

Czy jesteś pewien, że to dobry pomysł? miała zamiar powiedzieć, ale ciekawość zwyciężyła. John mógł znieść trochę więcej nudności. Wsunęła paznokieć z powrotem w rowek

i wcisnąłem mały przełącznik. Na ich oczach złamana i zużyta twarz stała się płynna i gładka, wypaczając się w coś realistycznego. John upuścił głowę i

odskoczył do tyłu.

"To żyje!"

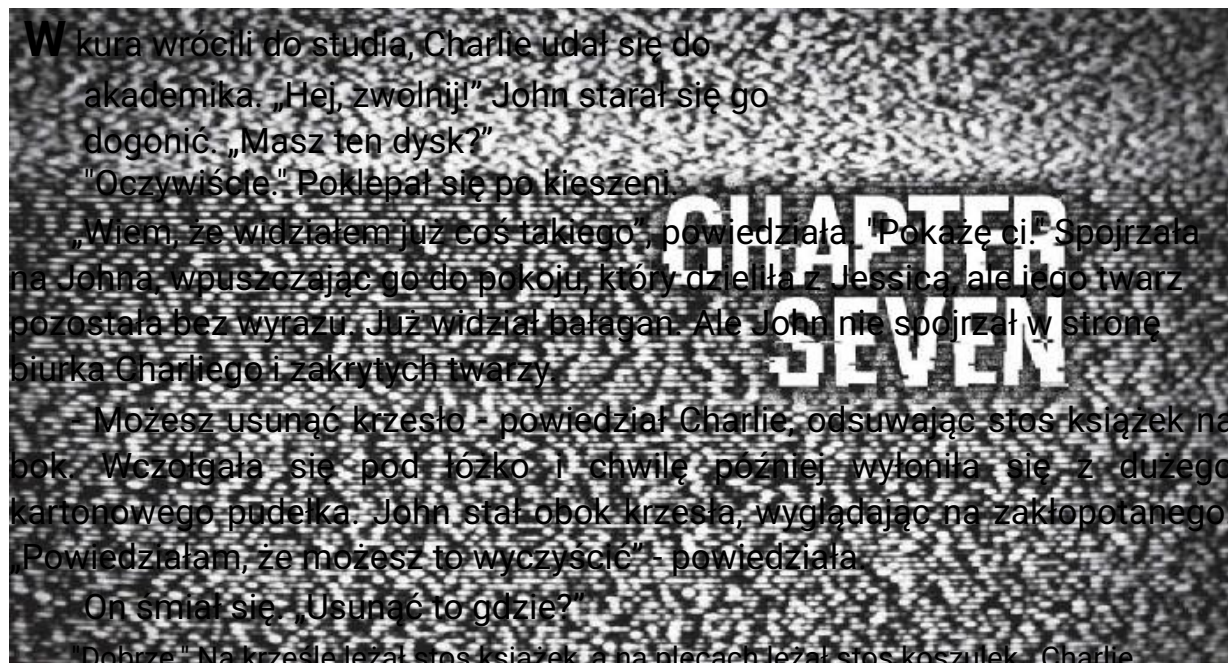
- Nie, nie jest - szepnął Charlie, ponownie wyłączając przełącznik. Trzymała w rękach dziwne urządzenie, zahipnotyzowana wpatrując się w nie. „Chcę wiedzieć o tym więcej. Musimy wrócić do akademika. Wstała. „Widziałem coś takiego. Kiedy wróciłem tutaj po Theodore, złapałem mnóstwo rzeczy i włożyłem je do pudełka, żeby później się uczyć. Wiem, że widziałem coś takiego. ”

Przez długą chwilę John nic nie powiedział. Charlie poczuł przypływ wstydu. On był

patrzył na nią tak jak Jessica, tak jak wtedy, gdy po raz pierwszy zobaczył jej eksperyment. Mały dysk w dłoni Charliego nagle stał się najważniejszą rzeczą na świecie. Zamknęła na tym rękę.

- No dobrze - powiedział John wyraźnie. "Chodźmy." Jego ton był spokojny i zaskoczył Charliego. John był celowo uprzejmy. Nie była pewna, dlaczego, ale mimo to uspokajało.

"W porządku." Charlie uśmiechnął się.



złapał koszule i rzucił je na łóżko. Ustawiła pudełko

na łóżku i usiadła za nim ze skrzyżowanymi nogami , aby John również mógł przez niego spojrzeć.

„Więc o co chodzi z tym wszystkim?” Pochylił się powoli nad pudełkiem, gdy Charlie szperał w nim, wyciągając po kolei części i układając je w linii prostej na łóżku.

„Rzeczy z domu mojego taty: elektronika, części mechaniczne. Rzeczy z animatroniki, z jego pracy. ” Spojrzała na niego nerwowo. „Wiem, że powiedziałem, że właśnie wróciłem do Theodore i zrobiłem to. Ale mogłem złapać kilka rzeczy w drodze do wyjścia. Chciałem się uczyć, a te zajęcia - John, wiesz, że niektóre technologie , z którymi pracował mój ojciec, były starożytne. Teraz jest to praktycznie niedorzeczne. Ale nadrabiał to, idąc dalej; myślał o rzeczach wciąż wyjątkowych, o których nikt jeszcze nie pomyślał. Chciałem tego wszystkiego. Chciałem to zrozumieć. Wróciłem więc po to, co mogłem. ”

Rozebrałem dom na części, rozumiem. John zaśmiał się, podnosząc odciętą łapę Teodora i przyglądając się jej przez chwilę. „Nawet twoja ulubiona zabawka? Nie sądzisz, że to trochę... bez serca?

„Czy to jest?” Charlie podniosła z pudełka kawałek metalowego złącza i zważyła go w dłoniach. „Rozebrałem Theodore na części, ponieważ chciałem go zrozumieć, John. Czy to nie jest najbardziej kochająca rzecz?

„Może powinienem ponownie przemyśleć całą tę randkę” - powiedział z szeroko otwartymi oczami John . „Był dla mnie ważny, ponieważ mój ojciec go dla mnie stworzył, a nie dlatego, że był

zszyty, by wyglądać jak królik. ” Odrzuciła staw, kładąc go obok siebie na łóżku. Zwróciła uwagę na pudło, zbierając po kolei kawałki i układając je w rzędzie. Była pewna, że rozpozna to, czego potrzebuje, kiedy to zobaczy.

Charlie spojrział na obwody i przewody, metalowe złącza i plastikowe obudowy, dokładnie badając każdy element. Coś wołała do niej, tak jak zrobiła to animatroniczna bestia, z tym surowym poczuciem zła. Ale po chwili jej szyja bolała od pochylania się nad pudełkiem. Jej oczy zaczęły się lśnić. Wyrzuciła kawałek metalowej rurki w ręce i rzuciła go na rosnący stos na łóżku. Na dźwięk stukotu John podniósł wzrok.

„Gdzie w ogóle śpisz?” - zapytał, wskazując nie tylko rosnący stos części elektronicznych i mechanicznych, ale także ubrania i książki oraz mniejsze stosy części elektronicznych i mechanicznych.

Charlie wzruszył ramionami. „Zawsze jest dla mnie miejsce”, powiedziała łagodnie. „Nawet jeśli ledwo.”

„Tak, ale co z małżeństwem?” Twarz Johna zarumieniła się, zanim zdążył

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

dokończył zdanie. Charlie podniósł na niego wzrok, unosząc jedną brew nieco wyżej niż drugą. - Pewnego dnia - powiedział pośpiesznie John. "Do kogoś. Jeszcze." Jego twarz stała się bardziej ponura. Charlie poczuł, że jej brew unosi się z własnej woli. „Więc czego znowu szukamy?” John zmarszczył brwi i przysunął krzesło bliżej łóżka, zaglądając do pudła.

"To." Zauważywszy błysk na stosie, Charlie złapał mały dysk i ostrożnie położył go na dłoni. Wyciągnęła go, żeby John mógł zobaczyć. Wyglądał jak metalowy dysk, który znaleźli w ciele animatroniki, ale jedna jego strona została uszkodzona, odsłaniając w środku ciekawy metalowy szkielet. Kilka przewodów przedłużonych, łączących się z czarną klawiaturą niewiele większą niż sam dysk.

"Zabawny." Charlie zachichotała.

"Co?"

„Kiedy ostatni raz to trzymałem, bardziej interesowała mnie klawiatura”. Uśmiechnęła się. „Ta część jest powszechnym narzędziem diagnostycznym. Ktoś musiał to przetestować. ”

„Lub próbując dowiedzieć się, co to było” - dodał John. „Ta rzecz nie wygląda jak nic innego w pudełku; tak jak ten potwór, którego znaleźliśmy, nie wygląda na nic, co zrobił twój tata. To znaczy wyglądało trochę jak Foxy, ale nie ten, który zrobił twój tata. To była jakaś pokrecona wersja Foxy. ”

Wyjęła ciężkie metalowe złącze z pudełka. „To też nie należy tutaj.”

"Co jest z tym nie tak?"

„To ma być łokieć, ale spójrz”. Pochyliła staw do końca, potem do tyłu, a potem spojrzała na Johna wyczekująco.

Wyglądał na pustego. "Więc?"

„Mój ojciec by tego nie użył. Zawsze zatrzymywał się, aby stawy nie mogły robić rzeczy, których ludzie nie mogą robić. ”

„Może to nie koniec?"

"Jest skończone. Nie chodzi jednak tylko o to, że... to sposób, w jaki metal jest cięty, sposób, w jaki się składa. To jak - piszesz rzeczy, prawda? Czytasz prace innych ludzi? Pokiwał głową. „Gdybym rozerwał kilka książek i dałem ci duży stos stron i poprosił cię o wybranie tych przez swojego ulubionego autora, czy mógłbyś to zrobić, po prostu w oparciu o styl?”

"Tak, oczywiście. Mam na myśli, że mogę się mylić co do kilku, ale tak. "

„Cóż, tutaj jest tak samo”. Ponownie uniosła ciężki kawałek, żeby się zgodzić. „Mój tata tego nie *napisał* .”

„Okej, ale co to znaczy?” John zapytał. Odłączył zepsuty dysk od

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

klawiatura diagnostyczna i wyjął z kieszeni drugi dysk od potwora. Przez chwilę bawił się nim, a potem zdjął z niego jedną stronę. Marszcząc brwi z koncentracji, przymocował przewody klawiatury do nowej płyty. Kiedy skończył, zawahał się. „Nie chcę przełączać żadnych przełączników” - powiedział. „Nie wydaje mi się, żeby mój żołądek mógł to znieść”.

„Tak, jeszcze niczego nie dotykaj. Po tym, co wydarzyło się w domu, nie powinniśmy zakładać, że wiemy, co to wszystko robi. Charlie położył pudełko na podłodze i zaczął ponownie przeszukiwać poszczególne części, patrząc na wzory, próbując coś w nich zobaczyć. „Musisz tu być coś jeszcze, czego mi brakuje”.

- Charlie - powiedział John. „Przepraszam, że przeszkadzam sobie w rozmowie, ale spójrz”. Podał jej zepsuty dysk, który właśnie odpiął. „Spójrz na tył”.

Grzbiet był kiedyś gładki, ale od czasu jego pierwszego wykonania był bardzo porysowany. Charlie wpatrywał się w nią przez minutę, a potem w końcu ją zobaczył: wzdłuż krawędzi było napis. Musiała zbliżyć kawałek plastiku do twarzy, żeby wydobyć litery. Były małe i napisane staromodnym, płynnym pismem. Czytają: *Afton Robotics, LLC*. Charlie natychmiast upuścił dysk.

„Afton? William Afton? To stary partner mojego ojca. To jest-”

„To prawdziwe imię Dave'a” - dokończył John. Charlie siedział przez chwilę w milczeniu, czując się, jakby wepchnięto jej coś bardzo dużego i nieporęcznego.

„Myślałem, że jest tylko partnerem biznesowym Freddy'ego” - powiedziała powoli. „Myślę, że zrobił trochę więcej.”

„Ale on nie żyje. To nie tak, że możemy zadawać mu pytania. Musimy dowiedzieć się, co się teraz dzieje. ” Chwyciła kartonowe pudełko i wrzuciła do niego obce kawałki - te, które należały do jej ojca - i wepchnęła z powrotem pod łóżko. John uchylił się, gdy manewrowała po małej przestrzeni.

„A jak według ciebie powinniśmy to zrobić?” on zapytał. „Co się dzieje teraz? Do tej pory były dwa ciała, oba zabite przez coś, co właśnie znaleźliśmy. ”

- Trzy ciała - powiedział Charlie, lekko się rumieniąc. John zakrył twarz dłońmi i wziął głęboki oddech.

„Dobrze, trzy. Jesteś pewien, że to nie czwarta?

„Nie widziałem trzeciego. Clay właśnie mi o tym powiedział, gdy ją znaleziono. Nie było go przez kilka dni - chyba pierwsza.

„Więc dlaczego? Czy te roboty po prostu zabijają? Dlaczego miałoby to zrobić? Charlie, czy jest coś jeszcze, o czym mi nie mówisz? Charlie ją ugryzł

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

warga, niezdecydowana. "Jestem poważny. Jestem z tobą, ale jeśli nie wiem, co się dzieje, nie mogę ci pomóc.

Charlie skinął głową. „Nie wiem, czy to coś znaczy. Clay powiedział, że to tylko zbieg okoliczności. Ale kobieta, którą znalazłem na polu - John, wyglądała jak ja.

Wyraz jego twarzy stał się ciemny. „Co masz na myśli, wyglądałeś jak ty?”

„Niezupełnie jak ja. Brązowe włosy, w tym samym rozmiarze. Nie wiem, jeśli opisałeś mi kogoś i poprosiłeś go, aby wybrał mnie z tłumu, mogą z nią wrócić. Był taki okropny moment, kiedy na nią spojrzałem, i to było jak patrzenie na mnie. ”

- Clay powiedział, że to nic nie znaczyło?

„Powiedział, że to miasto studenckie; w pobliżu jest wiele brązowowłosych dziewcząt. Jedną z dwóch pozostałych ofiar był mężczyzna, więc...

„Prawdopodobnie więc zbieg okoliczności” - zaproponował John.

- Tak - powiedział Charlie. „Myślę, że to było po prostu... niepokojące.”

„Musi być coś jeszcze, co łączy je ze sobą. Inna osoba, praca, może lokalizacja. John spojrzał w stronę okna. Charlie przyłapał go na uśmiechu, a wyraz twarzy Johna wytrzeźwiał, nagle wyglądając na samoświadomego.

„Podoba ci się to”, powiedziała.

"Nie." Wzruszył ramionami. „Nie powiedziałbym tego w ten sposób. Nie chcę więcej ciał. Ale - to tajemnica i jest to wymówka, aby spędzić z tobą trochę czasu. ” Uśmiechnął się, ale szybko znów zrobił poważną minę. „A co z ciałami? Gdzie je znaleziono?

"Dobrze." Charlie odgarnął włosy z twarzy, lekko rozproszony. „Wszystkie znaleziono na polach, w odległości wielu mil. Pierwszy - ten, który właśnie znaleźli - był po drugiej stronie Huraganu, a dziewczynę, którą znalazłem dzisiaj, pozostawiono na poboczu drogi między Huraganem a tutaj.

„Gdzie w drodze? Jak daleko stąd?

„Mniej więcej w połowie...” Nagle jej oczy się rozszerzyły. „Zapomnij o polach. Lub nie zapomnij o nich, ale nie o to chodzi, a przynajmniej nie o to chodzi. Dziury znajdowały się za domem kobiety. Zabierają je ze swoich domów. Tam zaczynają; od tego też powinniśmy zacząć. ” Ruszyła do drzwi, a John poszedł za nią.

"Czekaj, co? Gdzie idziemy?" "Mój samochód. Chcę spojrzeć na mapę.

„

Kiedy dotarli do samochodu, Charlie wyciągnął z rękawiczki stos papierów

przedział i przejrzał je, a następnie wyciągnął mapę i podał ją Johnowi.

"Daj mi długopis." Wyciągnęła rękę i John wyciągnął dwie z przedniej kieszeni,

wręczając jej. Charlie rozłożył mapę na masce samochodu i pochyłili się nad nią. „Dom kobiety był tutaj” - powiedziała, okrążając to miejsce. „Clay podał mi adresy innych.” Wyjęła

teraz nieco brudne menu z kieszeni i

wręczył to Johnowi. „Poszukaj tego”, powiedziała cicho.

Mimo że oboje znali okolicę, przeszukiwanie ulic domów ofiary trwało dłużej niż się spodziewał.

„Znalazłem” - ogłosił John.

„1158 Oak Street jest tuż... tam.” Okrążyła punkt i cofnęła się. "Co to jest?" -

powiedział John, wskazując na coś nabazgranego na marginesie. Charlie podniosła róg mapy i jej serce podskoczyło. To był kolejny rysunek prostokąta. Nie pamiętała, żeby to zrobiła. *To drzwi Ale jakie drzwi?* Wpatrywała się w to. Nie miała żadnych klamek ani zatrzasków, nic, co wskazywałoby, jak dostanie się do środka. Lub gdzie to było. *Po co mi wiedzieć, czego szukam, jeśli nie wiem dlaczego lub jak to znaleźć?*

„Po prostu doodle” - powiedziała surowo, aby skierować jego uwagę. „Chodź, skoncentruj się”. „Tak” - powiedział John. Przynajmniej wzór był natychmiast wyraźny; domy zrobiły

krzywa linia od Huraganu w kierunku St. George, obcięta w połowie drogi między nimi.

- Wszystkie są w tej samej odległości od siebie - powiedział Charlie, czując strach w piersi. John kiwnął głową, jakby zrozumiał. "Co to znaczy?" zapytała pilnie.

„Poruszają się w określonym kierunku i podróżują mniej więcej w tej samej odległości”. Przerwał. "Zabicie."

„Kto zabija kogo?” Głos zabrzmiał za nimi.

Charlie sapnęła i odwróciła się, a jej serce waliło. Jessica stała za nią, trzymając stos książek na piersi. Jej oczy były szeroko otwarte, a na jej twarzy pojawił się uśmiech podniecenia.

„Właśnie rozmawialiśmy o filmie, który obejrzelśmy zeszłej nocy”, powiedział John z lekkim uśmiechem.

„Och tak, w porządku.” Jessica rzuciła mu przelotne spojrzenie i spojrzała na Charliego.

„Więc, Charlie, po co jest mapa?” - zapytała, starannie wymachując na nią. "O,

czy to ma związek z Freddysem? powiedziała z podekscytowaniem w głosie. John spojrzał na Charliego podejrzliwie.

„Czy ona ci powiedziała?” Jessica spojrzała na Johna, a John spojrzał na Charliego, pragnąc usłyszeć resztę.

- Jessica, teraz chyba nie jest najlepszy czas - powiedział słabo Charlie.

„Poszliśmy wczoraj do Freddy'ego”, powiedziała Jessica ściszym głosem, chociaż nikogo nie było w pobliżu.

"Naprawdę? Zabawne, Charlie o tym nie wspominał. Czy to było przed tymi wszystkimi zakupami? John skrzyżował ramiona.

- Chciałem ci powiedzieć - mruknął Charlie.

„Charlie, czasami myślę, że próbujesz się zabić.” John położył dłoń na twarzy.

„Więc po co jest mapa?” Powtórzyła Jessica. „Czego szukamy?” - Potwory - powiedział Charlie. „Nowa... animatronika. Mordują ludzi pozornie przypadkowe - kontynuowała, nie do końca przekonana o tym, co właśnie powiedziała. Twarz Jessiki zrobiła się poważna, ale w jej oczach wciąż migotała chęć

ominęła bok samochodu i rzuciła książki na tylne siedzenie. „W jaki sposób? Skąd oni przyszli? Freddy's?”

„Nie, nie Freddy'ego. Sądzę, że pochodzą z domu mojego taty. Ale to nie był jego, Jessica. On ich nie zbudował. Myślimy, że to był Dave... Afton... jakkolwiek się nazywa. Te słowa wyszły nagle naraz, bezsensowne, i John wszedł do tłumaczenia.

„Ona ma na myśli, że ...”

„Nie, rozumiem” - przerwała Jessica. „Nie musisz ze mną rozmawiać, jakbym nie był inicjowany. W zeszłym roku też byłem u Freddy'ego, pamiętasz? Widziałem kilka szalonych rzeczy. Więc co będziemy robić?” Spojrzała na Charliego z twarzą gry. Wyglądała znacznie bardziej razem niż Charlie.

„Nie wiemy na pewno, co to wszystko znaczy” - powiedział John. „Nadal to rozgryzamy”.

„Dlaczego mi nie powiedziałaś?” - zapytała Jessica. Charlie spojrzał na nią z wahaniem. „Po prostu nie chciałam, żeby było tak jak ostatnio” - powiedziała. „Nie trzeba tego umieszczać wszystkich zagrożeń. ”

„Tak, tylko ja.” John uśmiechnął się złośliwie.

„Rozumiem” - powiedziała Jessica. „Ale po tym, co wydarzyło się ostatnim razem... To znaczy, jesteśmy w tym razem”.

John oparł się o samochód, rozglądając się za każdym, kto mógłby być

słuchający.

„Więc...” Jessica ominęła ją, by spojrzeć na mapę. „Co my robimy?” Charlie pochylił się i zmrużył oczy na klawisz odległości na mapie. „Jest około trzech mil między każdą lokalizacją. ” Jeszcze przez chwilę studiowała mapę, a potem narysowała kolejny krąg. „To mój dom - dom mojego taty”. Spojrzała na Johna. „Cokolwiek tam jest, zabija się stamtąd ludzi. Muszą mieć... Głos jej ucichł.

„Kiedy burza zburzyła ścianę,” mruknął

John. „Co?” - zapytała Jessica.

„Część domu była zabezpieczowana, dopóki nie wybuchła burza”.

Mocnymi pociągnięciami Charlie narysowała linię prostą od domu ojca przez trzy domy ofiar i kontynuowała linię na mapie. „To nie może być

prawda", powiedziała Jessica, kiedy zobaczyła, gdzie linia wreszcie się kończy. John wyrżał przez ramię Charliego.

„Czy to nie twoja uczelnia?” on zapytał.

„Tak, to nasz akademik.” Podniecenie opuściło głos Jessiki. „To nie ma sensu.”

Charlie nie mogła oderwać oczu od papieru. Czuł się trochę tak, jakby wytyczyła ścieżkę własnej śmierci. „To nie był przypadek”, powiedziała.

"O czym mówisz?"

„Nie rozumiesz?” Zaśmiała się cicho, nie mogąc się powstrzymać. "To ja. Idą po mnie. Oni *szukają* dla mnie!"

"Co? Kim *oni* są ? Jessica spojrzała na Johna.

„W domu jej taty były trzy puste... groby. Więc gdzieś tam musi być ich trzech.

„Poruszają się w nocy” - powiedział Charlie. „Mam na myśli, że nie mogą chodzić w ciągu dnia. Znajdują więc miejsce do zakopania się do zmroku. ”

„Nawet jeśli masz rację, a oni idą po ciebie,” powiedział John, pochylając się i próbując zwrócić jej uwagę, „teraz wiemy, że nadchodzą. Przechodząc przez to, możemy przynajmniej zgadywać, gdzie mogą pójść dalej. ”

"Więc co ty mówisz? Co to ma znaczenie? Charlie usłyszała łamanie własnego głosu.

„To ważne, ponieważ te rzeczy są teraz, pochowane na czymś podwórku. A kiedy zajdzie słońce, znów zabiją, w najstraszniejszy możliwy sposób. Charlie nic nie powiedział, pochyliła głowę. "Popatrz." John poprawił mapę

i wepchnął go na kolana Charliego, żeby nie mogła się powstrzymać. „Gdzieś tutaj”. Wskazał następny zakreślony obszar na linii. „Możemy ich powstrzymać, jeśli uda nam się je najpierw znaleźć” - powiedział John w trybie pilnym.

"W porządku." Charlie wziął oddech. „Ale nie mamy dużo czasu.” John złapał mapę i wszyscy wsiedli do samochodu.

- Po prostu powiedz mi, gdzie iść - powiedział ponuro Charlie.

John spojrzał na mapę. „Więc tutaj musimy być?” potwierdził, wskazując na piąty krąg, a Charlie skinął głową. Odwrócił mapę i zmrużył oczy. „Skręć w lewo z parkingu, a następnie skróć w następną w prawo. Znam to miejsce. Minąłem to. To kompleks apartamentów. To dość zaniedbane z tego, co pamiętam. ”

Jessica pochyliła się i wsunęła głowę między przednie siedzenia. „Te kręgi nie wyglądają zbyt precyzyjnie; może być w dowolnym miejscu w okolicy. ”

„Tak, ale domyślałam się, że będą to miejsce z trzema świeżymi grobami na podwórku” - powiedział John.

Charlie zerknęła na każdą z nich przez sekundę, po czym ponownie spojrzała na drogę. Liczby były bezpieczne. W zeszłym roku, kiedy zostali razem uwięzieni u Freddy'ego, to Jessica przede wszystkim wciągnęła ich do restauracji. Była odważna, nawet gdy nie chciała być, a to oznaczało więcej niż jakiegokolwiek pojęcie romansu, które John bawi.

„Charlie, skreć w prawo!” John wykrzyknął. Szarpnęła koło, ledwo wykonując zwrot. *Skupiać. Bezpośrednie morderstwo najpierw, wszystko inne później.*

Przed nimi leżały rozległe pola, działki wytyczone i przygotowane do budowy i przyszłego rozwoju, ale nigdy nie ukończone. Niektórzy nawet się nie zaczęli. Płyty betonowe układano tu i tam, prawie całkowicie zasłonięte przez zarastanie. Kilka kroków dalej wzniesiono stalowe belki, aby stworzyć fundament, który nigdy nie został wypełniony. Miejsce to zepsuło się, zanim zostało ukończone.

W najdalszym zakątku z tyłu znajdowało się skupisko czegoś, co wydawało się ukończonymi kompleksami apartamentów. Trawa i chwasty rosły wokół nich, jednak wspinając się po ich ścianach; wyglądało to na lata wzrostu. Trudno było stwierdzić, czy ktoś mieszkał w środku. Przed laty miasto pilnie przygotowywało się do boomu ludnościowego, który nigdy nie nadszedł.

„Czy są tu jeszcze ludzie?” Jessica patrzyła przez okno.

„Musi być. Zaparkowane samochody.” John wyciągnął szyję. „Myślę, że to samochody. Nie wiem jednak, gdzie mamy szukać.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Myślę, że musimy po prostu jeździć.” Charlie zwolnił samochód, gdy przemierzali drogę prowadzącą do budynków.

„Może nie” - powiedział John. „Założę się, że jest to gdzieś blisko granicy rozwoju. Większość ludzi prawdopodobnie zadzwoniłaby na policję, gdyby zobaczyła osiem-metrowe potwory kopiące dziury w czyimś podwórku. Widać tu dużą widoczność.”

- Oczywiście - powiedziała Charlie ze strachem w głosie. „Są pochowani, niewidoczni i strategicznie rozmieszczają się, aby ich nie znaleźć”. Spojrzała na Johna wyczekująco, ale on tylko się odwrócił. „Są inteligentni” - wyjaśniła. „Myślę, że wolałbym, żeby po prostu bezmyślnie włóczyli się po ulicach. Przynajmniej wtedy ktoś mógłby zadzwonić do gwardii narodowej czy coś w tym rodzaju.” Charlie nie odrywała wzroku od pól.

Wolno jechali po zewnętrznych krawędziach zabudowy, patrząc na podwórza każdego domu. Niektóre budynki wyglądały na opuszczone, okna zabite deskami lub całkowicie wyrwane, otwierając mieszkania na żywioły. Burza wyrządziła szkody, ale niewiele zrobiono, aby ją naprawić. Drzewo spadło na jedną ślepą uliczkę, całkowicie blokując budynek. Ale nie wyglądało na to, że ktoś próbował wejść lub wyjść; drzewo gniło w miejscu, w którym leżało. Na opuszczonych ulicach porzrzucano śmieci, gromadząc się w

rynsztokach i wzmacniając krawężniki. Może jedno na pięć mieszkań miało zasłony w oknie.

Od czasu do czasu mijali zaparkowany samochód lub przewrócony trójkołowy na nierównej trawie. Nikt nie wyszedł na zewnątrz, choć Charlie myślał, że widziała zasuwę zamykającą się, gdy przejeżdżali obok. Na dwóch podwórkach znajdowały się naziemne baseny wypełnione wodą deszczową, a jeden miał dużą trampolinę, sprężyny zardzewiałe, a płótno poszarpane.

"Jeszcze chwila." Charlie zatrzymał się, zostawiając samochód w ruchu, gdy zbliżyła się do wysokiego drewnianego ogrodzenia. Był zbyt wysoki, by się wspinać, ale w pobliżu podstawy wisiała luźna deska. Przykucnęła i oderwała ją, by zajrzeć do środka.

Dwoje okrągłych czarnych oczu spojrzało na nią.

Charlie zamarł. Oczy należały do psa, ogromnej istoty, która zaczęła szczekać, zgrzytając zębami i brzęcząc łańcuchem. Charlie zatrzasnął tablicę z powrotem na miejscu i podszedł do samochodu. „Dobra, ruszajmy dalej”.

"Nic?" - zapytała niepewnie Jessica, a Charlie pokręciła głową. „Może nie dotarli tak daleko.”

- Myślę, że tak - powiedział Charlie. „Myślę, że robią dokładnie to, co chcą”. Zatrzymała samochód na poboczu krętej drogi i spojrzała na mieszkanie

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

budynki po obu stronach. „To mogło być miłe miejsce do życia” - powiedziała cicho. „Dlaczego przestajemy?” John wyglądał na zmieszanego.

Charlie oparł się na siedzeniu i zamknął oczy. *Zamknięte w pudełku, ciemnym i ciasnym pudełku, nie może się ruszać, nie widzi, nie może myśleć. Wypuść mnie!* Otworzyła oczy i w panice chwyciła za klamkę drzwi samochodu. Przyciągnęła się mocno.

„Jest zamknięty” - powiedział John. Pochylił się nad nią, żeby podnieść zamek.

„Wiem o tym”, powiedziała ze złością. Wyszła i zamknęła drzwi. John ruszył za nią, ale Jessica położyła dłoń na jego ramieniu.

„Zostaw ją na chwilę w spokoju”, powiedziała.

Charlie pochylił się nad pniem, opierając brodę na dłoniach. *Czego mi brakuje, tato?* Wyprostowała się i wyciągnęła ręce nad głowę, powoli obracając całe ciało, by przyjrzeć się otoczeniu.

Poza działką była pusta działka, niedaleko miejsca, w którym się znajdowali. Był oznaczony słupami telefonicznymi, z których tylko jeden miał przewody. Bryza przeciągnęła luźne druty przez ziemię, rozrzucając żwir. Nie wyglądało na to, że kiedykolwiek został utwardzony. W rogu stała cewka z drutu kolczastego tak wysoka jak Charlie. Puste puszki i opakowania do fast foodów zaśmiecały ziemię, papier drżał, a puszki grzechotały na lekkim wietrze, jakby wyczuły coś okropnego. Wiatr podbiegł za Charliem i minął ją, prosto w stronę

pola, szeleszcząc papierami i puszkami, i wysyłając fale na kępy brązowej trawy. Zasadzono tam coś złego.

Napełniony nową energią Charlie otworzył drzwi samochodu tylko na tyle, by się w nich pochylić. „Tyle. Musimy poszukać. ”

„Co widzisz? To trochę na uboczu - powiedział John.

Charlie skinął głową. „Sam to powiedziałeś. Jeśli ośmiostopowy potwór kopie podwórko sąsiada, ktoś to zauważy. Poza tym po prostu... mam przeczucie.

Jessica wysiadła z samochodu, a John poszedł za nią. Charlie miał już otwarty bagażnik. Wyciągnęła łopatę, wielką latarkę Maglite, którą zawsze trzymała w pobliżu, oraz łom.

„Mam tylko jedną łopatę” - wyjaśniła, dając jasno do zrozumienia, że zatrzymała ją dla siebie. Jessica wzięła latarkę i zamachnęła się nią, jakby uderzyła niewidzialnego napastnika.

„Dlaczego miałbyś w ogóle łopatę?” - zapytała Jessica podejrzliwie. - Ciciu Jen - powiedział John w ramach wyjaśnienia.

Jessica zaśmiała się. „Cóż, nigdy nie wiadomo, kiedy będziesz musiał wykopać robota”. - Chodź - powiedział Charlie, podrzucając łom Johna i rozpoczynając. Złapał to

z łatwością i biegł obok niej, pochylając się, żeby Jessica nie słyszała. „Dlaczego nie dostaję łopaty?”

„Sądzę, że możesz wymachiwać łomem mocniej niż ja” - powiedział Charlie.

Uśmiechnął. „Ma sens” - powiedział pewnie, chwytając łom z nowym celem.

Kiedy dotarli do krawędzi działki, John i Jessica zatrzymali się, spoglądając na ziemię przed sobą, jakby bali się tego, na co mogliby nadepnąć. Charlie szedł naprzód po luźnym gruncie, mocno chwytając łopatę. Pole było głównie jałową glebą, usianą dużymi kopcami żwiru i ziemi, które pozostawiono na tak długo, że zaczęła na nich rosnąć trawa.

„To musiał być wysypisko śmieci, kiedy budowali” - powiedział John. Zrobił kilka kroków na parking, unikając stłuczonej szklanej butelki.

Na przeciwległej krawędzi znajdowała się linia drzew. Charlie przyjrzał mu się uważnie, śledząc ścieżkę z powrotem w kierunku, w którym przyszli.

John ukląkł przy stosie żwiru i ostrożnie szturchnął go łomem, jakby coś mogło wyskoczyć. Jessica wędrowała w stronę kępy krzaków. Przykucnęła, żeby coś podnieść, a potem szybko upuściła i wytarła ręce o koszulę. „Charlie, to miejsce jest obrzydliwe!” ona płakała.

Charlie dotarł do linii drzew i zaczął iść wzdłuż niej, badając ziemię.

„Widzieć cokolwiek?” John krzyknął z drugiej strony parkingu.

Charlie zignorował go. Głębokie bruzdy w ziemi ciągnęły się między drzewami, wijąc się wokół krzaków. Duże skały w pobliżu były świeżo oznaczone

zadrapaniami i zadrapaniami. „Niezupełnie ślady stóp” - wyszeptała Charlie, podążając za rowkami w ziemi. Jej stopa dotknęła miękkiej ziemi, co stanowi nagły kontrast z twardym brudem reszty parkingu. Cofnęła się. Brud u jej stóp był odbarwiony, znajomy.

Charlie uderzył łopatą w ziemię i zaczął kopać, metal zgrzytał głośno na żwirze zmieszanym z ziemią. Jessica i John podbiegli do niej.

„Ostrożnie” ostrzegł John, gdy się zbliżył. Uniósł łom w dłonie jak kij baseballowy, gotowy do uderzenia. Jessica się rozłączyła. Charlie zobaczył, że jej kostki są białe na rączce latarki, ale jej twarz była spokojna i zdeterminowana. Brud był luźny i łatwo znikał. W końcu ostrze łopaty uderzyło metal w zagłębienie

brzęknęli i wszyscy skoczyli. Charlie podał Johnowi łopatę i ukląkł w nieładzie rozsypanej ziemi, ocierając ręce dłońią.

„Ostrożny!” - powiedziała Jessica, jej głos był wyższy niż zwykle, a John powtórzył ją echem. „To był okropny pomysł” - mruknął, badając okolicę. „Gdzie jest samochód policyjny

kiedy potrzebujesz? A może jakiś samochód?

- Jeszcze trochę dłużej jest dzień - powiedziała z roztargnieniem Charlie, koncentrując się na ziemi, gdy jej ręce przebiegały po niej, odrywając skały i grudki ziemi, kopiąc, by znaleźć to, co leży pod nią.

„Tak, jest dzień. To był też dzień, kiedy ten przekręcony Foxy zaatakował cię wcześniej, pamiętasz? John powiedział pilnie.

„Czekaj, co?” - wykrzyknęła Jessica. „Charlie, uciekaj stamtąd! Nie powiedziałeś mi tego! Oskarżyła Johna oskarżycielsko.

„Słuchaj, dużo się dzieje, dobrze?” John uniósł ręce, wyciągając dłonie. „Tak, ale jeśli chcesz mnie zapisać na te rzeczy, musisz mi o tym powiedzieć rzeczy takie jak te! Zostałeś zaatakowany?

„Zapisz się na to? Miałeś jedną stopę w samochodzie przy pierwszej wzmiance o morderstwie! Praktycznie się zaprosiłeś. ”

„Zaprosiłem siebie? Mówisz tak, jakbym rozbił twoją randkę, ale nie wpadłeś sam na siebie, by odmówić mojej pomocy. Jessica oparła ręce na biodrach.

„Charlie” - westchnął John. „Czy możesz porozmawiać z... OH JEEZ.” Odskokczył do tyłu, a Jessica poszła za nim, gdy tylko spojrzała w dół. Pod nimi, patrząc z luźnego brudu, znajdowała się ogromna metalowa twarz wpatrzona w słońce. Charlie nic nie powiedział. Nadal była zajęta zgarnianiem ziemi z krawędzi, odstawiając dwa zaokrąglone uszy po bokach głowy.

„Charlie. Czy to... Freddy? Jessica sapnęła.

„Nie wiem. Myślę, że tak miało być. Charlie usłyszała niepokój we własnym głosie, gdy wpatrywała się w wielkiego, martwego niedźwiedzia z jego wiecznym uśmiechem. Surowa metalowa rama została pokryta warstwą żelatynowego plastiku, nadając jej organiczny wygląd, prawie zarodkowy.

"To jest ogromne." John westchnął. „I nie ma futra...”

„Tak jak drugi Foxy.” Ręce Charliego bolały. Oczyszczyła włosy z twarzy i wstała.

To był Freddy, ale jakoś nie. Oczy niedźwiedzia były otwarte, oszklone nieożywionym wyrazem martwości, którą Charlie dobrze znał. Na razie ten niedźwiedź był uśpiony.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

- Charlie, musimy już iść - powiedział John z tonem ostrzeżenia. Ale nie poruszył się, wciąż wpatrując się w dół. Uklęknął przy twarzy i zaczął drapać ziemię w czoło, usuwając ziemię, dopóki jej nie zobaczył: brudny, zniszczony czarny cylinder. Charlie poczuł uśmiech szarpiący jej usta i przygryzła wargę.

„Powinniśmy zadzwonić do Burke” - powiedziała Jessica. "Teraz."

Wszyscy zawrócili w stronę rozwoju, gdy wiatr znów wzniósł się, mijając ich i falując w wysokiej trawie. Ziemia była nieruchoma, a słońce tonęło niżej za wzgórzami w oddali.

CHAPTER EIGHT

Charlie rzuciła klucze Johnowi. "Ty idź. Kilka kilometrów za naszą drogą jest stacja benzynowa. Możesz zadzwonić stamtąd. " Kiwnął głową, brzęcząc kluczami w dłoni.

„Zostanę z tobą”, powiedziała natychmiast Jessica.

- Nie - powiedział Charlie z większą siłą, niż zamierzała. „Idź z Johnem”.

Jessica przez chwilę wyglądała na zdezorientowaną, ale w końcu skinęła głową i skierowała się w stronę samochodu.

"Jesteś pewny?" John zapytał. Charlie machnął lekceważąco ręką. „Ktoś musi z tym zostać. Będę trzymać się z daleka. Obiecuję. Nie będę przeszkadzał... to."

"W porządku." Podobnie jak Jessica, John zawahał się przez chwilę. Potem zostawili Charliego samego na pustej działce. Po minucie usłyszała uruchomienie silnika, a odgłos samochodu ucichł, gdy jechali pustymi ulicami. Usiadła na szczycie kopca, gdzie odkryła zniekształconego niedźwiedzia i spojrzała na niego.

"Co wiesz?" wyszeptała. Wstała i kroczyła powoli po dwóch pozostałych działkach naruszonej ziemi, zastanawiając się, co kryje się pod nią. Niedźwiedź był przerażający, zniekształcony, naśladował Freddy'ego stworzonego przez kogoś innego. To była dziwna odmiana,

w który jej ojciec nigdy nie tchnął życia. *Ale William Afton - Dave - zrobił.* Człowiek, który zaprojektował te rzeczy, był tym samym człowiekiem, który ukradł i zamordował jej brata.

Pojawiła się myśl, pytanie, które wiele razy ją odwiedzało: *dlaczego wziął Sammy'ego?* Charlie zadała sobie pytanie, wiatr i jej sny, które bez końca zadają pytania. *Dlaczego wziął Sammy?* Ale zawsze miała na myśli, *dlaczego nie ja? Dlaczego to ja żyłem?* Wpatrywała się w ziemię pod nią, wyobrażając sobie dziwną, embrionalną twarz niedźwiedzia. Dzieci zamordowane w Freddy Fazbear's żyły po śmierci, ich duchy jakoś utknęły w

animatronicznych kostiumach, które je zabiły. Czy ducha Sammy'ego można jakoś uwięzić za dużymi prostokątnymi drzwiami?

Charlie zadrżał i wstał, nagle chcąc zachować jak największą odległość między nią a pokręconym Freddysem zakopanym w ziemi. Obraz jego twarzy znów do niej dotarł i tym razem sprawiło, że jej skóra się czołgała. Czy pozostałe dwa kopce kryły podobne stworzenia? Czy był tam zniekształcony królik ukryty w ziemi? Kurczak ściska babeczkę do groteskowej skrzyni? *Ale rzecz, która próbowała mnie zabić - próbowała mnie ogarnąć - została zaprojektowana do zabijania. Tam może być wszystko pochowane, czekając na zapadnięcie zmroku.* Mogła spojrzeć, wykopać pozostałe dwa kopce, by zobaczyć, co drzemie pod nimi. Ale gdy tylko pomyślała, prawie poczuła blokadę metalowych dłoni na rękach, wbijając ją w tę śmiertelną, przepastną skrzynię.

Charlie zrobił kilka celowych kroków od kopców, żałując, że nie pozwoliła Jessice zostać.

* * *

„Jak minęła Twoja wizyta u Charliego?” - spytała Jessica konspiracyjnym tonem, gdy ostatecznie skręcili z rozwoju i ruszyli główną drogą.

John nie oderwał wzroku od drogi. „Miło było znów ją zobaczyć. Ty też - dodał, a ona się roześmiała.

„Tak, zawsze mnie kochałeś. Nie martw się, wiem, że przyszedłeś ją zobaczyć. „Właściwie jestem tu po pracę.”

- Zgadza się - powiedziała Jessica. Odwróciła się i wyjrzała przez okno. „Myślisz, że Charlie się zmienił?” - zapytała nagle.

John milczał przez chwilę, wyobrażając sobie sypialnię, w której Charlie zmienił się w kupkę złomu, a Theodore rozerwał się na strzępy. Pomyślał o jej tendencji do wycofywania się w siebie, tracąc całe minuty, jakby na chwilę wychodziła poza czas. *Robić*

Myślę, że się zmieniła?

„Nie”, powiedział w końcu.

„Nie sędzę też, żeby miała.” Jessica westchnęła. „Co znalazłeś u Freddy'ego?”

John zapytał.

- Dave - powiedziała wyraźnie Jessica, czekając chwilę, zanim spojrzała na Johna. „Tam, gdzie go zostawiliśmy”.

„Jesteś pewien, że nie żyje?” John spojrzał w dół.

Jessica przełknęła ślinę, nagle znów widząc ciało. Wyobraziła sobie przebarwioną skórę i kostium, który zapadł się w jego gnijące ciało, łącząc mężczyznę z maskotką w groteskowej wieczności.

„W porządku był martwy”, powiedziała ochryple.

Stacja benzynowa była tuż przed nami. John zaparkował na małej działce i wysiadł z samochodu, nie czekając na Jessikę. Podążyła za nim.

„Co za wysypisko”. Jessica odwróciła się, podziwiając otoczenie. „Z pewnością było lepsze miejsce...” Jessica zatrzymała się, nagle widząc nastoletniego chłopca za ladą. Patrzył w przestrzeń, obserwując coś tuż za nimi i po lewej.

- Przepraszam - powiedział John. „Czy masz telefon publiczny?”

Chłopiec potrząsnął głową. „Nie, nie publicznie”, powiedział, wskazując na to.

„Czy możemy go użyć?”

Proszę?” „Tylko klienci”.

„Zapłacę za połączenie” - powiedział John. „Patrz, to ważne.” Chłopiec spojrzał na nich, jego oczy w końcu skupiły się, jakby tylko rejestrując ich obecność. Skinął powoli głową.

„Okej, ale musisz coś kupić, kiedy ona zadzwoni”. Wzruszył ramionami, bezradny wobec zasad zarządzania.

„John, daj mi tylko numer” - powiedziała Jessica. Wyjął go z kieszeni i wręczył jej. Gdy szła za ladą, John niecierpliwie rozejrzał się po półkach, szukając najtańszego dostępnego przedmiotu.

„Mamy Popsicles”, powiedział

dzieciak. „Nie, dziękuję” -

powiedział John.

„Są za darmo”. Wskazał na chłodnicę.

„No cóż, jak to mi pomoże, jeśli będą wolne?”

„Niech to się liczy jako zakup”. Chłopiec mrugnął.

John zacisnął szczękę i uniósł wieko chłodnicy, szarpiąc lekko na widok ukrytego w środku taksydermicznego kojota.

"Znakomity. Sam to zrobiłeś? zapytał głośno.

Chłopiec zaśmiał się, nagłym, parszającym dźwiękiem. "Hej!" krzyknął, gdy John złapał zwłoki za głowę i wyszarpnął je z lodówki. "Hej! Nie możesz tego zrobić!" John podszedł do drzwi na parking i cisnął martwą istotę w drogę. "Hej!" Chłopiec znów krzyknął i wybiegł na ulicę, znikając w chmurze pyłu.

"Jan?" Jessica wybiegła zza lady. „Clay jest już w drodze”.

"Wspaniały." Poszedł za nią do samochodu.

* * *

Charlie wciąż chodził w kółko, spoglądając na horyzont co kilka sekund. Czuła się jak wartownik lub strażnik czuwania. Nie mogła przestać wyobrażać sobie pochowanej tam animatroniki, czymkolwiek była. Nie było ich w pudełkach, nie były nawet chronione przed brudem; zatopiłby się w ich wszystkich porach i stawach, wypełniłby je. Mogli otworzyć usta, by krzyczeć,

ale nieustępliwy brud po prostu napływałby, zbyt szybko, by dźwięk mógł uciec.

Charlie zadrżała i potarła ramiona, patrząc w niebo. Zmieniało kolor na pomarańczowy, a cienie chwastów zaczęły rozciągać się po ziemi. Zerkając na kopce z ukosa, ruszyła ostrożnym krokiem na drugą stronę działki, gdzie stał jedyny słup telefoniczny z przewodami. Zwisali z niego jak gałęzie wierzby płaczącej, wlokąc się w ziemi. Gdy Charlie podszedł bliżej, zobaczyła małe, ciemne kształty u podstawy. Zbliżała się powoli: były to szczury, wszystkie leżące sztywno i martwe. Wpatrywała się w nich przez długą chwilę, a potem wirowała zaskoczona na odgłosy samochodów.

John i Jessica wrócili, a Clay był tuż za nimi. Musiał już być w okolicy.

„Uważaj na ten słup” - powiedział na powitanie Charlie. „Myślę, że przewody są pod napięciem”.

John się roześmiał. „Nikt nie dotyka przewodów. Cieszę się, że wszystko w porządku.

Clay nie odezwał się; był zajęty badaniem kawałków ziemi. Obszedł ich tak, jak Charlie, wpatrując się w nie pod każdym kątem, a potem w końcu zatrzymał się, gdy zatoczył pełny krąg. „Wykopałeś jeden z nich?” - zapytał, a Charlie słyszał napięcie za jego poziomym głosem.

- Nie - powiedział pośpiesznie John. „Właśnie odkryliśmy jego część, a następnie zakryliśmy”.

Clay znów spojrzał w dół. „Nie jestem pewien, czy to czyni go lepszym, czy gorszym” - powiedział, nie odrywając oczu od kopców.

- Wyglądało jak Freddy - powiedział pilnie Charlie. „Wyglądało jak dziwny, zniekształcony Freddy. Coś było nie tak. ”

"Co było nie tak?" - zapytał delikatnie Clay. Spojrzał na nią poważnymi oczami.

- Nie wiem - powiedział bezradnie Charlie. „Ale z nimi wszystkimi jest coś nie tak”.

„Cóż, mordują ludzi”, zaoferowała Jessica. „Liczę to jako coś z nimi nie tak.”

- Charlie - powiedział Clay, wciąż się na niej skupiając - jeśli możesz mi powiedzieć coś jeszcze o tych rzeczach, to teraz jest czas. Musimy założyć, że jak powiedziała mi przez telefon Jessica, znów zabiją tej nocy.

Charlie padł na kolana w miejscu, w którym wykopali pokreconego Freddy'ego i znów zaczął kopać.

"Co robisz?" John zaprotestował. „Clay musi to zobaczyć” - mruknęła.

„Co w...” Glina rzuciła się naprzód, by przyjrzeć się twarzy, a następnie cofnęła się o krok, by obserwować zakłócone działki ziemi, mierząc rozmiary rzeczy zakopanych u ich stóp.

„Musimy ewakuować te budynki” - powiedział John. „W przeciwnym razie, co zrobimy, gdy te rzeczy wstają? Poprosić ich, aby wrócili do łóżka? W tej okolicy nie ma zbyt wielu

mieszkań, w których mieszkają ludzie. W całym bloku jest tylko jeden budynek - powiedział, wskazując - może dwa, które wyglądały na zajęte.

„Dobra, idę to sprawdzić i zobaczyć, kto jest w domu. Czuwaj nad tymi rzeczami. ” Clay przyjrzał się rzędowi budynków i podszedł do nich.

„Więc czekamy” - powiedział John.

Charlie nadal obserwował linię horyzontu. Ciemne chmury krążyły nad słońcem, sprawiając wrażenie, jakby noc zapadła wcześniej.

"Słyszysz to?" Wyszeptała Jessica.

Charlie uklękła przy metalowej twarzy na wpół zakopanej w ziemi i odwróciła do niej ucho. „Charlie!” John zaskoczył. Podniosła głowę i znów spojrzała na twarz. Zmieniło się to z jednej chwili na drugą. Jego rysy wygładziły się, stały się mniej szorstkie. Spojrzała na Johna szeroko otwartymi oczami. "Zmienia się."

"Czekaj, co? Co to znaczy?" - powiedziała Jessica, wyglądając na przerażoną.

„To znaczy, że coś jest bardzo nie tak” - powiedział. Jessica czekała, aż wyjaśni. „Nie jesteśmy już u Freddy'ego” - to wszystko, co zaoferował.

Clay wrócił z pola. „Wszyscy do samochodu” - powiedział. "Mój samochód?" - zapytał Charlie.

Clay potrząsnął głową. "Kopalnia." Charlie już miał zaprotestować, ale Clay rzucił jej surowe spojrzenie. „Charlie, chyba że twój samochód ma syrenę i nie przeszedłeś szkolenia pościgowego z dużą prędkością , odsuń się.” Skinęła głową.

„Co im powiedziałaś?” - zapytała nagle Jessica.

„Powiedziałem im, że w okolicy był wyciek gazu”, powiedział Clay. „Wystarczająco przerażające, aby je wyciągnąć, nie tak straszne, aby wywołać panikę”. Jessica pokiwała głową. Wyglądała na prawie pod wrażeniem, jakby robiła notatki w myślach.

Wcisnęli się do samochodu Claya, Jessica szybko zajęła przednie siedzenie, choć Charlie podejrzewał, że chce po prostu zostawić ją samą Johnowi. Krążownik siedział na skraju działki, jak najdalej od kopców, nie wchodząc na drogę. Gdy słońce zapadło pod horyzontem, a ostatnie smugi światła zniknęły w ciemności, migotało pojedyncze światło uliczne. Było stare, światło prawie pomarańczowe i co jakiś czas tryskało, jakby w każdej chwili mogło zawieść. Charlie obserwował to przez chwilę, współczując.

John był zajęty wpatrywaniem się w pole, nie mrugając okiem, ale gdy minęła godzina, zaczął garbić się na swoim miejscu. Ziewnął, po czym szybko przywrócił czujność. Łokieć szturchnął go w żebra, a on odwrócił się, by znaleźć Charliego z bałaganem drutów na kolanach, przyglądając się mu

uważnie. "Co robisz?" - zapytał, a potem przeniósł wzrok z powrotem na pole.

„Próbuję zobaczyć, co dokładnie robi ta rzecz”. Charlie mocno trzymał metalowy dysk w dłoni. Tego dnia zmagali się z potworem tego dnia. Próbowала prawidłowo podłączyć go do małej klawiatury i wyświetlacza narzędzia diagnostycznego.

„Okej, John, nie wymiotuj mnie”. Uśmiechnęła się, jej palec był gotowy, by przełączyć przełącznik. „Dam z siebie wszystko”, mruknął i próbował skoncentrować się na słabo oświetlonym polu. "Co to jest?" Wyszeptała Jessica.

„Znaleźliśmy to w animatronice, która zaatakowała nas dzisiaj”, Charlie chętnie wyjaśnił. Jessica nachyliła się bliżej, by zobaczyć. „Emituje jakiś sygnał; nie wiemy co to jest. ”

„Zmienia to, jak te rzeczy wyglądają”. John odwrócił głowę od okna z mdłości.

„Zmienia to nasze *postrzeganie* tego, jak wyglądają” - poprawił Charlie. "W jaki sposób?" Jessica wydawała się oczarowana.

„Nie jestem jeszcze pewien, ale może się dowiemy.” Charlie wbił gwóźdź w rowek i pociągnął przełącznik. „Ugh, już to słyszę”.

John westchnął. „I czuję to”.

„Nie mogę...” Jessica przekrzywiła głowę, by słuchać. "Może mogę. Nie wiem." „Jest bardzo wysoki”. Charlie był zajęty obracaniem niewielkich pokręteł na urządzeniu ręcznym wyświetlacz, próbując uzyskać odczyt z urządzenia.

„Dostaje się do twojej głowy.” John potarł czoło. „Dziś rano prawie zrobiło mi się niedobrze”.

- Oczywiście - szepnął Charlie. „Dostaje się do twojej głowy.” "Co?" Jessica odwróciła się w jej stronę.

„Na początku te odczyty wydawały się bezsensowne. Myślałem, że coś jest nie tak. ” "I?" John powiedział niecierpliwie, kiedy Charlie nagle zamilkł.

„Na zajęciach dowiedzieliśmy się, że gdy mózg jest nadmiernie stymulowany, wypełnia on luki. Powiedzmy, że mijasz czerwony sześciokątny znak na drodze, a ktoś pyta cię, jakie były na nim słowa. Powiedziałbyś „STOP”. I wyobrażasz sobie, że to widziałeś. Będziesz w stanie wyobrazić sobie ten znak stopu tak, jak powinien. Oczywiście, jeśli byłeś właściwie rozproszony i nie zauważyłeś wyraźnie pustego znaku. To nas rozprasza. W jakiś sposób powoduje to, że nasze mózgi wypełniają puste miejsca wcześniejszymi doświadczeniami, rzeczami, które naszym zdaniem *powinniśmy* widzieć. ”

„Jak to robi? Co jest w rzeczywistym sygnale? John znów się obejrzał, tylko na wpół nasłuchując.

„To wzór. Raczej.” Charlie odchylił się do tyłu, rozluźniając ramiona, a urządzenie trzymało w dłoniach. „Płyta emituje pięć fal dźwiękowych, które stale zmieniają częstotliwość. Najpierw pasują do siebie, a potem nie; wchodzą i wychodzą z harmonii, zawsze na krawędzi tworząc przewidywalną sekwencję, a następnie rozgałęziają się.”

„Nie rozumiem. Więc to *nie* jest wzór? John powiedział.

„Nie jest, ale o to chodzi. To prawie ma sens, ale nie do końca.” Charlie przerwał, zastanawiając się przez chwilę. „Wahania tonów następują tak szybko, że są wykrywane tylko przez twoją podświadomość. Twój umysł oszalał, próbując to zrozumieć; jest natychmiast przytłoczony. To jak przeciwieństwo białego szumu: nie można go podążać i nie można go stłumić.”

„Tak więc animatronika nie zmienia kształtu. Jesteśmy po prostu rozproszeni. Co jest

jednak cel tego? John odwrócił się od okna, rezygnując z pozorów ignorowania rozmowy.

„Aby zdobyć nasze zaufanie. Aby wyglądać bardziej przyjaźnie. Aby wyglądać bardziej realnie.” Gdy możliwości się powiększyły, Charlie zaczął tworzyć ponury obraz.

John się roześmiał. „Być może wyglądać bardziej realnie. Ale z pewnością nie uważają mnie za przyjaznych.

„Zwabić dzieci bliżej” - kontynuował Charlie. Samochód ucichł.

„Skoncentrujmy się na przetrwaniu nocy, dobrze?” Powiedział Clay z przedniego siedzenia. „Nie mogę tego tak przywołać. W tej chwili to tylko zakopane śmieci w polu. Ale jeśli masz rację i coś się tam zaczyna...” Nie skończył. John oparł się o drzwi samochodu, opierając głowę o okno, żeby móc dalej obserwować.

Charlie odchylił głowę do tyłu, pozwalając na chwilę zamknąć oczy. Po drugiej stronie pola pomarańczowa żarówka nadal migotała z impulsem hipnotycznym.

* * *

Minęły minuty, a potem prawie kolejna godzina. Clay spojrzał na nastolatków. Wszyscy zasnęli. Charlie i John niezręcznie opierali się na sobie. Jessica zwinęła się w kłębek z nogami na siedzeniu pod nią i głową opartą na wąskiej parapecie. Wyglądała jak kot lub człowiek, który miał się obudzić z problemami szyi. Clay wzruszył ramionami w górę i w dół, ogarnięty dziwną czujnością, którą zawsze odczuwał, gdy był jedyny. Kiedy Carlton był dzieckiem, on i Betty na zmianę wstawali z nim. Ale chociaż Betty była tym wyczerpana, ledwo przetrwała następnego dnia, Clay był prawie pod napięciem. Było coś w chodzeniu po świecie, kiedy nikt się nie poruszał. Sprawiało, że czuł się tak, jakby mógł ich wszystkich ochronić, jakby wszystko było w porządku. *Och, Betty.* Zamrugał, a pomarańczowe światło uliczne nagle zamigotało, gdy jego oczy zwilżyły się. Wziął głęboki oddech,

odzyskując kontrolę. *Nie mogłem nic powiedzieć, prawda? Nieproszone wspomnienie ostatniej rozmowy - ostatniej walki - przypomniało mu się.*

„Wszystkie godziny nocy. To nie jest zdrowe. Masz obsesję!

„Praca pochłania cię tak samo jak ja. To coś wspólnego, pamiętasz? Coś, co kochamy w sobie. ”

„To jest inne, Clay. Martwi mnie to. ”

„Jesteś irracjonalny.”

Zaśmiała się, brzmi jak tłuczone szkło. „Jeśli tak uważasz, to nie żyjemy w tej samej rzeczywistości”.

„Może nie

jesteśmy.” “Może

nie.”

Światło się zmieniło. Clay rozejrzał się, całkowicie skupiony na teraźniejszości. Pomarańczowe światło uliczne gasło, a migotanie rośło szybciej. Gdy tak patrzył, dała ostatnią heroiczną serię i zapadła ciemność.

„Cholera” - powiedział głośno. Jessica poruszyła się we śnie, wydając cichy protestujący dźwięk. Clay cicho, ale szybko wysiadł z samochodu, chwytając latarkę ze swojego miejsca obok siedzenia. Zamknął drzwi i ruszył w stronę kopców, a jego szalone światło trzęsło się po polu, aż zniknęło.

Charlie obudził się. Serce waliło jej jak młotem, ale nie wiedziała, czy to z nagłego przebudzenia, czy z resztek snu, którego nie mogła sobie przypomnieć. Potrząsnęła Johnem.

„John, Jessica. Coś się dzieje. Charlie wysiadł z samochodu i pobiegł, zanim zdążyli odpowiedzieć, kierując się w stronę kopców. „Glina!” ona zadzwoniła. Podskoczył na dźwięk jej głosu.

„Odeszli.” Charlie westchnął, potykając się o przewróconą ziemię. Clay już biegł w kierunku najbliższego mieszkania. „Wróć do samochodu”, zaszczekał przez ramię. Charlie pobiegł za nim, oglądając się za siebie, próbując dostrzec Johna i Jessikę. Oczy Charliego nie były jeszcze dostosowane, a latarka Claya zapadła się w ciemność przed nim. Charlie mógł jedynie podążać za odgłosami jego kroków, gdy szarżował po płytkiej trawie.

W końcu podeszła do ceglanego muru i pobiegła wokół niego do przodu mieszkania. Clay już był przy drzwiach. Uderzył o nie i niecierpliwie zajrzał do najbliższego okna. Nikt nie odpowiedział; nikogo nie było w środku.

W nocy rozległ się krzyk i Charlie zamarł. Był wysoki i ludzki, odbijał się echem od ścian domów. To przyszło znowu. Clay skierował światło na dźwięk.

„Tęskniłszy za kimś!” krzyknął. Rzucił się na bok domu, biegnąc na oślep przez pole. Krzyk wydawał się być w ruchu, szybko zbliżając się do czarnych drzew.

"Tutaj!" Charlie płakał, odrywając się od Claya i biegając w niewyraźnym ruchu w ciemności.

„Charlie!” Głos Johna rozległ się w nocy, ale Charlie na niego nie czekał. Odgłos żwiru pod jej stopami był ogłuszający. Nagle zatrzymała się, zdając sobie sprawę, że straciła orientację. „Charlie!” ktoś krzyknął w oddali. Resztę zagubił szelest drzew, gdy wiał nocny wiatr. Starła się nie otwierać oczu, gdy drobiny piasku uderzyły ją w twarz. Potem wiatr w końcu uspokoił się, a w pobliżu rozległ się kolejny szelest gałęzi, ten nienaturalny. Charlie zatoczył się w stronę dźwięku, trzymając przed sobą ramiona, aż znów zobaczyła.

To było tam. Na skraju linii drzewa zniekształcona postać stała skulona w ciemności. Charlie zatrzymał się kilka jardów dalej, uderzył nadal, nagle uświadamiając sobie, że jest sama. Stwór przewrócił się na bok, a następnie podszedł do niej, odsłaniając lśniący pysk. Grzywę wilka przebiegł po czubku głowy i po plecach. Był pochylony, jedno ramię wykręcone w dół, a drugie zwiotczałe. Być może jego kontrola nad kończynami była niepewna. Patrzył na Charliego, a ona spojrzała mu w oczy: przeszywały błękit i rozjaśniały się. Jednak podczas gdy oczy wciąż świeciły, reszta stworzenia płynęła, zmieniając się w dezorientujący sposób, nawet gdy patrzyła. W jednej chwili była to zadbana i zwinna postać pokryta srebrnymi włosami, w następnej poszarpana metalowa rama, częściowo pokryta gumową półprzezroczystą skórą. Jego oczy były surowymi białymi żarówkami. Stworzenie wzdrygnęło się i drgnęło, ostatecznie decydując się na swój surowy metalowy wygląd. Charlie wziął głęboki oddech, a wilk przerwał spojrzenie.

Wystąpił niepokojąco, podwajając się. Jego klatka piersiowa rozpadła się, rozkładając na zewnątrz jak okropne metalowe usta. Części wydawały zgrzytliwy, szorstki dźwięk. Charlie stłumił krzyk, zakorzeniony w miejscu. Znowu zatoczył się i coś spadło z niego, lądując solidnie na ziemi. Wilk przewrócił się obok niego, zadrżał i znieruchomiał.

"O nie." Clay przybył zza Charliego, wpatrując się w ludzkie ciało wijące się w trawie.

Charlie pozostał nieruchomy, oczarowany wilczastymi punktami światła, które na nią patrzyły. Stwór pochylił głowę i nagle znów spłynął srebrną grzywą. Złożył długie, jedwabiste uszy i opadł do tyłu, znikając w lesie. Na drzewach rozległ się szelest, a potem zniknął.

Gdy tylko przybyła Jessica, Clay mocno wcisnęła światło w dłonie. "Weź to!" Gлина uklękła przy ciele i zgięła się w trawie, sprawdzając puls. „Ona żyje”, powiedział, ale jego głos był twardy. Pochylił się nad nią, szukając czegoś innego.

„Charlie!” To John szarpał ją za ramię. „Charlie, daj spokój, musimy dostać

Wsparcie!"

John wystartował, a Charlie podążył za nim wolniej, nie mogąc oderwać wzroku od kobiety, która zdawała się umierać na ziemi. Głos Claya rozpłynął się w ciemności za nimi.

„Panno, wszystko w porządku? Chybień? Czy mnie słyszysz?”

Professor Treadwell wydawało niespokojny. Jej twarz była spokojna jak zawsze, ale gdy studenci pracowali, krążyła tam iz powrotem po scenie audytorium, a pięty jej butów powtarzały się z klknieniem. Arty szturchnął Charliego, skinął głową profesorowi i szybko stłumił krzyki. Charlie uśmiechnął się i wrócił do swojej pracy. Nie przeszkadzało jej to. Ostre, regularne kroki profesora były jak metronom, oznaczający czas.

Ponownie przeczytała pierwsze pytanie: *opisz różnicę między pętlą warunkową a nieskończoną*. Charlie westchnął. Znała odpowiedź: zapisywanie tego wydawało się bezcelowe. *Pętla warunkowa ma miejsce tylko wtedy, gdy pewne warunki zaoznice, a potem podrapie i westchnie*, wpatrując się w głowy innych uczniów.

Znowu widziała twarz wilka, mieniącą się do przodu i do tyłu między dwiema twarzami: iluzją i ramą pod nią. Jego oczy wpatrywały się w jej własne, jakby czytały coś głęboko w niej. *Kim jesteś? Kim miałeś być?* pomyślała. Nigdy wcześniej tego nie widziała i to ją martwiło. Pizza Freddy'ego Fazbeara nie miała wilka.

Charlie miała pamięć niemal fotograficzną, uświadomiła sobie w zeszłym roku. To był powód

przypominała sobie nawet swoje wczesne dzieciństwo. Ale nie pamiętała wilka. *To głupie*, powiedziała sobie. *Jest wiele rzeczy, których nie pamiętasz*. A jednak jej wspomnienia z warsztatów jej ojca były tak silne: zapach, upał. Ojciec pochylił się nad stołem i miejscem w kącie, w którym nie lubiła patrzeć. Wszystko było w niej tak bardzo, tak natychmiast. Nawet rzeczy, których nie pamiętała bez podpowiedzi, jak stary rodzinny Fredbear's Diner, były natychmiast znane, gdy tylko je zobaczyła. Te stworzenia nie miały jednak przyszłość w jej pamięci. Nie znała ich, ale wyraźnie ją znali.

Dlaczego zostali pochowani w taki sposób na tyłach domu? Dlaczego nie tylko zniszczony? Głębokie przywiązanie ojca do jego dzieł nigdy nie przeważało nad jego pragmatyzmem. Jeśli coś nie działało, zdemontował je na części. To samo zrobił z zabawkami Charliego.

Zamrugnęła, nagle przypominając sobie.

Podał jej ją - małą, zieloną żabę z okularami w rogowych oprawkach nad wyłupiastymi oczami. Charlie spojrzał na to sceptycznie.

„Nie”, powiedziała.

„Nie chcesz zobaczyć, co on robi?” protestował jej ojciec, a ona skrzyżowała ręce na piersi i pokręciła głową.

„Nie” wymamrotała. „Nie lubię wielkich oczu”. Mimo protestów ojciec postawił żabę na ziemi przed nią i nacisnął guzik ukryty pod plastikiem na szyi. Obrócił głowę z boku na bok, a potem nagle skoczył w powietrze. Charlie wrzasnęła i odskoczyła, a jej ojciec rzucił się, by ją podnieść.

„Przepraszam kochanie. W porządku - szepnął. „Nie chciałem, żeby cię to zaskoczyło”.

„Nie lubię oczu”, szlochała przy jego szyi, a on trzymał ją przez długą chwilę. Następnie postaw ją i podnieś żabę. Położył go na stole warsztatowym, wyjął z półki krótki nóż i przeciął jego skórę na całej długości. Charlie zakrył usta dłonią i wydał cichy, piszczący dźwięk, obserwując szeroko otwarte oczy, gdy niedbale zdiera zieloną obudowę z robota. Rozcięty plastik z głośnym trzaskiem w cichym warsztacie. Nogi żaby kopwały bezradnie.

„Nie miałem tego na myśli”, powiedziała ochryple. „Przepraszam, nie miałem tego na myśli! Tatusi!” Mówiła na głos, ale było to głównie powietrze. Jej głos był jakoś ograniczony, jak w snach, w których próbowała krzyczeć, ale nic nie wyszło. Jej ojciec był skupiony na swojej pracy i chyba jej nie słyszał.

Okrojona robota leżała przed nim podatna na ławce. Szturchnął go i strasznie drgnął, jego tylne nogi wyrzucały bezużytecznie, powtarzając ruch skoku w powietrze. Próbował ponownie, bardziej gorączkowo, jakby bolał.

„Czekać. Tatusiu, nie rób mu krzywdy - wyszeptał Charlie, starając się nie wyprzeć dźwięku. Ojciec wybrał mały śrubokręt i zaczął pracować nad głową żaby, zręcznie odkręcając coś z każdej strony. Zdjął tył czaszki, by sięgnąć do środka. Całe ciało drgało. Charlie podbiegł do ojca i złapał go za nogę, szarpiąc za kolano spodni. „Proszę!” płakała, a jej głos powracał.

Coś rozłączył, a szkielet całkowicie zwiotczał. Sztywne stawy zapadły się w kłębek części. Oczy, których Charlie nawet nie zauważył, świeciły, przygasały, migotały i ciemniały. Puściła ojca i wróciła do wnętrza warsztatu, ponownie kładąc obie dłonie na ustach, żeby nie słyszał jej płaczu, gdy zaczął metodycznie rozmontowywać żabę.

Charlie pokręciła głową, wracając do teraźniejszości. Wina dziecka wciąż przywierała do niej jak ciężar w piersi. Delikatnie przycisnęła tam rękę. Mój ojciec był pragmatyczny, pomyślała. Części były drogie i nie marnował ich na rzeczy, które nie działały. Zmusiła się do rozwiązania problemu.

Dlaczego więc pochowałby ich żywcem?

„Pochowany, kto żyje?” Art syknął, a ona odwróciła się zaskoczona.

„Nie powinieneś być zajęty robieniem czegoś?” - powiedziała pospiesznie, zawstydzona mówieniem na głos.

Stworzenia zostały pochowane w komorze podobnej do mauzoleum, ukrytej w ścianach domu. Z jakiegoś powodu jej ojciec nie chciał ich zniszczyć, a on chciał ich w pobliżu. Czemu? Więc mógł mieć na nich oko? A może nawet wiedział, że tam są? Czy Dave jakoś ukrył je tam bez swojej wiedzy? Potrząsnęła głową. To nie miało znaczenia. Liczyło się to, co stworzenia robią dalej.

Znów zamknęła oczy, próbując wyobrazić sobie wilczego stworzenia. Widziała to tylko przez ten moment, kiedy wyrzucał z niej kobietę i unosił się między stanami, a jej iluzja migotała jak wadliwa żarówka. Charlie trzymał się tego obrazu, trzymał go w pamięci. Najpierw skupiła się na ofierze, a potem na oczach wilka, ale nadal widziała resztę. Teraz wyobraziła sobie tę scenę, ignorując spojrzenie wilka, ignorując panikę,

która ją ogarnęła, inni krzyczeli i biegali wokół niej. Patrzyła, jak to się zdarza raz po raz, wyobrażając sobie, jak klatka piersiowa otwiera się jednocześnie jedno żebro podobne do zęba

wypadająca kobieta.

Uświadomiła sobie, że ma lepsze zdjęcie tej samej rzeczy: istoty w grobie, tuż przed próbą jej połknięcia. Wyobraziła sobie otwieranie skrzyni, szukając w myślach, co kryje się za ohydными ustami wewnątrz przepastnej skrzyni. Potem pochyliła głowę nad książką egzaminacyjną i zaczęła rysować.

„Czas”, zwany jednym z doktorantów. Pozostała trójka zaczęła maszerować między przejściami, zbierając po kolei niebieskie książki. Charlie miał tylko pół zdania w odpowiedzi na pierwsze pytanie, które zostało przekreślone - reszta książki to bałagan mechanizmów i potworów. Tuż przed asystentem nauczycielskim cicho schowała książkę pod pachą. Wyszła z szeregu, wtapiając się w uczniów, którzy już skończyli. Wychodząc, nie rozmawiała z nikim, dryfowała bardziej niż chodząc, skupiła się na własnych myślach, gdy jej ciało unosiło ją bez celu po znanym korytarzu. Znalazła ławkę i usiadła. Spojrzała na przechodzących uczniów, rozmawiając ze sobą lub pogrążona we własnych myślach. To było tak, jakby wzniosła się ściana, okrążając tylko ją, całkowicie izolując ją od wszystkiego wokół niej.

Ponownie otworzyła książkę na stronie, na której pisała czas na pisanie. Patrzyły na nią twarze, które rozumiała: twarze potworów i morderców, o pustych oczach, które przeszywały ją, nawet z własnych szkiców. *Co próbujesz mi powiedzieć?* Wstała, zaciskając książkę, a potem jeszcze raz spojrzała na swoje otoczenie.

Czuł się tak, jakby żegnała się z rozdziałem swojego życia, kolejnym fragmentem, który stałby się niczym innym niż prześladowającym wspomnieniem.

- Charlie - powiedział głos Johna z pobliskiego. Rozejrzała się, próbując znaleźć go wśród gęstego strumienia studentów wychodzących z budynku.

W końcu zauważyła go na schodach. „Och, hej”, zawołała i przeszła. „Co Ty tutaj robisz? Nie żebym się nie cieszył, po prostu myślałam, że musisz pracować - dodała pospiesznie, próbując uspokoić wirujące myśli w swojej głowie.

„Clay zadzwonił do mnie. Próbował twojego akademika, ale chyba tu byłeś. Kobieta, którą... zeszłej nocy. Nic jej nie będzie. Powiedział, że poszedł do następnego miejsca, następnego miejsca na mapie i pojechał. John spojrzał na tłum studentów przepływających obok nich i ściszył głos. „Wiesz, następnym miejscem, w którym zamierzają ...”

- Wiem - powiedział szybko Charlie, uprzedzając wyjaśnienie. „Co znalazł?” „Cóż, to głównie dużo pustej przestrzeni i pól. Jedna działka pod przyszły rozwój,

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

ale jest wolny. Uważa, że zamiast tego powinniśmy skupić się na jutrze. On ma plan.
Charlie

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

spojrzał na niego tępo.

„Będziemy musieli z nimi walczyć”, powiedział w końcu. „Oboje to wiemy. Ale nie będzie tej nocy.

Charlie skinął głową. „Więc co robimy dziś wieczorem?” - zapytała bezradnie. „Obiad?” John zasugerował.

„Nie możesz mówić poważnie.” Ton Charliego ucichł.

„Wiem, że dużo się dzieje, ale wciąż musimy jeść, prawda?”

Charlie wpatrywał się w ziemię, zbierając myśli. „Pewnie. Obiad.” Uśmiechnęła się. „To wszystko jest okropne. Przyjemnie byłoby oderwać ode mnie myśli, nawet choćby na wieczór.

- Dobra - powiedział i poruszył się niezręcznie. „Pobiegnę do domu i wtedy się przebieram. Nie będę długo.

- John, nic z tego nie musi cię angażować - powiedział cicho Charlie. Obiema rękami chwyciła paski plecaka, jakby przywiązały ją do ziemi.

„O czym mówisz?” John spojrzał na nią, jego samoświadomość zniknęła.

„To nie musi nikogo angażować. Oni szukają mnie.

„Nie wiemy tego na pewno”, powiedział i położył dłoń na jej ramieniu. „Musisz to na chwilę wyrzucić z głowy. Oszalejesz. John uśmiechnął się krótko, ale wciąż wyglądał na zmartwionego. „Spróbuj zrobić coś relaksującego, zdrzemnąć się lub coś w tym rodzaju. Do zobaczenia na obiedzie, dobrze? Ta sama restauracja o siódmej?

„Okej”, powtórzyła echem. Spojrzał na nią bezradnie i uśmiechnął się z niepokojem, po czym odwrócił się i odszedł.

* * *

Jessiki nie było, kiedy Charlie wrócił do akademika. Zamknęła za sobą drzwi z poczuciem ulgi. Potrzebowała ciszy. Musiała pomyśleć i musiała się ruszyć. Rozejrzała się przez chwilę sparaliżowana. Jej system gromadzenia wszystkiego, gdy go używała, był funkcjonalny z dnia na dzień, ale kiedy szukał czegoś, czego nie dotknęła od tygodni, system się zepsuł.

„Gdzie to jest?” - mruknęła, przeszukując pokój. Jej oczy zaświeciły się na głowę Teodora, leżąc przewróconą o nogę łóżka. Podniosła go i otarła kurz, gładząc jego długie uszy, aż będą czyste, jeśli są zmatowione i niejednolite. „Kiedyś byłeś taki miękki”, powiedziała do głowy królika. Położyła go na łóżku, opierając na poduszce. „JA

myślę, że ja też - dodała i westchnęła.

„Widziałeś moją torbę podróżną?” - zapytała rozczłonkowaną zabawkę. „Może pod łóżkiem?” Upadła na kolana, żeby sprawdzić. Był tam, po drugiej stronie, zmiażdżony przez stos książek i ubrań, które spadły przez przestrzeń między łóżkiem a ścianą. Charlie wiercił się pod łóżkiem, aż zdążyła złapać pasek, po czym wyciągnął go i położył na wierzchu.

Było puste - wyrzuciła zawartość, jak tylko przybyła, zwiastunem bałaganiarskich nawyków, których należy przestrzegać. Chwyciła szczoteczkę i pastę do zębów i zapięła je w bocznej kieszeni torby.

„Okłamałem Johna”, powiedziała. „Nie, to nie w porządku. Pozwalam mu mnie okłamać. Musi wiedzieć, że to po mnie nadchodzą. Wszyscy robimy. I to się nie skończy. Podniosła ubrania z tego, co uważała za czysty stos, wyciągając koszulkę i dżinsy, skarpetki i bieliznę, i wpychając je z naciskiem do torby, kiedy mówiła. „Dlaczego jeszcze mieliby zmierzać w tym kierunku?” zapytała królika. „Ale... skąd mieliby wiedzieć?” Wrzuciła do torby dwa podręczniki i poklepała się po kieszeni, upewniając się, że jest tam dysk i klawiatura diagnostyczna. Zapięła torbę i przechyliła głowę, napotykać plastikowe oczy Teodora.

„To nie tylko to,” powiedziała. „To coś...” Zmierzyła dysk w dłoni i przestudiowała go od nowa. „To sprawiło, że John zachorował. Ale śpiewa mi piosenkę.” Urwała, niepewna, co to dla niej znaczy. „Nie wiem, czy kiedykolwiek coś wiedziałam z taką pewnością”, powiedziała cicho. „Ale muszę to zrobić. Afton je zrobił. I Afton wziął Sammy'ego. Kiedy byłem z Johnem, czułem... coś w domu. To musiał być on; to było tak, jakby brakująca część mnie była *tam* bliżej niż kiedykolwiek. Po prostu nie mogłem tego dosięgnąć. I myślę, że te potwory to jedyne rzeczy na świecie, które mogą mieć odpowiedzi.”

Theodore spojrzał na nią bez ruchu.

„Oni chcą mnie. Nikt inny nie umrze przeze mnie.” Ona westchnęła. „Przynajmniej muszę cię chronić, prawda?” Zarzuciła torbę na plecy i odwróciła się, by odejść, po czym zatrzymała się. Chwyciła głowę Teodora za uszy i uniosła go do poziomu oczu. „Myślę, że dzisiaj potrzebuję całego wsparcia, jakie mogę uzyskać,” wyszeptała. Wepchnęła go do torby, a potem wybiegła z akademika do samochodu.

Mapa była w schowku. Charlie wyjął go i rozłożył przed sobą, zerkając na niego przez chwilę, a potem odkładając z ufnością. Wyjechała powoli z parkingu. Choć po drodze mijała ludzi i inne samochody, miała wrażenie, jakby

była tylko częścią tła, niewidoczną dla świata. Zanim ona i jej samochód wymkną się z pola widzenia, będzie już zapomniana.

* * *

Niebo było pochmurne; dało światu poczucie oczekiwania. Wyglądało na to, że Charlie ma drogę do siebie i ogarnął ją spokój. Dzisiaj była zajęta izolacją, ale szybkość i otwartość były pocieszające. Nie czuła się samotna. Linia drzew zdawała się pędzić przez pole, gdy patrzyła na nią przez okno, iluzję pędzącego samochodu. Zaczęła czuć się tak, jakby w lesie było coś odpowiadającego jej prędkości, przemykając przez plamę gałęzi, cichy towarzysz, ktoś przychodzący, by powiedzieć jej wszystko, co kiedykolwiek chciała wiedzieć. *Idę*, wyszeptała.

Ulica skurczyła się z autostrady na wiejską drogę, a potem na żwirową ścieżkę. Wznosiło się na długim wzgórzu i gdy Charlie powoli się wspinał, widziała skupiska domów i samochodów w odległych, bardziej zaludnionych obszarach. Skręciła za róg i wszystko pozostawiła za sobą: nie było już domów ani samochodów. Rzędy drzew zastąpiono rzędami pniaków i stosów pędzla, którym towarzyszy od czasu do czasu pusty billboard, który przypuszczalnie pewnego dnia oznajmi, co ma nadejść. Płyty betonowe i na wpół utwardzone podjazdy przeszkadzały wsi, a w oddali stał opuszczony spychacz. Charlie wyjął głowę Teodora z torby i położył ją na siedzeniu pasażera.

„Bądź czujny”, powiedziała.

Potem to zobaczyła: pojedynczy dom w stylu ranczo stał pośrodku tego wszystkiego, otoczony spłaszczoną ziemią i gołymi żebami częściowo zbudowanych domów wystających z ziemi. To było nie na miejscu: malowane, ogrodzone, a nawet obsadzone kwiatami w ogrodzie. Właśnie wtedy miało to sens. *Dom pokazowy*.

Droga zatrzymała się kilka jardów w kierunku rozwoju, zastąpiona przez zużyte gąsienice w ziemi, w której maszyny wchodziły i wychodziły. Charlie zatrzymał samochód. „Tym razem nawet ty nie możesz za mną podążać”, powiedziała do głowy królika, a następnie wyszła i zamknęła drzwi, uśmiechając się do Teodora przez okno.

Charlie powoli szedł szlakiem. Ogromne, niedokończone ramy domów zdawały się patrzeć na nią z wyrzutem, gdy wkraczała. Żwir chrzęścił pod jej stopami w ciszy. Nie było nawet bryzy; wszystko było nieruchome. Zatrzymała się, gdy dotarła na wyższy poziom i przez chwilę przyglądała się otoczeniu. Wszystko zostało zakłócone. Wszystko się odwróciło. Spojrzała nad nią, gdy przeleciał pojedynczy ptak

nad głową, ledwo widoczne z jego szybującej wysokości. Jej oczy wróciły na pustkowiu. „Jesteś gdzieś tutaj, prawda?”

W końcu dotarła do samotnego, wykończonego domu. Ustawiono go pośrodku zgrabnego kwadratu z doskonale przyciętej trawy, górującego nad pochylonymi, na wpół zbudowanymi sąsiadami.

Charlie wpatrywał się przez chwilę w trawnik, zanim zdał sobie sprawę, że musi być podrobiony, tak jak meble w środku.

Nie od razu spróbowała otworzyć drzwi, zamiast tego poszła na podwórkę. Został ułożony na czystym placu AstroTurf, podobnie jak przód, ale tutaj iluzja została zrujnowana. Poszarpane paski trawy zostały podarte. Miejsce promieniowało niepokojem, teraz niesamowicie znajome. Charlie tylko patrzył przez chwilę, pulsując w niej pewność. Zaciśnęła szczękę, a potem wróciła do frontowych drzwi. Otworzyło się łatwo, nawet nie szepcząc dźwięku, i Charlie wszedł do środka.

W domu było ciemno. Eksperymentalnie nacisnęła włącznik światła, który natychmiast oświetlił całe miejsce. Powitał ją w pełni umeblowany salon ze

skórzanymi krzesłami i kanapą, a nawet świecami na kominku. Zaczęła zamykać za sobą drzwi wejściowe, ale zawahała się, pozostawiając uchylone. Poszła dalej do salonu, gdzie stała kanapa w kształcie litery L i telewizor z szerokim ekranem. *Dziwię się, że nie został skradziony*, pomyślała. Ale kiedy podeszła bliżej, zrozumiała, dlaczego - to nie było prawdziwe. Nie dochodziły z niego żadne przewody ani kable. Całe to miejsce było surrealistyczne, niemal kpiny.

Poszła powoli do jadalni, stukając stopami o wypolerowaną podłogę z twardego drewna. Wewnątrz znajdował się piękny, mahoniowy zestaw do jadalni. Charlie pochylił się, żeby spojrzeć na spód stołu. „Balsa” - powiedziała, uśmiechając się do siebie. To było lekkie, przewiewne drewno, stworzone do modeli samolotów, a nie mebli; prawdopodobnie mogłaby podnieść stół nad głowę, gdyby chciała. W odległości krótkiego korytarza od jadalni znajdowała się kuchnia z błyszczącymi nowymi urządzeniami lub przynajmniej ich imitacjami. W kuchni były też tylne drzwi. Odblokowała go i pchnęła do połowy, wychylając się na zewnątrz i znów spoglądając na rozległy, torturowany krajobraz. Było tu kilka kamiennych stopni prowadzących do małego ogrodu. Wróciła do środka, pozostawiając drzwi lekko wiszące.

Z salonu była druga długa sala. Doprowadziło to do sypialni i małego pokoju zamienionego w biuro lub jaskinię, wraz z wysokimi półkami z książkami, biurkiem i tacą odbiorczą pełną pustych folderów z plikami. Charlie usiadła na biurku, oczarowana całkowicie powierzchowną imitacją życia. Raz odwróciła krzesło i wstała

znowu, nie chcąc się rozpraszać. Tutaj też były drzwi na zewnątrz, choć dziwnie były umieszczone obok biurka. Charlie ją otworzył, grzebiąc w zasuwce, dopóki nie była pewna, że pozostanie otwarta. Kontynuowała swoją drogę, systematycznie przechodząc przez dom, otwierając i otwierając każde okno, do którego doszła. Potem zeszła do piwnicy, gdzie nad stromymi kamiennymi schodami wisiała piwnica z burzami. Otworzyła również, zostawiając szeroko otwarte drzwi. Na zewnątrz zapadła ciemność.

Było kilka sypialni, każda umeblowana i wykonana z jasnych zasłon i jedwabnych prześcieradeł, oraz duża łazienka z marmurowymi umywalkami. Charlie przekręcił kran, żeby sprawdzić, czy jest woda, ale nic się nie wydarzyło, nawet zgrzytanie rurami, które próbowały i zawodziły. Była sypialnia z ogromnym łóżkiem, pokój, że jakoś wyglądał jeszcze mniej mieszkał w niż w pozostałej części domu, a żłobek z naturalnej wielkości menażerii namalowany na ścianie i telefon wisi nad łóżeczko. Charlie zajrzał do każdego z nich, a potem wrócił do głównej sypialni.

Łóżko było szerokie i pokryte jasnym baldachimem z białej moskitiery. Pokrowce były również białe, a księżyc świecił przez okno, aby oświetlić poduszki. Miał niesamowity efekt, jakby ktokolwiek tam spał był na wystawie. Charlie podszedł do okna i wychylił się, oddychając kojącym, chłodnym nocnym powietrzem. Spojrzała na niebo. Wciąż było pochmurno; było tylko kilka gwiazd. Do

tej pory poruszała się z taką ponurą, impulsywną energią, ale ta część byłaby bolesna. Minęły długie godziny, zanim cokolwiek się wydarzyło, i mogła tylko czekać. Nerwowy trzepot zaczął wypełniać jej żołądek. Chciała chodzić, a nawet uciec, ale zamknęła oczy i zacisnęła szczękę. *To ja chcę.*

W końcu Charlie odsunęła się od okna. Zapakowała piżamę do torby w samochodzie, ale ten sterylny dom pełen rekwizytów i imitacji wydawał jej się zbyt dziwny, by mogła się ubrać do łóżka. Zamiast tego po prostu zdjęła trampki i uznała, że rytuały na dobranoc są kompletne. Położyła się na łóżku i próbowała wyczarować swoje koszmary, zbierając ostatnie chwile z Sammy i trzymając je blisko siebie jak talizman. *Poczekaj, pomyślała. Idę.*

* * *

John spojrzał na zegarek. *Po prostu się spóźnia. Ale ostatnio też się spóźniła.* Kelnerka złapała jego wzrok i potrząsnął głową. *Oczywiście, ostatni raz pokazała się zbrudzona.* Zadzwoił już do jej pokoju w akademiku, ale telefon zadzwonił i zadzwonił.

Kiedy tam był, widział, co uważał za automatyczną sekretarkę, ale zdał sobie sprawę, że czekał na to, że może to być jeden z projektów Charliego lub jakiś wyrzucony śmieci. Kelnerka napełniła szklankę wody i uśmiechnął się do niej.

Potrząsnęła głową. "Ta sama dziewczyna?" zapytała łagodnie.

John zaśmiał się mimowolnie. „Tak, ta sama dziewczyna” - powiedział. "Ale jest dobrze. Ona mnie nie wystawia, jest po prostu... zajęta. Wiesz, życie studenckie.

"Oczywiście. Daj mi znać, jeśli chcesz zamówić. " Obdarzyła go jeszcze litością i odeszła. Potrząsnął głową.

Nagle zobaczył dłonie Charliego na paskach plecaka, trzymając się tak mocno, że jej kostki stały się białe. *Przybywają po mnie*, powiedziała. Charlie nie był typem, który cierpliwie czekał, aż coś jej się stanie.

Wstał i szybko podszedł do automatu z tyłu restauracji. Clay podniósł na pierwszym pierścieniu.

„Clay, to John. Czy słyszałeś od Charliego?

"Nie. Co jest nie tak?"

- Nic - powiedział odruchowo John. „To znaczy nie wiem. Miała się ze mną spotkać i spóźnia się dwadzieścia cztery minuty. Wiem, że to niewiele, ale wcześniej powiedziała coś, co mnie niepokoi. Myślę, że mogłaby zrobić coś głupiego.

"Gdzie jesteś?" John podał mu adres. - Zaraz tam będę - powiedział Clay i rozłączył się, zanim John zdążył odpowiedzieć.

CHAPTER TEN

Przez pierwsze kilka minut Charlie nie otwierała oczu, udając, że zasnęła, ale po chwili zaczęły trzepotać z własnej woli. Zacisnęła mocno oczy, próbując zmusić je, by pozostały zamknięte, ale stało się to nie do zniesienia. Otworzyła je w ciemność i od razu poczuła ulgę.

W domu zrobiło się chłodno z nocą. Otwarte okno wpuszcza świeże, czyste powietrze. Odetchnęła głęboko, starając się przy każdym wydechu uspokoić się. Nie była niespokojna, ale niecierpliwa. *Pospiesz się*, pomyślała. *Wiem, że tam jesteś.*

Ale była tylko cisza i spokój.

Wyjęła dysk z kieszeni i spojrzała na niego. Było za ciemno, żeby zobaczyć jakiegokolwiek szczegóły, nie dlatego, że było w niej coś, czego jeszcze nie zapamiętała. Z księżyca na zewnątrz świeciło trochę światła, ale cienie w rogach były głębokie, jakby było coś ukrytego w pożeraniu światła. Pocierała kciukiem bok płyty, czując guzki liter. Gdyby nie wiedziała, że tam są, byłiby ledwo zauważalni.

Afton Robotics, LLC. Widziała zdjęcia Williama Aftona, mężczyzny, którego miał Dave

były: jego zdjęcia z ojcem, uśmiechnięte i śmiejące się. Ale pamiętała go tylko jako mężczyznę w króliczym garniturze. *Mój ojciec musiał mu zaufać. Nie mógł podejrzewać. Nigdy nie zbudowałby drugiej restauracji z człowiekiem, który zamordował jedno ze swoich dzieci. Ale te stworzenia - musiał wiedzieć, że zostały pochowane pod naszym domem.* Charlie zacisnęła zęby, tłumiąc nagłą, szaloną chęć uśmiechu. „Oczywiście pod moją sypialnią był tajny cmentarz robotów” - mruknęła. „Oczywiście, że tak właśnie byłoby”. Zakryła twarz dłońmi. Wszystkie wątki zaplątały się w jej umyśle.

Wyobraziła to niechętnie. Stwór w drzwiach. Początkowo był cieniem, zasłaniającym światło, potem był mężczyzną w króliczym garniturze, a nawet wtedy Charlie nie pomyślał, aby się bać. Znała tego królika. Sammy jeszcze go nie zauważył. Wciąż bawił się swoją zabawkową ciężarówką, hipnotycznie przesuwając ją w tę i z powrotem po podłodze. Charlie wpatrywał się w rzecz w drzwiach i chłód zaczął narastać w dole jej brzucha. To nie był królik, którego znała. Jego oczy delikatnie poruszały się między bliźniakami, nie spiesząc się: dokonując wyboru. Kiedy oczy skupiły się na Charliem, ogarnęło ją zimno, po czym znów odwrócił wzrok, na Sammy'ego, który wciąż się nie odwrócił. Potem nagły ruch i kostiumy na wieszakach skoczyły razem, osłaniając ją, żeby nie mogła zobaczyć. Usłyszała, jak zabawkowa ciężarówka uderza o ziemię i wiruje przez chwilę, a potem wszystko się uspokoiło.

Była sama, ważna część jej odcięcia.

Charlie usiadła, potrząsając się, by uwolnić wspomnienia. Przyzwyczaiła się do dzielenia pokoju z Jessicą. Minęło dużo czasu, odkąd była całkowicie sama ze swoimi myślami w ciemności.

„Zapomniałam, jak trudno jest być cicho,” wyszeptała głosem cichym jak oddech. Spojrzała na dziwny dysk w jej dłoni, jakby sprowadzał na nią te wizje. Rzuciła go przez pokój i zniknęła w ciemnym kącie.

Potem to usłyszała. Coś było w domu.

Cokolwiek to było, było ostrożne. Usłyszała skrzypienie z daleka, ale były one powolne i stonowane. Nastąpiła cisza; cokolwiek się poruszyło, miało nadzieję, że dźwięk zostanie zapomniany. Charlie wyslizgnął się z łóżka i ostrożnie zbliżył do drzwi, popychając je szerzej i wychylając się powoli, aż zobaczyła głęboko salon i jadalnię. Część jej wciąż wracała do myśli, że jest w czyimś domu, że jest intruzem.

"Dzień dobry?" zawołała, prawie licząc na odpowiedź, nawet wściekłą, żądającą wiedzieć, co tam robi. Może John by odpowiedział, szczęśliwy, że ją znalazł, i uciekł z ciemności.

Tylko cisza oddzwoniła, ale Charlie wiedział, że nie jest już sama.

Jej oczy się rozszerzyły, a serce biło jej w gardle, utrudniając oddychanie. Ostrożnie stąpała po kamiennych kafelkach, krótkim korytarzem, tuż za salonem, gdzie znów stała, by posłuchać. Zegar wybił godziny w innym pokoju.

Charlie podszedł do krawędzi salonu i znów się zatrzymał. Stąd widziała większość domu i skanowała okolicę, szukając czegoś nie na miejscu. Drzwi otaczały ją jak rozdziawione usta, oddychając nocnym powietrzem z okien, które otworzyła.

Długi korytarz prowadził z najdalszego rogu salonu do innej sypialni. Było to jedno z niewielu miejsc, w których nie miała wyraźnego pola widzenia. Okrążyła skórzaną sofę przed sobą i okrążyła dywanik, który wypełniał pokój. Idąc, widziała coraz większą część sali, która powoli się odsłaniała. Rozciągał się coraz dalej.

Charlie zatrzymał się w pół kroku. Teraz mogła zajrzeć do odległej sypialni. Było pełne okien i niebieskiego światła księżyca, a coś zastaniało jej widok, coś, czego nie zauważyła podczas ruchu. Teraz jego sylwetka była niewątpliwa. Charlie ponownie dokładnie się rozejrzyła, jej oczy przyzwyczyły się do otoczenia. Po jej prawej kolejne duże drzwi prowadziły jednym krokiem do dużej jaskini. Regały rozciągały się do sufitu, a od wewnątrz emanowało zgniłe powietrze. Za regałami stał kolejny cień, który nie pasował. Charlie wpadł na lampę i zaskoczył. Nawet nie zdawała sobie sprawy, że się cofa.

Drzwi frontowe były szeroko otwarte. Charlie o mało nie rzuciła się w stronę ucieczki, ale się powstrzymała. Wzięła oddech i cicho podeszła do sypialni, gdy szła, spoglądając przez ramię. Wróciła do łóżka, ślizgając się bosą po drewnianej podłodze, żeby jej kroki nie wydawały żadnego dźwięku, i powoli usiadła na materacu, ostrożnie, by nie skrzypnąć sprężyn. Charlie położył się, zamknął oczy i czekał.

Jej oczy drgnęły, każdy instynkt krzyczał to samo: *Otwórz oczy! Biegać!* Charlie oddychała równomiernie i wydychała powietrze, próbując sprawić, że jej ciało zwiotczało, próbując zasnąć. *Coś się rusza.* Policzyła kroki. *Raz, dwa, jeden, dwa - nie.* Były nieco asynchroniczne: było ich więcej niż jedno. Dwa, a może wszystkie trzy, były w domu. Jeden zestaw kroków minął jej drzwi, a jej oczy zatrzepotały

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

otwórz na chwilę, w samą porę, by zobaczyć niewyraźny cień krzyżujący się przed pęknięciem w drzwiach.

Kolejny zestaw kroków zabrzmiał jak w bocznym korytarzu, a trzeci

...

Zacisnęła mocno oczy. Schody spadły jeszcze za drzwiami. Jej oddech drżał; prawie się czuła, wciągając powietrze i zagryzając wargi. Drzwi się otworzyły. Jej płuca ścisnęły się, zmuszając ją do zaczerpnięcia powietrza, ale odmówiła. Zatrzymała się na tym jednym oddechu, jakby to był ostatni, jaki kiedykolwiek dostała. *Znajdę cię.* Zacisnęła pięści, zdecydowana pozostać w bezruchu.

Kroki przeszły teraz przez drzwi, przecinając podłogę ciężkim stopniem. Nie ruszała się. Powietrze nad nią poruszyło się, a przez zamknięte powieki ciemność zrobiła się jeszcze ciemniejsza. Charlie otworzyła oczy i wciągnęła powietrze.

Przestrzeń nad nią była pusta; nic na nią nie patrzyło.

Powoli odwróciła głowę, zaglądając do otwartej sali po lewej stronie. Hałasy ustały.

Nagle zerwano z niej koce i zdjęto je z nóg łóżka. Charlie wystrzelił i wreszcie zobaczył, co ją czeka. Ogromna głowa spoczywała na brodzie u jej stóp. Wyglądało to jak coś z gry karnawałowej, jego oczy przewracały się na boki, klikając przy każdym ruchu. Na głowie siedział smukły czarny kapelusz,

lekko przechylony w bok, a gigantyczne policzki i nos guzika natychmiast go odśłoniły. *Freddy*.

To już nie była gładka i pozbawiona rysów głowa, którą odkryła na opuszczonym terenie. Jego głowa była żywa i pełna ruchu, pokryta falującym brązowym futrem i sprężystymi policzkami. Było w tym jednak coś nierozdziel nego, jakby każda część jego twarzy poruszała się niezależnie.

Charlie walczyła, by pozostać w bezruchu, ale jej ciało działało z własnej woli, wijąc się i ciągnąc, by uciec od ust otwierających się w jej kierunku. Twarz Freddy'ego przesunęła się po łóżku jak pyton. Jego głowa straciła kształt, gdy składała się na zewnątrz, chwytając jej stopy i zaczynając przełykać, poruszając się powoli w górę, gdy walczyła, aby nie krzyczeć ani nie walczyć. Gigantyczne ramię uniosło się i poklepało bok łóżka, potrząsając pokojem, gdy zakotwiczył się i pociągnął gigantyczny tułów wyżej. Szczeka Freddy'ego wykonała ruchy żucia, gdy zniekształcona twarz wciągnęła do niej nogi Charliego. Jego policzki i podbródek zwichnęły się dalej. Nie przypominał już żywej istoty.

Ogarnęła ją panika i krzyknął Charlie. Zaciśnęła pięści, ale nie było

już twarz do uderzenia. Był tylko ściskający i spiralny wir futra, zębów i drutu. Zanim zaczęła się szamotać, jej ręce były przygwożdżone do boku, uwięzione w środku. Tylko jej głowa pozostała wolna. Z trudem złapała oddech, a potem gwałtownie zgarnęła go, pochłonięta przez stworzenie.

* * *

Clay Burke zatrzymał samochód, nie zwalniając tempa. Hamulce zaskrzypiały, gdy zatoczyły się w błocie. John wyszedł z samochodu, zanim Clay opanował go, i pobiegł na wzgórze w kierunku domu.

- Wracając - powiedział Clay, dogoniąc Johna, jego głos był niski i napięty. Ominęli dom i otworzyli się tylnymi drzwiami. „Sprawdź w ten sposób”. Clay gestem wskazał na prawo, biegnąc w lewo. John utknął blisko ściany, zaglądając do drzwi, gdy je mijał.

„Charlie!” płakał.

„Charlie!” Clay powtórzył echo, wchodząc do głównej sypialni.

„CHARLIE!” John biegł z pokoju do pokoju, poruszając się szybciej.

„CHARLIE!” Dotarł do drzwi frontowych. Otworzył go szeroko i wyszedł na zewnątrz, w połowie spodziewając się, że złapie kogoś uciekającego z miejsca zdarzenia.

„Clay, znalazłeś ją?” krzyczał, gdy wbiegł z powrotem do środka.

Clay szybko wrócił do salonu, kręcąc głową. „Nie, ale ona tu była. Łóżko nie było posłane, a na podłodze było brud. A te... Podniósł tenisówki Charliego. John ponuro skinął głową, dopiero teraz zauważając ślady brudu porozrzucane po domu. Spojrzał ponownie na drzwi wejściowe.

- Nie ma jej - powiedział John, a jego głos zabrzmiał mu w gardle. Spojrzał na starszego mężczyznę. "Co teraz?" on zapytał. Clay tylko wpatrywał się w podłogę i nic nie powiedział.



C leżeć! " John powtórzył. Jego alarm narastał, gdy starszy mężczyzna wpatrywał się w brudne deski podłogowe, najwyraźniej zamyślony. John położył rękę na jego ramieniu i Clay zaskoczył. Wyglądał, jakby po prostu zdał sobie sprawę, że nie jest sam. „Musimy ją znaleźć” - powiedział pilnie John.

Clay kiwnął głową i wrócił do życia. Zaczął biec, a John szedł tuż za nim, ledwo wskazując na siedzenie pasażera, zanim Clay uruchomił silnik i wystartował, pędząc na wpół wykonaną drogę.

"Gdzie idziemy?" John krzyknął. Nadal usiłował zamknąć drzwi przed wiatrem. Trzepotało jak masywne skrzydło, przyciągając się do niego, gdy Clay skręcił w dół wzgórza. W końcu John zatrzasnął.

- Nie wiem - powiedział ponuro Clay. „Ale wiemy o tym, jak daleko mogą się dostać.” Szaleńczo zjechał ze wzgórza i wyszedł na główną drogę, zapalając światła policyjne. Minęli niespełna milę, zanim szybko skręcił na małą, nieutwardzoną drogę.

Ramię Johna mocno uderzyło w drzwi. Chwycił pas, kiedy potoczyli się po szlaku, a wysoka szczotka zeskrobała boki samochodu i uderzyła

przednia szyba.

„Muszą tu przejść” - powiedział Clay. „To pole znajduje się na środku ścieżki między tym domem a następnym obszarem na mapie. Musimy tylko na nich poczekać.” Nagle zatrzymał samochód i John szarpnął do przodu.

Razem wysiedli z samochodu. Clay zatrzymał się na skraju otwartego pola. Tu i ówdzie porozrzucane były drzewa, a trawa była wysoka, ale nie było plonów i nie wypasano bydła. John wyszedł na otwartą przestrzeń, obserwując, jak trawa faluje jak woda na wietrze.

„Naprawdę myślisz, że tu przyjdą?” John zapytał.

„Jeśli nadal będą zmierzać w kierunku, w którym zmierzają”, powiedział Clay.

„Muszą.” Minęły długie minuty. John krążył tam iz powrotem przed samochodem.

Głina ustawiona

Sam bliżej środka pola, gotowy do natychmiastowego biegu w dowolnym kierunku.

„Powinny już tu być” - powiedział John. „Coś jest nie tak.” Spojrzał na Claya, który skinął głową.

Z daleka dobiegał dźwięk silnika samochodu, który stawał się coraz głośniejszy. Oboje zamarli. Kimkolwiek był, nadchodzili szybko; John słyszał gałęzie uderzające o nadwozie samochodu w nieregularne uderzenia. Po kilku sekundach samochód wypadł z pasa i zatrzymał się.

„Jessica”. John podszedł do samochodu.

„Gdzie jest Charlie?” - zapytała Jessica, wychodząc na trawę. „Jak nas znalazłeś?” Zażądał Clay.

„Zadzwoiłem do niej” - szybko wtrącił John. „Z restauracji, zaraz po tym, jak z tobą rozmawiałem”. „Jeździłem wszędzie. Mam szczęście, że cię znalazłem.

Dlaczego jesteśmy zatrzymani?

tutaj?”

„Ich droga przecina się tutaj” - wyjaśnił John, ale wyglądała na sceptyczną. „Co to znaczy? Skąd wiesz?”

John spojrzał na Claya, ale żaden z nich nie wyglądał na pewnego siebie.

„Już ją mają, prawda?” Powiedziała Jessica. „Więc dlaczego mieliby iść w kierunku jej akademika?” Clay zamknął oczy i położył dłoń na skroniach.

„Nie zrobiliby - powiedział. Spojrzał na niebo, a wiatr uderzał surowo w jego zadartą twarz.

„Aby mogli teraz jechać gdziekolwiek” - dodaje Jessica.

„Nie możemy już przewidzieć, co robią” - powiedział John. „Oni dostali to, co oni

chciał."

„A ona tego chciała? Zaplanowała to? - powiedziała Jessica, podnosząc głos. „Co się z tobą dzieje, Charlie?” Odwróciła się do Johna. „Mogli nawet jej nie chcieć. To mógł być każdy! Więc dlaczego musiała tam iść, jak ...

- Ofiara - powiedział cicho John.

- Nie może umrzeć - mruknęła Jessica, jej głos drżał nawet pod nosem. - Nie możemy tak myśleć - powiedział surowo John.

„Utworzymy obwód” - powiedział Clay. „Jessica, ty i John zabieracie samochód i jedziecie w ten sposób.” On wskazał. „Zawrócę w przeciwnym kierunku. Będziemy tworzyć kręgi i mamy nadzieję, że je złapiemy. Nie mogę wymyślić żadnego innego sposobu.” Bezradnie spojrzał na nastolatków. Nikt się nie poruszył, pomimo nowego planu Claya. John czuł to w powietrzu; wszyscy się poddali. „Nie wiem, co jeszcze robić.” Głos Claya stracił siłę.

- Mógłbym - powiedział nagle John, a pomysł pojawił się, gdy mówił.

„Może możemy ich zapytać.”

„Chcesz ich zapytać?” - powiedziała sarkastycznie Jessica. „Zadzwońmy do nich i zostaw wiadomość. „Oddzwoń do nas ze swoją morderczą intrygą w najbliższym dogodnym momencie!” „Właśnie” - powiedział John. „Clay, maskotki Freddy'ego: Czy wszyscy zniknęli? Kiedy

mówisz, że je wyrzuciłeś, co to znaczy? Czy możemy uzyskać do nich dostęp? Zwrócił się do Jessiki. „Pomogli nam wcześniej, a przynajmniej starali się, kiedy przestali nas zabijać. Mogą coś wiedzieć, nie wiem, nawet jeśli gdzieś są na złomowisku, musi coś pozostać. Glina?”

Clay znów skierował twarz w niebo. Jessica rzuciła mu ostre spojrzenie. „Wiesz, prawda?” powiedziała. „Wiesz, gdzie oni są.”

Clay westchnął. „Tak, wiem gdzie oni są.” Zawahał się. „Nie mogłem pozwolić, żeby zostały rozmontowane” - kontynuował. „Nie wiedząc, kim oni są, kim byli. I nie odważyłem się pozwolić, by zostali przypadkowo wyrzuceni, biorąc pod uwagę, co potrafią.” Jessica otworzyła usta, chcąc zadać pytanie, a potem się powstrzymała. „Ja... zatrzymałem je” - powiedział Clay. W jego głosie była rzadka nuta niepewności.

„Ty co?” John wystąpił naprzód, nagle na straży.

„Zatrzymałem je. Wszyscy. Nie wiem jednak, jak zadawać im pytania. Od tamtej nocy nie ruszyli się nawet o cal. Są zepsute, a przynajmniej robią dobre wrażenie. Siedzą w mojej piwnicy od ponad roku. Ostrożnie zostawiłem ich w spokoju. Wydawało się, że nie należy im przeszkadzać.”

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

„Cóż, musimy im przeszkadzać” - powiedziała Jessica. „Musimy spróbować znaleźć Charliego”. John ledwo ją słyszał. Patrzył badawczo na Claya.

- Chodź - powiedział Clay. Ruszył w stronę samochodu z ciężkim wyrazem twarzy, jakby coś mu właśnie zabrano.

John i Jessica wymienili spojrzenia, a potem poszli za nim. Zanim dotarli do samochodu Jessiki, Clay kierował się już w stronę głównej drogi. Jessica nadepnęła na gaz, łapiąc, gdy Clay ostro skręcił w prawo.

Nie rozmawiali. Jessica była skupiona na drodze, a John siedział w fotelu, rozmyślając. Przed nimi Clay włączył swoje migające światła, choć opuścił syrenę.

John patrzył w ciemność, kiedy jechali. Może przypadkowo zauważył Charliego. Trzymał rękę luźno na klamce drzwi, gotów wyskoczyć, uciec i ją uratować. Ale były tylko niekończące się drzewa, porozrzucane pomarańczowymi oknami odległych domów, które wisały na wzgórzach jak świąteczne lampki.

„Jesteśmy tutaj”, powiedziała Jessica, wcześniej niż John się spodziewał. John wyprostował się i wyjrzał przez okno.

Skręciła w lewo i zwolniła, a John rozpoznał ją. Kilka jardów dalej znajdował się dom Carltona, otoczony zatoczką drzew. Clay wjechał na podjazd i weszli za nim. Jessica zatrzymała samochód kilka centymetrów od zderzaka.

Clay nerwowo zatrasnął klucze, gdy zbliżyli się do domu; wyglądał jak zmieniony mężczyzna, a nie zapewniony szef policji, który kontroluje każdą sytuację. Otworzył drzwi, ale John się zawiesił. Chciał, żeby Clay wszedł pierwszy.

Clay poprowadził ich do salonu, a Jessica wydała z siebie dźwięk zaskoczenia. Clay rzucił jej zakłopotane spojrzenie. „Przepraszam za bałagan” - powiedział.

John rozejrzał się. Pokój był w większości taki sam, jak zapamiętał, pełen kanap i krzesel rozsianych wokół kominka. Ale na obu kanapach leżały otwarte teczki i stosy gazet i coś, co wyglądało jak brudne pranie. Sześć kubków z kawą siedziało zatłoczonych na jednym stoliku. Serce Johna zamarło, gdy zauważył dwie butelki whisky leżące po bokach między fotelem a paleniskiem. Szybko odwrócił oczy, dostrzegając jeszcze dwa. Jeden przetoczył się pod kanapę; drugi był nadal w połowie pełny, siedział przy szklance z wyraźnym żółtym odcieniem. John rzucił okiem na Jessicę, która przygryzła wargę.

„Co tu się stało?” zapytała.

- Betty wyszła - powiedział krótko Clay. „O.”

„Przepraszam,” zaoferował John. Clay machnął do niego ręką, powstrzymując dalsze próby pocieszenia. Odchrząknął.

„Chyba miała rację. A przynajmniej zrobiła to, co było dla niej odpowiednie. Zmusił się do śmiechu i wskazał na otaczający go bałagan. „Wszyscy robimy

to, co musimy". Usiadł w zielonym fotelu, jedynym siedzeniu całkowicie wolnym od dokumentów i gruzu, i potrząsnął głową.

„Czy mogę je przenieść?” - zapytał John, wskazując na dokumenty wypełniające kanapę naprzeciw Clay'a. Clay nie odpowiedział, więc John ułożył je w stos i odłożył na bok, uważając, aby nic nie spadło. Usiadł, a po chwili Jessica również. Spojrzała na kanapę, jakby myślała, że to zarazy.

- Glina... - zaczął John, ale starszy mężczyzna znów zaczął mówić, jakby nigdy nie przestał.

„Po tym, jak wszyscy wyszliście - po tym, jak wszyscy byliście bezpieczni - wróciłem po nich. Razem z Betty zdecydowaliśmy, że Carlton może na chwilę wyjść z miasta, więc zabrała go na kilka tygodni z siostrą. Szczerze mówiąc, nie pamiętam, czy to zasugerowała, czy też to ja wymyśliłam ten pomysł w jej umyśle. Ale gdy tylko zobaczyłem, jak zjeżdżają z podjazdu i znikają mi z oczu, zacząłem pracować.

„Freddy's był zamknięty. Zabrali ciało funkcjonariusza Dunna i oczywiście zakończyli poszukiwania, pod moim ostrożnym przewodnictwem. Pobrali próbki, ale jeszcze nic nie zostało usunięte z lokalu. Czekali na mnie, bym dał zgodę. To miejsce nie było nawet pod strażą - w końcu nie było w nim nic niebezpiecznego, prawda? Czekałem więc, aż wszystko się uspokoi. Potem pojechałem do St. George i wynająłem U-Haul.

„Kiedy podniosłem ciężarówkę, padało, a zanim dotarłem do Freddy'ego, nastąpiła burza z piorunami, mimo że prognoza była jasna. Tym razem miałem klucze; wszystkie zamki były teraz kwestią policyjną, więc po prostu weszłam w to miejsce. Wiedziałam, gdzie ich znajdę - a przynajmniej wiedziałam, gdzie ich zostawiłam i modliłam się, żeby nadal tu byli. Wszyscy byli zgromadzeni razem w tym pokoju z małą sceną.”

- Pirate's Cove - powiedziała Jessica, jej głos ledwie szeptał.

„Spodziewałem się, że znikną, ale siedzieli cierpliwie, jakby na mnie czekali. Są ogromne, wiesz. Setki funtów metalu i cokolwiek tam jeszcze było, więc musiałem ciągnąć je jeden po drugim. W końcu je wszystkie załadowałem. ja

pomyślałem, że sprowadzę ich przez burzę, ale kiedy wróciłem do domu, światła były włączone i samochód Betty był na podjeździe. Wyglądało na to, że wróciła wcześniej z podróży.

"Co zrobiłeś?" - zapytała Jessica. Była zgarbiona, z brodą na dłoniach. John potrząsnął głową, lekko rozbawiony. Podobają jej się historie.

„Czekałem po drugiej stronie ulicy. Patrzyłem na światła, wytyczając własny dom. Kiedy zgasło ostatnie światło, wjechałem na podjazd i zacząłem przeciągać te rzeczy, po kolei opuszczając je do piwnicy. Pojechałem ciężarówką z powrotem do St. George i wróciłem do domu, wszyscy mnie nie widzieli. To by nigdy nie zadziałało, gdybym nie miał osłony pioruna i błyskawicy, aby zamaskować to, co robiłem. Kiedy wszedłem, byłem mokry i całe moje ciało bolało. Chciałem tylko iść na górę do łóżka obok mojej

żony ... Odchrząknął. „Ale nie odważyłem się. Wziąłem koc i spałem przed drzwiami do piwnicy, na wypadek, gdyby coś próbowało wyjść.

„Zrobił to?” - zapytała Jessica. Clay powoli pokręcił głową, jakby przybrał na wadze.

„Rano były dokładnie takie, jak je zostawiłem. Każdej nocy schodziłem tam, kiedy Betty spała. Obserwowałem ich, czasem nawet... rozmawiałem z nimi, próbując ich jakoś sprowokować. Chciałem się upewnić, że nie zabiją nas podczas snu. Przejrzałem akta spraw, próbując dowiedzieć się, jak tęskniliśmy za Aftonem. Jak udało mu się wrócić bez podejrzeń?

„Betty wiedziała, że coś jest nie tak. Kilka tygodni później obudziła się i zaczęła mnie szukać - znalazła mnie i ich. Burke zamknął oczy. „Nie pamiętam dokładnie, jak przebiegła rozmowa, ale następnego ranka zniknęła i tym razem nie wróciła.”

John poruszył się niespokojnie na kanapie. „Od tego czasu się nie przeprowadzili?” „Po prostu siedzą tam jak połamane lalki.

Nawet o nich nie myślę

już ”.

- Clay, Charlie jest w niebezpieczeństwie - powiedział wstając John. „Musimy je zobaczyć”. Clay skinął głową. „No to chodźmy je zobaczyć”. Wstał i wskazał na kuchnia.

Ostatnim razem, gdy John stał w kuchni Burkesa, był ranek, kiedy wszyscy uciekli z Freddy'ego. Clay robił naleśniki i żartował. Betty, matka Carltona, siedziała obok syna, jakby bała się opuścić jego bok. Wszyscy czuli ulgę, że ta próba się skończyła, ale John wiedział, że każdy z nich,

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

na swój własny sposób zmagał się także z innymi emocjami. Ktoś może przestać mówić w połowie, zapominając o reszcie, lub wpatrywać się przez kilka chwil w puste powietrze przed sobą. Wszyscy ledwo dochodzili do siebie. Ale kuchnia była jasna. Światło odbijało się od blatów, a zapachy kawy i naleśników uspokajały, połączenie z rzeczywistością.

Teraz John uderzył kontrast. Poczłł odór zapachu i natychmiast zobaczył, co to jest: blaty i stół były usiane brudnymi naczyniami, wszystkie pokryte resztkami jedzenia. Większość prawie nie została zjedzona. W zlewie kuchennym były jeszcze dwie puste butelki.

Clay otworzył drzwi do czegoś, co wyglądało jak szafa, ale okazały się schodami do piwnicy. Nacisnął włącznik światła, oświetlając przyciemnioną żarówkę tuż nad schodami i dał znak do środka. Jessica ruszyła do przodu, ale John delikatnie położył rękę na jej ramieniu, zatrzymując ją. Clay poszedł pierwszy, prowadząc ich zejście, a John poszedł za nim, prowadząc Jessikę za sobą.

Schody były wąskie i trochę za strome. Za każdym razem, gdy John schodził, czuł lekki ruch, jego ciało nie było przygotowane na odległość. Dwa kroki w dół zmieniły powietrze: było wilgotne i spleśniałe.

„Uważaj na to” - powiedział Clay. John spojrzał w dół, by zobaczyć, że brakuje jednej z tablic. Przeszedł nad nią ostrożnie i odwrócił się, oferując Jessice rękę, gdy skoczyła niezręcznie. „Jedna z wielu rzeczy, które znajdują się na mojej liście rzeczy do zrobienia” - powiedział bezczelnie Clay.

Piwnica sama w sobie była niedokończona. Podłoga i ściany były niczym innym jak niemalowaną wewnętrzną powierzchnią fundamentu. Clay wskazał na ciemny kąt, w którym bojler czał się mocno. Jessica sapnęła.

Wszyscy tam byli, ustawieni w rzędzie przy ścianie. Na końcu linii Bonnie opadła na kocioł. Niebieskie futro gigantycznego królika było poplamione i zmatowione, a jego długie uszy opadły do przodu, niemal zasłaniając szeroką, kwadratową twarz. Nadal trzymał czerwoną gitarę basową w jednej ogromnej dłoni, chociaż była ona zmaltratowana i złamana. Połowa jego jasnoczerwonej muszki oderwała się, nadając twarzy krzywy wyraz. Obok niego siedział Freddy Fazbear. Jego czapka i dopasowana czarna muszka były nieuszkodzone, a ich materiał był tylko lekko przetarty. I choć jego brązowe futro było zmaltratowane, nadal uśmiechał się do nieobecnej publiczności. Jego niebieskie oczy były szeroko otwarte, a brwi uniesione, jakby miało się wydarzyć coś ekscytującego. Brakowało mu mikrofonu i sztywno wyciągnął przed siebie ręce, nie chwytając się niczego. Chica oparła głowę na Freddy

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

opadający na bok. Ciężar jej żółtego ciała - niewytłumaczalnie pokrytego futrem, a nie piórami - spoczywał całkowicie na nim. Jej długie pomarańczowe nogi z kurczaka były rozpostarte przed nią i po raz pierwszy John zauważył srebrne szpony na jej stopach,

długie na cal i ostre jak noże. Śliniak, który zawsze nosiła, został rozdarty. Napisał :
Zjedzmy !!! , ale wraz z wilgocią i pleśnią w piwnicy zniknęło.

John zmrużył na nią oczy. Brakowało czegoś
jeszcze. - Babeczka - powiedziała Jessica,
powtarzając swoje myśli.

Potem to zauważył. „Tam na podłodze” - powiedział. Siedział samotnie
obok Chiki, prawie skulony, a jego zły uśmiech był szalony i żalorny.

Nieco od nich wyróżniał się żółty Freddy, ten, który uratował im całe życie.
Wyglądał jak Freddy Fazbear, a jednak tak nie było. Poza kolorem było w nim coś
innego, ale gdyby ktoś zapytał Johna, co to jest, wiedziałby, że nie będzie w stanie
tego nazwać. Jessica i John patrzyli na to przez dłuższą chwilę. John poczuł spokój
spokoju, gdy przyglądał się żółtemu niedźwiedziowi. *Nigdy nie musiałem ci dziękować*
, chciał powiedzieć. Ale stwierdził, że był zbyt przerażony, aby się do niego zbliżyć.

„Gdzie jest...” zaczęła Jessica, a potem przerwała. Wskazała na róg, na
którym Foxy opierała się o ścianę, ubrana w cienie, ale wciąż widoczna. John
wiedział, co zobaczy: mechaniczny szkielet pokryty ciemnoczerwonym futrem,
ale tylko od kolan do góry. Zostało poszarpane, nawet gdy restauracja była
otwarta. Foxy miał własną scenę w Pirate's Cove. Kiedy John patrzył na niego
teraz, pomyślał, że widzi więcej miejsc, w których futro zostało rozerwane, a
metalowa rama była widoczna. Opaska na oko Foxy wciąż była
przymocowana nad jego okiem. Podczas gdy jedna ręka opadła mu na bok,
ramię z dużym, zaostrzonym hakiem uniosło się nad jego głową, gotowe do
cięcia w dół.

„Czy to tak je zostawiłeś?” John zapytał.

"Tak. Dokładnie tak, jak je zostawiłem - odpowiedział Clay, ale
zabrzmiął podejrzliwie wobec własnych słów.

Jessica ostrożnie zbliżyła się do Bonnie i przykucnęła, by wyrównać oczy z
ogromnym królikiem. "Jesteś tam?" wyszeptała. Nie było odpowiedzi. Jessica powoli
wyciągnęła rękę, by dotknąć jego twarzy. John patrzył, napinając się, ale kiedy Jessica
głaskała królika, nawet pył nie mieszał się w pleśniowej piwnicy. W końcu wyprostowała
się i cofnęła o krok, po czym bezradnie spojrzała na Johna. „Nic nie ma...”

„Ćśśś”, przerwał. Hałas przykuł jego uwagę.

"Co to jest?"

John pochylił głowę, zbliżając się do dźwięku, choć nie mógł dokładnie
powiedzieć, skąd dochodzi. To było jak głos na wietrze, słowa zniknęły, zanim
mógł je złapać, więc nie był pewien, czy to w ogóle głos. "Czy ktoś tu jest?"
mruknął. Spojrzał na Freddy'ego Fazbeara, ale gdy starał się skupić uwagę, dźwięk
sam się znalazł. Odwrócił się do żółtego garnituru Freddy'ego.

„Jesteś tutaj, prawda?” zapytał niedźwiedzia. Podeszedł do animatroniki i
przykucnął przed nią, ale nie próbował jej dotknąć. John spojrzał w jego
błyszczące oczy, szukając iskierki życia, którą widział tamtej nocy, kiedy złoty

niedźwiedź wszedł do pokoju i wszyscy wiedzieli jako niezbity fakt, że Michael, ich przyjaciel z dzieciństwa, był w środku. John nie pamiętał dokładnie, skąd się wzięła ta wiedza: za plastikowymi oczami nie było nic, nic fizycznego. To była czysta pewność. Zamknął oczy, próbując to nazwać. Może przypominając sobie tę esencję *Michaela*, mógłby go ponownie wyczarować. Ale nie mógł tego złapać, nie wyczuł obecności swojego przyjaciela, tak jak tej nocy.

John otworzył oczy i spojrzał na wszystkie animatroniki jeden po drugim, pamiętając je żywe i mobilne. Pewnego razu dzieci ukradzione przez Williama Aftona obserwowały go z powrotem. Czy nadal są w środku, uśpione? Strasznie było myśleć o tym, że wtulili się tutaj, wpatrując się w ciemność.

Coś zamigotało w oku żółtego niedźwiedzia, prawie niezauważalnie, i John wciągnął gwałtownie powietrze. Spojrzał za siebie, szukając światła, które mogłoby oderwać się od twardej plastikowej powierzchni, ale nie było oczywistego źródła. Wróć, przyrzekł cicho, mając nadzieję, że znów zobaczy iskrę.

"Jan." Głos Jessiki przywrócił go do rzeczywistości. „John, nie jestem pewien, czy to był dobry pomysł”. Odwrócił się w kierunku jej głosu, a potem wstał, a jego nogi kurczyły się. Jak długo tam był, wpatrując się w ślepe oczy maskotki?

„Myślę, że wciąż tam jest ktoś” - powiedział powoli.

„Może tak, ale to nie wydaje się właściwe”. Znowu spojrzała w dół od Johna na garnitury.

Ich głowy się poruszyły; przechylili się nienaturalnie, twarzą do Johna i Jessiki.

Jessica wrzasnęła i John usłyszał, jak krzyczy coś niezrozumiałego, skacząc z powrotem, jakby został ukąszony. Wszyscy patrzyli bezpośrednio na niego. John zrobił trzy eksperymentalne kroki w lewo i zdawało się, że go śledzą: ich oczy utkwili w nim i tylko w nim.

Clay złapał łopatę i trzymał ją jak kij baseballowy, gotowy do uderzenia. "JA

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

myśl, że czas już iść. " Zrobił krok do przodu.

„Stop, w porządku!” John wykrzyknął. „Wiedzą, że nie jesteśmy wrogami. Jesteśmy tutaj, ponieważ potrzebujemy ich pomocy. " John otworzył dłonie przed stworzeniami.

Clay opuścił łopatę, choć trzymał ją w dłoni. John spojrzał na Jessikę, która szybko skinęła głową.

John wrócił do maskotek. „Jesteśmy tutaj, ponieważ potrzebujemy twojej pomocy”, powiedział ponownie. Spojrzeli na niego tępo. "Zapamiętaj mnie?" - zapytał niezręcznie. Nadal wpatrywali się, tak zamrożeni w swoich nowych pozach, jak przedtem. „Proszę, posłuchaj” - kontynuował. „Charlie, pamiętasz ją, prawda? Musisz. Została złapana przez... stworzenia takie jak ty, ale nie takie jak ty. " Spojrzał na Jessikę, ale ona patrzyła z niepokojem, ufając mu.

„Były to animatroniczne kombinezony, pochowane pod domem Charliego. Nie wiemy, dlaczego tam byli. Wziął głęboki oddech. „Nie sądzimy, że zostały zbudowane przez Henry'ego; uważamy, że zostały zbudowane przez Williama Aftona. ”

Gdy tylko John wypowiedział imię, wszystkie roboty zaczęły się trząść, konwulsując w miejscu, w którym siedzieli. To było tak, jakby ich maszyny były uruchamiane przez prąd zbyt silny, aby ich systemy mogły je pochłoniąć.

"Jan!" Jessica płakała. Clay zrobił krok do przodu i złapał Johna za ramię. „Musimy się stąd wydostać” - powiedziała Jessica. Maskotki chwyciły dziko, ich ręce i nogi drgnęły. Ich głowy uderzyły o tylną ścianę bolesnymi bręczeniami. John stał unieruchomiony na miejscu, rozdarty pomiędzy impulsem, by do nich podbiec, próbą pomocy i chęcią ucieczki.

"Idź już!" Clay krzyknął ponad hałasem, odciągając Johna do tyłu. Wrócili po schodach do piwnicy, Clay podążył za nimi z podniesioną obronnie łopatą. John patrzył, jak maskotki drgają na ziemi, dopóki nie znikną z pola widzenia.

„Potrzebujemy twojej pomocy w znalezieniu Charliego!” krzyknął ostatni raz, gdy Clay zatrzaskał drzwi do piwnicy i zatrzaskał trzy nowe błyszczące rygle.

- Chodź - powiedział Clay. Poszli za nim, ścigani przez ohydne brzękanie i walenie, tylko lekko stłumione przez podłogę poniżej. Poprowadził ich z powrotem do salonu do odgałęzionego od niej małego gabinetu, gdzie zamknął drzwi i zaryglował je.

- Zbliżają się - powiedział John, spacerując i obserwując ziemię pod stopami. Metal szlifowany na metalu; coś uderzyło, jakby uderzyło o ścianę. Echo rozbrzmiało w podłodze.

- Zablokuj drzwi - rozkazał Clay, chwytając jedną stronę biurka w rogu. John chwycił drugą stronę, gdy Jessica oczyściła dla nich ścieżkę, odsuwając dwa krzesła i lampę. Upuścili go przed drzwiami, ponieważ pod nimi coś ocierało się o beton, jakby go ciągnięto.

Ciężkie kroki wstrząsnęły fundamentem domu. Piskliwy skowyt elektroniki działać nieprawidłowo wypełniał powietrze, niemal zbyt wysokie, aby usłyszeć. Jessica potarła uszy. „Przychodzą po nas ?”

"Nie. To znaczy, nie sądzę - powiedział John. Spojrzał na Claya, by go uspokoić, ale oczy Claya skierowane były na drzwi. Jęknięcie nasiliło się i Jessica zakryła uszy dłońmi. Kroki stawały się coraz głośniejsze. Rozległ się dźwięk pęknięcia drewna.

„Przy drzwiach” - szepnął Clay. Rozległo się głośnie łomot, a potem kolejny. John, Jessica i Clay opadli za biurko, jakby lepiej je ukrył. Rozległ się kolejny huk, a potem dźwięk roztrzaskanego drewna. Drżące kroki zbliżyły się. John próbował je policzyć, aby sprawdzić, czy wszystkie stworzenia były razem, ale zbyt wiele się na siebie nakładało. Nakładali się na siebie, grzechotając zębami i trzęsąc się w piersi. Wydawało się, że sam dźwięk może rozbić go na kawałki.

Potem szybko kroki zniknęły i zniknęły. Przez długą chwilę nikt się nie poruszył. John z trudem łapał powietrze, dopiero teraz zdając sobie sprawę, że wstrzymał oddech. Spojrzał na pozostałych. Jessica miała zamknięte oczy i tak mocno zacisnęła dłonie, że opuściła palce. John wyciągnął rękę i dotknął jej ramienia, a ona podskoczyła, otwierając oczy. Clay już stał i szarpał za biurko. „Chodź, John”, powiedział. „Pomóż mi to usunąć”.

- Zgadza się - powiedział niepewnie. Razem odepchnęli go na bok i pospieszyli do sali. Drzwi frontowe stały szeroko otwarte na noc. John rzucił się, by popatrzeć.

Trawa na zewnątrz została rozdarta, a maskotki przeszły przez nią. Ślady były oczywiste i łatwe do naśladowania, prowadzące prosto do lasu. John wpadł w pościg, goniąc ich, Clay i Jessica deptali mu po piętach. Kiedy dotarli do drzewa, zwolnili. W oddali John widział tylko rozmycie ruchu tylko przez chwilę, a on skinął na pozostałych, żeby się powstrzymali. Będą podążać za nimi, ale nie odważą się, by ktoś ich zobaczył.



Ton świat grzmiał wokół Charliego, potrząsając rytmicznie iz powrotem, dziwne obiekty kopanie trudniejsze do niej za każdym razem była tłoczyli. Charlie otworzył oczy i przypomniał sobie, gdzie jest. A raczej, co ona była w środku. Okropny obraz zniekształconego Freddy'ego wciągającego ją do ust jak jakiś wąż uderzył ją, a ona

zamknęła oczy, zagryzając wargi, żeby nie krzyczeć. Uświadomiła sobie, że łoskot kroków - animatronika była w ruchu.

Jej głowa pulsowała przy każdym uderzeniu, przez co trudno było myśleć prosto. *Pomyślałem, że musiałem stracić przytomność, kiedy mnie tu wrzuciło.* Tułów istoty był połączony z głową szeroką szyją, która była prawie na wysokości jej własnej, choć jej głowa rozciągała się o jedną stopę ponad nią. To było jak patrzenie na wnętrze maski: wgłębienie wystającego pyszczka, puste kule, które były tylnymi oczami. Kiedy ostrożnie przechyliła głowę, zobaczyła nawet śrubę mocującą czarny cylinder.

Nogi Charliego były ciasne i zgięte pod dziwnymi kątami, wciśnięte między części maszyn. Musiała utknąć w ten sposób od jakiegoś czasu, ale nie mogła

wiedząc jak długo. Jej ramiona były ograniczone, zawieszone z dala od ciała w ramionach skafandra. Całe jej ciało było pokryte drobnymi punktami bólu, siniaków i skaleczeń z maleńkich kawałków plastiku i metalu, które pogłębiały się za każdym razem, gdy uderzały w nią.

Charlie poczuła, jak krew spływa jej po skórze w pół tuzina miejsc. Swędziała, by ją zetrzeć, ale nie miała pojęcia, jak bardzo mogłaby się zmagać bez uruchamiania sprężyn. Jej umysł błysnął w kierunku pierwszej ofiary morderstwa, rany szarpane, które pokrywały jego ciało niemal dekoracyjnie. Pomyślała o krzykach Dave'a, gdy umarł, oraz o rozdętym zwłokach pod sceną w Pirate's Cove. *To nie mogę być ja. Nie mogę tak umrzeć!*

Charlie powiedział Clayowi, co wie o kombinezonach z zamkiem sprężynowym . Części animatroniczne były albo odskakiwane, aby zrobić miejsce dla osoby w środku, aby można je było wykorzystać jako kostium, albo całkowicie wysunięte, aby maskotka działała jak robot. Ale to właśnie Charlie wiedział z Family Diner Fredbeara - to stworzenie było inne. Znajdowała się w jamie stworzonej dla człowieka, ale skafander poruszał się z pełną autonomią. Jego wnętrze było pełne metalowej architektury i drutów, wszystkie oprócz przestrzeni zajmowanej przez Charliego.

Animatronika niespodziewanie skoczyła w bok, a Charlie został ponownie uderzony o postrzępioną ścianę z większą siłą. Tym razem krzyknęła, nie mogąc się powstrzymać, ale Freddy nie miał przerwy. Albo to stworzenie nie słyszało, albo nie obchodziło go to. Zacisnęła zęby, próbując stłumić łomot w głowie.

Gdzie idziemy? Wyciągnęła szyję w tę i tamtą stronę, spoglądając przez otwory w poobijanym garniturze animatroniki. Było tylko kilka dziur, małych i po obu stronach tułowia. Widziała tylko las: drzewa pędziły w ciemności, gdy spieszyły się do tajemniczego miejsca przeznaczenia. Charlie westchnął z frustracją, a łzy napłynęły mu do oczu. *Gdzie jesteś? Czy zbliżam się do ciebie? Sammy, czy to ty?*

Przestała szukać wskazówek na zewnątrz i patrzyła prosto przed siebie na wnętrze skafandra. *Zachowaj spokój* , powiedział głos cioci Jen w jej głowie. *Zawsze zachowaj spokój. To jedyny sposób, aby zachować czystość głowy.* Wpatrywała się w maskę, w wywrócone rysy Freddy'ego.

Nagle puste kule cofnęły się, a oczy odwróciły, wpatrując się w nią z obojętnym, plastikowym spojrzeniem. Charlie wrzasnął i odskoczył. Coś za nią trzasnęło, uderzając batem kawałek metalu w bok. Zamarła z przerażenia. *Nie, proszę nie*. Nic innego się nie uruchomiło i po chwili ostrożnie usadowiła się na miejscu, starając się nie patrzeć ponad błyszczącymi niebieskimi oczami. Jej strona, w którą uderzył ją kawałek metalu, szokowała się bólem za każdym razem, gdy oddychała. Zaniepokojona zastanawiała się, czy złamało się żebro. Zanim się upewniła, animatronic rzucił się na

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

znów z boku, a Charlie upadła z nim, uderzając się tak mocno w głowę, że cios odbił się echem w jej ciele. Jej wizja pociemniała, zbliżając się do tunelu, a gdy znów zapadła w nieprzytomność, wszystko, co widziała, to obserwujące go oczy Freddy'ego.

* * *

Płuca Johna zaczęły płonąć, jego nogi zmieniły się w gumowe, gdy biegły przez las. Biegli przez kilka godzin, choć wiedział, że to nie może być. To było po prostu jego wyczerpanie, kiedy grał w sztuczki. Szlak wyblakł. Kiedy weszli do lasu, drzewa były ich przewodnikiem. Podążali za rozdartą, postrzępioną korą i połamanymi gałęziami, a nawet podartymi korzeniami tam, gdzie kroczyły ogromne, nieostrożne stopy.

Ale znaki narastały coraz dalej, a potem całkowicie się zatrzymały. Teraz John pobiegł w kierunku, w którym istoty zdawały się zmierzać.

Prawdę mówiąc, mógł się zgubić.

Wędrując między drzewami, wędrując po małych wzgórzach i potykając się o nierówną ziemię, John całkowicie stracił orientację. Przed nim Jessica biegła pewnie naprzód. Podążał za nią, ale wiedział, że mogą biegać w nieskończonym kręgu.

Za nim kroki Claya zwalniały, oddychał ciężko. Jessica, kilka kroków do przodu, cofnęła się, biegając w miejscu, czekając, aż dogonią.

„Chodźcie, chłopaki, już prawie jesteśmy!”

powiedziała energicznie. „Prawie gdzie?” - zapytał

John, starając się zachować ton.

„Staram się tylko zachęcać” - powiedziała. „Przez trzy lata pracowałem w moim licealnym zespole biegowym”.

- No cóż, wiesz, zawsze bardziej podnosiłem ciężkie ciężarówki - dyszał John, nagle się broniąc.

„Glina, daj spokój, możesz to zrobić!” Dzwoniła Jessica. John obejrzał się. Clay przestał biec i zgiął się wpół z rękami na kolanach, łapiąc oddech. Z ulgą John zwolnił kroku i zawrócił. Jessica wydała sfrustrowany dźwięk i poszła za nim do Claya.

"Wszystko w porządku?" John zapytał.
Starszy mężczyzna skinął głową, machając nim do tyłu. „W porządku”,
powiedział. „Śmiało, złapię
w górę."

„Nie ma dokąd iść” - powiedział John. „Jesteśmy ślepi. Kiedy ostatni raz
widziałeś ślady?

- Jakiś czas temu - powiedział Clay - ale zmierzali w tę stronę i to
wszystko, co musimy zrobić.

„Ale to nic nie trwa!” Głos Johna podniósł się z frustracji. „Nie ma
powodu sądzić, że poszli tą drogą!”

„Tracimy je” - powiedziała Jessica. Wciąż biegła w miejscu, koński ogon
podskakiwał jak małe nerwowe zwierzę za sobą. Clay potrząsnął głową.

„Nie, już je zgubiliśmy”.

Jessica przestała biec, ale wciąż przesuwała się z jednej stopy na
drugą. "I co teraz?"

Coś zaszeleściło na drzewach przed nimi. Jessica złapała Johna za ramię,
a potem puściła je szybko, wyglądając na zawstydzoną. Dźwięk pojawił się
ponownie i John ruszył w jego stronę, podnosząc rękę, aby dać znak
pozostałym. Ostrożnie przedzierał się przez drzewa, oglądając się raz za siebie
i zauważając, że Jessica i Clay byli tuż za nim, mimo że próbował ich
powstrzymać.

Kilka stóp dalej drzewa włamały się na otwarte pole; dotarli na drugą stronę lasu.
Jessica sapnęła i ułamek sekundy później John to zobaczył. W połowie polany stała
postać w ciemności. Był prawie pozbawiony rysów i płaski, ledwo odróżniał się od
cieni. John zmrużył oczy, próbując uchwycić obraz, aby upewnić się, że naprawdę go
widzi. Ciężkie, czarne przewody elektryczne rozciągały się nad polem jak baldachim,
ale poza drutami pole było czyste. Mimo że było ciemno, nie było sposobu, by zbliżyli
się do postaci, nie będąc widziani.

Więc John wyprostował ramiona i zaczął iść powoli i otwarcie w tym kierunku.

Pole było nietknięte, a wysoka trawa musnęła kolana Johna, gdy szedł. Za
on, Jessica i Clay wydawali szelestne dźwięki z każdym krokiem. Wiatr smagał
trawę o nogi, z każdym kolejnym krokiem coraz mocniej wiejąc. Prawie w połowie
pola John zatrzymał się, zaskoczony. Postać wciąż tam była, ale wydawało się, że
jest tak daleko od nich, jak na początku. Obejrzał się na Jessicę.

„Czy to się rusza?” wyszeptła. Skinął głową i znów zaczął iść, nie
odrywając wzroku od mrocznej postaci. „John, wygląda na... Freddy?”

„Nie wiem, co to jest” - odpowiedział ostrożnie John. „Ale myślę, że
chce nas śledzić.”

Nie mogę oddychać Charlie zakaszał i zakrztusił się, budząc się nagle. Leżała na plecach, brud spływał na nią. Wypełnił jej usta, zatkając nos i zasłaniając oczy. Splunęła, kręcąc głową i szybko mrugając. Próbowwała podnieść ręce, ale nie mogła ich poruszyć. Nagle przypomniała sobie, że zostali uwięzieni w ramionach skafandra i byłoby okaleczeni, gdyby walczyła o ich uwolnienie.

Pochowany żywcem! Jestem pochowany żywcem. Otworzyła usta, by krzyknąć, i więcej brudu wpadło, uderzając się w gardło i powodując, że znów się zakneblował. Charlie czuł, jak pulsuje jej w gardle, dusząc ją od środka równie pewnie, jak brud z zewnątrz. Jej serce biło zbyt szybko i czuła oszołomienie. Oddychała szybciej, próbując na próżno napełnić płuca, ale tylko poruszyła ziemię i wdychała ją. Splunęła, płucząc gardło, by złapać go, zanim przełknęła, i odwróciła głowę w bok, z dala od ziemi, która spadła jak deszcz. Wzięła drżący oddech, który wstrząsnął jej piersią, a potem jeszcze raz. *Jesteś hiperwentylacyjny*, powiedziała sobie surowo. *Musisz przestać. Musisz się uspokoić. Musisz mieć czystą głowę* Ostatnia myśl pojawiła się w głosie cici Jen. Wpatrywała się w znaną teraz stronę kombinezonu i wzięła głęboki oddech, ignorując brud osadzający się w jej uchu i zsuwający się po szyi, aż jej trzepotliwe serce zwolniło i mogła prawie normalnie oddychać.

Charlie zamknęła oczy. *Musisz uwolnić ręce.* Skupiła całą uwagę na lewym ramieniu. Jej T-shirt lewo skóra ramionach gołego przeciwko kombinezonu, tak czuła, że wszystko jej dotknął. Z zamkniętymi oczami Charlie zaczął rysować mapę. *Po obu stronach jest coś na stawach barkowych, a tuż pod nimi przestrzeń. Kolce w linii aż do mojego łokcia na zewnątrz, a wewnątrz ma... co to jest?* Kołysała ręką powoli, delikatnie, w przód i w tył na przedmiotach, próbując je sobie wyobrazić. *To nie są zamki sprężynowe.* Zamarła, ponownie skupiając się na miejscu, w którym ramię przyłączyło się do tułowia. *TE są zamkami sprężynowymi. Dobra, przejdę do tego. Ręce.*

Lekko zgięła palce: rękawy były szerokie, a jej ręce - sięgające z grubsza do łokcia stworzenia - były mniej ograniczone niż cokolwiek innego. Znowu wypłuła brud, starając się nie zauważyć, że wciąż wlewa się, gromadząc się wokół siebie. *Oddychać. Chociaż nadal możesz.* Zaciśnęła szczękę, wyobrażając sobie rękaw, który obejmował jej ramię, i powoli zaczęła się z niego wydostawać. Opuściła ramię, obróciła się do przodu, wstrzymała oddech - i wyciągnęła rękę o trzy cale. Charlie westchnął z drżeniem. Jej ramię było wolne od sprężystych zamków. *To było*

Najtrudniejsza część. Reszta mojego ramienia nie dotknie ich, jeśli będę ostrożny. Szła dalej, unikając rzeczy, które według niej mogłyby ją złamać lub dźgnąć. Kiedy była w połowie drogi, opierając łokieć na szwie na ramieniu, zbyt szybko wykręciła rękę i usłyszała trzask. Wpatrywała się przerażona w ramię kombinezonu, ale to nie był zamek sprężynowy. Uruchomiło się coś mniejszego w środku i teraz poczuła oparzenie świeżego cięcia. *W porządku. W porządku.* Wróciła do pracy.

Kilka minut później jej ręka była wolna. Wygięła go w tę iz powrotem na małej przestrzeni, czując się trochę tak, jakby nigdy wcześniej nie miała ręki. *Teraz drugi.* Wytarła twarz dłonią, rozmazując ziemię, zamknęła oczy i znów zaczęła prawą ręką.

Drugi rękaw wydostał się krócej, ale zmęczenie i rosnące wokół niej sterty brudu sprawiły, że Charlie był nieostrożny. Dwukrotnie uruchomiła małe mechanizmy, które boleśnie ją posiniaczyły, ale nie złamały jej skóry. Zbyt szybko uwolniła się, uderzając w sprężynowe zamki i ledwo chwytając ją za rękę, zanim się otworzyły. Ramię podskoczyło i podskoczyło, gdy wewnątrz zrobotyzowany szkielet rozwinął się z odgłosem przypominającym petardy. Charlie przycisnęła dłoń do piersi, przyciskając ją do bijącego serca. *To mogło być... Nie było. To nie byłem ja. Skupiać. Nogi*

Nogi jej nie były ułożone tak, jak ramiona. Były po prostu niezręcznie ustawione, wciśnięte między metalowe pręty, które przebiegały przez ciało maskotki. Bez spoczywającego na nich ciężaru ciała była w stanie manewrować. Ostrożnie Charlie uniosła prawą nogę w powietrze, przeciągając ją nad prętem do środka tułowia. Nic się nie uruchomiło i zrobiła to samo ze swoją lewą.

Uwolniwszy kończyny, Charlie spojrzał w dół animatroniki na drzwi do jamy piersiowej. Zatrask znajdował się na zewnątrz, ale te stworzenia były stare; ich części były zardzewiałe i słabe. Wyciągnęła rękę i oparła dłonie o metal, szukając sprężyn i innych urządzeń. Nie mogła dokładnie zobaczyć, gdzie utknęła jej głowa, i nie mogła bezpiecznie zejść w dół. *Chyba że.*

Brud gromadził się prawie na stopie po obu stronach jej głowy i obejmował dolną połowę jej ciała. Charlie na chwilę opuścił drzwi i zaczął powoli poruszać ziemią. Lekko uniosła głowę i musnęła dłonią kopiec, wpychając ziemię w przestrzeń, którą zostawiła. Kołysała swoim ciałem w tę iz powrotem, używając rąk do zamiatania ziemi pod sobą, aż położyła się na nim jak cienkie łóżko. Nie ochroniłby jej przed skafandrem, gdyby go uruchomiła, ale dałaby jej dodatkową poduszkę, nieco utrudniały jej popychanie czegoś i przerzucenie żywcem. Spojrzała na ramię skafandra

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

zostały uruchomione, teraz wypełnione metalowymi kolcami i twardymi plastikowymi częściami. Dreszcz przebiegł jej po plecach.

Teraz pochyliła się, dopóki nie zobaczyła płyt piersiowych, położyła ręce na środku i zaczęła pchać w górę z całej siły. Po chwili rozeszli się i kaskada wpadła do środka. Charlie zakaszał i odwrócił głowę, ale wciąż naciskała, gdy spadł na nią deszcz. Udało jej się rozdzielić talerze na stopę, a potem przykucnęła pod nimi i zatrzymała się na chwilę. *Jak głęboko jestem* pomyślała po raz pierwszy. Gdyby została pochowana sześć stóp w dół, mogłaby uciekać tylko po to, by się udusić w domu. *Co jeszcze mam zrobić?* Charlie zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i wstrzymała go. Potem przycisnęła się do drzwi i zaczęła wydostawać się z grobu.

Brud nie był ciasno upakowany, ale wciąż wymagał wysiłku: drapała go i drapała gołą gołą ręką, pragnąc narzędzia, gdy paznokcie pękają i krwawią.

Kiedy rąbała ziemię, jej płuca zaczęły płonąć i zaciskać się, próbując zmusić ją do oddychania. Zmarszczyła twarz tak mocno, jak tylko mogła i podrapała mocniej. *Jesteś tam? Idę, ale pomóżcie mi, proszę, muszę z tego wyjść. Proszę, nie mogę tutaj umrzeć, pochowany Ali*

Jej ręka złamała powierzchnię i cofnęła ją w szoku. Powietrze Sapała z wdzięcznością, dopóki nie poczuła głodu tlenu. Potem zamknęła oczy i uderzyła pięściami w maleńką dziurę nad głową, łamiąc boki, aż stała się wystarczająco duża, by się w niej wiercić. Charlie wstała, wciąż trzymając stopy w komorze kombinezonu. Pokrywała ją niewiele więcej niż stopa ziemi. Oparła nogi na półotwartych drzwiach i wspięła się z dziury, podnosząc się. Upadła obok niego, trzęsąc się z wyczerpania. *Jeszcze nie jesteś bezpieczna*, skarciła się. *Musisz wstać*. Ale nie mogła się zmusić do ruchu. Wpatrywała się przerażona w dziurę, z której uciekła, a jej twarz była mokra od łez.

Czas minął, minuty lub godziny; całkowicie zgubiła trop. W końcu zebrała siły, Charlie podniosła się do pozycji siedzącej, wycierając twarz. Nie wiedziała, gdzie jest, ale powietrze było chłodne i nieruchome. Była w domu, a gdzieś w oddali słychać było szum wody. Gdy adrenalina zniknęła, znów bolała ją głowa, pulsując wraz z biciem serca. Nie chodziło tylko o jej głowę - wszystko bolało. Była pokryta siniakami, jej ubranie było poplamione krwią, a teraz, gdy nie dusiła się, za każdym razem, gdy wdychała powietrze, znów odczuwała przeszywające uczucie w klatce piersiowej. Charlie szturchnął ją po żebrach, próbując wyczuć, czy coś wydaje się nie na miejscu. Siniaki były już w jaskrawych kolorach, szczególnie tam, gdzie uderzyły ją części skafandra,

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

ale nic nie zostało zepsute.

Charlie wstał, ból ustąpił na tyle, że mógł się przynajmniej poruszyć i zorientować. Kiedy się rozejrzała, jej krew stała się zimna.

To była pizza Freddy'ego Fazbeara.

Nie może być. Fala paniki znów wzrosła. Rozejrzała się dziko, cofając, z dala od dziury w ziemi. *Stoły, karuzela w rogu, scena - obrusy są niebieskie*. „Obrusy u Freddy'ego nie były niebieskie”, powiedziała, ale jej ulga szybko zniknęła z zamieszania. *Więc co to za miejsce?*

Jadalnia była większa niż ta u Freddy'ego, choć było ich mniej stoły. Podłoga była czarno-białą płytką, z wyjątkiem dużych łat, w których brakowało płytek, odsłaniając działki upakowanego brudu. Dziwnie to nie pasowało do wszystkiego, co wyglądało na wykończone i zupełnie nowe, nawet jeśli było zakurzone. Gdy odwróciła się do przeciwległej ściany, zobaczyła, że jest obserwowana. Duże plastikowe oczy wpatrywały się w ciemność, wpatrując się w Charliego, najwyraźniej identyfikując ją jako intruza. Futro, dzioby i oczy stały jak mała armia w połowie ściany.

Przez długą chwilę stała nieruchomo, szykując się. Ale animatronika się nie poruszyła. Charlie zrobił mały krok w jedną stronę, a potem w drugą; oczy jej nie śledziły. Stworzenia patrzyły przed siebie, niewidząc, w ustalone punkty. Niektóre z ich twarzy były zwierzętami, a

niektóre były pomalowane jak klauni. Inni wydawali się niepokojąco ludzcy. Charlie przysunął się bliżej i zobaczył, na czym oni siedzieli. Wzdłuż ściany ustawiono gry zręcznościowe i karnawałowe, każda ze swoją bestią stróżem lub gigantyczną twarzą na szczycie. Ich usta były szeroko otwarte, jakby wszyscy śmiali się i kibicowali niewidzialnemu spektaklowi. Gdy Charlie wyrżał przez ciemność, zobaczyła, że zwierzęta były nienaturalnie pozowane, a ich ciała wykręcały się w sposób, w jaki żadne zwierzę nie powinno się skręcać. Ponownie zerknęła na szeroko otwarte twarze i zadrżała. Mając tak udręczone ciała, wyglądali, jakby krzyczeli z bólu.

Charlie wziął głęboki oddech. Gdy się uspokoiła, zdała sobie sprawę, że z głośników nad nimi płynie muzyka. Było cicho; znajomy, ale nie mogła tego nazwać.

Zbliżyła się do najbliższej z gier. Ogromne, wykrzywione zwierzęce stworzenie z szerokim, zakrzywionym dziobem przewodziło dużą szafkę z fałszywym stawem. Rzędy kaczek siedziały nieruchomo w papierowej wodzie, czekając, aż gumowe kulki je powalą. Charlie ponownie podniósł wzrok na stworzenie umieszczone na szczycie gry. Jego skrzydła były szeroko otwarte, a głowa wyrzucona w górę w trakcie skomplikowanego tańca. Rzucił cień przed grą, dokładnie tam, gdzie stałby gracz. Charlie odwrócił się, nie robiąc kroku

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

bliższy. Oprócz stawu dla kaczek, były ustawione obok siebie trzy arkadowe konsole, których ekrany były zakurzone. Trzy duże szympansy kucnęły się na nich, czubki palców chwyciły krawędzie nad ekranem. Ich ramiona były podniesione, zamrożone w ruchu, a zęby obnażone wesołością, wściekłością lub strachem. Charlie wpatrywał się przez chwilę w zęby; były długie i żółte.

Coś w grach arkadowych dręczyło ją. Przyjrzała im się uważnie, ale nic nie potknęło jej pamięci. Żadna z nich nie była włączona i żadna z nich nie była grami, które kiedykolwiek widziała. Wylała kurz z ekranu konsoli środkowej, odsłaniając błyszczący czarny ekran. Jej twarz, zniekształcona w zakrzywionym szkłe, pokazała tylko trochę siniaków i kilka widocznych nacięć. Charlie świadomie wygładził włosy.

Czekać. W Freddy's Pizza po latach zabawy wypalono upiorne obrazy na ekranach arkadowych. Nacisnęła eksperymentalnie kilka przycisków. Były sztywne i lśniące - nietknięte.

„Dlatego wydaje się taka pusta”, powiedziała do szympansa nad sobą. „Nikogo tu nigdy nie było, prawda?” Wielka małpa nie odpowiedziała. Charlie rozejrzał się. Po jej lewej stronie były drzwi, niebieskawy blask niewidzialnego czarnego światła emanującego z pokoju na zewnątrz. Charlie poszedł w stronę światła, przez drzwi, do innego pokoju gier i atrakcji. Tutaj również wszyscy byli strzeżeni przez maskotki, niektóre bardziej rozpoznawalne niż inne. Charlie zatoczył się na chwilę i położył dłoń na czole. „Dziwne” - szepnęła, odzyskując równowagę. Spojrzała za siebie. Pomyślała, że *to światło wywołuje u mnie zawroty głowy*.

"Dzień dobry?" ktoś zawołał słabo w oddali. Charlie odwrócił się, jakby ktoś krzyknął jej do ucha. Wstrzymała oddech, czekając, aż znów nadejdzie. Głos był wysoki i przestraszony, dziecko. Nagłe wrażenie życia w tym miejscu wstrząsnęło nią, jakby budziło ją ze snu.

"Dzień dobry!" oddzwoniła. „Cześć, wszystko w porządku? Nie skrzywdzę cię. Rozejrzała się po pokoju. Odgłos rwącej wody był tu głośniejszy, co utrudniało ocenę, z jakiej odległości dobiegł głos. Szybko przeszła przez pokój, ignorując szeroko otwarte oczy i dziwne i krzykliwe gry. Przykuł jej uwagę prosty, pomostowany stół w rogu i szybko do niego podeszła. Charlie przykucnęła, ostrożnie utrzymując równowagę i podniósł szmatkę. Oczy wpatrywały się w nią, a ona zaskoczyła, a potem uspokoiła się.

„W porządku,” wyszeptała, podrzucając materiał nad stołem. Promyk

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

oczy wyblakły pod wpływem światła. W końcu nikogo tam nie było.

Charlie położyła dłonie na czole i przez chwilę mocno naciskała, próbując odeprzeć narastający ból w skroniach.

Przeszła przez kolejne drzwi, teraz niepewna, skąd przyszła i odkryła źródło bieżącej wody. Z centrum ściany po jej lewej stronie wyskoczył wodospad. Spłynął kaskadowo po skalnej ścianie wystającej kilka stóp na zewnątrz i połączył się z korytem rzeki poniżej. Woda tryskała z szerokiej rury tylko częściowo ukrytej przez skałę. Strumień poniżej miał około trzech stóp szerokości. Przeszedł przez pokój, dzieląc podłogę na dwie części i zniknął w otwartych ustach jaskini.

Charlie obserwował to przez chwilę, zahipnotyzowany przez wodę. Po chwili zauważyła wąską szczelinę w skalnej ścianie za wodospadem, wystarczającą dużą, by przejść przez nią. "Dzień dobry?" Charlie zadzwonił ponownie, ale tylko bez serca; tutaj biały szum wody był głośniejszy niż gdziekolwiek indziej. Po chwili zdała sobie sprawę, że było to nagranie, przytłaczające dźwięk rzeczywistej wody.

Obejrzała resztę pokoju: oprócz wodospadu i rzeczki była pusta, ale zauważyła, że podłoga ma szarą obwódkę. *Nie, to ścieżka.* Był węższy niż chodnik, wyłożony kwadratowymi szarymi brukami. Biegł wzdłuż zakrzywionej ściany, wskazując drogę do wodospadu i prowadził wąskim przejściem pod samym wodospadem. Charlie przykucnęła, by dotknąć kamieni: czuli się jak twardy plastik z grubym wykończeniem. Ścieżka prawdopodobnie istniała przez pewien czas, gdy miejsce to będzie wypełnione innymi atrakcjami; prawdopodobnie mogłaby po prostu przejść prosto przez pokój. *Prawdopodobnie.*

Charlie ostrożnie wszedł na bruk, oczekując, że ustąpią pod jej ciężarem, ale wytrzymali. Wytworzona szorstkość powierzchni skał była ostra - trochę bolało po niej chodzić. Charlie posłusznie poszedł chodnikiem, trzymając się blisko ściany. Miała niejasne przeczucie, że zejście na otwartą podłogę może być niebezpieczne.

Gdy dotarła do wodospadu, podeszła do szczeliny i ostrożnie dotknęła powierzchni skały. To był ten sam plastik co bruk. Podobnie jak ścieżka, urwisko

było twarde z tworzywa sztucznego, solidne, ale ponieważ wyglądało jak skały, dotknęło go nieistotne. Charlie zabrała ręce i wytarła je o dżinsy. Ostrożnie zrobiła krok w bok, przeszukując otwór za wodospadem. Jaskinia miała tylko kilka stóp długości, ale zatrzymała się na chwilę w centrum. Czuła się uwięziona w ciemności, choć widziała światło po obu stronach. *Uwięziony*. Jej klatka piersiowa zacisnęła się i zamknęła oczy. *Uspokój się. Skoncentruj się na tym, co jest wokół ciebie*, pomyślała. Charlie wzięła długi, pewny oddech i słuchała.

Nagrane na taśmie nagranie było stłumione. Wydawało jej się, że słyszy samą wodę, pędzącą nad jej głową i opadającą przed nią, chociaż nie mogła jej zobaczyć. Było też coś innego, ciche, ale wyraźne. Z góry, a może z tyłu, Charlie słyszał szarpanie kół zębatach. Maszyna ubijała wodę, utrzymując ją w gigantycznym cyklu, dzięki czemu wszystko działało. Dźwięk maszyny w pracy ją uspokoił; narastająca panika ustąpiła i otworzyła oczy.

Zrobiła kolejny krok w bok, zbliżając się do światła i uderzyła palcem w coś twardego. Wstrząsnął ją szok bólu. Obiekt przewrócił się, wydając dźwięk upadku. Zgrzytając zębami, odczekała chwilę, aż przestanie boleć jej palec u nogi, a potem skuliła się. To była puszką z paliwem. *W przypadku wodospadu* uświadomiła sobie, że maszynaria ląduje nad głową. Było ich jeszcze kilka, wszystkie starannie ułożone wzdłuż ściany, ale ten był na środku ścieżki. Gdyby jechała szybciej, przewróciłaby się. Charlie postawił go mocno obok innych i szybko wszedł do drugiej połowy pokoju.

"Dzień dobry?" Znowu głos, tym razem trochę głośniejszy. Charlie wyprostował się, natychmiast w pogotowiu. Nadszedł z przodu. Tym razem nie odpowiedziała, ale ostrożnie podeszła do niego, pozostając na ścieżce i trzymając się blisko ściany.

Korytarz otworzył się na inny pokój. Światła były tu przygaszone. W rogu naprzeciwko Charliego znajdowała się mała karuzela, ale wydawało się, że niewiele więcej. Charlie przeszukała pokój, a potem wstrzymała oddech. Dziecko było tam nieruchome, prawie ukryte w cieniu w dalekim kącie pokoju.

Charlie podeszedł powoli, obawiając się tego, co może znaleźć. Zamrugnęła i mocno potrząsnęła głową, a jej zawroty głowy odrodziły się. Pokój zdawał się wirować wokół niej. *Kim jesteś? Wszystko w porządku?* chciała zapytać, ale milczała. Podeszła bliżej i postać wyostrzyła się. To była kolejna animatronika, a może zwykła lalka, stworzona, by wyglądać jak mały chłopiec sprzedający balony.

Miał może cztery stopy wzrostu, okrągłą głowę i okrągłe ciało, ręce miał prawie tak długie, jak jego mocne nogi. Miał na sobie czerwono-niebieską koszulkę w paski i pasującą czapkę śmigłową na głowie. Był zrobiony z plastiku, ale jego błyszcząca twarz miała w sobie coś staromodnego. Jego cechy przypominają bajkowe lalki rzeźbione w drewnie. Nos miał trójkąt, a policzki zaróżowiły go dwa wypukłe kręgi ciemnoróżowego. Jego niebieskie oczy były ogromne, szerokie i gapiące się, a usta miał szeroko otwarte,

z uśmiechem obnażającym wszystkie nawet białe zęby. Jego dłonie były kulkami bez palców, z których każda chwyciła przedmiot.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

W jednym trzymał na patyku czerwono-żółty balon prawie połowę swojego rozmiaru. W drugim uniósł drewniany znak z napisem BALONY !

Nie przypominał stworzeń, które stworzył ojciec Charliego, niczym animatroniki, która ją porwała. Były okropne, ale rozpoznała je jako pokręcone kopie prac ojca. Ten chłopiec był czymś nowym. Okrążyła go, kusiła, by szturchać i szturchać, ale powstrzymała się. *Nie ryzykuj niczego wyzwającego.*

- Nie jesteś taki zły - mruknęła Charlie, ostrożnie nie spuszczać z niego wzroku. Uśmiechał się szeroko, szeroko otwartymi oczami, w ciemność. Zwracając uwagę na resztę pokoju, Charlie spojrzał w zamyśleniu na karuzelę, jedyną rzecz poza chłopcem. Była zbyt daleko, by rozróżnić zwierzęta.

"Dzień dobry?" powiedział głos tuż za nią. Odwróciła się w samą porę, by zobaczyć, jak chłopiec odwraca się do niej jednym, kołyszącym się krokiem. Charlie wrzasnęła i pobiegła z powrotem z miejsca, z którego przyszła, ale pod stopami brud zaczął się poruszać. Podskoczyło, jakby coś podskakiwało w górę. Odskokczyła do tyłu, gdy brud znów się podniósł i coś przedarło się przez powierzchnię.

Charlie pobiegł do karuzeli, jedynej osłony w pokoju. Schowała się za nim, kładąc się na brzuchu, aby jej ciało było schowane za podstawą. Wpatrywała się w ziemię i słuchała stłumionych rys i bijących dźwięków, gdy jakieś stworzenie wyszło z grobu. Wirujące uczucie znów ją ogarnęło. Na czarno- białe płytki pływał pod nią. Próbowwała się podnieść, by zerknąć na karuzelę, ale jej głowa była ołowiana. Ciężar przytrzymał ją, grożąc przygnieceniem jej do ziemi. *Coś jest nie tak z tym pokojem.* Charlie zacisnął zęby i poderwał głowę; Zerwała się na równe nogi, opierając się o karuzelę i pobiegła z powrotem po drodze, nie oglądając się za siebie.

Pokój z gram i ostrym czarnym światłem również oszałamiał i rozlewał się we wszystkich kierunkach. Wszystko wydawało się bardziej odległe niż przedtem, a ściany dzieliło wiele mil. Jej umysł był odrętwiały. Szamotała się, żeby sobie przypomnieć, gdzie jest, nie mogąc powiedzieć, która to była. Zatoczyła się do przodu, a przed nią powstał kolejny kopiec ziemi. Coś się zamigotało. Jej oczy rozjaśniły sylwetki arkadowych maszyn, których odbłaskowe powierzchnie działały jak latarnie w ciemności.

Zatoczyła się w ich stronę, kołysząc głową, tak ciężka, że ledwie mogła stać prosto. Ściany roily się od aktywności. Małe rzeczy rozbiegły się niespokojnie po suficie, ale nie widziała, jakie są - wiły się *pod* farbą. Powierzchnia falowała chaotycznie. W powietrzu rozległo się dziwne dzwonienie i

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

choć dopiero teraz ją zarejestrowała, zdała sobie sprawę, że to brzmiało przez cały czas. Zatrzymała się i desperacko szukała źródła, ale jej wizja była mętna, a jej myśli były powolne. Ledwo potrafiła wymienić rzeczy, które widziała. *Prostokąt*, pomyślała niepewnie. *Okrąg. Nie. Kula*. Patrzyła od jednego niewyraźnego kształtu do drugiego, próbując sobie przypomnieć, jak się nazywają. Wysilek odwrócił jej uwagę od pozostania na nogach, a ona ponownie upadła na ziemię z mocnym hukiem. Charlie siedział wyprostowany, ale pociągnęła ją za głowę, grożąc, że ją przyciągnie.

Dzień dobry? Głos zawołał ponownie. Położyła ręce na głowie, zmuszając ją do tyłu, i spojrzała w górę, aby zobaczyć kilkoro dzieci stojących wokół niej, wszystkie z pulchnymi małymi ciałami i szerokimi uśmiechniętymi twarzami. *Sammy?* Instynktownie podeszła do nich. Były zamazane, a ona nie widziała ich rysów. Zamrugała, ale jej wizja się nie rozjaśniła. *Nie ufaj swoim zmysłom. Coś jest nie tak.*

"Pozostań z tyłu!" Charlie krzyczał na nich. Podniosła się niepewnie na nogi i potoczyła w stronę cieni rzucanych przez arkadowe wieże. Tam przynajmniej mogła być ukryta przed wszelkimi gorszymi rzeczami czającymi się w pokoju.

Dzieci poszły za nią, pędząc wokół niej kolorowymi śladami i zmiatając i znikając z pola widzenia. Wydawały się bardziej unosić niż chodzić. Charlie nie odrywała wzroku od wież; dzieci były rozpraszające, ale wiedziała, że w pobliżu było coś gorszego. Słyszała obrzydliwy zgrzyt metalu, plastikowe skręcanie i zgrzytliwy dźwięk, który rozpoznała. Ostre stopy ocierały się o podłogę, wbijając rowki w płytkę.

Przykucnęła, wpatrując się w najbliższe otwarte drzwi i była przekonana, że właśnie tak przyszła. Czołgała się desperacko w jej kierunku, poruszając się tak szybko, jak mogła, nie stając w pełni. W końcu upadła pod własnym ciężarem i ponownie położyła się płasko na płycie. *Musisz już wstać!* Charlie krzyknął i wstał. Pobiegła prosto do następnego pokoju, ledwo utrzymując równowagę, i wpadła w poślizg. W pokoju było pełno stołów i gier karnawałowych; właśnie tam zaczęła, ale coś się zmieniło.

Wszystkie oczy ją śledziły. Stwory poruszały się, ich skóra rozciągała się organicznie, a ich usta szczypały. Charlie pobiegł do stołu jadalnego na środku pokoju, największego z obrusem, który prawie dosięgnął podłogi ze wszystkich stron. Zsunęła się na ziemię i wczołgała pod nią, zwinięta w kłębek i mocno przyciągając nogi do siebie. Przez chwilę była tylko cisza, a potem głosy zaczęły się od nowa. *Dzień dobry?* głos zawołał gdzieś w pobliżu. Obrus zaszeleścił.

Charlie wstrzymał oddech. Spojrzała na cienką szczelinę między obrusem a

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

podłogę, ale widziała tylko fragment czarno-białej płytki. Coś wystrzeliło, zbyt szybko, by to zobaczyć, a ona gwałtownie wciągnęła powietrze i cofnęła się, zapominając o milczeniu. Tkanina znów zaszeleściła, delikatnie kołysząc do środka. Ktoś na zewnątrz go szturchał. Charlie manewrowała na rękach i kolanach, czując

się, jakby miała za dużo rąk i nóg. Materiał znów się poruszył i tym razem pojawił się wir koloru i zniknął w szczelinie. *Dzieci*. Znaleźli ją. Obrus znów się zamachał, ale teraz poruszał się ze wszystkich stron, podskakując w górę i w dół, gdy dzieci musnęły go. Pojawiły się dziwne, kolorowe ślady ruchu i zniknęły na krawędziach jej kryjówki, otaczając ją jak ściana żywych papierowych lalek.

Dzień dobry? Dzień dobry? Dzień dobry? Więcej niż jeden mówił jednocześnie, ale nie w refrenie. Ich głosy nakładały się na siebie, aż słowo stało się bezsensowną warstwą dźwięku, rozmytą jak same pływające dzieci.

Odwróciła twarz na bok. Jedno z dzieci odwzajemniło spojrzenie - było pod płótnem i patrzyło na nią nieruchomym uśmiechem i nieruchomymi oczami. Charlie podskoczyła, waląc głową w blat stołu. Rozejrzała się dziko. Była otoczona: z każdej strony patrzyła na nią uśmiechnięta, rozmyta twarz. *Raz, dwa, trzy, cztery, cztery, cztery* Obróciła się w niezręcznym kole na dłoniach i kolanach. Dwoje dzieci zwodziło się z nią, wykonując małe podskoki, jakby miały zaraz skoczyć. Odwróciła się ponownie, a następny rzucił się na nią, pływając pod tkaniną w jasnym odcieniu niebieskiego i żółtego. Charlie zamarł. *Co ja robię?* Drapała się po swoim powolnym mózgu, desperacko próbując go ożywić. Kolejny kolor, który na nią przeleciał, cały fioletowy, i jej mózg się obudził: *UCIEC*.

Charlie wdrapał się na obrus na dłoniach i kolanach i złapał go, odrywając od stołu, gdy wstała. Rzuciła go za siebie i pobiegła, nie oglądając się za siebie, gdy ktoś zawołał ponownie: *Halo?*

Pobiegła w kierunku znaku podpartego na środku pokoju, przewracając go za sobą, gdy mijała. Potem cień przy scenie przykuł jej uwagę i skręciła. Potknęła się o krzesło i ledwo udało jej się złapać na innym stole. Jej głowa wciąż była zbyt ciężka. Szarpnęło ją do przodu, a ona odsunęła stół na bok, starając się pozostać wyprostowana. Dotarła na scenę, aw cieniu były drzwi.

Charlie zaczął grzebać w gałce, ale była gąbczasta, zbyt miękka, by ją obrócić. Chwyciła go obiema rękami, kładąc za sobą całą siłę swojego ciała i wreszcie się poruszyło: drzwi się otworzyły. Pospieszyła i zatrzasnęła ją za sobą, szukając jakiegoś rodzaju

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

zatrask. Znalazła jedną i zatrzasnęła ją, a gdy to zrobiła, musnęła ręką włącznik światła.

Żarówka zamigotała przez chwilę, po czym zaświeciła słabo, pojedyncza świecąca nitka pomarańczy oświetliła pomieszczenie. Charlie wpatrywał się w nią przez minutę, czekając na resztę światła. Nic więcej się nie pojawiło.

Oparła się o szafkę obok drzwi i zsunęła się, by usiąść, kładąc ręce na skroniach i próbując odepchnąć głowę do normalnego rozmiaru. Względna ciemność ją uspokoiła. Wpatrywała się w podłogę, mając nadzieję, że cokolwiek się z nią stanie, już prawie się skończyło. Podniosła wzrok, a pokój poruszył się mdląco. *To nie koniec* Charlie zamknęła oczy, wzięła głęboki wdech stęchłego powietrza i otworzyła je ponownie.

Futrzane pazury. Oczy. Zakryła usta dłonią, żeby nie krzyczeć. Wstrząs adrenaliny przeszedł na chwilę przez tę niewyraźność. W pokoju było pełno stworzeń, ale nie mogła ich zrozumieć. Ciemne futro małego ramienia leżało na podłodze, całe od jej stóp, ale z niego rozlały się cewki i goły drut. Reszty małpy nigdzie nie było widać.

Przed nią było coś dużego i szarego, tułów z rękami i płóciennymi, ziemnowodnymi rękami, ale nie było głowy. Zamiast tego ktoś wyważył duże kartonowe pudełko tam, gdzie byłaby szyja. Obok tułowia stały postacie, falanga cieni. Kiedy na nich patrzyła, zamieniły się w coś zrozumiałego. Były niedokończonymi maskotkami, równie zniekształconymi jak te na zewnątrz.

Z tyłu stał królik. Jego głowa była brązowa jak krab, a uszy były odgarnięte do tyłu, ale oczy były tylko pustymi dziurami. Ciało królika było zgarbione na bok, a jego ramiona były krótkie, uniesione, jakby się poddały. Przed nim stały dwie metalowe ramy. Jeden był bezgłowy, a drugi zwieńczony głową czerwonego, niewolniczego czarnego psa, którego kły wystawały z jego pyska. Charlie wpatrywała się w nią przez chwilę, ale się nie poruszyła. Poza tym-

Charlie skulił się i pochylił głowę, zakrywając twarz rękami. Nic się nie stało. Ostrożnie opuściła ręce i ponownie spojrzała.

To był Freddy - zniekształcony Freddy, który został pochowany. Charlie spojrzał na drzwi, a potem znów na Freddy'ego. Patrzył prosto przed siebie, jego oczy były puste, a kapelusz wykrzywił się. *To nie może być on*, powiedziała sobie. *To tylko kolejny kostium.* Ale cofnęła się, próbując się zmniejszyć.

Coś delikatnie pogłaskało ją po głowie. Charlie wrzasnęła i oderwała się. Odwróciła się i zobaczyła bezcielesne ludzkie ramię na półce powyżej

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

siedziała. Jego dłoń wystawała na odpowiednią wysokość, aby umyć głowę. Inne ramiona były ułożone obok niego i na nim, niektóre pokryte futrem, a inne nie. Niektóre miały palce, niektóre po prostu kończyły się ucięte na nadgarstku. Pozostałe półki były ułożone w stos z podobnymi rzeczami: jedna ze skórami futra, druga ze stosami odłączonych stóp. Jeden miał tylko kilkadziesiąt przedłużaczy splecionych w brzydkim gnieździe.

Zza drzwi Charlie ponownie usłyszał głos. *Dzień dobry?* Klamka zatrzeszczała. Przecisnęła się między okaleczonymi gramami arkadowymi i odciętymi częściami, zaciskając zęby, gdy czołgała się po miękkich przedmiotach, które drgały pod jej ciężarem. Gdy cofnęła się, jej ramię uderzyło w jedną ze stojących metalowych ram, bezgłową. Kołysał się na nieuziemionych stopach, grożąc przewróceniem. Próbowwała się odsunąć, ale rama podążyła za nim, kołysząc się przez chwilę, próbując uwolnić ręce. Odciągnęła je z powrotem i uchyliła, gdy kolejne metalowe ramy spadały na ziemię.

Przykucnęła przy jednej z dużych arkadowych szafek. Plastikowa obudowa była tak mocno popękana, że słowa i zdjęcia były całkowicie zasłonięte. Tuż obok niej krępe nogi Freddy'ego. Charlie skulił się, przyciskając do gry, jakby mogła się z nią wtopić. *Nie odwracaj się*, pomyślała, spoglądając na nieruchomego niedźwiedzia. Przyćmione światło zdawało się poruszać jak światło punktowe. Błysnęło na czerwonych oczach psa, potem na lśniącym kielku, a potem na czymś o ostrym kącie z tyłu pustego gniazda królika.

Tuż poza jej polem widzenia coś się poruszyło. Charlie odwróciła głowę, ale nic tam nie było. Kątem oka widziała, jak królik prostuje kręgosłup. Odwróciła się gorączkowo w jej stronę, ale zauważyła, że zgarbił się w tej samej udręczonej pozycji, co wcześniej. Powoli Charlie rozejrzał się dookoła w półkole, przyciskając plecy do konsoli.

Dzień dobry? Klamka znowu zatrzeszczała. Zamknęła oczy i przycisnęła pięści do skroni. *Nikogo tu nie ma, nikogo tu nie ma.* Coś za nią zaszeleściło, a oczy Charliego otworzyły się. Ledwo oddychając, patrzyła, jak Freddy ożywa. Słaby, skręcający dźwięk wypełnił pokój, a tors Freddy'ego zaczął się obracać. *Dzień dobry?* Na ułamek sekundy jej wzrok przeniósł się na drzwi, a kiedy znów się obejrzała, Freddy się nie ruszał. *Muszę się stąd wydostać.*

Poświęciła chwilę na zmierzenie ścieżki, najpierw wpatrując się w drzwi, a potem w Freddy'ego przed nią, wytyczającego rozmytą trasę. W końcu poszła, spoglądając w dół na swoje ręce i nic więcej, gdy powoli czołgała się po nieruchomych nogach stojącej animatroniki i minęła pół-bestialskie gry. *Nie patrz w górę.* Coś musnęło się

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

gdy noga mijała nogę, naciskała dalej, z opuszczoną głową. Potem coś złapało ją za kostkę.

Charlie krzyczała i wymachiwała, próbując się uwolnić, ale żelazny uścisk zacieśnił się. Spojrzała gorączkowo przez ramię: Freddy przykucnął za nią, światło błysnęło na jego twarzy i sprawiało, że wydawał się uśmiechać. Charlie szarpnęła ją z całej siły, a Freddy pociągnął jeszcze mocniej, przyciągając ją bliżej. Charlie złapała nogę gry w pinball i podniosła się na kolana. Gdy Freddy znów próbował ją odciągnąć, gra trzęsła się i grzechotała, jakby miała upaść. Ściskając ją z całej siły, Charlie szarpnęła swoje ciało w górę i do przodu. Pazury Freddy'ego rozdarły jej skórę, gdy uwolniła się, a automat do gry w kule upadł pod jej ciężarem.

Freddy rzucił się do przodu. Te okropne usta znów drgnęły jak ogromny wąż. Przykucnął, zbliżając się do niej krętym ruchem. Wspięła się po zepsutej grze w stronę drzwi. Za jej plecami coś szeleściło i drapało, ale nie odwróciła się. Opierając dłoń na klamce, Charlie zatrzymał się, gdy pokój wokół niej zachwiał się. Hałas za nią stawał się coraz głośniejszy, bliższy, a ona odwróciła się i zobaczyła Freddy'ego czołgającego się w jej stronę w drapieżnym kucnięciu. Jego usta rozszerzyły się. Brud wylewał się z niego stałym strumieniem.

"Dzień dobry? Charlie? dobiegł głos z zewnątrz. Ale ten głos był inny; to nie było dziecko animatroniczne. Charlie zaczął szarpać gałkę, a uczucie wirowania w jej głowie pogorszyło się, gdy Freddy podszedł powoli, celowo bliżej. Pokój zakotłosał się ponownie, a jej dłoń zacisnęła się na gałce i przekręciła ją. Pchnęła drzwi i potknęła się w świetle.

„Charlie!” ktoś płakał, ale nie podniosła wzroku. Nagły blask przeszywał. Podniosła rękę, by zasłonić oczy, gdy ponownie zamknęła drzwi. Dzwonienie nie zatrzymało się, gdy była w szafie, ale teraz było głośniejsze. Wypełniał jej uszy jak szpikulec, wbijając się w jej spuchnięty mózg. Upadła na kolana, obejmując się ramionami i próbując ją chronić. „Charlie, wszystko w porządku?” Coś ją dotknęło, a ona odsunęła się, jej oczy zamknęły się na światło. - Charlie, to John - powiedział głos, przecinając okropny hałas i coś w niej znieruchomiło.

"Jan?" wyszeptała, jej głos był chrapliwy. Pył z grobu osiadł jej w gardle.

"Tak." Odwróciła głowę i wyrzała przez tarczę ramion. Powoli płonące światło uspokoiło się i ujrzała ludzką twarz. Jan.

"Czy jesteś prawdziwy?" - zapytała, niepewna, jaka odpowiedź ją przekonałaby. On

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

dotknął jej ponownie, kładąc dłoń na ramieniu, i nie odsunęła się. Zamrugwała, a jej wzrok nieco się rozjaśnił. Podniosła wzrok, czując się, jakby otwierała się na atak. Jej oczy rozjaśniły kolejne dwie osoby, a zatrzymujący się umysł powoli je nazwał. „Jessica...? Glina?”

„Tak” - powiedział John. Położyła dłoń na jego i próbowała się skupić. Widziała Jessikę, która była podwojona, z rękami na uszach.

- Hałas - powiedział Charlie. „Ona także słyszy hałas. Czy ty?” Zrobiło się głośniejsze, zagłuszając odpowiedź Johna, a Charlie złapał go za rękę. *Real. To jest prawdziwe.* "Dzieci!" krzyknęła nagle, gdy pod stołami unosił się pokos falujących kolorów. Leciwały, stopy nie dotykały ziemi, a ich ciała pozostawiły za sobą ślady kolorów komet. "Czy ty widzisz?" Charlie szepnął do Johna.

„Jessica!” krzyknął. "Uważaj!" Jessica wyprostowała się, opuściła ręce i krzyknęła coś niewyraźnie. Dzieci zbliżyły się do niej w roju, tańczyły wokół niej, rzuciły się z bliska, a potem wycofały, jakby była grą lub zasadzką. Dwóch rzuciło się na Claya, który wpatrywał się w nie, aż skurczyli się i zawrócili, by dołączyć do kręgu wokół Jessiki.

"Światła!" Jessica płakała, a jej głos wzniósł się ponad bolesny dźwięk dzwonka. „Glina, pochodzi od światła na ścianach!” Wskazała na miejsce, w którym Charlie widział tylko długi rząd dekoracyjnych kolorowych światła, rozmieszczonych równomiernie.

Strzały przecięły zgietk, a Charlie mocniej ścisnął dłoń Johna. Ręce Jessiki znów znalazły się na jej uszach. Dzieci wciąż były w ruchu, ale był to nerwowy, migoczący ruch. Zatrzymali się na miejscu. Clay stał plecami do nich wszystkich, z pistoletem wycelowanym w ścianę. Charlie patrzył szeroko otwartymi oczami, kiedy znów wycelował i wystrzelił

żarówkę z drugiej lampy. Pokój lekko przygasł i przeszedł do trzeciego, potem następnego, potem następnego. Gdy jeden strzał rozlegał się po drugim, głowa Charliego zaczęła się wyrównywać, jakby wszystko, co wypełniło ją do momentu pęknięcia, powoli się wyczerpało. Pokój pociemniał, jedna żarówka na raz. *Huk*. Spojrzała na Johna, a jego twarz była czysta. „To naprawdę ty”, powiedziała, a jej głos wciąż był duszny. *Huk*.

„To naprawdę ja” -
zgodził się. *Huk*.

Migotanie dzieci zwolniło, ukazując ręce, nogi i twarze. Jessica zdjęła
ręce z uszu.

Huk.

Clay wystrzelił ostatnie światło, a dzieci przestały migotać. Pomachały przez
chwilę

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

na granicy solidności, obrzydliwa iskierka światel w rozproszonej harmonii, a potem były
nieruchome. W pokoju było cicho. Nadal było oświetlone przez górne światła, ale wszyscy
inni nie żyli. Jessica rozejrzała się wokół, a jej twarz zmieniła się w zdumienie i przerażenie.

Dzieci nie były już dziećmi. Były to nakręcane zabawki, plastikowi chłopcy w
pasiastych koszulkach, z plastikowymi uśmiechami i śmigłowymi czapkami i
oferujący balony.

- Jessica, chodź tutaj - powiedział cicho Clay, wyciągając rękę. Podeszła
do niego, ostrożnie zerkając na chłopców z balonów, gdy się między nimi
przesuwała. Wziął ją za rękę, by pomóc jej przejść, jakby wyciągał ją z
przepaści. Charlie powoli puścił rękę Johna i położył ją na skroniach,
upewniając się, że wszystko nadal tam jest. Głowa jej już nie bolała; jej wizja
była jasna. Cokolwiek ją przeszło, zniknęło.

- Charlie - powiedziała Jessica. "Wszystko w porządku? Co tu się
dzieje? Czuję się... odurzony. "

„Te rzeczy nie są prawdziwe”. Charlie uspokoił się i powoli wstał. „Mam na
myśli, że są prawdziwe, ale nie tak, jak je widzimy. Całe to miejsce jest iluzją.
Jest jakoś pokręcony. Te rzeczy... - Wskazała na ścianę, w której Clay wystrzelił
światła. „Te rzeczy są jak znaleziony dysk. Emitują pewien rodzaj sygnału, który
zniekształca nasze postrzeganie. ” Charlie pokręciła głową. „Musimy się stąd
wydostać” - powiedziała. „Jest tu coś gorszego niż te.”

Przesunęła nad chłopcem z balonu, który łatwo się przewrócił. Jego głowa
odpadła, gdy uderzyła o ziemię, i potoczyła się po podłodze. *Dzień dobry?* mruknęło,
znacznie ciszej niż wcześniej.

CHAPTER THIRTEEN

John szturchnęła głowę plastikowy balon chłopca z jego palca. Przetoczył się nieco dalej, ale nie odezwał się ponownie.

„Charlie?” - powiedziała niepewnie Jessica. „Gdzie oni są? Te duże. ”

„Nie wiem. Moja głowa wciąż się kręci. ” Charlie rozejrzał się szybko, a potem zbliżył do pozostałych, gdy przyglądali się pokojowi. Wszystko się zmieniło, gdy Clay roztrzaskał urządzenia. Realistyczne bestie i złośliwe stworzenia zniknęły, zastąpione dziwnymi, bezwłosymi wersjami samych siebie. Nie mieli już oczu, tylko gładkie, wypukłe guzki z czystego plastiku.

„Wyglądają jak trupy” - powiedział cicho John.

- Lub jakąś pleśń - powiedział w zamyśleniu Clay. „Nie wyglądają na gotowe”. „To światła” - powiedział Charlie. „Tworzyli iluzję, jak chip”. „O czym mówisz?” Powiedziała Jessica. „Jaki chip?”

„To... to jakiś nadajnik umieszczony na płycie” - powiedział Charlie. „Jajeczkuje twój mózg, zaśmiecając go nonsensami, abyś zobaczył to, czego oczekujesz”.

„Więc dlaczego tak nie wyglądają?” Clay wskazał na plakaty na ścianach przedstawiające bardzo wesołego Freddy'ego Fazbeara z różowymi policzkami i ciepłym uśmiechem.

„Albo to.” John znalazł kolejną, przedstawiającą Bonnie, która jowialnie bębni w jaskrawoczerwoną gitarę, tak błyszczącą, że wyglądała, jakby była zrobiona ze słodyczy.

Charlie przez chwilę wyglądał na zamyślonego. „Ponieważ nie przyszliśmy tu pierwszy.” Podeszła do plakatów. „Jeśli byłeś małym dzieckiem i widziałeś urocze reklamy, to widziałeś te plakaty, zabawki i takie tam, to myślę, że dokładnie tak by wyglądały”.

„Ponieważ masz już te obrazy w głowie,” powiedział John. Oderwał plakat Freddy'ego od ściany i wpatrywał się w niego przez chwilę, zanim upadł na ziemię. „Ale wiemy lepiej. Wiemy, że to potwory.

„I boimy się ich” - powiedział Charlie.

„Widzimy ich dokładnie takimi, jakimi są” - podsumował John.

Clay znów podszedł do maskotek zręcznościowych, wciąż wyciągając broń. Chodził tam i z powrotem przed wyświetlaczami, patrząc na nich z różnych punktów widzenia.

„Jak mnie znalazłeś?” - zapytał nagle Charlie. „Pojawiłeś się jak kawaleria - na czas. Skąd wiedziałeś, że tu jestem? Skąd wiedziałeś, że coś tu jest?

Nikt nie odpowiedział od razu. John i Jessica spojrzeli na Claya, który celowo rozglądał się po pokoju; wyglądał, jakby szukał czegoś konkretnego. „Śledziliśmy ...” Zamilkł.

Charlie spojrzał na każdą z nich po kolei. „WHO?” zażądała. Ale kiedy się odezwała, drzwi szafy otworzyły się gwałtownie, waląc w ścianę z dźwięczącym brzękiem. Przekręcony Freddy, który zabrał Charliego, wypadł, a jego usta wciąż były nieruchome i kołysały się nienaturalnie. Był koszmarną wersją Freddy'ego, którą znali jako dzieci, z pięknymi czerwonymi oczami i muskulaturą potwora. Dziwnie odwrócił swoją wydłużoną głowę z boku na bok, szczęką podskoczyła w miejscu.

„Biegać!” - wrzasnął Clay, machając rękami i usiłując zbliżyć je do drzwi. Charlie była zakorzeniona w ziemi, nie mogąc oderwać wzroku od paszczy bestii. „Czekać!” Jessica nagle zapłakała. „Glina, nie są one tak jak inne...

nie są zagubionymi dziećmi! ”

„Co?” - powiedział, zatrzymując na chwilę swój szalony ruch i wyglądając na całkowicie dezorientowanego.

„Zastrzel to!” Jessica krzyczała. Clay zacisnął szczękę, a potem podniósł broń i wycelował

w otwartych ustach Freddy'ego. Strzelił raz. Strzał był zaledwie kilka stóp od ucha Charliego i był ogluszający. Freddy cofnął się, zaciskając szczękę podobną do pytona i przez ułamek sekundy jego obraz był rozmazany i zniekształcony. Nienaturalnie rozciągnięte usta zaczęły się zamykać, ale zanim to było możliwe, Clay wystrzelił ponownie, trzy razy w krótkich odstępach czasu. Z każdym strzałem istota wydawała się migotać: zamazywała się, plując na brzegach. Usta Freddy'ego zwinęły się w sobie, nie do końca się zamykając, ale kurcząc do wewnątrz, gdy niedźwiedź skulił się wokół swoich ran. Clay wystrzelił ostatni raz, celując w głowę Freddy'ego. W końcu animatronika przewróciła się, zniekształcona kupa ziemi.

Obraz Freddy'ego migotał jak statyczny na ekranie telewizora. Kolor zniknął z jego futra, a potem wszystko, co sprawiło, że *Freddy* zamrugnął, pozostawiając tylko gładką plastikową postać na swoim miejscu. Wyglądał jak reszta zwierząt w pokoju, czysty manekin pozbawiony cech. Charlie ostrożnie

podszedł do rzeczy, którą był Freddy. Dzwonek w jej uszach zaczął blednąć. Przykucnęła obok stworzenia, przechylając głowę na bok.

„To nie tak jak inne maskotki Freddy'ego” - powiedziała. „Nie są one wykonane z futra i tkaniny, są z nas wykonane - poprzez przekręcenie umysłu.” Słowa wyszły z odrazą, której się nie spodziewała.

- Charlie - powiedział cicho John. Zrobił krok do przodu, ale ona go zignorowała. Dotknęła gładkiej skóry stworzenia. Czuł się jak coś między skórą plastikową a ludzką: dziwna, plastyczna substancja, która była trochę zbyt miękka, trochę zbyt śliska. To uczucie sprawiło, że poczuła mdłości. Charlie pochylił się nad ciałem, ignorując jej obrzydzenie, i wbił palce w jedną z dziur po kulach. Kopała w śliskim, nieorganicznym materiale jamy piersiowej, udając, że nie słyszy protestów Jessiki i Claya, i wtedy to znalazła. Jej palce dotknęły dysku, który był zgięty na pół, prawie złamany. Charlie wyciągnął drugi kawałek metalu, który był klinowany obok niego.

Wstała i podała ją innym; kula spoczęła na jej dłoni. „Strzeliłeś do układu” - powiedziała. „Zabiłeś iluzję”.

* * *

Nikt się nie odezwał. W chwilowej ciszy Charlie nagle uświadomił sobie, że właśnie rozbili rakietę, w tym miejscu tak przyzwyczajonym do bezruchu. Cisza została przerwana przez kliknięcie: odgłos pazurów na kafelkach.

Wszyscy odwrócili się, by zobaczyć, i z czegoś, co wyglądało na ciemny i pusty kąt,

wilcza postać odsunęła się od cieni i podeszła do nich, wyprostowana, ale pochylona do przodu, jakby niepewna, czy chodzić jak bestia czy człowiek.

Cofnęli się jak jeden. Charlie widział, jak Clay ma potknąć się o zwalone ciało Freddy'ego. Krzyknęła: „Uważaj!” Zatrzymał się, odwracając, by zobaczyć, a jego oczy rozszerzyły się na coś za Charliem.

"Tam!" płakał i strzelił w ciemność. Odwrócili się: ośmiostopna, zniekształcona Bonnie, królika odpowiednik stworzenia na podłodze, blokowała drzwi za nimi. Jego głowa była zbyt duża jak na jej ciało, a oczy świeciły w ciemności na białe. Jego usta były otwarte, odsłaniając kilka rzędów lśniących zębów. Głina wystrzeliła ponownie, ale kula nie zadziałała.

„Ile kul już zostało?” - powiedział John, mierząc dwa zagrożenia wciąż znajdujące się w pokoju.

Clay oddał trzy kolejne strzały w Bonnie, a następnie opuścił broń.

- Trzy - powiedział sucho. „Miałem trzy”. Kątem oka Charlie zobaczyła, jak John i Jessica zbliżają się do siebie, poruszając się trochę za Clayem. Pozostała tam, gdzie była, gdy pozostali wycofali się, zafascynowani dwoma postępującymi postaciami: wilkiem i królikiem. Zaczęła iść w ich kierunku.

- Charlie - powiedział John ostrzegawczym tonem. "Co robisz? Wróć!" „Dlaczego mnie tu przyprowadziłeś?” - zapytał Charlie, patrząc od

jednego stworzenia do

inny. Miała ściśniętą klatkę piersiową i bolały ją oczy, jakby powstrzymywała łzy od wielu godzin. "Czego odemnie chcesz?" krzyknęła. Spojrzeli na nią nieprzejednanymi plastikowymi oczami. "Co to za miejsce? Co wiesz o *moim bracie*? - krzyczała, czując ucisk w gardle. Rzuciła się na wilka, pędząc w stronę gigantycznej bestii, jakby mogła ją rozerwać gołymi rękami. Ktoś złapał ją za talię. Ludzkie ręce uniosły ją i pociągnęły do tyłu, a Clay przemówił cicho do jej ucha.

„Charlie, musimy iść, *teraz* ”. Wyrwała się z jego uścisku, ale pozostała tam, gdzie była. Jej oddech był niepewny. Chciała krzyczeć, dopóki jej płuca się nie poddają. Chciała zamknąć oczy i siedzieć bardzo spokojnie i nigdy nie wynurzać się z ciemności.

Zamiast tego spojrzała ponownie od Bonnie na bezimiennego wilka i spytała głosem tak spokojnym, że zmroziło ją, gdy usłyszała: „Czemu mnie chcesz?”

„Nie dbają o ciebie. To ja cię tu sprowadziłem. Głos przemówił z tego samego zacienionego kąta, z którego wyłonił się wilk. Królik i wilk wyprostowali swoją postawę, jakby reagując na polecenie mówcy.

„Znam ten głos,” wyszeptała Jessica. Postać zaczęła kuleć do przodu, zasłonięta

przez ciemność. Nikt się nie poruszył. Charlie zdał sobie sprawę, że wstrzymuje oddech, ale nie słyszała też nikogo, kto oddychał w tej ciszy, tylko nierówny los tego, co nadchodziło. Cokolwiek to było, było wielkości mężczyzny. Jego ciało było wykrzywione, opadło na bok, gdy skoczyło w stronę grupy.

„Masz coś, co należy do mnie”, powiedział głos, a potem postać wyszła na światło.

Charlie z trudem złapał oddech i usłyszał gwałtowny oddech Johna. „Niemożliwe” - wyszeptał Charlie. Poczuła, jak John wstaje, by stanąć obok niej, ale nie śmiała oderwać oczu od mężczyzny, który stał przed nimi.

Jego twarz była ciemna, kolor cętkowany i spuchnięty płynem; wydrążone policzki były teraz rozszerzone z wzdęciami rozkładu. Miał przekrwione oczy, pękające naczynia włosowate przecinały gałki oczne, które wyglądały trochę zbyt półprzezroczysto. Coś w nich poszło nie tak, jak galareta. U podstawy szyi Charlie widział dwa lśniąco-kawałki metalu. Wystawały z jego szyi, prostokątne grudki odstające od cętkowanej skóry. Miał na sobie coś, co kiedyś było maskotką z żółtego futra, choć teraz pozostało zielone od pleśni.

„Dave?” Jessica oddychała.

„Nie nazywaj mnie tak”, warknął. „Dawno nie byłem Dave'em”. Wyciągnął nowe ręce: przesiąknięte krwią i na zawsze zamknięte w gnijącym garniturze.

„Zatem William Afton? Afton Robotics?”

„Znowu się myliłem” syknął. „Zaakceptowałem nowe życie, które mi dałeś. Uczyniłeś mnie jednym z moim dziełem. Nazywam się Springtrap! ” Mężczyzna, który kiedyś był Dave'em, wykrzyknął z ochrypłą radością, po czym zmiażdżył swoją sękatą twarz. „Jestem bardziej niż Afton kiedykolwiek i *znacznie* bardziej niż Henry”.

„Cóż, okropnie pachniesz” - zażartowała Jessica.

„Odkąd Charlie mnie przerobił, uwolnij mnie do swego przeznaczenia, byłem panem wszystkich tych stworzeń.” Krzywił palce i wykonał ostry gest do przodu. Bonnie i wilk zrobili dwa kroki do przodu, zgodnie. „Widzieć? Cała animatronika jest ze sobą połączona; był to system zaprojektowany do kontroli choreografii pokazów. Teraz kontroluję system. Kontroluję choreografię. Wszystko to należy do mnie. ”

Springtrap ruszył naprzód, a Charlie cofnął się. „Jestem wam także winien kolejny dług wdzięczności” - powiedział. „Zostałem uwięziony w tym grobie pod sceną, ledwie mogłem się poruszać, mogłem widzieć tylko oczami moich stworzeń.”

Wskazał na dwóch, którzy stali za nim. „Ale mimo wszystko, co mogłem zobaczyć, byłem

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

uwięziony. Ostatecznie *oni* złamałby mi się, ale po ty zrób to sam był wspaniałym zaskoczeniem.” Napotkał oczy Charliego i mięsień drgnął jej w policzek.

Odejdź ode mnie, nie zbliżaj się. Jakby czytając jej myśli, zbliżył się do niej. Gdyby nadal oddychał, poczułaby jego oddech na twarzy.

Springtrap uniósł zgiętą rękę. Kombinezon z tkaniny był postrzępiony, odsłaniając ludzką skórę przez szczeliny. Widziała miejsca, w których metalowe szpilki i pręty zakopały się obok jego kości i ścięgien w zardzewiałym szkielecie cienia. Dotknął wierzchem dłoni twarzy Charliego, gładząc ją po policzku jak ukochane dziecko. Kątem oka zobaczyła, że John ruszył naprzód.

„Nie, w porządku”, zmusiła się, by powiedzieć.

„Nie skrzywdzę twoich przyjaciół, ale potrzebuję czegoś od ciebie”. „Chyba żartujesz”, powiedziała kruchym głosem.

Jego usta wykrzywiły się w coś, co groteskowo przypominało uśmiech.

John usłyszał ciche kliknięcie i odwrócił się w samą porę, by zobaczyć, jak Clay ładuje jedną kulę

cicho do pistoletu. Clay wzruszył ramionami. „Nigdy nie wiadomo, kiedy zwłoki mogą wychodzić z cienia w króliczym garniturze”. Uniósł rękę, uspokoił się i strzelił.

Odskokzył Springtrap. „Dzieci!” Clay krzyknął: „drzwi!” Charlie niemal boleśnie oderwał wzrok od Springtrap, jakby wywierał na nią jakąś hipnotyczną siłę. Bonnie opuściła wyjście, pozostawiając to jasne. Clay, John i Jessica zaczęli biec. Charlie obejrzał się, nie chcąc iść, i dołączył do pozostałych.

Pobiegli z powrotem z miejsca, z którego przyszli, Clay prowadził ich, przechodząc przez karnawałowe zabawy i zbliżające się, pozbawione cech maskotki. Szedł celowo przed siebie, jakby znał drogę. Charlie przypomniał sobie pytanie, na które nikt nie odpowiedział. *Jak mnie znalazłeś?*

Ścigały ich dźwięki: skrobanie metalu i trzask pazurów wilka. W otwartej przestrzeni odgłosy dziwnie odbijały się echem, jakby wydawały się dochodzić z każdej strony. To było tak, jakby ścigała ich armia. Charlie przyspieszył kroku. Spojrzała na Johna, szukając otuchy, ale jego oczy były skierowane na Claya przed nimi.

Dotarli do pokoju z wodospadem i Clay znów znał ścieżkę. Skierował się wprost do przejścia pod urwiskiem, skąd wypłynęła woda. Przepchali się jeden po drugim. Clay i John byli zbyt wysocy, aby przejść bez pochylania się, a Charlie poczuł ulgę. *Potwory nie pasują.* W połowie korytarza Clay zatrzymał się, stojąc nieruchomo w niezręcznej pozycji. Wyciągnął szyję, badając coś, co było poza zasięgiem wzroku. „Glina!” Charlie syknął.

„Mam pomysł” - powiedział. Z drugiej strony pokoju wyłoniły się dwa cienie. Jessica spojrzała na oświetlony czarnym tunelem, gotowy do ucieczki. Ale Clay potrząsnął głową. Zamiast tego poprowadził grupę do tyłu, żaden z nich nie oderwał oczu od potworów. Wszystko, co ich teraz osłaniało, to rzeka, która przecięła pomieszczenie. Animatronika z wahaniem zbliżała się do wody. Wilk pociągnął nosem i

potrząsnął futrem, a Bonnie po prostu pochyliła się i spojrzała. - Nie biegaj - powiedział surowo Clay.

„Nie mogą przejść przez to, prawda?” Powiedział Charlie.

Jakby odpowiadając na jej sygnał, dwie maskotki niepewnie weszły do rzeki. Jessica wstrzymała oddech, a Charlie cofnął się mimowolnie. Powoli i celowo animatronika szła w ich stronę przez wodę sięgającą do pasa. Wilk poślizgnął się na gładkim dnie i upadł. Przez chwilę zanurzał się całkowicie pod wodą, po czym zeskoczył na bok i gwałtownie rzucił. Bonnie również straciła równowagę, ale udało jej się chwycić brzeg rzeki i utrzymać równowagę, po czym ruszyła dalej.

„To niemożliwe” - powiedział Charlie. Za nią rozległ się śmiech, a ona odwróciła się.

To był Springtrap, jego oczy były ledwo widoczne, wpatrując się w oświetlony tunelem czarny tunel. „Czy to był twój plan?” powiedział z niedowierzaniem. „Myślałeś, że *moje* roboty będą tak źle zaprojektowane, jak twoje ojca?”

„No cóż, jestem pewien, że uczyniłeś je również ognioodpornymi!” Clay zawołał. Jego głos rozbrzmiał w przepastnym, pustym pokoju. Springtrap zmarszczył brwi, zdziwiony, a potem spojrzał na wodę w strumieniu. Lśniło w słabym świetle, kolor tańczył na jego powierzchni w lśniących wirach, jak...

"Benzyna." Charlie odwrócił się do Springtrapa. Na ścianach stały otwarte puszkę z gazem, niektóre leżały na bokach; wszystkie były puste.

Clay pstryknął zapalniczką i wrzucił ją do wody. Szczyt rzeki zapalił się, płomień faluje jak fala przyptywowa, zasłaniając animatronikę pośrodku. Stworzenia szamotały się na brzegu rzeki, wydając gardłowe, wysokie dźwięki. Udało im się wczołgać do banku, ale było już za późno. Ich złudzenia się dezaktywowały. Ich plastikowa skóra była odsłonięta, upłynniając się i spadając z ciał do małych płonących sadzawek na podłodze. Charlie i pozostali obserwowali, jak rozpuszczające się stworzenia upadają, wijąc się w udręczonym krzyku.

Wszyscy stali nieruchomo, zahipnotyzowani makabrycznym spektaklem. Potem za nią Charlie usłyszał cichy zgrzyt. Odwróciła się i zobaczyła, że Springtrap znika w ujściu wąskiej, oświetlonej na czarno jaskini. Pobieгла za nim, wpadając w upiorność

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

lekki.

„Charlie!” Zadzwoń Clay. Zaczął ją gonić, ale płonące stworzenia przeczołgały się po podłodze - być może próbując dotrzeć do swojego mistrza, a może w bezmyślnej desperacji - a teraz zablokowały ujście jaskini swymi płonącymi szczątkami. Charlie spojrzała na ścieżkę przed sobą. Nie mogła sobie pozwolić na obejrzenie się.

Korytarz był wąski i pachniał wilgocią i starożytnością. Podłoga przypominała kamień pod jej bosymi stopami, ale chociaż była nierówna, nie była bolesna.

Powierzchnia była zużyta i gładka. Jak tylko ciemności jaskini zamknęła nad nią, czuła iskrę z jej snów: holownik czegoś tak jak jej, że to *była* jej krew dzwoni do krwi.

„Sammy?” wyszeptała. Jego imię zerknęło na ściany jaskini, otaczając ją dźwiękiem. Nieobecność w niej pociągnęła ją do przodu, pociągając w kierunku obietnicy spełnienia. *To musisz być ty*. Charlie biegł szybciej, po telefonie, który dobiegł z jej wnętrza.

Od czasu do czasu słyszała odległe echo śmiechu Springtrapa, ale nie widziała go przed sobą. Czasami myślała, że dostrzega go, ale on zawsze znikał, zanim jej oczy zdążyły się skupić w dezorientującym blasku czarnego światła. Jaskinia zakręciła się i odwróciła, dopóki nie miała pojęcia, w którą stronę zmierza, ale pobiegła dalej.

Charlie zamrugał, gdy coś przesunęło się kątem oka, tuż poza zasięgiem wzroku. Pokręciła głową i pobiegła dalej, ale potem to się powtórzyło. Nienaturalny kształt, jasny jak neon, wyslizgnął się ze ściany i wiercił się obok niej.

Charlie zatrzymał się, klepiąc dłonią usta, żeby nie krzyczeć. Stwór falował po ścianie, poruszając się jak węgorz, choć wspinał się po skale. Kiedy dotarła do sufitu, zniknęła, ale nie widziała pęknięcia w skale, w którym mogło dojść. *Po prostu idź dalej*. Znowu zaczęła biec, ale nagle więcej z nich wylało się z szwu u podstawy ściany. Dziesiątki wijących się kształtów pływały i tańczyły, poruszając się po dnie jaskini, jakby była dnem morza. Trzech z nich skierowało się w stronę Charliego. Falowały nad jej stopami, a ona krzyczała, a potem uświadomiła sobie, że okrążając ją, ciekawie skubiąc palce u nóg, nic nie czuła. „Nie jesteś prawdziwy”, powiedziała. Kopnęła je, a jej stopa przeszła prosto przez puste powietrze: stworzenia zniknęły. Charlie zacisnął zęby i pobiegł dalej.

Przed nią pojawiły się wielkie świecące stworzenia, takie jak tancerze z mgły, i zniknęły jeden po drugim. Pobiegli przez przejście, jakby biegli ścieżką, która właśnie przecinała się z tą. Kiedy prawie był Charlie

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

wystarczająco blisko, by ich dotknąć, ten najbliższy rozpylił się i zniknął. Pobiegła dalej, słuchając szaleńczego chichotu Springtrapa, mając nadzieję, że to wystarczy, by ją poprowadzić.

Skręciła za róg, a korytarz ostro skręcił w drugą stronę. Charlie wbiegła prosto na ścianę, w ostatniej chwili łapiąc się za ręce. Odwróciła się, szukając drogi do przodu. Wstrząs wystarczył, by ją odwrócić. Nie wiedziała, skąd przyszła. Charlie wziął głęboki oddech i zamknął oczy. Słyszała cichy głos w powietrzu. *Lewo*. Zaczęła znowu biegać.

Błysk niebieskiego światła niemal ją oślepił, gdy w ciemności wzniósł się masywny kształt. Charlie wrzasnęła, rzucając się z powrotem na ścianę jaskini i rzucając rękami, by osłonić twarz. Przed nią leżały otwarte usta pełne zębów, wszystkie lśniące na niebiesko. Ogromna paszcza opadła na nią.

„To złudzenie” - wyszeptał Charlie. Pochyliła się i próbowała przetoczyć się w wąskiej przestrzeni. Ramię uderzyło o kamień, a ramię zdrętwiało. Charlie instynktownie chwycił go i podniósł wzrok: nic tam nie było.

Przycisnęła plecy do ściany jaskini, biorąc głęboki oddech jako uczucie powoli wrócił do jej ramienia. „To kolejny nadajnik”, powiedziała cicho. „Nic, co tu widzę, nie jest prawdziwe”. Jej głos był cienki w skalistym przejściu, ale wypowiedzenie głośnych słów wystarczyło, by znów wstać. Zamknęła oczy. Połączenie, które czuła, stawało się coraz silniejsze, gdy biegła, poczucie, że biegnie w stronę brakującego fragmentu siebie. To było nie do zniesienia, silniejsze niż chęć walki lub ucieczki przed niebezpieczeństwem. Był większy niż głód, głębszy niż pragnienie i ciągnął za rdzeń jej istoty. Nie mogła się bardziej odwrócić niż mogła przestać oddychać. Znowu ruszyła w dalszą drogę do jaskini.

W oddali śmiech Springtrapa nadal rozbrzmiewał echem.

* * *

„Charlie!” John zadzwonił ponownie, ale to było beznadziejne. Była długo poza zasięgiem wzroku, głęboko w jaskini, a resztki Bonnie i wilka wciąż płonęły przed otworem.

„Musimy iść!” Clay krzyknął. „Możemy znaleźć inny sposób!” Jessica złapała Johna za ramię i poddał się, podążając za Clayem w kierunku wejścia do arkady.

Gdy tylko dotarli do drzwi, wykręcony Freddy wyskoczył z cienia, prawie spadając na ziemię. Jessica krzyczała, a John zamarł, wciąż uderzony na jego widok. Jego iluzja rozpływała się w strzępach. Ręka odskoczyła, odsłaniając gładkość

plastik pod spodem. Potem futro wróciło i jego tors stał się pusty, odsłaniając otwory postrzałowe i brzydki, skręcony metal pod plastikową skorupą. Gorzej wyglądała twarz: brakowało nie tylko iluzji, ale materiału pod spodem. Od brody po czoło lewa połowa twarzy Freddy'ego została oderwana, odsłaniając metalowe płyty i sękate druty. Jego lewe oko świeciło na czerwono pośród odsłoniętej maszyny, podczas gdy prawe oko było całkowicie ciemne.

Hałas za nimi wyrwał Johna z przerażonej zadumy. Obejrzał się i zobaczył, że Bonnie i wilk wstali, wciąż tłąc się. Plastikowe obudowy prawie całkowicie stopiły się, wciąż powoli spływając z ciał, ale roboty zrobione pod nimi wydawały się nietknięte. Zbliżali się do siebie, ustawiając się w taki sposób, że John, Clay i Jessica zostali otoczeni.

„Czy masz jeszcze jakieś kule?” John zapytał Claya niskim głosem. Clay powoli pokręcił głową. Kręcił się ostrożnie, przestawiając wzrok z jednej animatroniki na drugą, jakby próbował ustalić, który z nich uderzy pierwszy.

* * *

Charlie biegła równomiernie, nie odrywając oczu od ścieżki. Skręciła za róg i zamrugła. Coś przed nią świeciło na niebiesko. *To nie prawda*, powiedziała sobie. Zatrzymała się na chwilę, ale świecące kształty się nie poruszyły. Szła dalej, uświadamiając sobie, że zbliża się, że korytarz się poszerza, otwierając w końcu do małej wnęki, w której niebieski blask stał się wyraźny.

Na podłodze były plamy grzybów, a ich czapki świeciły intensywnym neonowym błękitem w czarnym świetle. Zwolniła tempo, podeszła do najbliższej grupy i pochyliła się, by dotknąć grzybów. Zaskoczona cofnęła rękę, gdy poczuła gąbczastą substancję. „W pewnym sensie są prawdziwe”, powiedziała.

„Tak”, powiedział głos obok jej ucha, a potem dusiła się. Springtrap złapał ją za szyję, miażdżąc tchawicę. Charlie spanikował tylko przez chwilę, zanim gniew powrócił do niej, dając jej jasność. Wyciągnęła rękę jak najdalej do przodu, a następnie wcisnęła ją do tyłu, uderzając łokciem w splot słoneczny z największą siłą, jaką mogła zebrać. Opuścił ręce z jej gardła, a ona wyskoczyła, odwracając się do niego, gdy ścisnął zranione jelita.

- Od czasu twojej śmierci wszystko się zmieniło - powiedziała Charlie, zaskoczona spokojną pogardą w głosie. „Po pierwsze, robiłem przysiady!”

* * *

- Myślę, że o to chodzi - powiedziała cicho Jessica, obracając się w miejscu, gdy trzy potwory zbliżyły się, nie pozostawiając drogi odwrotu. John poczuł zaciskanie się w piersi, a jego ciało zaprzeczało temu pomysłowi. Ale miała rację. Położył dłoń na jej ramieniu.

„Może możemy grać martwymi” - powiedział.

„Nie sądzę, że będziemy musieli grać”, powiedziała Jessica z rezygnacją.

- Cofają się razem - warknął Clay i cofnęli się do małego trójkąta, każdy skierowany w stronę jednego ze stworzeń. Wilk przykucnął, gotowy do wiosny. John spojrzał mu w oczy. Napylali się i wychodzili: ciemni i złowieszczy, a potem zupełnie obojętni. Stwór cofnął się i John przygotował się. Jessica złapała go za rękę i mocno ją zacisnęła. Wilk skoczył - a potem upadł na ziemię, piszcząc, gdy coś brutalnie powaliło go na twarz. Niewidoczna w cieniu postać chwyciła wilka za stopy i szarpnęła go do tyłu, odciągając go od ludzkiej ofiary, gdy wył, drapiąc pazurami podłogę. Kopnął tylne nogi, uwalniając się i ponownie rozpoczął atak. Jessica krzyczała, a John krzyczał z nią, a potem patrzył bez tchu, jak wilk znów został złapany za nogi. Rzecz, która go trzymała, przewróciła go na plecy i wskoczyła na niego. Nowy drapieżnik zatrzymał się na chwilę, spoglądając w oczy srebrnym blaskiem, a Jessica wstrzymała oddech.

„Foxy”, John oddychał. Jakby pobudzony słysząc jego imię, Foxy wbił hak w pierś wilka i zaczął łzić w odsłoniętej maszynerii. Wrzaski metalu rozdzierającego metal o ziemię w uszach. Foxy nadal kopał wściekle, wbijając się w wilka, gdy druty i części spadały z nieba. Pstryknął szczękami w

powietrzu, a następnie rozerwał żołądek wilka, wrywając jego wnętrzności i odrywając je z brutalną skutecznością. Wilk został obezwładniony, jego kończyny machały bezradnie, zanim opadły ciężko na ziemię.

Za nimi rozległ się kolejny nieludzki krzyk. John odwrócił się w porę, by zobaczyć spustoszoną ogniem Bonnie na brzuchu, ciągniętą stopniowo w cień. Jego oczy zamigotały i zniknęły w spanikowanym, pozbawionym znaczenia wzorze. Znów wrzasnął, gdy z okropnym zgrzytem został rozerwany na strzępy przez wszystko, co czało się w cieniu. Kawałki metalu i rozdrobnionego plastiku rozsypały się po podłodze, ślizgając się przed podatnym królikiem, aby mógł zobaczyć resztki własnej dolnej połowy. Znów wrzasnął, zakotwicząc pazury w kafelku w ostatniej, daremnej obronie, tylko po to, by zostać wciągniętym w mrok, jak gdyby przez młynek. W cieniu świeciły cztery światła. Jan

zamrugał, zdając sobie sprawę, że to były oczy. Trącił Jessicę.

„Widzę ich” - wyszeptał. „Chica i Bonnie! Nasza Chica i Bonnie!” Obok rzeki Foxy oderwał kończyny wilka od ciała. Zeskoczył ze zniszczonego tułowia i przyjął postawę ataku w kierunku dużego, pokręconego Freddy'ego, który drgał i migotał przez chwilę, po czym opuścił masywną głowę i zaatakował. Foxy skoczył, uderzając z pełną siłą w twarz pokręconego Freddy'ego i przewracając ją na plecy, a następnie rozrywając jej wgłębienie głowy, tnąc z entuzjazmem resztki wykrzywionej twarzy.

Coś złapało Johna i wyrwał się z transu. Pokręcona Bonnie złapała go za ramię z odsłoniętego metalu, ale nagle oczy w ciemności uniosły się za nim. Oryginalna Bonnie złapała tors pokręconej Bonnie i odrzuciła ją na bok, gdzie czekała Chica; chwyciła zniekształconą głowę królika i wyrwała ją w przypiływie iskier.

John osłonił oczy. Kiedy dym opadł, pozostało tylko puste, spalone zwłoki nieznanego potwora. Bonnie i Chica zniknęły w cieniu.

* * *

Charlie pobiegł do wylotu korytarza, ale Springtrap skoczył na nią z nadprzyrodzoną szybkością. Powalił ją na ziemię i ponownie sięgnął po szyję opuchniętymi rękami. Charlie zjechał z drogi i coś mocno uderzyło ją w plecy. Złapała go, a grzybowa czapka wyszła jej z rąk. Skoczyła na kolana, gdy Springtrap wstał, okrążając ją, szukając wyjścia. Spojrzała w dół: solidny, metalowy kołec przytrzymał grzybową czapkę na miejscu. Owinęła dłoń wokół jej podstawy, blokując jej ciało przed wzrokiem Springtrap.

Charlie spojrzał na niego, napotykając galaretowate oczy, po cichu śmiejąc go do ataku. Jak na zawołanie rzucił się na nią, wyskakując z wyciągniętymi ramionami i ponownie sięgając w kierunku jej gardła. W ostatniej chwili Charlie pochyliła głowę i z całej siły pchnęła kołec w górę. Zatrzymał się z szarpnięciem, gdy uderzył go w klatkę piersiową, ale wbiła go, ignorując jego płaczliwe okrzyki, gdy bezskutecznie próbował ją odepchnąć. Wstała, jej ręce drżały, gdy wsuwała kołec tak daleko, jak to możliwe.

Przewrócił się do tyłu, a ona uklękła szybko obok niego, po czym kolejny pchnięcie metalowego kolca.

„Powiedz mi dlaczego” syknęła. To pytanie ją pochłonęło

wracając w koszmarach. Teraz nic nie powiedział, a ona kołysała kołkiem w przód i w tył w jego piersi. Zakrztusił się z bólu. *„Powiedz mi, dlaczego go zabrałeś! Dlaczego go wybrałeś? Dlaczego wzięłeś Sammy'ego?”*

* * *

„Do jaskini!” John krzyknął. „Musimy zdobyć Charliego!”

Pospieszyli do otworu, ale z wnętrza jaskini dobiegł dziwny, przytłaczający stukot. Wszyscy cofnęli się, gdy hordy chłopców balonów wyłoniły się z jaskini, trzęsąc się tam i z powrotem na niepewnych stopach, a ich spiczaste zęby szczękały głośno, gdy kołysały się do przodu gapiącymi się oczami.

„Nie znowu! Nienawidzę tych rzeczy!” Jessica płakała. Clay przyjął postawę bojową, ale John widział, że zostaną przytłoczeni. W dzieciach było coś innego, coś skoordynowanego. Choć trzęsły się i kołysały, nie wydawało się to już oznaką słabości. Zamiast tego John pomyślał o wojownikach grzechotających tarczami: o zagrożeniu przed bitwą.

„Musimy uciec” - powiedział. „Glina!”

Coś wstrząsnęło ziemią - łomot, nawet kroki - gdy nad nimi wyłaniał się cień. John podniósł wzrok i zobaczył zbliżającego się uśmiechniętego Freddy'ego Fazbeara, jego kapelusz pod ostrym kątem i machające potężnymi kończynami. „O nie! Wrócił!” Jessica pisnęła.

„Nie, czekaj! To *nasz* Freddy!” John złapał Jessikę i osłonił ją rękami. Freddy minął ich i wpadł w tłum chłopców balonów. Jednym pociągnięciem roztrzaskał obie ręce w tłumie, tworząc ogłuszający strzask metalu i plastiku. Powietrze było wypełnione rękami, nogami i połamanymi odłamkami. Freddy wstał i złapał jednego z chłopców balonu, unosząc go, jakby nic nie ważył. Zmiażdżył jej głowę jedną ręką. Freddy rzucił ciało na ziemię i nadepnął na nie, ścigając pozostałych. Rozbiegli się, ale Freddy poruszał się szybko, a w pokoju rozbrzmiał odgłos pękającego plastiku.

„Chodź do jaskini!” Clay krzyknął nad hałasem i pobiegli do przejścia. Pospieszyli wąską ścieżką, Clay z przodu, a John z tyłu, zerkając za siebie, aby upewnić się, że nie są śledzeni. Nagle Clay zatrzymał się, a Jessica i John prawie na niego wpadli. Stojąc obok niego, zobaczyli, dlaczego się zatrzymał: ścieżka się rozdzieliła, a Charliego nie było.

- Tam - powiedziała nagle Jessica. „Jest światło!”

John zamrugnął. Było ciemno, ale on to widział. Gdzieś w dole korytarza był niebieski blask, choć nie można było stwierdzić, jak daleko jest. - Chodź - powiedział ponuro, mijając Claya, aby przejąć inicjatywę.

* * *

„Dlaczego wzięłeś Sammy'ego ?!” Charlie znów płakał. Springtrap sapnął i uśmiechnął się, ale nie odezwał się. Chwyciła go obiema rękami, zrozpaczona z furii. Uniósł jego głowę i przyłożyła ją do skały, na której leżała. Kolejny ostry pomruk bólu, a ona zrobiła to ponownie. Tym razem coś zaczęło wylewać się z tyłu głowy, spływając grubo po skale. „Co mu zrobiłeś?” - zażądał Charlie. „Dlaczego go zabrałeś? Dlaczego wybraliście go ?” Spojrzał na nią; jeden z jego uczniów przełknął tęczę oka. Uśmiechnął się niejasno.

„Nie wybrałem go.”

Ręce złapały Charliego za ramiona, ciągnąc ją w górę i od półprzytomnej Springtrap. Krzyczała i odwróciła się, by się bronić, zatrzymując się tylko, gdy zobaczyła, że to Clay. Inni byli za nim. Odwróciła się, trzęsąc się z wściekłości.

"Zabije cię!" ona płakała. Uniósł Springtrap za ramiona i odepchnęła go z powrotem na skałę. Jego głowa podskoczyła i przewróciła się na bok. „Co masz na myśli mówiąc, że go nie wybrałeś?” - powiedział Charlie, pochylając się blisko niego, jakby mogła odczytać odpowiedzi na jego zmaltretowanej twarzy. „Zabrałeś go ode mnie! Dlaczego go zabrałeś?”

Niedopasowane oczy Springtrapa zdawały się skupiać na chwilę i nawet on miał kłopoty z mrużeniem kolejnych słów.

„Nie wziąłem go. Zabrałem cię.”

Charlie patrzyła, a jej palce zwiotczały, rozluźniając spleśniały garnitur Springtrapa. Co? Wściekłość, która napełniła ją do punktu krytycznego, natychmiast zniknęła. Czuła się, jakby straciła za dużo krwi i wpadła w szok. Springtrap nie próbował uciec; po prostu leżał, kaszląc i rozpylając się, a jego oczy znów były skupione, wpatrując się w pustkę, której Charlie nie widział.

Nagle podłoga zatrzęsała się pod nimi. Ściany zakołysały się do środka, gdy cała jaskinia zatrzęsała się, a coś mechanicznego ryknęło po drugiej stronie ściany. Dźwięki zgrzytającego metalu wypełniły powietrze.

„Tam jest bitwa królewska!” Clay krzyknął. „Całe to miejsce się zawala!”

Charlie spojrzał na niego i gdy tylko odwróciła głowę, poczuła, że Springtrap zsuwa się z jej palców. Odwróciła się, akurat w samą porę, by zobaczyć, jak przetoczy się przez otwarte drzwi pułapki u podstawy ogromnej skały kilka stóp dalej. Charlie skoczył za nim, ale podłoga trzęsała się gwałtownie. Straciła równowagę, prawie upadając, gdy upadła połowa ściany jaskini. Zatrzymała się, rozglądając się z dezorientacją: wokół nich spływała kaskada prawdziwej skały i ziemi. „To nie jest fałszywa jaskinia, która się zapada!” krzyknęła do reszty. „To cały budynek!”

„Czy wszystko w porządku?” Clay krzyknął. Charlie kiwnął głową i zobaczył, że John i Jessica wciąż są na nogach. „Musimy iść!” Światło przebiło szczelinę w ścianie przed sobą. Clay zaczął po to, dając znak innym, aby poszli za nim. Charlie zawahała się, nie mogąc oderwać oczu od ostatniego miejsca, w którym widziała Springtrap. John położył rękę na jej ramieniu.

Ściany fałszywej jaskini prawie całkowicie zawaliły się, a teraz mogli zobaczyć rzeczywiste wnętrze kompleksu.

„W ten sposób!” Clay krzyknął, wskazując na wąską salę serwisową, która zdawała się ciągnąć w nieskończoność w dal. „Żadna z tych rzeczy nie będzie w stanie się tam zmieścić!” Clay i Jessica pobiegli do wejścia do korytarza, ale Charlie zawahał się.

„Charlie, poradzimy sobie z nim następnego dnia,” krzyknął John. „Ale najpierw musimy to przetrwać!” Ziemia znów się zatrzęsała i John spojrzał na Charliego. Skinęła głową, a oni uciekli.

Clay poprowadził ich przez tunel, gdy ścigał ich dźwięk zawalenia. Powietrze było wypełnione pyłem, zasłaniając ścieżkę przed sobą. Charlie obejrzał się raz, ale ruiny zagubiły się we mgle. W końcu dudnienie spadającej skały zostało zredukowane do odległego grzmotu. Czysty, wąski korytarz poczuł się odsunięty od szaleństwa za nimi.

„Głina, musimy się zatrzymać”, krzyknęła Jessica, trzymając się za bok, jakby bolała. „Widzę coś przed sobą. Myślę, że jesteśmy już prawie do końca. Tam!” The

korytarz zakończył się ciężkimi metalowymi drzwiami, częściowo popękanymi, i Clay skinął na Johna, by pomógł mu je otworzyć. Piszczął i protestował, a potem wreszcie ustąpił, otwierając się na prosty pokój z ciemnego kamienia. Jedna ściana została zburzona, a pomieszczenie otworzyło się, wlewając chłodne nocne powietrze.

John spojrzał na Charliego. „Nie ma nas! Nic nam nie jest!” On śmiał się.

„Nie widzisz, gdzie jesteśmy?” wyszeptała. Powoli przeszła przez pokój, wskazując cztery ogromne doły w podłodze, z których jeden zawierał bezgłowego, na wpół zakopanego robota. „John, to jest dom mojego taty. To pokój, który znaleźliśmy.”

„Chodź, Jessica”. Clay pomagał Jessice przez szczelinę w zawalanej ścianie. Zatrzymał się i spojrzał na Johna.

„W porządku” - powiedział John. „Zaraz tam będziemy”. Clay skinął głową. Pomógł Jessice i zniknął z pola widzenia.

„Co to jest?” Charlie położył dłoń na brzuchu, a nagły niepokój ustąpił jej.

„Co jest nie tak?” John zapytał. Coś wokół nich zamigotało, dezorientujący błysk, zbyt szybki, by nawet powiedzieć, skąd się wziął. Z hali, z której właśnie wyszli, rozległ się grzmot. „Charlie, myślę, że powinniśmy iść z Clayem.”

„Tak, idę.” Charlie podążył za Johnem do szczeliny w ścianie, gdy się przez nią wspinał.

- Dobra, chodź - krzyknął John, wyciągając do niej rękę z tego, co kiedyś było jej własnym podwórkiem. Ruszyła do przodu, a potem zatrzymała się, gdy światła znów zamigotały. *Co to jest?*

To były ściany. Bielony beton migotał i znikał, drżąc jak umierająca żarówka. To był mur, do którego Charlie został przyciągnięty, kiedy przybyli tu po raz pierwszy. Teraz poczuła jego pociągnięcie, tak jak w jaskini. Było tu silniejsze niż kiedykolwiek, nawet w snach, które sprawiły, że była wyczerpana i bolała. *Jestem tutaj*. Zrobiła krok w kierunku przeciwniejszej ściany i poczuła kolejny ból w żołądku. *Tutaj. Tak, tutaj*.

„Charlie!” John znów płakał. „Daj spokój!”

„Muszę”, powiedziała cicho. Podeszła do ściany i położyła na niej rękę, tak jak wcześniej. Ale tym razem beton był ciepły i jakoś gładki pomimo szorstkiego wykończenia. *Muszę wejść do środka*. Przez chwilę miała wrażenie, że jest w dwóch miejscach jednocześnie: tutaj, w małym pokoju i po drugiej stronie ściany, desperacko chcąc się przedostać. Nagle cofnęła się, odrywając rękę od ściany, jakby się paliła. Iluzja zamigotała, a potem całkowicie umarła.

Betonowa ściana była wykonana z metalu, a na środku znajdowały się drzwi.

Charlie patrzył bez wyrazu z szoku. *To drzwi*, które rysowała, nie wiedząc, co to jest. Przybliżanie w kółko czegoś, czego nigdy nie widziała. Zrobiła krok do przodu i położyła rękę na powierzchni. Wciąż było ciepło. Przycisnęła do siebie policzek. „Jesteś tam?” zawołała cicho. „Muszę cię wyciągnąć.”

Serce waliło jej mocno, krew płynęła w uszach tak głośno, że ledwo słyszała cokolwiek innego. „Charlie! Charlie!” John i Jessica dzwonili do niej z zewnątrz, ale ich głosy wydawały się tak odległe jak wspomnienie. Wstała, nie łapiąc się za rękę

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

z metalu, ale przesuwając po nim palce. Czułem, że puszczenie choćby na chwilę spowodowałoby jej ból. Przyłożyła rękę do pęknięcia w ścianie: nie miała uchwytu, gałki ani zawiasów. To był tylko zarys, a teraz przesunęła kciukiem w górę i w dół, próbując znaleźć podróż, jakąś sztuczkę, która otworzyłaby drzwi i przepuściła ją.

Usłyszała, jak John wspina się z powrotem do środka i powoli do niej podchodzi, zachowując dystans, jakby mógł ją odstraszyć.

„Charlie, jeśli się stąd nie wydostaniesz, umrzesz. Cokolwiek kryje się za tymi drzwiami, nie może zwrócić ci rodziny. Nadal masz *nas*. Charlie spojrzał na Johna. Miał szeroko otwarte i przerażone oczy. Zrobiła mały krok w jego kierunku.

„Straciliśmy dość. Proszę, nie pozwól mi też cię stracić - błagał John. Charlie wpatrywał się w drżący sufit; chmury dymu wylewały się z korytarza, z którego przyszli. John zakaszał ciężko; dusił się. Spojrzała na niego. Był przerażony, nie chcąc zbliżyć się bardziej niż wcześniej.

Odwróciła się ponownie, a świat wokół niej zgasł; nie słyszała za sobą Johna ani czuć dymu wypełniającego powietrze. Położyła dłoń płasko na ścianie. *Bicie serca. Czuję bicie serca.* Chociaż nie wykonała zamierzonego ruchu, jej ciało odwróciło się na bok. Napięła się, zobowiązując się pozostać tam, gdzie stała, bez podejmowania decyzji. Coś zaczęło syczeć: stały, łagodny dźwięk wydostającego się powietrza. Z podstawy drzwi rozległo się rytmiczne kliknięcie. Charlie zamknęła oczy.

„Charlie!” John złapał ją i silnie obrócił w swoją stronę, strząsając ją z otępienia. „Spójrz na mnie. Nie zostawiam cię tutaj.

„Muszę zostać.”

„Nie, musisz iść z nami!” płakał. „Musisz iść ze *mną*”. „Nie, ja...” Charlie poczuła, że jej głos zamiera; traciła siły.

„Kocham cię” - powiedział John. Oczy Charliego przestały dryfować: utkwiała je w nim. „Zabieram cię teraz ze sobą”. Z grubsza złapał ją za rękę. Wiedziała, że był wystarczająco silny, by odciągnąć ją siłą, ale czekał, aż go rozpozna.

Spojrzała mu w oczy, próbując pozwolić im ją sprowadzić. Czułem się, jakbyś próbował obudzić się ze snu. Wzrok Johna był kotwicą, a ona trzymała go, pozwalając mu się nie ruszać i przyciągać do siebie. „Okej” powiedziała cicho.

„Okej” - powtórzył John, wyrzucając słowa z westchnieniem. Wstrzymał oddech. Cofnął się, prowadząc ją, gdy szedł.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

Wspięła się na szczyt zburzonej ściany i zatrzymała się, opierając się na natarczymym pociągnięciu drzwi i tym, co za nimi leżało. Wzięła głęboki oddech - a następnie została oderwana do tyłu przez gigantyczną siłę. Oderwała się od skał, opierając ręce na bokach. Charlie wrzasnął, usiłując uciec. Słabo słyszała, jak John krzyczy w pobliżu.

Kiedy biczowała swoje ciało w tę iz powrotem, Charlie dostrzegł ogromną rzecz, która ją złapała. Przekręcony Freddy patrzył tępo przed siebie, a przynajmniej to, co z niego zostało. Trzymał ją jedną ręką; drugi zniknął, a druty zwisały z jego ramienia jak dodatkowe kawałki ścięgna. Plastikowa obudowa stopiła się, a pozostały metalowe płyty i pozostały, szkielet z nienaturalnymi wybrzuszeniami i szczelinami w ramie, w której zawaliło się załamanie. Jego

twarz była otwartą dziurą, rozlewającą zęby i drut zwisający w bezkształtnych masach. Charlie nie widziała nóg i po chwili zdała sobie sprawę, że ich nie ma. Przeciągnął się, jednoręki, przez gruz. Druty wysypały się z jego ciała jak wnętrzości, a kiedy zobaczyła jego żołądek, Charlie zmarł z przerażenia.

Skrzynia rozchyliła się na środku. Ostre, nierówne zęby wyłożone po obu stronach. Charlie kopnął animatronikę, ale nic nie pomogło: natychmiast zmusiła ją do otchłani. Stwór objął ją i wepchnął głębiej w pierś, gdy upadli razem do tyłu. Metalowa klatka piersiowa zatrzasnęła się: została złapana.

„Charlie!” John klęczał obok niej, a ona wyciągnęła rękę przez metalowe pręty. Złapał ją za rękę. „Glina!” krzyknął: „Jessica!” Jessica była tam w kilka sekund; Charlie widział Claya walczącego z powrotem przez wąski otwór.

„Czekać!” Charlie płakał, gdy Jessica próbowała otworzyć skrzynię. „Wiosenne zamki, zabijają mnie, jeśli dotkniesz niewłaściwej rzeczy!”

„Ale jeśli cię nie wyciągniemy, i tak umrzesz!” Jessica krzyknęła. Charlie po raz pierwszy zobaczył, że usta się nie skończyły. Jakoś było warstwowe, a metalowe płyty zaczęły się wokół niej składać jak płatki okropnego kwiatu. John zaczął wstawać, ale Charlie zacisnął dłoń na jego dłoni.

„Nie puszczaj mnie!” płakała spanikowana. Opadł na kolana i przyciągnął jej rękę do piersi. Wpatrywała się w niego, nawet gdy metalowe płyty zamknęły się nad nią, grożąc jej odcięciem. Jessica próbowała delikatnie je zaciąć, nie uruchamiając sprężynowych zamków. - John... - westchnął Charlie.

„Nie,” powiedział szorstko. „Mam cię!”

Płytki nadal zsuwały się i spotykały na środku. Ramię Charliego było uwięzione w kąciku dziwnych ust, wystających z jedynej szczeliny, w której znajdują się talerze

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

nie spotkałem się Rozejrzała się dziko: zbliżała się kolejna warstwa. Wsunęła się przypadkowo w skafander, całe jej ciało wcisnęło się w tułów Freddy'ego i nie widziała nic poza przyciemnionymi postaciami, gdy kolejne warstwy metalu i plastiku zamknęły się wokół niej. Ponad nią Jessica próbowała powstrzymać pojawienie się następnej warstwy i poczuła, jak okaleczone ciało Freddy'ego się porusza.

„Jessica! Uważaj!” krzyczała na czubek płuc. Jessica odskoczyła w samą porę, aby uniknąć gwałtownego machania ręką Freddy'ego. Animatronic leżał na plecach, ale uderzył losowo, pokonując Jessikę i Claya. Jego ciało kołysało się w przód i w tył, a Charlie przyglądał się wokół sprężynom i robotycznym częściom: przyciągnęła kolana do piersi, starając się zmniejszyć.

John puścił jej dłoń, a ona złapała się jego nieobecności. Nie widziała już na zewnątrz. „Jan!”

Ciało Freddy'ego zatrząsło się, uderzone potężnym ciosem.

„Puść ją!” John krzyczał. Clay podniósł metalową belkę z ziemi i uderzył w głowę Freddy'ego. Skręcony niedźwiedź próbował uderzyć pozostałym ramieniem. Glina odsunęła się na bok i uderzyła ponownie z drugiej strony, poza zasięgiem. Jessica wciąż znajdowała się przy skrzyni stworzenia, próbując znaleźć otwór, w którym mogła się podważyć, ale każda warstwa zlewała się ze sobą. Nie było co złapać. John wprowadził się obok niej, próbując pomóc. Glina uderzała w głowę w kółko, przez co całe ciało Freddy'ego podskakiwało z każdym ciosem.

„Nie mogę do niej dotrzeć!” Krzyknęła Jessica. „Udusi się!” Próbowała uspokoić drżącą rękę Charliego. Clay uderzył Freddy'ego w głowę z głośnym trzaskiem i usłyszeli trzask metalu, gdy głowa została strącona z ciała stworzenia.

„Czy możemy wyciągnąć ją przez szyję?” - zapytał pilnie John. Ramię Freddy'ego nadal wymachiwało, ale osłabło i po prostu unosiło się i opadało, jakby kołysało się bez celu.

„Glina, pomóż!” Jessica płakała. Pobiegł przejąć kontrolę, kopiąc palcami między talerze, aby je podważyć. Jessica nadal trzymała uścisk dłoni Charliego. „Charlie!” Jessica płakała. Ręka Charliego znów zacisnęła się na jej i Jessica z trudem złapała oddech. „John, Clay, wszystko w porządku! Pośpiech! Charlie, słyszysz mnie? To Jessica. ” W zamkniętej skrzyni Freddy'ego nie było żadnego dźwięku, ale Charlie mocno trzymał się dłoni Jessiki, podczas gdy inni ponuro pracowali, by ją uwolnić.

Nagle w powietrzu rozbrzmiał pojedynczy wysoki dźwięk . John i Clay zamarli, ich ręce wciąż unosiły się nad piersią Freddy'ego. Przez chwilę powietrze stało w bezruchu, a potem metalowe ciało drgnęło gwałtownie. Wyskoczył z ziemi i upiorne chrupnięcie metalu przebiło powietrze. Wszyscy trzej instynktownie się wycofali. Clay i John odskoczyli od stwora, a Jessica cofnęła się, upuszczając dłoń Charliego.

Skafinder upadł ponownie i był nieruchomy. Ramię zostało rozłożone na ziemi pod dziwnym kątem. W pokoju było cicho. „Charlie?” John powiedział cicho, a potem jego twarz zrobiła się biała. Pobiegł do miejsca, w którym jej ręka była odsłonięta, upadł mocno na kolana i złapał ją za rękę. Było wiotkie. John odwrócił go i postukał palcami w jej dłoń.

„Charlie? Charlie! ”

- John - powiedziała bardzo cicho Jessica. "Krew." Spojrzał na nią zmieszany, wciąż trzymając się Charliego. Potem coś mokrego kapło mu na rękę. Z kombinezonu i krwi Charliego spływała krew. Jej skóra była gładka i czerwona, z wyjątkiem dłoni, którą trzymał. Patrzył, nie mogąc oderwać wzroku, gdy kapie on równomiernie z kombinezonu, zbiera się na ziemi i zaczyna wnikać do dżinsów. Objęła jego dłoń i jej, dopóki jego skóra nie była śliska i zaczął tracić przyczepność. Odsuwała się od niego.

W pobliżu nagle pojawiły się syreny, a John zdał sobie sprawę, że słyszał je z daleka. Spojrzał oszołomiony na Claya.

„Przekazałem je przez radio” - powiedział. „Nie jesteśmy tutaj bezpieczni.” Clay oderwał wzrok od skafandra i podniósł wzrok, by przyrzeć się sufitowi. Był pochylony i pękał, na granicy upadku. John się nie poruszył. Ludzie krzyczeli na zewnątrz, a latarki kołysały się w górę i w dół, gdy biegły w kierunku rozpadającego się budynku. Jessica dotknęła jego ramienia. W przestrzeni rozbrzmiewały przerwy i pęknięcia.

„John, musimy”. Aby zaznaczyć swój punkt, podłoga znów się zatrzęsała i coś głośno rozbiło się niedaleko. Ręka Charliego się nie poruszyła.

Umundurowany oficer przecisnął się przez szczelinę w ścianie. „Szeffie Burke?”

„Thomson. Teraz musimy wydostać dzieci. Thomson skinął głową i skinął na Jessica.

„Chodź, panienko”.

„John, daj spokój,” powiedziała Jessica, a za nimi rozległ się grzmot. Clay ponownie spojrzał na oficera.

„Zabierz ich stąd”. Thomson chwycił Jessikę za ramię i próbowała go odepchnąć.

„Nie dotykaj mnie!” krzyczała, ale oficer mocno pociągnął ją za gruz, na wpół wyciągając na zewnątrz. John tylko w połowie słyszał zamieszanie, a potem czyjeś ręce były również na jego ramionach. Odepchnął je, nie rozglądając się.

- Wychodzimy - powiedział Clay niskim głosem.

„Nie bez Charliego”, odpowiedział John. Clay wziął głęboki oddech.

John zobaczył, jak sygnalizuje komuś kątem oka, a następnie został mocno złapany przez dwóch dużych mężczyzn i zaciągnięty w kierunku otworu.

"Nie!" krzyknął. "Pozwól mi odejść!" Pchnęli go z grubsza nad rozbitą ścianą, a potem Clay wyszedł z za nich.

„Czy wszyscy są poza domem?” zadzwoniła oficerka.

- Tak - powiedział z wahaniem Clay, ale z pierścieniem autorytetu.

"NIE!" John krzyknął. Uwolnił się od oficerów, którzy go powstrzymywali, i znów pobiegł na otwarcie. Miał jedną stopę przez szczelinę, a potem zatrzymał się martwy, gdy szeroka latarka na krótko oświetliła pokój przed nim.

Ciemnowłosa kobieta klęczała w kałuży krwi, trzymając bezwładną dłoń Charliego. Spojrzała gwałtownie w górę i spojrzała mu w oczy przeszywającym czarnym spojrzeniem. Zanim John mógł się poruszyć lub przemówić, dłonie ponownie złapały go za ramiona i pociągnęły w tył, a potem cały dom upadł przed nimi.

CHAPTER FOURTEEN

We nie wiem na pewno," Jessica powiedział mocno odkładając widelec Była bawi się ze na stole diner. To rozczarowujące kliknięcie.

„Nie rób tego” - ostrzegł John. Nie podniósł wzroku z menu, choć nie przeczytał ani słowa, odkąd je podniósł.

„Po prostu widzieliśmy tylko krew. Ludzie mogą przetrwać wiele rzeczy. Dave-Springtrap, co chce zadzwonić do siebie, on przeżył jedną z tych garnitury, *dwa razy* . Z tego co wiemy, może być uwięziona w gruzach. Powinniśmy wrócić. Możemy ...

„Jessica, *przestań* ”. John zamknął menu i położył je na stole. "Proszę. Nie mogę tego słuchać. Oboje widzieliśmy, jak to się stało. Oboje wiemy, że nie mogła... Jessica ponownie otworzyła usta, chcąc przerwać. „Powiedziałem: *przestań* . Nie sądzisz, że *chcę* wierzyć, że z nią wszystko w porządku? Też mi na niej zależało. Bardzo mi na niej zależało. Nie ma nic, czego *chcę* bardziej niż, żeby jakoś uciekła. Żeby podjechała tym starożytnym samochodem i wysiadła wściekła i powiedziała: „Hej, dlaczego mnie zostawiłeś?”. Ale widzieliśmy krew: było za dużo. Trzymałem ją za rękę i to nie wydawało się niczym. Tak szybko, jak

dotknął jej, I just-Jessica, ja *wiedziałem* . I ty też to wiesz.

Jessica znów podniosła widelec i zakręciła nim między palcami, nie patrząc mu w oczy. „Czuję, że czekamy, aż coś się wydarzy” - powiedziała cicho.

John znów podniósł menu. "Wiem. Ale myślę, że tak właśnie się czuje. " Za sobą usłyszał, jak kelnerka podchodzi po raz trzeci. „Jeszcze nie wiemy” - powiedział, nie podnosząc wzroku. „Dlaczego w ogóle na to patrzę?” John odłożył menu i zakrył twarz dłońmi.

"Mogę dołączyć?" John podniósł wzrok. Nieznajomy, brązowowłosy młody mężczyzna wślizgnął się do kabiny obok Jessiki i naprzeciwko Johna.

- Cześć, Artem - powiedziała Jessica ze słabym uśmiechem.

- Cześć - powiedział, zerkając na nią i na Johna. John nic nie powiedział. „Wszyscy w porządku?” Zapytał w końcu Art. „Słyszałem, że miał miejsce jakiś wypadek. Gdzie jest Charlie?”

Jessica spojrzała w dół, stukając widelcem w stół. John spojrzał przybyszowi w oczy, a potem potrząsnął głową. Art zbladł i John wyrztał przez okno. Parking na zewnątrz zamazał się, gdy utkwiał wzrok w rozmazanym i smugowatym szkle.

„Ostatnią rzeczą, jaką mi powiedziała, było...” John lekko dotknął pięścią stołu. „Nie puszczaj mnie”. Odwrócił się do okna.

„John” - wyszeptała Jessica.

„I zrobiłem. Puściłem ją. I umarła sama. Przez kilka chwil panowała cisza.

- Nie mogę w to uwierzyć - powiedział Artysta, marszcząc brwi. „Właśnie zaczęliśmy się spotykać, wiesz?”

Jessica zachowała gładką twarz, a John spojrzał na Artura tysiąc-jardów. Chłopiec zawahał się. „To znaczy, zamierzaliśmy. Myśle. W każdym razie naprawdę mnie lubiła. Spojrzał na Jessikę, która skinęła głową.

„Lubiła cię, Arty” - powiedziała. John odwrócił się do okna. „Jestem pewien, że to zrobiła” - powiedział spokojnie.

Losowe myśli wirowały mu w głowie. Bałagan w jej pokoju. Ból zmartwienia, gdy zobaczył jej zabawkę z dzieciństwa, Theodore, wypchanego królika, rozdartego na strzępy. *Charlie, co było nie tak?* Było o wiele więcej, o co chciał ją zapytać. Te niewidome twarze z gładkimi, prawie pozbawionymi rysów twarzami i grami słów z kupletami. Coś - wszystko - w nich niepokoiło go, a teraz, gdy je ponownie wyobraził, niepokoiło go z innego powodu. *Wyglądały jak projekty Williama Aftona* -

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

puste twarze bez oczu. Charlie, co cię o tym pomyślało?

Jessica krzyknęła niewyraźnie, a John zaskoczył do teraźniejszości, widząc, jak biegnie do drzwi, w których pojawiła się Marla. Wstał wolniej i podążył za nią z poczuciem déjà vu. Czekał na swoją kolej, kiedy Marla przytuliła Jessikę, gładząc jej włosy i szepcząc coś, czego John nie słyszał.

Marla uwolniła Jessikę i zwróciła się do niego. „John”, powiedziała, biorąc obie ręce. Smutek w jej oczach go złamał. Pochylił się i przytulił ją mocno, chowając twarz w jej włosach, aż zdążył się opanować. Kiedy jego oddech się uspokoił, delikatnie odepchnęła go i wzięła za ramię. Wszyscy wrócili do stołu, na którym czekał Arty, niepewnie spoglądając przez boks. Usiedli ponownie. Marla podeszła do Johna i spojrzała na niego na Jessikę. „Musisz mi powiedzieć, co się stało”, powiedziała cicho. Jessica pokiwała głową, pozwalając włosom opadać na twarz w błyszczącej brązowej zasłonie.

„Tak, ja też chcę wiedzieć.” Art wyszeptał, a Marla spojrzała na niego, jakby tylko rejestrowała jego obecność.

„Cześć”, powiedziała, lekko zdziwiona. „Jestem Marla”.

„Pretensjonalny. Charlie i ja byliśmy ... Spojrzał na Johna. „Byliśmy dobrymi przyjaciółmi”. Marla pokiwała głową. „Chciałbym, żebyśmy się spotykali w różnych okolicznościach.

Jessica? Jan? Powiedz mi, Proszę.”

Spojrzeni na siebie. John ponownie spojrzał w okno. Zadowolili się, że Jessica mogłaby mówić, ale czuł obowiązek - nie rozmawiać z Marlą, ale mówić o Charliem. - Charlie gonili coś ze swojej przeszłości - powiedział John spokojnym głosem. „Znalazła to i nie pozwoliło jej odejść.”

„Doszło do zawalenia się budynku” - dodała Jessica. „Dom jej ojca”.

- Charlie nie dał rady - powiedział szorstko John. Odchrząknął i sięgnął po szklankę wody przed sobą.

John niejasno słyszał, jak Marla i Jessica wymieniają słowa pocieszenia, ale jego umysł był gdzie indziej. *Kobieta klęcząca w kałuży krwi Charliego, trzymająca ją za rękę.* Spojrzał na nią tylko przez chwilę; wyglądała na prawie równie zaskoczoną, gdy go zobaczył. Ale było w niej coś znajomego.

Znów odwrócił się od pozostałych i zamknął oczy, próbując to sobie wyobrazić. *Ciemne włosy, ciemne oczy. Wyglądała surowo i bez lęku, nawet gdy ziemia trzęsła się, a budynek zawalał się nad jej głową. Znam ją . Kobieta, którą zapamiętał, wyglądała inaczej, młodsza, ale jej twarz była taka sama... Nagle ją miał. Ostatni dzień, który widziałem*

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

ty, Charlie, kiedy byliśmy dziećmi. Przyjechała odebrać cię ze szkoły, a następnego dnia cię nie było, a następnego i następnego dnia. Wtedy nawet my, dzieci, zaczęliśmy słyszeć plotki, że twój ojciec zrobił to, co zrobił. I wtedy zdałem sobie sprawę, że nigdy więcej cię nie zobaczę. John zadrżał.

„John, co się stało?” Marla powiedziała ostro, a potem się zarumieniła. „Mam na myśli, co myślisz?”

„Jej ciocia tam była” - powiedział powoli. „Jej ciocia Jen.” „Co?” Marla powiedziała. „Gdzie?”

„Nie rozmawiali od miesięcy”, powiedziała Jessica z powątpiewaniem.

„Wiem - powiedział John. „Ale ona tam była. Kiedy pobiegłem, tuż przed tym, jak mnie odciągnęli, zobaczyłem ją. Z Charliem.

Ta myśl uderzyła go jak cios w klatkę piersiową, a on znów wyrzucił przez okno, aby nie musiał patrzeć nikomu w oczy. „Ciocia Charliego, Jen, była tam” - powtórzył do brudnej tafli szkła.

„Może zadzwonił do niej Clay” - zaoferowała Jessica. John nie odpowiedział. Przez dłuższą chwilę nikt się nie odezwał.

„Myślę, że najlepiej nie szukać więcej tajemnic” - powiedziała powoli Marla. Charlie był

- "

„Czy wszyscy jesteście gotowi na zamówienie?” - zapytała kelnerka. John odwrócił się, by spojrzeć na nią z niecierpliwością w oczach, ale Marla mu przerwała.

„Cztery kawy” - powiedziała stanowczo. „Cztery jajka i tosty, jajecznica”. „Dzięki, Marla,” wyszeptał John. „Nie jestem jednak pewien, czy mogę coś zjeść”.

Spojrzała na resztę. Art wyglądał przez chwilę, jakby chciał coś powiedzieć, a potem rzucił oczy na stół. Kobieta odeszła, a Marla rozejrzała się. „Wszyscy musimy jeść. I nie możesz siedzieć cały dzień w restauracji bez zamawiania czegokolwiek.

„Cieszę się, że tu jesteś, Marla” - powiedział John. Skinęła głową.

„Wszyscy kochamy Charliego” - powiedziała, patrząc po kolei na każdego z nich. „Nie ma nic dobrego do powiedzenia, prawda? Nic nigdy nie jest w porządku, ponieważ tak nie jest. ”

„Wszystkie te szalone eksperymenty”, powiedziała nagle Jessica. „Nie zrozumiałam, ale była tak podekscytowana, a teraz nigdy nie będzie mogła dokończyć.”

- To niesprawiedliwe - powiedziała cicho Marla.

"Więc co robimy?" - powiedziała Jessica z żalną nutą w głosie. Spojrzała na Marla, jakby musiała mieć odpowiedź.

***** konwerter ebooków DEMO Znaki wodne *****

- Jessica, kochanie - powiedziała Marla. „Wszystko, co każdy może zrobić, to trzymać Charliego, którego wszyscy kochaliśmy”.

- To koniec - powiedział ochryple John, gwałtownie odwracając się od okna. „Ten... ten psychopata ją zamordował, tak jak to zrobił Michael i wszystkie inne dzieci. Była najbardziej fascynującą, najbardziej niesamowitą osobą, jaką kiedykolwiek znałem, i umarła za *nic* . ”

„Ona nie *nie* umierała za nic!” Marla warknęła, pochylając się w jego stronę. Wściekłość błysnęła w jej oczach. „Nikt nie umiera za nic, John. Życie każdego ma sens. Każdy ma śmierć i nienawidzę tego, że to była jej. Słyszysz mnie? I *hate it*! Ale nie możemy tego zmienić. Wszystko, co możemy zrobić, to pamiętać Charliego i szanować jego życie od samego początku do samego końca. ”

John przez dłuższą chwilę trzymał jej burzliwe spojrzenie, po czym oderwał się i spojrzał na swoje złożone dłonie na stole. Odzwierciedlała ruch i położyła dłoń na jego dłoni.

Jessica gwałtownie wciągnęła powietrze i odwrócił się do stołu ze znużeniem. „Co, Jessica?” John zapytał. Jej nerwowa energia zaczynała go wyczerpywać. Nie odpowiedziała, ale rzuciła mu niedowierzające spojrzenie i odwróciła się do okna. Marla pochyliła się nad Johnem, wyciągając szyję, żeby zobaczyć. Niechętnie też spojrzał, pozwalając swoim oczom po raz pierwszy skupić się na parkingu za oknem, a nie na samej szybie.

To był samochód. Kobieta prowadząca zgasila silnik i wysiadła. Była szczupła i wysoka, z długimi, prostymi brązowymi włosami lśniącymi na słońcu. Miała na sobie jaskrawoczerwoną sukienkę do kolan i czarne buty bojowe i celowo podeszła do jadłodajni. Wszyscy patrzyli w bezruchu, jakby najdelikatniejszy dźwięk mógł przerwać iluzję i odesłać ją. Kobieta była prawie przy drzwiach. Arty powiedział to pierwszy:

„Charlie?”

Marla potrząsnęła głową. Zerwała się i odwróciła, wołając z siedzenia: „Charlie!”

Pobiegła do drzwi, a Jessica szybko wstała, krzycząc za nią. Ona rzucił się do drzwi, by ją spotkać, gdy tylko weszła.

John został tam, gdzie był, wyciągając szyję, by zobaczyć drzwi. Art wydawał się zmieszany, z lekko otwartymi ustami i zmarszczonymi brwiami. John patrzył przez chwilę, a potem zdecydowanie się odwrócił, z poważnym wyrazem twarzy. Nie odezwał się, dopóki Art nie spojrzał mu w oczy.

„To nie Charlie.”

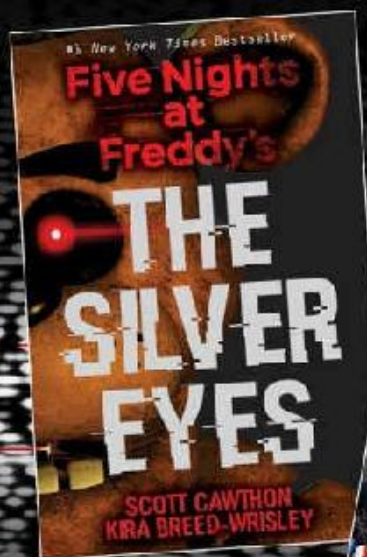
O Scott Cawthon

Scott Cawthon jest autorem najlepiej sprzedającej się serii gier wideo Five Nights at Freddy's, i chociaż z zawodu jest projektantem gier, jest przede wszystkim gawędziarzem. Jest absolwentem The Art Institute of Houston i mieszka w Teksasie z żoną i czterema synami.

O Kira Breed-Wrisley

Kira Breed-Wrisley pisze historie, odkąd po raz pierwszy wzięła długopis i nie ma zamiaru przestać. Jest autorką siedmiu sztuk dla nastoletniej firmy teatralnej The Media Unit z Nowego Jorku i opracowała kilka książek z Kevinem Andersonem i współpracownikami. Jest absolwentką Cornell University i mieszka w Brooklynie w stanie Nowy Jork.

A DEADLY SECRET IS LURKING AT THE HEART OF FREDDY FAZBEAR'S PIZZA . . .



Unravel the
twisted mysteries
behind the
bestselling horror
video games and
the *New York
Times* bestselling
series.



SCHOLASTIC and associated logos are trademarks
and/or registered trademarks of Scholastic Inc.

FIVENIGHTS®

